

Γi - 455

Głos
Organistowski

1903 p.

115815

№ 2-12

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (insetatów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Nowy Rok.

Zachodzące słońce rzuciło ostatnie spojrzenie w tym roku na świat. Nie zatrzymało się ono dzisiaj na szczytach wysokich gór, nie ozłociło promieniami swemi wierzchołki wież i zamków, ale wzrok swój utkwido w jeden punkt, z którego starzec siwy i skulony z załzawionemi oczyma wznosił ręce do góry w kierunku zachodzącego słońca, żegnając go po raz ostatni.

Nie zobaczą się oni już nigdy. Starzec za chwilę pójdzie w daleką podróż, z której nigdy nie wróci, bo ciężka brama wieczności zamknie się zamkiem, od którego klucz znajduje się w ręku samego Boga, a tylko napis złotymi literami „tu poszedł starzec rok 1902 i więcej nie wróci“ — na bramie widnieć będzie.

Nie tylko słońce, ale i ludzie przestają dzisiaj pracować, a przyodziani świątecznie, z twarzami pełnymi powagi i zadumania, spieszą pożegnać starca.

Jedni dziękują mu za pomyślność, którą ich obdarzył, inni płacząc skarżą się, bowiem starzec dla nich nie był litościwym, zabierając im najdroższych, jednak jedni i drudzy mają serca rozdarte, bo jakiś żal ciężki ogarnął całe ich jestestwo.

Zbliża się wreszcie chwila ostatnia. Dzwonnik z kluczami w ręku, idzie na wieżę, ażeby dzwonem oznajmić światu odjazd starca, jakoteż przybycie na świat małego

dziecięcia. W jednej ręce trzyma klucze w drugiej różaniec. Usta jego powtarzają słowa: jak było na początku, tak zawsze i na wieki. Przy słowach tych popadł i on w zadumanie, a tylko puszczyk, mieszkaniec wieży, od czasu do czasu piszczącym głosem, przerywa mu zadumę. Stał wreszcie obok dzwonu i całą uwagę zwrócił w stronę zegaru wieżowego, ażeby usłyszeć bicie godziny, zwanej godziną upiorów i strachów.

Nie długo czekał. Donośny głos zegaru rozległ się dokoła i w tej chwili jeszcze donośniej zabrzmiał głos dzwonu. W powietrzu stał się ruch tajemniczy, fale brzęącego dzwonu płynąc jedna po drugiej z wielkim pędem porwały i uniosły starca, który jakby w powozie utkanym ręką niewidzialną, odjechał daleko, na zawsze, a tylko odgłos zamknięcia bramy doleciał uszu pozostałych.

W tej to chwili trwogi i żalu, usłyszano płacz niemowlęcia leżącego w żłobie, owitego w pieluszki i drżącego z zimna.

Z wszech stron posypały się pytania: zkad to dziecię i jak się nazywa? Gdy jednak dowiedziano się, że nazwą dziecięcia jest „Nowy Rok“ to już końca radości nie było. Zapomniano o starcu niedołężnym, a rzucano się wzajemnie w objęcia i składano sobie życzenia.

Cieszył się urzędnik mający na utrzymaniu liczną rodzinę, bowiem posunięty zostanie do wyższej rangi i dostanie większą pensję, która chociaż częściowo przyczyni się do zaspokojenia niezbędnych potrzeb jego życia.

ЛІВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРРР
№ П-1771 787

113815

113815 91

Cieszył się nauczyciel, bo dostanie dodatków do pensji, która jest tak nieznaczna, że nie wystarcza na zaspokojenie głodu biednych jego dzieci.

Cieszyła się nawet służba rządowa wszelkiej kategorii, bo i dla nich także coś się znajdzie — i oni dostaną to, do czego cały rok wzdychają.

Wszyscy się cieszyli i życzenia sobie składali, jedni tylko organiści w Galicyi, stali zadumani, smutni i złamani, a spoglądając na siebie, głosem smutnym zawołali: „Dla nas nie ma nic, chociaż żyjemy pod jednym Rządem, a pracą naszą jesteśmy pożyteczni społeczeństwu“.

W protestanckich Niemczech i schizmatycznej Rosyi mają organiści lepszą dolę, u nas w kraju katolickim dla organistów nie ma nic, jedyną nagrodą dla nich są suchoty gardlane, reumatyzm a w najlepszym razie śmierć głodowa.

Tak to tak, dzieje się w środkowej Europie w kraju niby cywilizowanym Galicyi.

Niebo.

Nie tylko w czasach obecnych ale i w dalekiej starożytności, wierzyły ludy w istnienie miejsc, w których człowiek po rozłączeniu się z życiem doczesnym, otrzymuje nagrodę lub karę.

Jeżeli rozechodziło się o wskazanie tych miejsc, to najbardziej rozpowszechnionym był zwyczaj wskazywania ręką w górę i na dół, w górze pokazywano niebo, w dole piekło.

To co się w górze oczom przedstawia jako powłoka niebieska, ludy wierzące w jednobóstwo, nazywały firmamentem czyli utwierdzeniem niebios. a taką nazwę napotykały także w historii biblijnej.

Gdy wreszcie zaczęto głębiej badać tajniki natury, gdy udowodniono że nie słońce urządza sobie po niebie przechadzki ale ziemia obraca się naokoło słońca, gdy udowodniono że ta powłoka niebieska, która jakby

murem odgraniczała niebo od ziemi, jest tylko powietrzem, które czem wyżej, jest rzadsze, kiedy wreszcie nauczono się używać do celów swoich pary a szczególnie elektryki, to wtedy już niektórzy ludzie potracili głowy.

Zdawało im się, że mają już koniec, od którego trafią do kłębka, dlatego też zastanawiając się nad powstaniem człowieka pierwszego i powstaniem ziemi, przyszli do pocieszonych rezultatów.

Człowiek według ich nauki miał być potomkiem pięknego zwierzęcia, jakim jest małpa, poprawianie, rasy i potrzeba, wytworzyły dzisiejszego człowieka. Ogon mu odpadł, bo go nigdy nie używał, odnóża dolne stały się poziome, bo je najwięcej do chodu używał, głos wyrobił sobie przez częste ryczenie i t. d.

Ziemię nie stworzył Bóg według ich pojęcia, ale wytworzyła się ona sama przez się, przez ruch i fermentację. Jakaś mikroskopijna cząsteczka ciała odbywając bardzo szybki ruch w przestworze, przybierając czem raz więcej cząstek do siebie, wytworzyła z czasem ziemię.

Podobne wyprowadzenie powstania ziemi, sprzeciwia się nawet nauce o powstaniu ziemi, zaś my organiści, absolutnie w takie twierdzenie wierzyć nie możemy.

My wiemy, że chociaż ziemia będąc we wnętrzu masą rozżarzoną a w górze znajduje się powietrze, to jednak są miejsca nagrody i kary, bo tak sam Bóg nas nauczył, u którego wszystko jest możebne, i że jako Bóg w błąd nas nie chce wprowadzić.

Co do powstania człowieka z małpy, musimy się również zastrzedz, chociażby z tej prostej przyczyny, że historia sięga bardzo dawnych czasów gdzie mogło się już bardzo wiele małp przekształcić na ludzi a jednak nie nam ona o tem nie wspomina.

Gdybyśmy chcieli wierzyć, że ziemia powstała z tego maleńkiego pyłku, to musieliśmy zapytać się skąd wziął się ten pyłek na co nikt nam odpowiedzi dać nie może, więc lepiej wierzyć Bogu, a choćby się nawet nie dla Boga wierzyło, to wierząc w początek boski, mamy nadzieję, która nam z pe-

wnością nie da narzędzie zbrodnicze do ręki ale szeptać nam będzie, że jest Bóg, który sprawę człowieka osądzi, a potem nagrodzi lub ukarze.

Jak z jednej strony nie wierzymy tym, którzy zaprzeczają o istnieniu miejsc kary i nagrody — tak z drugiej strony musimy stanowczo zaprotestować przeciwko używaniu ewentualnie obiecywaniu nieba lub straszenia piekłem w celu ogłupienia kogoś, ażeby go tembardziej uczynić powolnym dla siebie.

Chrystus Pan chodząc po świecie uczył: że kto chce dostać się do nieba musi zachowywać przykazania Boże, i nie straszył tych ludzi piekłem, którzy się za swoją pracę domagali zapłaty, jak to uczynił pewien ks. proboszcz, który do organisty proszącego go o większą płacę powiedział: przy kościele nie należy pracować tylko za ten marny grosz, ale na chwałę Boga i dla nieba.

Dobrze ks. proboszczu, daj nam przykład bo sam Chrystus powiedział: „mowa bez uczynków martwą jest“, podzieli się księżę z organistą, który z tobą pracuje, a lżej ci będzie iść biedniejszemu za ubogim Chrystusem, w przeciwnym razie nie wypędzaj do nieba organisty, bo tym sposobem osłabiasz nasze uczucia religijne, bo gdy pracujemy razem, zbieramy owoce pracy naszej także razem. Nie żądamy dzielenia się dochodami na połowę, ale dajcie nam stałą część, a potem to już razem pójdziemy do nieba, które P. Bóg stworzył nie tylko dla głodnych organistów, ale i dla Ciebie ks. proboszczu. Pamiętaj ks. proboszczu, że jeżeli trochę tej mamony nie dasz jako słuszną zapłatę za pracę organistów, to on gotów z głodu naprawdę pójść do nieba, ale ty ks. proboszczu jak zechcesz wznieść się do nieba z przepelnionym woreczkiem, to spadniesz i potłuczysz się, a kto w pochodzie do nieba raz spadnie, takiemu już trudno kości pozbierać i może nie chcąc jedzie tam gdzie ciepło, do którego wymierzania Celsjusz się nie nadaje.

Dlaczego organisci nie doznają polepszenia swej smutnej doli?

Na pewnej pogadance, między organistą a poczmistrzem, rozwiniętej na temat o podniesionej płacy urzędniczej i proboszczowskiej potem o płacy dyurnistów, poczmistrzów, narreszcie o najnowszym zabezpieczeniu nawet posłańców pocztowych, zapytał organista co też on sądzi o sprawie organistów.

Lat wiele, mówi organista, jak staramy się o polepszenie bytu i dziwna rzecz, dlaczego do tej pory nic się nie zmieniło na lepsze. Poczmistrz uśmiechnawszy się odpowiedział: Nie prędko to nastąpi, że syty głodnemu uwierzy Polepszenie doli organistów o ile wiem zależy także od dobrej woli proboszczów, a musi pan wiedzieć, że proboszcz prawie nigdy głodny nie jest, więc też nie może zrozumieć, jak to może być, ażeby organista mający przy parafii dochody, był głodny. Nie oblicza on te dochody prawie nigdy, ażeby się mógł przekonać, czy też wystarczą one organistom na utrzymanie, czy może ten organista przy tak szczupłych dochodach jest głodny i czyby mu też nie wypadało w celu ulżenia jego doli, podnieść płacę n. p. za graną mszę, lub całkowicie zapłacić w tych parafiach, gdzie to złość księży doszła do tego stopnia, że za granie podczas mszy, organisci dać nie chcą chociaż sami dostają od parafian, nawet dość znaczne sumy pieniężną, czy prawda?

To prawda, że bardzo wielu jest takich proboszczów, którzy nie chcą organisci za granie płacić, odpowiedział organista.

Otóż widzi pan, rzecze poczmistrz, bywam między temi i tamtemi i znam dobrze sytuację, nie dziwcie się pp. organisci, że Was proboszczowie nie popierają, bo gdyby Was poparli, to siebie pognebiliby, ewentualnie pociągnęło by ich to za kieszeń, z czem byłoby im nie wygodnie, więc ażeby tego uniknąć twierdzą, jak słyhać niemal wszędzie i zawsze, że sprawa organistów nie da się żadną miarą załatwić a pragną i życzą sobie, ażeby sprawę organistów nawet nie ruszano.

Hm, mruknął organista, przecież organiści są parafii potrzebni, parafia nie obejdzie się bez księdza, a razem z księdzem bez organisty, to też ksiądz powie parafii: zapłaćcież organistę, jeżeli chcecie mieć księdza i parafia chcąc zatrzymać księdza, zapłaci organistę wskutek czego proboszcz nie potrzebowałby bać się o własną kieszeń. Ale ja uważam, że ks. proboszczowi nie chce się wchodzić w targi nieraz z krnąbrnymi parafianami o organistę, i dlatego tak wszystko po nijakiemu idzie, zresztą w niektórych parafiach nawet przy dobrych chęciach ks. proboszcza, w ten sposób sprawa nie dałaby się załatwić, myślę więc dać spokój ks. proboszczom, skoro są między młodem a kowadłem a załatwienie kwestyi organistowskiej żądać u Naj. ks. Biskupów i w Sejmie a gdy wyjdzie ustawa, to proboszcz będzie spokojny o los organisty, nie prawda?

Żle pan pojmuje, odzywa się poczmistrz. Gdyby nawet Sejm i Biskupi kwestyę organistów załatwili, to i tak ks. proboszczów zła pie za kieszeń.

Dlaczego?

Bo jeżeliby Sejm nakazał ustawą płacić organistę parafii to tylko za granie nabożeństw parafialnych t. j. za granie w niedziele, święta, za które gdyby obliczono dwie Kor. dziennie, toby przyniosło organiście rocznie 200 K. i kwita, a gdzie jest grunt do organistówek, to by odtrącili z tego dzierżawne. Za 200 K. przecież organista nie wyżyje, chociażby parafia dała i wolne mieszkanie, więc nie ma co robić, trzeba chwytać ks. proboszcza, niech by on nad tem myślał.

Proboszcz zaś wtenczas wiedząc, że organiście parafia płaci tylko za nabożeństwa parafialne pomyśli, że za nabożeństwa prywatne wypada samemu zapłacić, bo inaczej organista grać nie będzie, zaś z czasem braknie tychże organistów, a przecież Duchowienstwo nie chciałoby się ich pozbyć, bo oni są bardzo potrzebni, dlatego musiałby proboszcz zapłacić organiście co najmniej za 260 dni, a licząc tylko po koronie dziennie, to dałby rocznie 260 K. Jest to spora sumka, przed którą ks. proboszcz wzdryga się, a organistę je-

szcze nie zadowala, bo przecież za 460 K. on nie utrzyma się. Dlatego to Was proboszczowie nie popierają, ja zaś sądzę, że przy terażniejszym systemie proboszczowie lepiej wychodzą, a organiści także.

To p. poczmistrz widać strzyże i goli, odzywa się organista, bo nie stawia pan żadnego projektu załatwienia tej sprawy, a ciekawy jestem, czyby znaleziono sposób uregulowania sprawy organistów wtedy, gdyby wszyscy organiści w całym kraju odrazu przestali swoje funkcyje spełniać, jak n. p. robotnicy wszelkiej kategorii. Myślę że w ten czas znalezionoby fundusz dla organistów, Jeżeli tak, to dlaczego teraz o tem nikt nie pomyśli, gdy organiści nie grożą strajkiem, ale posługują się prośbą, przecież pokojowe załatwienie tej kwestyi byłoby przyjemniejsze, czy nie tak, panie poczmistrzu.

Strajk to ostateczna rzecz, rzecze poczmistrz, albo się zwycięża, albo upada ze wstydem i myślę, że jeżeli bez strajku uzyskali polepszenia doli dyurniści rządowi, kiedy nawet pomyślano o posłańcach pocztowych to i organiści, jako zajmujący poważne stanowisko, uzyskają coś bez strajku, gdy jednak mię pan przypiera o projekt, to radzę panom zmienić starania w ten sposób, ażeby to z czego do tej pory żyli o ile się da prawnie ugruntować t. j. ażeby zatrzymać zbieranie snopów, jako główny dochód i postarać się przez Naj. Konstatorze o orzeczenie u Najwyż. Trybunału we Wiedniu, że to może być uważane przez Władzę za obowiązkową zapłatę organistom, i żeby można to egzekwować. Zapewne Naj. Trybunał za ważne to uzna, a wtedy organiści otrzymają to, co dawniej dostawali.

Zatrzymanie dawnych dochodów, oto mój cały projekt.

Wysłuchawszy to organista, zapytał, dlaczego pan poczmistrz tak spiesznie i po staremu, tak ważną sprawę załatwia?

Czy może spieszno panu do domu?

Tak, odparł poczmistrz, idę na kolację.

Ja zaś mam chwilę czasu przed kolacją, na którą jeszcze nie mam funduszków, dlatego

ładź pan łaskaw i posłuchaj moich wywodów o sprawie organistów.

To o czym przed chwilą pan poczmistrz mówił, wydaje mi się nie możliwym, bo Trybunał we Wiedniu powie, że co dobrowolne to nie może być obowiązkowe i egzekwowane a zresztą nie we wszystkich parafiach jest zwyczaj dawania snopków, cóż więc w takich parafiach obmyśleć?

Poczmistrz po namyśle odpowiada: W takich parafiach winni dać organistom z kościelnych składek 20 K. miesięcznie, czego dopilnować powinien kościelny komitet.

To także nie możliwie, odpowiada organista. Niesprawiedliwością byłoby, ażeby katolicy uczęszczający do kościoła w niedziele i święta opłacali organistę składając ofiarę za siebie, jakoteż i za tych, którzy do kościoła nie chodzą lub do podobnych ofiar nie są skłonni, zaś co do dochodów od stuły to komitet nie ma prawa, proboszczowi w zarząd wglądać, dlatego proboszcz daje je, jak jemu się podoba lub całkiem nie płaci. Z tego widzi pan poczmistrz, że jego projekt, na nie się przyda, dlatego posłuchaj pan mego projektu.

Jeżeli proboszcz ma być bezpośrednią władzą organisty, to niech się stara o jego zaopatrzenie, wypłacając mu stałą część z dochodów za pogrzeby, śluby, msze zamówione i t. d. przynajmniej czwartą część, bo to wielka niesumienność brać za msze od 4 do 20 Kor. a organiście dać co się podoba lub wcale nie przecież jak organista grać nie będzie, to za odprawienie cichej mszy nikt księdzu tyle pieniędzy nie da.

Niechby przestrzegał ażeby organiście trzecią część wypłacać z kołedy i upominków. Niechby przestrzegał, że roznoszenie opłatków należy do organistów i t. d.

Ponieważ powyższe dochody są tylko przydawką do utrzymania dla organisty, zaś właściwą zapłatę stanowi zbieranie snopków, jaj, kądzieli i t. p. który to zwyczaj już i tak ustaje, dlatego słusznie żądają organiści u W. Sejmu, ażeby im tę zbieraninę zamieniano na stałą płacę, jakoteż uznają wniosek J. Wiel.

p. br. Brunickiego postawiony w Sejmie, za bardzo dobry, (dla organistów miejskich kwota projektowana stanowczo za mała przyp. Red.) bowiem parafie zamiast datków dobrowolnych złożą powyższą kwotę w c. k. Urzędzie podatkowym dla organisty, czy nie dobrze będzie panie poczmistrzu?

Dobrze, dobrze, odpowiedział poczmistrz, ale z tego nic, bo jak na początku powiedziałem, sięgacie do kieszeni proboszczów, czego oni bardzo nie nawidzą i dlatego będą głośić, żeby sprawę organistów odwlec, jako nie dającą się w żaden sposób załatwić, dlatego radzę, trzymajcie się mego projektu. Do widzenia.

Czekajże pan, jeszcze coś dodam, woła organista, organiści wiedzą o tem, że na proboszczach nie nie wytargują, ale wyproszą to u Naj. Biskupów jako właściwej Władzy przełożonej. Raz stosunki zostaną uregulowane i ustana lamenta, a bardzo wiele zyska na tem muzyka kościelna.

Ponieważ zaś pan poczmistrz obstaje przy swoim wniosku, dlatego zapytam się w naszej gazecie kolegów, który oni wniosek woła, a po otrzymaniu odpowiedzi, przy sposobności pomówimy sobie dalej na ten temat.

Członek komitetu.

Do „Głosu organistowskiego”.

Witamy Cię nowy »Głosie«!
Tak dawno od nas czekany,
Płyńże nam słodko po rosie,
Pociesz nasz stan opłakany!

Leć na skrzydłach wietrzyka,
Witaj tych, co Cię pragnęli,
Którzy nadziei promyka,
O lepszy los nie stracili.

Opuścił nas »Dwutygodnik«,
»Krzyż« czasu nie przedłużył,
A »Cecyliański Przewodnik«
Wnet się nam także wysłużył.

Ty zaś »Głosie« nam nadzieją,
Co lud trzyma chrześcijański.
Do Cię serca nasze biją,
Pracuj dla nas w Imię Pańskie.

Obejm nas w swoje ramiona!
 My sercem do Cię przyłgniemy,
 Nie wychodź z naszego grona,
 Gdyż inaczej — to zginiemy.

Bo czyż mamy schnąć na wieki?
 Nie! ufamy w pomoc Bożą,
 Choć jesteśmy bez opieki,
 Jako rozbitki na morzu.

Że i nam wkrótce zabłyśnie
 Nasza gwiazdka na błękicie,
 Dążeń naszych zdroj wytryśnie,
 Zawita w nas nowe życie.

My Koledzy »Głos« szanujmy.
 Wspomagajmy jak kto może,
 Z Nowym Rokiem powinszujmy:
 Żyj nam »Głosie«, szczęść Ci Boże!

*Michał Winiarz,
 organista w Tutigliowach.*

KOLEDZY!

Nie wiem już doprawdy, jakimi słowy mam się do Was odezwać. Sądziłem, że wszyscy potraficie myśleć, bodaj o sobie, tymczasem pokazało się, że takich jest tylko mała garstka.

Zapytacie mię: dlaczego? — zaraz odpowiem.

Oto kiedy mię komitet prosił o wydawnictwo gazety, odniosłem się do organistów dekanalnych z prośbą, ażeby każdy z nich zapytał się w swoim dekanacie organistów, czy obowiązują się oni prenumerować powyższą gazetkę. Tymczasem na tyle dekanatów ledwie kilku mi odpowiedziało i to z dziwnymi zapytaniami lub pouczeniem, ażeby prenumerował »Przewodnik Cecyliański«, który naturalnie już od trzech miesięcy nie wychodził. W obec takich stosunków, zrezygnowałem z wydawnictwa gazety. Równocześnie znalazł się człowiek, i to nasz Kolega, który porozumiawszy się jedynie tylko z komitetem organistów, bez zapytania kogokolwiek wydał dla nas pismo p. t.: »Głos organistowski«, którego I-szy numer otrzymaliśmy.

Koledzy! pytam Was, czy ten »Głos« do Waszego przekonania trafił i przemówił? Czy każdy go przyjął dla siebie? Sądzę, że na 2000 organistów powinno być wielu prenumeratorów, czy tak w istocie będzie? czy tylko mała liczba prenumeratorów będzie? a reszta gdzie? Może im się dobrze powodzi, dlatego nie chcą

się łączyć. Jeżeli tak — to ja Was proszę, pouczcie nas, doradźcie nam, dajcie i nam ten sposób, ażeby i nam dobrze było.

O! jak smutne stosunki panują między nami, że nie wszyscy pojmujemy swoją sprawę.

Kochani Koledzy! już nie myślę w tej chwili o tych, którzy naszą gazetkę prenumerują, bo przekonany jestem, iż ci jednakowo z nami myślą, chcąc widzieć nasz stan na wyżynie, jednak wszyscy winniśmy pamiętać, że jeżeli nie dołożymy starań, jeżeli będziemy siedzieć cicho z otworzonymi gębami, czy nam manna z nieba nie zleci, to nigdy nie dostaniemy co się nam należy.

My już nie prosić, lecz żądać mamy prawo, bośmy ludźmi pracującymi przy parafiach dla parafian, którzy nas potrzebują, a jeżeli nas nie potrzebują, to niech zniosą w kościele śpiew i muzykę, a my widząc, żeśmy nie potrzebni, rzucimy się na inne pole pracy, ażeby zarobić pocziwie na chleb powszedni.

Organista aby skutecznie mógł w kościele pracować, musi się przez długie lata mozolić nad swoim wykształceniem, nikt się przecież organistą nie rodzi, a pracę jego w kościele, widzi i słyszy lud, bo przecież przy wszystkich nabożeństwach uczestniczy, jednak potem i nie jeden ksiądz go nie zna, przedkładając nad niego człowieka mniejszej wartości, szczególnie jeżeli on ma świecące guziki.

Prawią nam o naszym zaszczyt przynoszącym zawodzie, zaś z drugiej strony, poniżają nas.

Tak kochani Koledzy być dłużej nie może już za dużo tej pokory. W »Przewodniku Cecyliańskim« pisano: pokorne ciele dwie krowy ssię, ale my w to nie wierzymy, bo już prawie pół wieku w pokorze prosimy, jednak nikt nas nie słucha, tak że obecnie powiedzieć musimy, że ani jednej krowy nie ssiemy.

Drodzy Koledzy! na wszystko Was proszę ratujmy się i innych pouczajmy. Starajmy się usilnie, ażeby gazetka nasza, która nas łączy, znajdowała się w ręku każdego z kolegów, ażeby każdy z nas wiedział, co się ze sprawą naszą dzieje, a tem samem damy możność i środki do utrzymania się naszej gazetce, z którą na czele zaczęliśmy bój o nasze podeptane prawa, który to bój z pomocą Bożą wygramy, a potem zobaczymy, że i nam gwiazda pomyslności zabłyśnie.

*Wasz kolega
 Lityński.*

Rozmaitości.

Uroczyste nabożeństwo. Staraniem Tow. wzajemnej pomocy organistów dyec. krakowskiej, odbyło się w dniu 22. listopada z. r., jako w dzień patronki muzyki kościelnej, uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi w Krakowie.

Chór złożony z organistów, członków »Lutni« i chóru św. Jacka, przy akompaniamencie pełnej orkiestry 13. pułku piechoty wykonał mszę w stylu kościelnym, kompozycji »Foschiniego«, pod dyrekcją O. Sadika, Dominikanina z Krakowa.

Na graduale wykonano »Hymn do św. Cecylii« kompozycji ks. Tomasza Bukowskiego, kontrolora Tow. organistów w Krakowie, zaś na Offertorium wykonano »Afferentur Regi«, Molitora. W nabożeństwie uczestniczyła liczna publiczność, a szczególnie wielu miłośników kościelnej muzyki.

Z Towarzystwa organistów. Wydział Tow. wzajemnej pomocy organistów dyec. krakowskiej, uchwalił na posiedzeniu, że śpiewnik mający być wydany, będzie dla członków tegoż Towarzystwa po cenie własnych kosztów sprzedawany, jednakowoż z tej zniżki korzystać będą mogli tylko ci członkowie, którzy wkładki statutem przepisane regularnie uiszczają.

Śpiewnik ten jest już w połowie ukończony i zawiera: 26 pieśni adwentowych, przeszło 150 kołęd, około 50 pieśni postnych, 22 pieśni wielkanocnych, 4 o Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, 8 o Duchu św., 5 o Trójcy św., około 30 pieśni na Boże Ciało, 120 do Matki Bożej, około 80 przygodnych, litanie, godzinki, suplikacje, pieśni do P. Jezusa, do Serca Jezusowego, do Św. Pańskich, msze żałobne i t. p.

Między temi pieśniami są także nowe kompozycje, które razem ze znanymi, przedstawiają poważną liczbę, bo około 600 — 700 pieśni harmonizowanych, pięknie i przystępnie na 4 głosy mieszane lub jeden z tow. organów.

Oprócz tego głównego śpiewnika, wydany zostanie drugi, małego formatu jak np. Siedleckiego, a który wyciągiem tylko będzie z głównego, ułożony na dwa głosy, z całym tekstem, dający się zużytkować w takich miejscach, gdzie nie można złożyć mieszanego chóru, jako też w szkołach i pensyonatach.

Przy sposobności nadmienić musimy, że nie tylko organiści, między którymi ani jeden znaleźć się nie powinien, któryby nie posiadał powyższego śpiewnika, ale szkoły i pensyonaty powinny się w takowy zaopatrzyć, tembardziej że śpiewnika, z którego mogłaby młodzież uczyć się poprawnie śpiewać, mając zarazem odpowiedni akompaniament organów, nie posiadamy.

Ślub w Ostrowie. W Ostrowie koło Przeworska odbył się w zeszłym miesiącu ślub p. J. Niewilowskiego, tamtejszego organisty.

Doborowy kwartet złożony z pp. Niepielskiego, Bemowskiego, Flaszki i Kleina, przyjechał z Krakowa do Ostrowa w celu uświetnienia uroczystości weselnej. odśpiewaniem »Veni Creator«. Panowie ci odśpiewali także wiele toastów i kwartetów wesołych, a odjeżdżając do Krakowa, zostawili po sobie miłe wspomnienia, tak u zebranej inteligencji, jako też u obecnych tam okolicznych organistów.

Czynem poparł dobrą sprawę. Kolega nasz J. Wieczorek nie tylko że zapłacił całoroczną prenumeratę na »Głos organistowski«, ale przysłał pięć Koron na cele powyższej gazetki, za co mu serdecznie dziękujemy, a ogłaszamy to dlatego, ażeby zawstydić tych Kolegów, którym nawet nie przy głowie stanąć z nami w zwartym szeregu, ku obronie naszych interesów.

Dlatego przy sposobności wołamy do Was Koledzy dobrej woli, którzyście już z nami stanęli, lub macie zamiar stanąć, zwołujcie zgromadzenia, zagrzewajcie Kolegów nie czułych nawet na biedę swej rodziny, mówiąc im, że już czas się ocknąć, zresztą niech każdy z Was jak umie i może, popiera wspólną sprawę.

Świadectwa. Będziemy się starać ile możliwości, ażeby nasi Koledzy, którzy nie posiadają świadectwa z udolnienia fachowego, mogli takowe otrzymać, gdyż tylko na tej podstawie, należy żądać stabilizacye.

W tym też celu będziemy umieszczając w »Głosie organistów« wskazówki, jakich dzieł należy używać podczas przygotowania się do egzaminu i w jaki sposób należy się uczyć.

Zmarł przy końcu zeszłego roku długoletni organista u OO. Bernardynów we Lwowie, Paweł Raczyński.

Był on biegły w swoim zawodzie, a pomimo tego, będąc starcem siwym nie przestawał pracować nad sobą, tak że dwa dni przed śmiercią skarżył się, że nie może już grać na fortepianie, bo mu się ręce trzęsą.

Wieczny pokój duszy jego!

Komisya egzaminacyjna. Komitet organistów powinien wybrać komisję egzaminacyjną dla organistów, nie posiadających zawodowych świadectw i przedłożyć wybranych do zatwierdzenia Najprzew. ks. Biskupom i Wys. Sejmowi z żądaniem, ażeby tylko posiadający świadectwa, mogli być na posadzie cierpieni.

W tym celu należy rozpisać konkurs, a petenci winni są przysłać swoje świadectwa, lub odpisy tychże, poczem bez żadnych względów, jedynie tylko mających najlepsze kwalifikacye, należy wybrać i do potwierdzenia Władzom przedłożyć.

Piękny przykład jedności i koleżeństwa dał p. Andrzej Nosek organista w Elmhurst w Ameryce, posyłając swoją wkładkę całoroczną do Tow. wzajemnej pomocy organistów dyeczyi krakowskiej. Jest to wzór godny naśladowania dla tych kolegów, którzy zapisawszy się na członków tegoż Towarzystwa ani myślą o nadesłaniu należących się wkładek.

Czy wiadomo p. Prezydentowi i Radzie miejskiej we Lwowie, że dom dla organisty przy kościele Panny Maryi Śnieżnej, nie nadaje się zupełnie na mieszkanie dla ludzi, lecz dla kręgowców niższego typu, jak np. dla szczurów, powietrze bowiem w tej starej ruderze, szczególnie w lecie jest nie do wytrzymania.

Koń wojskowy daleko przyzwoitrze ma mieszkanie, aniżeli organista u Panny Maryi.

Panowie! przecież Waszym obowiązkiem jest temu zaradzić.

Podziękowanie. Tow. wzajemnej pomocy organistów dyec. krakowskiej, składa Przew. ks. Kanonikowi Józefowi Lenartowiczowi proboszczowi w Lubczy p. Jodłowa, serdeczne »Bóg zapłać« za łaskawy datek w kwocie 10 Koron, nadesłany na cele tegoż Towarzystwa.

Zast. prezesa:

W. Dec.

Jako prezes:

Ks. Dr. W. Chotkowski.

Krzywdy organistów. 1) W parafii S. we wschodniej Galicyi, przyjęto niedawno młodego organistę, któremu przedstawiono że utrzymanie jego będzie się składać: z opłat pogrzebowych i ślubnych, tudzież ze spisanego, opłatków i kołedy, a nadto będzie mu wypłacana pensya miesięczna w kwocie 20 Koron.

W istocie organista ten rozniósł opłatki w zwykłym czasie, obszedł parafię z księdzem po kołędzie, jednak za spisanem iść nie mógł, bo pleban sam dokonał, a dochód zabrał, (a to nie nasycony!) wskutek czego nie dotrzymał tenże ks. proboszcz umowy.

Organistę postępowanie to tak rozżaliło, że postanowił zrezygnować z powyższej posady, a udając się z tem oświadczeniem do ks. proboszcza prosił równocześnie o wypłacenie mu pensyi za ubiegły miesiąc, jako też o wydanie przechowanych na plebanii kartofli.

Pleban jednak żądaniu temu odmówił, zwalniając równocześnie organistę od jego obowiązków przy tejże parafii.

Radzimy temu p. Koledze przedstawić tę sprawę tamtejszemu p. prokuratorowi, bo jeżeli są ludzie, którzy się nie boją prawa Bożego, to może p. prokuratora się ulękną.

2) W parafii R. na Mazurach, przyjęto na posadę organistę, który umiał i rzemiosło, z czego naturalnie ks. proboszcz był bardzo zadowolony, bo mógł go używać do osobistych celów.

Używał go przeto do rozmaitych swoich posług, za które naturalnie nic mu nie zapłacił a jeszcze w końcu z posady organistowskiej wydał.

Takich okazji mamy bardzo dużo, które nie omieszkamy przedstawić nawet szerszemu kołu publiczności.

A teraz powiedzcie wy, z sercem kamieniem, czy nie słusznie upominają się organiści o stabilizację?

Skarżą się zdolniejsi organiści, że niektórzy ks. proboszczowie przyjmują chętniej organistę partacza, aniżeli zdolnego. (!)

Czy OO. Dominikanie we Lwowie są tacy biedni, że nie mają skąd utrzymać organistę widzącego?

Konkurs. Na rozpisany konkurs przysłało trzech Kolegów swoje prace, które odesłaliśmy do komisji artystycznej w Krakowie.

Od Redakcyi.

Uprasza się o nadesłanie prenumeraty, gdyż Nr. 3. wyszliśmy tylko tym, którzy prenumeratę nadeszłą.

OGŁOSZENIA.

Wolna posada.

Przy kościele parafialnym w Marjampolu jest opóźniona posada organisty.

Petenci mogą się zgłaszać listownie z podaniem świadectw, jednak pamiętać należy, że posada ta jest dla mało wymagających. (A może dla mających własne utrzymanie? *Przyp. Red.*)

POSZUKUJE POSADY

organista starszy, żonaty, który był 25 lat w jednej parafii na posadzie.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja »Głosu organistowskiego« w Stryju.

Drukarnia A. Olbricha

w Stryju

posiada na składzie i sprzedaje

KALENDARZE ŚCIENNE

po 20 h. z przesyłką.

Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.



GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.
Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Dokąd krzyk nasz ma dolecieć.

Jeżeli ktoś krzycząc, chce ażeby go słyszano, musi stanąć w takim miejscu, gdzie znajduje się blisko istota żyjąca. Czem bliżej on stanie i głośniej krzyczeć będzie, tem prędzej go usłyszą i dokładniej zrozumieją.

Gdy człowiek stojąc w odległości, z której może być dobrze słyszany krzyczy, to inni słuchają go, chociaż nieraz mimo woli, szczególnie wtedy, gdy krzyczeć nie przestaje.

Dobrze wychowany człowiek słucha z zajęciem nie tylko krzyczącego człowieka, ale i zwierzę, zaś w potrzebie stara się mu przybyć z pomocą, na co mamy dowody, patrząc na założone tow. ochrony zwierząt.

Nie może już dzisiaj woźnica obkładać batem konia, który nie mogąc uciągnąć ciężaru, pada zmęczony na drodze bo czuje oko stróża bezpieczeństwa, pociągnie go, jako za nadużycie, do odpowiedzialności.

W czasach dzisiejszych, czuwa się nie tylko nad ludźmi i zwierzętami, lecz i nad roślinami, które chociaż żyją, to jednak wymogi ich nie są tej natury, jakie znajdujemy u istot należących do wyższego typu, mających dobrze rozwinięte zmysły.

Misternie zbudowany kwiatek, ma nad sobą opiekę w osobie ogrodnika, który go podlewa i uwalnia od niepotrzebnych a szkodliwych chwastów, bo gdyby go zostawiono samemu sobie, nie mógłby się należycie rozwijać, a skarząc się i krzycząc, uschnął by.

Dlatego to widzimy, że już dawne na-

rody czuły potrzebę przyjscia z pomocą tym małym i słabym, na pozór nie znaczącym roślinkom, czego dowód znajdujemy n. p. w podaniu Indów, które mówi, że Sacuntala, jedna z córek bramińskich, wychowana wśród pięknych, kwitnących ogrodów, wierzyła, że w każdym kwiateczku znajduje się: dusza czysta, enotliwa i niepokalana, dlatego chodząc do nich, pielęgnowała je, one zaś odwdzięczając się, rozmawiały z Sacuntalą, każdy inaczej, względnie do swego rodzaju, i tak: fiołek dawał jej codziennie nową naukę skromności, lilia niewinności, malwa czystości, jaśmin dziewicości, róża godności niewiast, słonecznik światła i Boga. To też Sacuntala upojona radością, przychodziła co godzinę do ojca, opowiadając co jej kwiatki szeptały.

Tak, one jej słodko do ucha szeptały, za to, że je pielęgnowała, zaś czyniła to dlatego, bo mając serce czyste, nie byłaby zniosła ich krzywdy i krzyku, bowiem, takie serce jest czułe na ból i jęki innych.

W czasach dzisiejszych są ludzie, którzy jęczą i krzyczą, już nie fantastycznym krzykiem, ale takim, który naprzód poruszy wszystkie części ciała ludzkiego na to, ażeby przechodząc przez narząd głosowy, być bardzo donośnym i słyszonym przez ludzi mających zatkane uszy.

I dziwna rzecz, ludzie są czuli na krzyk nie tylko innych ludzi, lecz zwierząt i całej natury, a na krzyk organistów galicyjskich, nikt prawie nie zwraca uwagi.

Gdyby bowiem licząc czas tylko od wiecu organistów, odbytego w Rzeszowie, maleńka kropelka wody padała w jeden punkt na skałę granitową to wyżłobiłaby dziurę, a krzyk organistów, nie zdołał uzyskać ani jednego rozporządzenia, zmierzającego ku polepszeniu ich smutnej doli.

Obiecywano im gruszki na wierzbie, które to obietnice wraz z ich twórcami pokryła ciemna mogiła, wysoko stojąca i śmiejąca się z organistów, mówiąc: „o wy niemądrzy, żeście nam wierzyli“, a gdy o zmroku wieczornym przyleci wietrzyk na cmentarz, ażeby poigrać z drzewkami, śmiejąc się z dostojnictw światowych, przypomina im sprawę organistów, to dostawszy obojętną odpowiedź, ze wstrętem opuszcza to miejsce i leci w stronny, gdzie nie ma krzywdy i ucisku.

Tak dłużej być nie może! muszą nas usłyszeć i z pomocą przybyć, jednak musimy stanąć i krzyżeć w takim miejscu, skąd by nas dobrze słyszano i rozumiano. Nie zechcą nas słuchać czynniki decydujące, staniemy z naszą skargą przed całym naszym, bez różnicy zapatrywań narodem, z któregośmy sami wyszli i dla którego pracujemy, a on nas jako swoich braci zasłoni i do zwycięstwa pomoże. Tam nasz krzyk ma dolecieć!

Pogadanka organisty z poczmistrzem.

(Ciąg dalszy).

— A więc panie poczmistrzu, pytałem się gazetką Kolegów, który projekt chcą przyjąć, na co mi odpowiedzieli zgodnie: „nie chcemy łażenia po chałupach, ale żądamy ustalenia płacy, tembardziej że dobrowolne datki i tak już ustają, będąc niewygodne tak dla ludu, jakoteż dla organistów“.

Tego roku Błażej i Kuba organiście nie dali, inni idąc za jego przykładem na drugi rok, także nie dali mówiąc: „Błażejowi i Kubie nie się nie stało za to, że organiście nie dali, to i my nie damy, tembardziej że organistę używa proboszcz do swoich potrzeb,

niech mu zatem płaci, bo i tak ma za dużo pieniędzy, a gdy będzie miał mniej, to będzie lepiej obowiązków kapłańskich pilnował, a kiedy organista uda się do proboszcza, to ten mówi, że organistę ma opłacać parafia, a on tylko rozkazywać (*sic!*) i t. d.“.

— No i cóż zamysłacie robić nadal? — pyta poczmistrz.

— Podobno komitet ma wnieść jeszcze jedną petycję do Sejmu i Konsystorzów, ażeby opinię nadesłali — odpowiedział organista — a gdy to nastąpi, to nasi zacni posłowie poprą naszą sprawę w Sejmie i jeszcze tego roku dostaniemy pensję.

— To wszystko możliwe — rzecze poczmistrz — ale módlcie się, ażeby wasza prośba nie znalazła spoczynek, jak poprzednie, w koszu, bowiem proboszczowie mają większy mir u posłów, aniżeli wy, i sprawie głowę utracą.

— Tak! my nietylko będziemy się teraz modlić ale i działać odpowiednio — odrzekł organista — a jak lud i posłowie zobaczą naszą krzywdę, to nam pomogą, a tym proboszczom, którzy nam zechcą psuć sprawę, powiedzą: „siedzcie cicho, nie przeszkadzajcie organistom w ich sprawie, bo my policzymy waszą pracę i płacę“, a wtedy proboszczowie zamilkną.

— Daj wam Boże jak najlepiej, bo zaśługujecie na to — rzecze poczmistrz — jednak po ukończeniu obrad sejmowych chciałbym się z panem widzieć.

— I owszem! — To rzekłszy organista pożegnał poczmistrza,

Inni więcej żądają.

Są proboszczowie w Galicyi, którzy każą organistom prowadzić kancelaryę parafialną, nie im za to nie płacą, jeszcze udając sprawiedliwych i łaskawych, jakby dla urągowska mówią: „inni proboszczowie wymagają więcej od organistów, ja tylko żądam ażeby mi prowadzić kancelaryę.

Co za wspaniałomyślność i łaskawość! Takich ludzi szkoda, że poświęcili się stanowi

duchownemu, należałoby ich posadzić na jakim stolcu, ażeby mogli władać n. p. państwem bo mieliby sposobność obdarzać więcej ludzi taką łaską i wspaniałomyślnością, co w chwili obecnej byłoby bardzo pożądane, bowiem naród krzyczy, że bieda na świecie wskutek braku ludzi wspaniałomyślnych.

Ale organiści, jako nieumiejący się poznać na takich dobrodziejach, mówią, że woleliby, ażeby ci księża raczyli tę łaskę schować sobie do kieszeni, każąc je wprzód szczerze pozaszywać, ażeby przypadkiem ta łaskawość nie wypadła,

Co więcej — narzekając na dobrodziejów mówią, że to jest prosty i niesumienny wyzysk, jakiego nie dopuszcza się nawet żydek, który gdy przyjmie kogoś do prowadzenia n. p. ksiąg, nie każe mu sprzedawać wódkę, ani w piecach palić, chociaż miałby większe prawo żądać tego, będąc panem tego człowieka, ale ks. proboszcz mający się za człowieka inteligentnego, powinien wiedzieć że jakkolwiek jest przełożonym organisty, to przecież nie jest jego panem, bo parafia trzyma tak proboszcza jak i organistę dla siebie, zaś obowiązkiem organisty jest grać na organach w kościele śpiewać i uczyć parafian śpiewu.

Jeżeli zaś proboszcz coś nadto od organisty żąda, to go wyzyskuje, a na napiętnowanie takiego wyzysku, nie znachodzimy wyrazu w polskiej mowie.

Swoim przekonaniem lub niewiadomością nie ma się tu co zasłaniać, pomnąc że jakie wychowanie, takie zapatrywanie, a jeżeli już tak nie ma się pojęcia o zawodzie organistów, to należy posłać kogoś do innych krajów, niech się przypatrzy i was pouczy, co tam organiście dają i co od niego żądają.

Prawi się dzisiaj dużo na temat „cnoty nadnaturalnej“ a zapomina się o przykazaniach Bożych i grzechach o pomstę do nieba wołających.

Zasłaniać się tem, że inni więcej żądają nie ma racyi, albowiem Bóg stworzył czło-

wieka i dał mu rozum ażeby myśląc, wybierał co słuszne, ale nie małpował, jak bezrozumne stworzenie.

Ważne.

Koledzy nasi w Czechach wytworzyli projekt ustawy dla dyrektorów chóru i organistów w Czechach i podadzą go do parlamentu na ręce swoich posłów z prośbą o przedłożenie go Izbie.

Projekt powyższy opiewa jak następuje:

Ustawa państwowa z dnia roku, która określa stosunki prawne dyrektorów chóru i organistów.

1) W parafiach liczących od 3000 (zwyż) parafian, kościoły mają już swoich dyrektorów chóru; w parafiach od 10.000 dusz oprócz dyrektora ma być także i organista,

2) Wynagrodzenie dyrektora chóru przy kościele, gdzie jeden ksiądz się znajduje — wynosi 1000 K. rocznie, gdzie jest dwóch księży tam 1200 K. Organista w pierwszych dwóch kategoriach ma wynagrodzenie o 200 K. mniej od kierownika chóru, w ostatniej zaś o 400 K. mniej.

Remuneracya dyrektora przy kościołach katedralnych wynosi 3000 K. Gdzie zaś dyrektor lub organista ma większe wynagrodzenie, to przy niem bez uszczuplenia i nadal zostają.

3) Płaca zostaje pokryta z majątku kościoła a jeżeli on nie wystarcza, uzupełnia ją konkurencyja kościelna.

Wynagrodzenie wypłaca w miesięcznych ratach z góry urząd podatkowy, potrącając przy tem kwotę należną do funduszu pensyjnego.

4) Do płacy mogą być wliczone i datki w naturze, lecz nie od stuły, ani też od należytości z fundacyj, które stanowią dochód nadzwyczajny za nadzwyczajne funkcyje. Pożądanem jest, aby przy powstających fundacyach pamiętano też o dyrektorach chóru, jako też o organistach.

5) Przy obrzędach kościelnych nie ma pra-

wa bez zgody dyrektora chóru danego kościoła występować obcy chór, chociażby czynił to bezinteresownie.

6) Na potrzeby chóru jakimi są: zakupno muzykaliów, światła, strun i t. d. zostanie za przyzwoleniem Najprzew. Konsystorza przeznaczona osobna dotacya.

7) Nauka śpiewu w szkołach średnich, ludowych i wydziałowych zleconem będzie za remuneracją kierownikowi chóru lub też organiście; lecz ubiegający się o te posady w szkołach średnich i wydziałowych — muszą się poddać ze śpiewu egzaminowi państwowemu.

8) Dyrektor chóru i organista mają (jak ksiądz) prawo swojszczyzny w miejscu swego zatrudnienia i w moc swego urzędu mają głos czynno - bierny.

9) Kierownikiem chóru lub organistą może zostać ten, kto się wykaże świadectwem konserwatorium organowej szkoły, lub c. k. państwowej komisji egzaminacyjnej.

10) Ci, co zostając w innym zawodzie są już w emeryturze, nie mogą zostać dyrektorami chóru.

11) Dyrektora chóru lub organistę przyjmuje na posadę ks. proboszcz, po porozumieniu się z komitetem parafialnym, potwierdza zaś kolator i Konsystorz.

12) Jeżeli z powodu choroby, dyrektor chóru, czy też organista nie może czas dłuższy spełniać obowiązków, natenczas urząd duchowny postara się o zastępcę na swój koszt, bez uszczerbku płacy chorego i chory nie może być z posady usunięty.

13) Ci z kierowników chóru i organistów którzy w ostatniem pięcioleciu zostali przyjęci na posadę, nie podlegają rozporządzeniu wykanemu tu pod l. 9.

* * *

Prosimy Komitet organistów gal., ażeby ak najspieszniej ten sam projekt z usadnieniem posłał do parlamentu na ręce „Koła polskiego“ z prośbą i załączeniem po 1 egzemplarzu posłom naszym, stojącym po za „Kołem polskim“.

Nie wolno nam zostać w tyle, musimy

iść solidarnie z Kolegami naszymi w Czechach do których zwracamy dziś nasze oczy i prosimy o zachowanie nas w pamięci.

Koledzy!

Do odezwy Kolegi Lityńskiego w »Głosie organistów« napisanej, która zachęca abyśmy naszą gazetkę prenumerowali, nie zostaje mi nic do powiedzenia, chyba tylko wyjaśnić przyczynę odciągania się Kolegów od prenumerowania tejże gazety, do czego posłuży nam następujący przykład:

Pewnego razu spotykam trzech Kolegów i pytam ich co myślą o »Głosie organistowskim«.

Ci śmiejąc się, odpowiedzieli: „Ej co tam, wyrzucę kilka koron — otrzymam parę numerów i będzie na tem koniec, tak jak z poprzednimi pismami“.

Prawda — pomyślałem — i ja kilka razy tego doświadczyłem, a nawet oprócz gazetek zapłaciłem na szematyzm organistów Panasiewiczowi, w czem nie byłem osobnikiem, a jednak ani ja, ani też inni szematyzmu nie dostali, zaś pieniądze przepadły, bo do Ameryki za Panasiewiczem nie pojedziemy.

Otóż kto na gorącym się poparzy, ten na zimne dmucha i to jest główną przyczyną, że Koledzy z nieufnością i na „Głos organistowski“ patrząc — powoli się zbierają.

Koledzy! myślę jednak, ażebyśmy się poprzedniemi niepowodzeniami nie zrażali, ale stańmy wszyscy do szeregu, zaprenumerujmy „Głos organistowski“, który jest naszym ogniwem, pomnąc że ten, który tak energicznie stanął w naszej obronie, nie postąpi sposobem poprzedników, wszak prawda panie Redaktorze? (Tak! tylko śmiało stańcie razem, *przyp. Red.*), zaś prenumeratę posłać musimy, bo sądzę, że Redaktor jako organista nie ma takiego funduszu, ażeby swoim kosztem, mógł czas jakiś gazetkę wydawać, a gdy każdy z nas dołoży, to i całość się złoży.

Pamiętajmy, że wstyd byłby dla nas, gdybyśmy gazetce dali upaść. Nam nie upaść dać gazetce naszej, lecz starać się ażeby w przyszłości częściej mogła wychodzić.

Wasz kolega

Jan Mikoś.

Co o organistach pisze

„Kurjer Lwowski?”

„Głos organistowski“, miesięcznik poświęcony sprawom zawodowym organistów, zaczął wychodzić w Stryju.

Sprawa organistów była przed paru laty głośną w prasie ludowej, a i w pismach codziennych nią się zajmowano.

Nawet w piśmie wydawanym przez księży w Krakowie p. t.: „Prawda“ znajdowały się wówczas cięte artykuły, pisane przez organistów, na temat uregulowania płacy i stosunków służbowych organistów. Z całej polemiki poznać było można z jednej strony dążność organistów do postępu w sztuce zawodowej, w śpiewie i muzyce kościelnej, a z drugiej strony ogromne rozgoryczenie, spowodowane lichymi warunkami bytu. Później przycichły narzekania organistów, których utyskiwać zapewne nie chciano już przyjmować w pismach, będących pod wpływem księży.

Do opozycyjnych pism naturalne organiści nie kołatali, co tłumaczy dostatecznie ich wielce zależny stosunek służbowy. Obecnie zdobyli się na własny organ a z pierwszego numeru za styczeń b. r. widzimy, że ten „Głos organistowski“ nie myśli obwijać rzeczy w bawelnę, ale stawiać będzie kwestyę chleba w sposób tak natarczywy, jak natarczywym jest ten głód, który organistom dokucza. Słychać tam nawet zapowiedź sztrajku.

Osobliwie jednak w tym „Głosie organistowskim“ brzmi nuta niezadowolonia i skargi na postępowanie proboszczów.

Organisci mają głównie pretensyę do księży o ukrócenie przynależnych organiście dochodów“. Następują wyciągi z „Głosu organistowskiego.“

A teraz patrzcie i zapamiętajcie sobie Koledzy, które to stronnictwo czyni naszą sprawę głośną.

Kochani Bracia!

Nie małą przyczyną upadku naszego stanu i biedy naszej jest to, że niektórzy organisci przyjmują młodzież do nauki i stosunkowo w krótkim czasie przedstawiają ich, jako kandydatów do posad organistowskich.

Naturalnie że taki Maciuś, przysposobiony raczej do tłuczenia pieprzu i t. p. czynności,

jako lepiej nadający się ks. proboszczowi. mającemu uszy pozatykane orzechami włoskimi, nie posiadającemu uczucia estetycznego, które przecież jest przygotowaniem do eteki, bywa chętniej na posadę organisty przyjmowany, aniżeli organista zdolny, zaś wielu proboszczów bez najmniejszej żenady i skrupułu, tak jak by organista parafialny był dla nich mowi, że woli takiego rozczochanego dziwoląga, bo on jest dla nich tym „humusem“ przyczyniającym się do rodzenia najlepszych owoców prostego służalstwa.

Ponieważ tych falsyfikatów, namnożyło się bez liku, zaś poważna część proboszczów, jako nie znająca różnicy między organistami, wydała ich bez powodu li dla swego kaprysu, mówiąc: na jednego miejsce mam dwudziestu.

I prawdę mówią, bo oto w jednej parafii, gdy organista prosił proboszcza o danie mu kawałka ogrodu, który za innych proboszczów należał do organisty, to tenże proboszcz za przedstawienie mu tej prośby uwolnił organistę z posady, (bez sumienia *przyp. Red.*) a na jego miejsce zgłosiło się 15 organistów.

Widzicie, że gdybyście nie mnożyli tych bezmyślnych nieuków, z których prócz księdza proboszcza i jego gospodyni, nikt pożytku nie ma, to wskutek anomalii, która wypędza organistów przeciętnie rocznie 8 — 10 do innych zawodów, nadto śmierć zabiera 10 — 20 rocznie, brakłoby organistów, a wtedy nie tylko proboszczowie ale i Biskupi starali by się o zabezpieczenie i poważanie dla organistów.

Dlatego prosimy i zaklinamy Was na wszystko, co Wam najdroższe nie uczcie nikogo bo go oszukujecie i czynicie szkodę nietylko stanowi naszemu ale i samym sobie. Kto chce być organistą, niech idzie do szkoły muzycznej a tak postępując już za lat kilka, polepszenie dla nas na wielką skalę nastąpić musi, chociażbyśmy nawet innych kroków nie czynili.

Swój.

Rozmaitości.

Krzywdy organistów. a) W parafii Połomya przyjęto przed kilku laty na posadę organistowską Kolegę Ciep. kawalera. Według umowy zawartej miał tenże oprócz pensyi i dochodów dostawać z lasu plebańskiego, drzewo na opał. W pierwszym roku było dobrze, jednak, gdy organista miał zamiar ożenić się, zauważył

że służąca proboszcza krzywo nań spogląda, jakoteż i proboszczowi zaczął się niepodobać, tak że w roku następnym nie dał mu już drzewo i pensję zniżył do połowy, jakoteż nie skąpił mu kaprysów.

Gdy organista nie zważając na to ożenił się, został natychmiast z posady usunięty (a to łajdactwo! *przyp. Red.*).

Za tak ohydny czyn oburzyła się parafia, jakoteż kolator, który podpisał zażalenie organisty wystosowane do Konsystorza, które sprawiedliwego załatwienia nie doczekało się, bo jak się proboszcz wyraził, Konsystorz zapytywał go o przyczynę, na co on miał odpowiedzieć, że organista podburza parafian przeciwko kościołowi, no i na tem dochodzenie zamknięto (śliczna sprawiedliwość *przyp. Red.*).

Proboszcz śmiejąc się sam z pomyślnego załatwienia sprawy rzekł: »ani Biskup nie ma mi nic do zarządzenia w sprawie organisty, no i biedak organista musiał się z posady zabrać«.

Księżę proboszczu, czy nie byłoby lepiej, ażebyś idąc wzorem księdza Orzechowskiego sam się ożenił z tą pięknoscią i uczciwością, a dał byś spokój biednemu organście!...

b) Donoszą nam, że w Ujściu Zielonem ks. Konieczny, tamtejszy proboszcz, grunt organisty sam używa a z organistówki zrobił skład na buraki i inne jarzyny.

Księżę proboszczu, czy ty umiesz katechizm? Aaa prawda, prawda! w katechizmie nie ma nic o organistówce i burakach.

c) Mówią, że w Zaleszczykach umarł ks. proboszcz, który był nie dobrym człowiekiem dla organistów. Z zasady nie przyjmował innego organistę, tylko takiego, którego mógł używać nawet do najniższych posług.

Niechże mu teraz będzie Bóg miłosierny, jak on za życia był dla organistów sprawiedliwym.

d) Mającemu chęć, ażeby organści prowadzili kancelaryę parafialną za osobnem wynagrodzeniem oświadczamy, że jesteśmy organści, a jeżeli zechcemy kancelaryę prowadzić, to przejdziemy do służby rządowej, gdzie tylko kancelaryę prowadzić będziemy, za co dobrze nam zapłacą, a jeżeli koniecznie chcecie, to dajcie nam proboszczowskie beneficium, a wtedy będziemy za proboszczów robić.

Na członka założyciela Tow. wzajem. pomocy organistów dyec. krakowskiej przystąpił z jednorazową wkładką 50 K. Wny Książdz Sadok Werberger, podprzeor klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie.

Wydział Tow. organistów dyec. krakowskiej uprasza wszystkich członków o nadesłanie załączonych wkładek, bowiem pisanie do każdego pociąga niepotrzebne wydatki.

Nasze Towarzystwo poczyniło starania u Władzy duchownej, ażeby księża proboszczowie nakłaniali organistów do obowiązkowego należenia do Towarzystwa.

Nie czekajmyż więc, ale pomnąc na siebie i swoją rodzinę, stańmy jak jeden mąż w szeregach Towarzystwa, które biedzie chociaż częściowo przyjść może z pomocą, tembardziej że i ludzie dobrej woli chcą dla nas pracować.

Polecamy również gorąco nasze Towarzystwo opiece życzliwego Duchowieństwa i prosimy by raczyło wspomóc datkiem miesięcznym 50 hal. nasze Towarzystwo, jako samopomoc dla ludzi pracujących przy kościele a nie mających zabezpieczenia.

Za Wydział:

Tomasz Flaszka, sekretarz

Kraków, plac W. Świętych l. 11.

Dycezya lwowska posiada Towarzystwo, zabezpieczające organistów na starość. Dycezya tarnowska i krakowska ma także, jedna tylko nasza t. j. przemyska nie ma Towarzystwa. Ponieważ i my możemy się doczekać tego, co spotkało organistę Makowskiego, musimy zawczasu się ratować i zabezpieczyć założeń Towarzystwa wzajemnej pomocy.

Bierzmy się więc do dzieła, a Najprzew. Konsystorz nie odmówi nam swojej aprobaty.

Z Gniewczyny Łańcuckiej odesłano nam drugi numer gazetki z dopiskiem: „nie przyjmuję, Jan Młynarski“.

Ponieważ zachodzi wątpliwość, ażeby to miał organista napisać, dlatego prosimy sąsiadów Gniewczyny o zbadanie tej sprawy i doniesienie nam o wyniku,

Śpiewniki nie wyszły jeszcze z druku, jak tylko będą gotowe doniesiemy Kolegom i wskażemy gdzie będzie można je nabyć.

Spisu prenumeratorów i podobnych ogłoszeń, z powodu braku miejsca, na razie ogłaszać nie możemy.

Prosimy Kolegów piszących do Redakcyi, ażeby dokładnie adresy swoje podawali, nadto nadmieniamy, że nie jest nasza wina, jeżeli który z Kolegów gazetkę nie otrzymał, posłałiśmy do wszystkich parafij nam znanych ze spisu.

Ze wszech stron domagają się Koledzy zniesienia prywatnej nauki organistów.

O krzywdach, jakich doznajecie od proboszczów, napiszcie i przyslijcie nam do Redakcyi, a nie bójcie się, piszcie tylko wszystko co prawda, a jeżeli boisz się Kolego swoje krzywdy sam pisać, to niech twój sąsiad napisze o twoich, a ty napisz o jego krzywdach.

Pamiętajcie, że proboszcz ma od organisty żądać tylko gry na organach i śpiewu.

Komisyja artystyczna w Krakowie, zwróciła Redakcyi utwory przysłane do zaopiniowania, a chociaż nie przyznała żadnemu kompozytorowi nagrody, to wyrażając się dodatnio, zachęca kompozytorów do dalszej sumiennej pracy.

Jeżeli przeto kompozytorowie żądają zwrotu swoich prac, raczą się zgłosić do Redakcyi.

Donoszą nam, że proboszcz w Stobierny, który wydalil bez najmniejszego powodu organistę, który przy tamtejszej parafii pracował 26 lat, zarząd parafią i kościołem powierzył swoim siostronom, które chodziły ze spiśnem i wydawały kartki przed Wielkanocą i załatwiają rozmaite sprawy należące do proboszcza, a przechwalając się z tego, jedna z nich powiedziała: »ja jestem proboszcz, a nie Maciu!«

Sam zaś proboszcz ma walić kumów w kościele po twarzy, a kto nie chce iść do spowiedzi, wysyła go na złamanie karku, zaś idąc pewnego razu przez kościół podczas aspersyi, powiedział do ludzi: »po jednej stronie są świnię i po drugiej stronie są świnię!« (a jakie twoje miano księżę proboszczu? *przyj. Red.*).

Powyzsze fakta podajemy, tak jak je nam doniesiono, zaś prosimy usilnie ks. Biskupa, ażeby raczył zbadać dokładnie powyższą sprawę, poczem proboszcza puścić na zieloną paszę, bo to jest wielkie zgorszenie dla narodu, jeżeli proboszcz, jako żyjący z krwawej pracy ludu, tak z niem postępuje.

Komitet organistów donosi, że sprawa stabilizacyi, tak będzie przedłożoną do załatwienia, jak Koledzy na wiecu uchwalili.

Nie obejmujcie tej posady, z której wydano bez przyczyny Kolegę.

O głupiecie! Donoszą nam, że Jan Franko, Zręcki i wielu innych im podobnych przyjmują chłopców do nauki na organistów.

Ponieważ taki niby metr, jako nie mający kwalifikacyi nauczycielskiej, nie może nikogo muzyki nauczyć, co też potwierdza ich własny uczeń, przestrzegamy lud, ażeby nie dał się ogłupiać.

Kto chce być organistą, niech idzie uczyć

się do konserwatorium muzycznego lub podobnej szkoły, zaś tym panom radzimy, ażeby swoje zdolności obrócili na kształcenie niedźwiedzi w cyrku, a nie ogłupiali ludzi.

Chcemy mieć zdolnych i inteligentnych ludzi organistami!

Prawdą jest, że księża Biskupi, pomimo osobistej prośby pewnego zacnego posła, opinii swej do Sejmu nie nadesłali, o czem później obszerniej pomówimy, bez względu na to czy to się będzie podobać lub nie.

W sprawie mieszkań organistów. Bardzo rzadko napotykamy, że organista ma dobre mieszkanie. Po największej części widzimy jakiś domek podobny raczej do walącej się karczmy z napół rozwalonem kominem, we wnętrzu wilgotny i w tym to domku mieszka organista z rodziną. Gdyby takie domki były prywatną własnością, to by władze gminne dawno z widowni je usunęły, a że gmina jako mająca obowiązek troszczenia się o mieszkania organisty, sama nie pozytywnego w tej sprawie nie robi, to wina polega przeważnie na proboszczach, którym nie w głowie mieszkanie organisty i że trzeba by przedłożyć może odpowiednią prośbę gminie a może nawet rozpisać konkurencyę.

Ciekawi też jesteśmy, coby mówił taki ks. proboszcz na to, gdyby mu kazano w budzie takiej mieszkać, bodaj pół roku! a przecież i my jesteśmy ludźmi podobnymi księdzu, a przysłowie mówi: „nie czyn drugiemu, co tobie nie miło“.

Od Redakcyi.

Daleko lepiej byłoby, ażeby Koledzy dyecezyi przemyskiej zapisali się do Towarzystwa organistów we Lwowie, które jest na całą Galicyę, a jeżeli koniecznie chcą mieć u siebie, to niech wytworzą sobie np. w Przemyśle „Filię Towarzystwa lwowskiego“, pamiętając o tem, że w złączeniu siła.

Rozdrobione Towarzystwa nie mają siły a prędzej, czy później muszą zniknąć, i to jest całkiem naturalnie.

Lwowskie Towarzystwo już dzisiaj jest w stanie wypłacać dość znaczne sumy emerytom i wdowom, na co inne Towarzystwa zdobyć się nie mogą, a wyobraźmy sobie jakby ono mogło prosperować, gdyby np. Koledzy ruchliwi z krakowskiego i przemyskiego tam należeli i gorliwie się nim zajmowali.

Dlatego wołamy do Was: nie rozbijajcie się na gromadki słabe i chwiejne, ale stańcie razem a będziecie silni.

Odpowiedzi Redakcyi:

Za prenumeratę posłaną p. Styrnie, Redakcyja „Głosu organistowskiego“ nie odpowiada.

Koledzy, którzy p. Styrnie takową zapłacili, niech się zwróca do niego z żądaniem zwrotu, bo na interpelacye Komitetu organistów p. Styrna nie odpowiada.

Nie możemy również korzystać z ofiarowanej przez niektórych Kolegów prenumeraty posłanej p. Styrnie, bowiem chociaż zażądaliśmy zwrotu jej od p. Styrny, to nam nie odda, bo od nas nie brał pieniędzy.

Rachunku z pieniędzy zbieranych na cele wspólne, bo chociaż jest tego przekonania, że nie zostały one lekkomyślnie rozrzucane, to jednak Redakcyja pieniędzy żadnych nie brała i o takowych najmniejszego pojęcia nie ma.

Przy sposobności nadmieniamy, że jeżeli Redakcyja kiedyś poprosi Kolegów o składki na cele wspólne, to nie omieszka złożyć rachunku.

Co do naszej gazetki, spodziewamy się, że takowa nie upadnie, bo 1] Koledzy powoli się zbierają; 2] chociaż do tej pory mała liczba prenumeratorów, to jednak są tacy, którzy gdy zobaczą chylenie się gazetki ku upadkowi, przybędą jej z pomocą, tembardziej, że gazetka nasza spotkała się nie tylko z ogólnym uznaniem Kolegów, ale i znacznej liczby szanownego i zdrowo patrzącego Duchowieństwa, które chce widzieć swoich pomocników przy sprawowaniu świętych obrzędów, zdolnych, przyzwoicie odzianych, nie głodnych i nie narzekających.

Artykułów o muzyce jeszcze nie umieszczamy, bo głodnemu chleb na myśli; niech nasz głód zaspokoja, a potem zamiast narzekania, mówić będziemy o muzyce i śpiewie.

Temu panu w sutannie, który powiedział: »zaprenumerowałbym — Głos organistowski — ale nie mogę, bo on śmierdzi socjalizmem«, odpowiadamy: „jeżeli nasza gazetka śmierdzi socjalizmem, to ty panie śmierdzisz idiotyzmem.“

Ponieważ jak widać z twojej gadaniny tak mało masz pojęcia o bożym świecie, dlatego radzimy ci przeczytać sobie [ale dokładnie] „Monomachię“ napisaną przez Krasińskiego, a potem naucz się dobrze katechizmu, i siedź cicho kiedy dobrze dają jeść a mało robić każ.

O śpiewniku kościelnym. Powiedziano w poprzednim numerze naszej gazetki, że śpiewnik wkrótce będzie ukończony i że takowy każdy z Kolegów powinien posiadać.

Brawo! będzie to rzecz doniosłej wagi, jednak pamiętać jeszcze należy o potrzebie doborowych [w duchu polskim] preludyj, fug, w pięknie zharmoniiowanej praefacyi, o rozszerzeniu kancjonału, wyciągiem z rzymskiego antyfonaryusza i t. d.

Że zaopatrzenie się w podobne podręczniki pociągnie za sobą dość znaczne koszty, na które niejednego z organistów nie stać i dlatego musimy prosić Najprzew. Konsystorz, ażeby polecili urzędowi parafialnym zakupienie takowych z funduszków kościelnych, których przecież przy kościołach nie brak.

Najprzew. ks. Arcybiskup Bilczewski we Lwowie, zamianowany został członkiem „Izby Panów“.

Przy tej sposobności składamy Mu serdeczne życzenia, jakoteż prosimy, ażeby opinię tyczącą się sprawy organistów, raczył łaskawie do Sejmu we Lwowie odesłać, wysłuchawszy najprzód skarg i żądań tychże.

O G Ł O S Z E N I A :

ORGANISTA pragnie od pierwszego kwietnia lub maja b. r. zmienić swą posadę na lepszą.

Poszukuje posady

Dyrektor muzyki i organista

we Lwowie lub Krakowie. — Świadcstwo z konserwatorium lwowskiego.

POSZUKUJĘ

posady organistowskiej

w mieście, przy parafii, gdzie jest proboszcz inteligentny, nie chcący krzywdy organisty. Świadcstwo z konserwatorium krakowskiego. Zgłoszenia pod 2. 3. 4. przyjmuje Redakcyja * „Głosu organistowskiego“ w Stryju. *

Fisharmonium za 40 Koron!

do sprzedania
u organisty p. Ignaczyka,
w Rozdole.

Drukiem A. Olbricha w Stryju.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administraacyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (inzeratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Organści parafialni w Galicyi.

Zdaje się, że niema pod słońcem zawodu, w którym by członkowie pracując dla ogółu, pobierali tak nędzne wynagrodzenie, jak organści w Galicyi.

Prawda — są zawody w których ludzie ciężko pracując, ledwie zarobić mogą na chleb powszedni, jednak los tych ludzi, o wiele bez porównania jest znośniejszy, aniżeli los organistów.

Stany poświęcone pracy dla ogółu, mają stosunki służbowe unormowane, każda jednostka wie jaką pracę ma wykonywać i co za to dostanie. Organista nie wie co mu zapłacą za jego pracę, jakoteż przeważnie nie wie co mu robić każą. Ksiądz proboszcz jest jego Alfa i Omega, zapłaci co mu się podoba, a przeważnie, żąda od niego oprócz pracy jako organisty takiej pracy, która nie ma nic wspólnego z jego zawodem.

Jako koroną tej strasznej krzywdy, jest jeszcze to, że ks. proboszcz może organistę z zajmowanej posady wydalić, nawet bez najmniejszej przyczyny, z którego to przywileju większa część ks. proboszczów korzysta.

Otóż przed kilkudziesięciu laty, organści zobaczywszy całą grozę położenia, zaczęli zawód niewdzięczny opuszczać, szukając szczęścia w innych zawodach, i stosunkowo w krótkim czasie doszło do tego, że już nie miał kto dobrze grać na organach w kościele.

Gdy zobaczono brak zdolnych organistów, zaczęto zachęcać młodzież do tego zawodu,

otworzono lub zreformowano szkoły organistów, gdzie uczniowie oprócz nauki pobierali stypendya, jakoteż znalazła się dość znaczna liczba organistów, wyszkolonych w Konserwatoryach muzycznych.

Zdawało się, że już teraz muzyka kościelna w Galicyi z upadku się podniesie, i że zrównamy się na tym punkcie z innymi narodami, lecz nadzieja zawiodła; przekonano się, że większa część duchowieństwa nie jest przychylną podniesieniu do zera sprowadzonej muzyki kościelnej.

Dotacya organisty jest jeszcze mniejszą aniżeli była przed 20 lub 30 laty. Naród będąc biedniejszym, wprost odmawia lub uszczupla organistom datki dobrowolne, fundacye kościelne organistów, posiadają przeważnie ks. proboszczowie, dochody od study wypłacają im ks. proboszczowie nie według pewnej normy jak przedtem, lecz jak im się podoba.

A że organista zdolny żąda odpowiedniej zapłaty i nie pozwoli się używać do robót obrażających jego inteligencyę, dlatego znaczna liczba ks. proboszczów, wytworzyła sobie organistów takich którzyby mało żądali i którymi mogliby się wysługiwać i to nie tylko w kościele, ale i poza kościołem.

Otóż ta chęć wysługiwania się organistami, doszła do tego stopnia, że już dzisiaj do rzadkości należy parafia, w której by ks. proboszcz żądał od organisty, tylko to co należy do jego zawodu.

I znowu zamiast podniesienia muzyki kościelnej, do czego nawet Papież nawiąują

widzimy, że znaczna liczba zdolniejszych organistów ze zlorzeczeniem na ustach opuszcza ten zawód, przenosząc się do Ameryki lub do innych zawodów. Ci zaś, którzy zostali, postanowili zawód ten podnieść, tak pod względem fachowego wykształcenia jakoteż materialnie.

W tym też celu z organizowali się, utworzyli sobie pismo zawodowe, urządzali wiece, których następstwem były przedstawienia swej sprawy i prośby o pomoc, do władz krajowych.

Władze krajowe zobaczywszy niedolę organistów, przychyliły łaskawe ucho do próśb ich, nie znając jednak bliżej stosunków organistowskich, zażądali opinii od ks. Biskupów. Ks. Biskupi jako rzadko będący w parafiach wiedzą o organistach to, co im ks. proboszczowie powiedzą, a przecież nie można przypuszczać, ażeby ks. proboszczowie jako przeważnie posiadający fundacye organistów lub w najlepszym razie płacący im według swego widzi mi się korzystnie dla organistów ks. Biskupowi sprawę przedłożyli, o czem też organiści się przekonali słysząc u Najprz. Konsystorza od znakomitej osoby następujące słowa: „O, jak ja widzę, to organiści zupełnie inaczej wyglądają, jak nam tu ich przedstawiono“. Niezawodnie, że przedstawienie organistów, w dowolnym świetle było powodem, że Najprz. ks. Biskupi, pomimo osobistej prośby, jednego poważanego i bardzo zacnego posła, opinii swej do Sejmu nie przysłali, wskutek czego w Sejmie sprawę organistów na ostatniej sesji nie załatwiono, lecz odesłano ją do Wydziału krajowego, dla odpoczynku.

Dlatego to organiści, rozgoryczeni takimi przeszkodami, zwracają się do całego narodu polskiego, a szczególnie do posłów, którzy będąc wybrani głosami i organistów, są i ich posłami, ażeby raczyli przybyć im z pomocą, załatwiając pomyślnie ichs prawę w przyszłej sesji sejmowej.

Szanowne Redakcyje upraszamy uprzejmie o umieszczenie powyższego artykułu, w swoich pismach.

Czy organiści mogą szukać ubocznych zajęć?

Często dają się słyszeć głosy, zdążające do tego, ażeby organiści w celu polepszenia swej doli, szukali sobie ubocznych zajęć. Polemika wywiązana w tej sprawie między organistami z jednej strony a pewnym ks. proboszczem, który jak widać z jego słów, chciałby widzieć organistę pracującego przy parafii za darmo, czerpiącego utrzymanie z własnego majątku lub w braku tego, poświęcającego się ubocznym zajęciom, z wygraną organistów ukończoną została.

Ponieważ u nas dzieje się tak: udowodnisz jednemu, że organista powinien dostać zapłatę za pracę, to kilku innych powie ci: „chcesz mieć z czego żyć, szukaj sobie ubocznego zajęcia, bo przy kościele tylko dla ks. proboszcza jest utrzymanie, a dla organisty nie ma nic“.

Otóż chcę chociaż w kilku słowach, opartych na doświadczeniu ze swej 25 letniej pracy skreślić obraz organisty poświęcającego się ubocznym zajęciom.

Po ukończeniu nauki na organistę, objąłem posadę organistowską na wsi. Ponieważ posada ta była lichą i niedającą żadnego utrzymania, musiałem się oglądać za ubocznym zajęciem, z którego mógłbym czerpać pomoc do życia. Otóż nadarzyła mi się sposobność, objąć pisarkę w gminie, poczem naturalnie mając zawsze czas zajęty, musiałem zaprzestać dalszego ćwiczenia się w swoim organistowskim zawodzie.

Organistą i pisarzem byłem lat 13 a jak to wyglądało posłuchajcie: Oprócz codziennego zajęcia sprawami gminnymi był taki zwyczaj, że całą prawie noc z soboty na niedzielę, trzeba było siedzieć u wójta (odbywały się sądy gminne) a rano iść do kościoła.

Wyobraźcie sobie, jak wyglądała moja gra na organach i śpiew, kiedy ja nie wyspany i zmęczony usnąłem, a palce bezwiednie po klawiszach biegały.

Innym razem, byłem zmuszony akta gminne ekspedycyować w zakrystyi, zaś paszporty na bydło pisać na parkanie kościel-

ęc?
 nym, musiałem bowiem czekać na księdza, aż raczy przyjsć na mszę, a ludzie pędzący bydlę na targ muszą mieć paszporta i czekać nie mogą.

Pytam przeto, czyż nie jest to zniewagą domu Bożego, jeżeli się w niem załatwia takie czynności i czy to nie jest męczarnią dla człowieka, zmuszonego w jednym czasie dwie czynności pełnić.

Widząc przeto, iż dwa powyższe zawody pogodzić nie można, postanowiłem opuścić zawód pisarza, oglądając się równocześnie za czem innym, bo jak wyż powiedziałem w parafii bieda, pensya organisty mała, dochody prawie żadne, mieszkania niema, jakoteż ani jednej grządki, a żyć przecież trzeba.

Pomyślałem przeto, że najlepiej będzie zostać kupcem. Założyłem więc sklepik z wiktuałami, no i znowu 12 lat jestem organistą i kupcem.

Od wczesnego poranku do późnego wieczora, stoję za ladą sprzedając towary. Jako organista musiałbym się ćwiczyć w grze i śpiewie robiąc próby, ażeby godnie mojemu zawodowi odpowiedzieć, ja jednak na to pozwolić sobie nie mogę, bo niemam czasu.

Napiekąc się w lecie a namarznąc w zimie cały dzień, czuję się tak zmęczony, że z nóg lecę, dlatego patrzę ażeby doczekając się wieczora i jak najprędzej rzucić się na łóżko, na którym po tak ciężkiej bo dwojakiej pracy t. j. w kościele i w sklepie zaraz usypiam.

Rano wstaję i idę sprzedawać; ludzi kupujących naschodzi się do sklepu, aż tu nagle dają znać sygnaturką, że ksiądz w kościele.

Po prostu wypraszam ludzi, zamykam sklep i biegnę do kościoła. Wreszcie przyszedłem już do kościoła a widząc, że już świece zapalone, a często już i po „Gloria“, czemprędzej biegnę na chór, siadam do organu, no i zaczynam grać, naturalnie jedną ręką, bo drugą szukam w spiewniku pieśni, mającej się śpiewać. Już znalazłem pieśń, chcę śpiewać ale nie mogę, bo jestem zdyszany i tchu mi brakuje, wołam przeto do Was po

raz drugi: wyobraźcie sobie jak to granie i śpiewanie wygląda.

Tak się dzieje w dniach powszednich, a co mówić o takich dniach, w których w sklepie i kościele jest wiele pracy jak n. p. przed świętami, szczególnie przed Wielkanocą? Doprawdy to się ani spisać nie da.

Przedstawiłem tylko słaby obrazek organisty na wsi (nie mówiąc o mieście) zajmującego się ubocznymi zajęciami na to, ażeby pokazać i przekonać, że nigdy dobrym organistą nie może być ten, kto zmuszony jest szukać ubocznych zajęć.

Jeżeli przeto, idąc za nawoływaniem papieży i głosu opinii publicznej, objawianej na wiecach katolickich, o zreformowanie muzyki kościelnej, to pamiętać należy, że reformy muzyki w kościele dokonać można jedynie tylko przy pomocy zdolnych organistów, a chcąc mieć zdolnych organistów należy im dać utrzymanie i otoczyć ich poważaniem na jakie zasługują, ażeby ci nie mając troski mogli gorliwie nad sobą i nad podniesieniem muzyki kościelnej pracować.

J. M.

Nauka muzyki.

Nauką muzyki nazywamy usiłowanie zdążające do przyswojenia sobie zręczności i wiadomości muzycznych.

Samą naukę zręczności nazywamy materyalną, naukę zręczności połączoną z wiadomościami potrzebnymi, nazywamy nauką formalną i tak:

Jeżeli dążymy do nabycia biegłości w grze na organach, nie tykając innych wiadomości muzycznych, to otrzymane sukcesy, jako nie dające nam dokładnego pojęcia o muzyce, chociażby były dość znaczne, nie zapełnią luki w naszym wykształceniu muzycznym, dlatego naukę taką nazywamy materyalną.

Przeciwnie, jeżeli uczymy się w ten sposób, że oprócz egzekucji wykonawczej, ró-

wnocześnie zaznajamiamy się z nauką harmonii, kontrapunktu i historii, która to nauka będąca wyjaśnieniem kwestyi muzycznej, niejako wyłożeniem treści, wskazującą nam, że tak być musi i to z przyczyny — tej to taka nauka muzyki, jako wpływająca na prawidłowy tok naszego myślenia, ćwicząca zdolności umysłowe jak: wyobraźnię i pamięć, nazywa się formalną.

Organiści przy uczeniu się powinni używać nauki formalnej, która doprowadzić może do pożądanego celu w dążnościach muzycznych, w przeciwnym razie zostanie próżnia nie dająca się niczem zastąpić, chyba zarozumiałością dążącą do błyszczenia bez światła.

Uczyć siebie lub kogoś muzyki jest sztuką i to wielką, dlatego należy znać dokładnie środki zdążające do łatwego i skutecznego zastosowania nauki, w celu robienia postępów.

Człowiek uczący muzyki siebie lub kogoś, bez pewnego z góry ułożonego planu, nie może się spodziewać osiągnięcia dodatnich rezultatów i w tym wypadku staje się podobny do tego, który chcąc się dostać do drugiego miasta, okrąża pospiesznie jedną kamienicę.

Chcąc przeto robić w nauce postępy, musimy się zapytać: czego mamy się uczyć? i jak mamy się uczyć?

Otóż mamy się uczyć dalej grać na organach i śpiewać, oprócz tego musimy studiować dzieła muz. teoretyczne.

Nim jednak odpowiemy sobie na drugie pytanie, pomówimy naprzód trochę o psychologii i logice, jako o środkach, któremi nauka powinna się posługiwać, jeżeli z niej pragnie się odnieść dodatnie sukcesy.

W życiu codziennym często słyszymy słowa: ten lub ów, nie ma o tej lub owej sprawie pojęcia.

Człowiek myślący, dążący do nabycia jak największych wiadomości, pyta się co właściwie jest to pojęcie i w jaki sposób powstaje ono w umyśle naszym.

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w następującym przykładzie.

Jeżeli mówimy o organach, bez względu na to czy patrzymy na nie lub też nie, przypominają się nam inne instrumenta muzyczne jak: fortepian, fisharmonium i t. p.

Chociaż instrumenta te w szczegółach się różnią n. p. organy mają: registra, kolektwy, pedał, miechy, cugi, piszczałki i t. d. zaś fortepian posiada: młotki, struny, dłuższe klawiatury i t. d. to jednak organy z fortepianami mają znamiona wspólne n. p. obydwa instrumenty posiadają klawiaturę, wydają tony i są instrumentami muz.

Otóż takie znamiona wspólne nazywamy istotnymi. Że struktura organów różni się od fortepianów lub fisharmonium, że jedne wydają dźwięk za pomocą ciśnienia powietrza, drugie za pomocą uderzania młotków i t. d. to te znamiona nazywamy przypadkowe.

Otóż gdy znamiona przypadkowe tych instrumentów muz. odrzucimy, zostawiając tylko znamiona istotne, powstanie w umyśle naszym pojęcie o instrumencie muz.

(C. d. n.)

Kochani Koledzy!

Widząc z treści naszej gazetki, że ta istotnie pracuje nad podniesieniem naszego stanu, zostawiając strachy ludziom niedobrym przyszedłem do przekonania, że asanacya stosunków prędzej lub później nastąpić musi.

W poprzednich pismach naszych, pisano tylko żale organistów podając je ze strachem i bez żadnych dowodów, tutaj mamy fakta mogące być dowodami poparte.

Bądź co bądź wiemy jak nam jest i nie potrzebujemy słuchać spowiedzi, ale potrzebujemy ażeby nasze krzywdy jako fakta niezbite doszły do uszu szerszej publiczności, jednajac dla nas dobrą opinię ogółu jakoteż ażeby wskazywano nam drogę, którą zdążać mamy do podniesienia naszego stanu, a właśnie w naszej gazetce to znajdujemy.

Może być, że ktoś obcy czytając naszą gazetkę, w pierwszej chwili pomyślał sobie,

że w zanadto ostrym tonie przedstawia ona naszą sprawę, jednak gdy się zważy, ile to lat w największej pokorze prosiliśmy o polepszenie naszej doli, a z nas się śmiano mówiąc: „przedziej włos na dłoni wyrośnie, aniżeli organisci coś dostaną“, literalnie nie dla nas nie zrobiono, owszem codziennie nam gorzej, przyjść się musi do przekonania, że ton naszej gazetki jest jeszcze zanadto łagodny. Nie potrzeba być filozofem, bo zdrowy rozsądek mówi, że gdy się chce rozwalić mur, to czem ten mur będzie grubszym, tem większych kul należy używać, bo grochem nikt fortecy nie rozwalił, a przecież mur, który nam przeszkadza w rozwoju naszym jest tak wielki i gruby, że podobnego chyba na świecie niema.

Dlatego list pasterski, wydany przez naszego Najprz. ks. Arcybiskupa lwowskiego, a czytany na ambonach przez Duchowieństwo paraf. powinien nam dodać otuchy, a złączając nas silniej, z Bogiem na czele prowadzić dalej w zacięty bój, o nasze prawa.

Otóż, powodowany pragnieniami nam wspólnymi, dłuższy czas zastanawiałem się nad wytworzeniem jakiego projektu, któryby chociaż częściowo nam się przydał, no i przyszła mi myśl, którą Wam niżej podaję prosząc o sąd.

1. Ażeby wszysej organisci bez wyjątku należeli do Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów we Lwowie.

2. Ażeby wszystkie rozdzielone Towarzystwa złączyć razem w jedno.

3. Ażeby nikt nie uczył prywatnie organistów, bo w wielu wypadkach dzieje się tak: ojciec przyszedłszy z synem do organisty mówi: „mój syn chce być organistą, proszę go wypróbować w celu przekonania się czy ma dobry głos i długie palce“. Po próbie oświadcza organista, że syn istotnie może być organistą, jednak zarazem dodaje, że tylko on z niego może coś zrobić, poczem następuje ugoda. Po roku nauki, pomimo że kandydat nie umie, uznaje go się za przygotowanego do objęcia posady twierdząc, że na wieś wystarczy.

Przecież to jest ironią, dlatego powinniśmy się starać, ażeby taka fabrykacja organistów, będąca nawet dla nas samych zabójczą, raz na zawsze ustała.

Nie uczmy nikogo, jakoteż przedstawiamy młodym ludziom, mającym chęć poświęcić się temu zawodowi, że to się nie opłaci, bowiem chcąc być zdolnym organistą, potrzeba wiele lat pracować nad sobą, co czyniąc w innym zawodzie, można dobić się pięknego stanowiska, a tu nie ma prócz chłodu i głodu nic.

4. Potrzeba wytworzyć Towarzystwo, mające złączyć i zorganizować wszystkich organistów z całej Galicji i Bukowiny w celu obrony organistów.

Organista jako jednostka, jest słaby, nie upomina się o swoje prawa, mają go za ograniczonego, upomni się, zrobią go socjalistą i wydalą z posady, a gdy takie Towarzystwo wystąpi w obronie pokrzywdzonego, to muszą się z niem liczyć.

(Otwieramy przeto na te punkta dyskusję, Koledzy raczą przysyłać swoje wnioski).

Na ostatku zaznaczam, iż nie mogę pojąć tego, ażeby taki Kolega jak p. Młynarski z Gniewczyny, mógł zwrócić gazetkę naszą z dopiskiem „nie przyjmuję“. Może kto inny nie dopuścił ją do rąk organisty.

W każdym razie nie zrażajmy się tem, pomnąc, że bez jednego żołnierza wojna prowadzić się będzie.

Lityński, ze Stanisławowa.

Czesi a muzyka.

Za panowania Cesarza Maksymiliana I. [1493—1519] odbył się we Wiedniu w r. 1515 zjazd monarchów, na który przybyli: Władysław Jagiellończyk, król Czech i Węgier i Zygmunt I. Stary, król Polski.

Na kongresie tym odnowiono dawniej zawarte układy dziedziczne między Austrią, Czechami i Węgrami, ażeby zaś ten związek umocnić postanowiono, że wnuk Maksymiliana Ferdynand, miał się ożenić z Anną córką Władysława, zaś Ludwik syn Władysława miał

się ożenić z Maryą, wnuczką Maksymiliana, przytem zastrzeżono sobie, że gdyby Ludwik jako spadkobierca Czech i Węgier umarł bez potomstwa, to Ferdynand miał objąć powyższe kraje w posiadanie.

W krótkim czasie małżeństwa te istotnie do skutku doprowadzono, a że Ludwik umarł w bitwie z Turkami pod Mohaczem w r. 1526 bezpotomnie, więc na mocy układu z r. 1515, objął Ferdynand panowanie we Węgrzech i Czechach i od tego czasu Czesi zostają pod panowaniem Austrii.

Przysłowie ludowe mówi: »wszędzie dobrze, a w domu najlepiej«, to też Czesi tęskniąc za własnym królem i samorządem, postanowili wybić się z pod panowania Austrii.

W tym też celu porwali za broń w roku 1620, jednak pomimo męstwa zostali porażeni pod »Białą górą«, poczem naturalnie musieli powrócić pod panowanie Austrii.

Czesi widząc, że nadzieje ich dotyczące niepodległości nie zostały ziszczone, postanowili pracę swoją zwrócić ku podniesieniu nauki, handlu i przemysłu w swoim kraju.

Pracując na polu naukowym, nie zostawili także i naukę muzyki na szarym końcu, bo widzimy, że »parafialne stowarzyszenie literackie« już przy końcu 18 stulecia wprowadziło ją do planów naukowych dla szkół niższych i wyższych, jako przedmiot obowiązkowy.

Czesi dlatego kładli niejako nacisk na naukę muzyki, bo byli przekonania, że dźwięki pieśni, szczególnie rodzinnej działają na umysł ludzki, uszlachetniają go, wskutek czego staje się on zdolnym do odrodzenia społecznego.

Powodując się takimi poglądami, nie potrzebowali Czesi długo czekać na muzykę własną, narodową, bo oto wkrótce występują u nich znakomici kompozytorowie jak:

Wiktoryn Brixi, który tworzy dużo, poprawnie, umiejętnie a przytem treściwie, usiłując przedewszystkiem wyrazić ideały religijne swego narodu.

Oratoria, msze i opery pisze Jan Antoni Koželuch, bardzo nawet znakomity jest jego uczeń Leopold Koželuch; jako wzbogacający czeską literaturę muzyczną niemal we wszystkich rodzajach sztuki.

Dussek pisze utwory wyróżniające się od innych klasycznych słowiańską miękkością uczucia. Martinowski przedstawia w pięknie harmonicznym układzie pieśni »Erbena« uważane jako odrodzenie poezji czeskiej.

Jan Szkraupf rozpoczyna poczet dramaturgów śpiewających po czesku, którego pieśni jakoteż nowoczesnego »Smetany« działają silnie na Czechów, bo są rodzinne i swojskie, w których każdy Czech widzi się jakby w zwierciadle.

Hymn »Kde domov muj« musi rozbudzić uczucia najszlachetniejsze u Czechów jakimi są: miłość ojczyzny i swego narodu, bowiem treść zaczerpnięta z ich świętej tradycji.

Nic też dziwnego, że starsi przyjęci takimi uczuciami, dodatnio wpłynęli na młodzież szkolną, która z czasem wytworzyła ogół, posiadający smak estetyczny i zrozumienie muzyki ze strony wewnętrznej.

Ponieważ człowiek posiadający uczucie piękna, nie znosi brzydoty, nadto rozumiejący się na muzyce wymagać będzie muzykę piękną i szlachetną, nic dziwnego, że Czesi jako posiadający powyższe warunki, potrafili wyrugować z kościołów swoich partacką grę na organach, a zastąpili ją odpowiednią swemu wykształceniu i dzisiaj mogą spokojnie powiedzieć: mamy wykształcony ogół pod względem muzyki, jakoteż zdolnych nauczycieli muzyki, dyrektorów chórów i organistów.

Rozmaitości.

Gazetkę posyłamy regularnie, kto takową nie otrzyma niech reklamuje to przyszlemy mu numer drugi, jednak dziwi nas, dlaczego to niektórzy Koledzy jej nie dostają.

Dlaczego Towarzystwo wzaj. pomocy organistów we Lwowie nie rozesłało jak przedtem sprawozdanie?

Konkurs. Rozpisuje się niniejszem konkurs na utwór muzyczny „Fugę czterogłosową.

Jako „temat“ należy wziąć pierwsze zdanie muz. z pieśni polskiej „Boże w dobroci“.

Inne utwory nie będą teraz przyjęte. Najlepszy utwór będzie nagrodzony. Termin do nadsyłania prac do 1. kwietnia. Prace należy przysyłać do Redakcyi Głosu organistowskiego.

Jakoś ks. proboszcza z Krzaczkowej pod Łańcutem nic nie obchodzi, że w organistówe nie ma podłogi, ani drzwi, ani okien, i że organiście mieszkającemu w takiej budzie dzieci przemarzają.

W pewnej parafii koło Rzeszowa ks. proboszcz wypędził organistę i to działo się w kościele przy ołtarzu podczas nieszporów.

We Woli rachwałowskiej organiście w mieszkaniu leje się na głowę. Ks. proboszczu czy nie dałoby się to jakoś naprawić?

Należy pomyśleć nad urządzeniem przynajmniej trzydniowych wykładów muz. dla organistów, podczas wakacyj.

Koledzy, którzyby chcieli jaki przedmiot wchodzący w zakres organistowski wykładać, raczą łaskawie się zgłosić do Redakcyi z objaśnieniem o czem kto może mówić, poczem podzieli się między Kolegów materyał w celu dobrego przygotowania się.

Wykłady odbędą się we Lwowie lub Przemysłu.

Ślub Kolegi Lityńskiego ze Stanisławowa z p. Klarą Borys, odbył się w sobotę dnia 21. lutego b. r. o godzinie 7. wieczór w Kolegiacie w Stanisławowie.

Z okazji tej składamy nowożeńcom serdeczne życzenia.

Na zapytanie kilku kolegów „kiedy będzie wiec” odpowiadamy: Na razie nie ma potrzeby zwoływać wiecu, narażając biedniejszych na niepotrzebne koszta tem bardziej, że na ostatniem wiecu wybrali Koledzy komitet, któremu powierzyli prowadzenie swej sprawy, dawszy im dyrektywę. Komitet jest czynny, pracując gorliwie nad doprowadzeniem uchwał wiecu do pomyślnego skutku.

Gdy zaś sprawa organistów zostanie pomyślnie załatwioną albo (co nie daj Boże) gdyby praca nasza spełzała na niczem, wtenczas staniemy przed Wami a zdając sprawę z czynności, wspólnie umówimy sposób dalszego postępowania.

Jednak prosimy Kolegów, przychylnych wspólnej sprawie, ażeby urządzali zgromadzenia dekanalne, a gdzie można to i kilka dekanatów razem, zachęcając Kolegów do wspólnego działania

Prosimy Was bardzo Koledzy, ażebyście się posługiwali miłością w obchodzeniu z biedniejszymi Kolegami, nie dając im uczuć swojej wyższości. Czynem sprawę popierajmy, abyśmy nie byli podobni tym, którzy inaczej robią jak mówią.

Zawiadamy Was Koledzy także o tem, że zaczynają buntować swoich przeciwko swoim, miejmy się na baczności.

Otrzymaliśmy następujące pytanie: Czy Pan Bóg stworzył świat w sześciu dniach, czy też w takim czasie jak uczeni twierdzą?

Odpowiedź damy chętnie, jednak prosimy donieść nam naprzód, ile godzin miał dzień wtenczas kiedy Pan Bóg świat stworzył.

Do pewnego Kolegi przyszedł ojciec z prośbą o przyjęcie jego syna do nauki. Gdy jednak dowiedział się, że syn będzie musiał uczyć się sześć lat, i że musi płacić najmniej koronę za godzinę, a potem będzie miał tak liche utrzymanie to odniechciało mu się organistowstwa.

Krzywdy organistów. 1) W parafii Cmolas gdzie przez długie lata był proboszczem ks.

Rojkowski działa się organistom ogromna krzywda.

Prawie, jak to mówią, pół kopy organistów przerzucono, co dziać się miało, jak utrzymują tamtejsi parafianie wskutek podżegania od młodych lat tamże zamieszkałej plebańskiej gosposi, mającej po śmierci księdza odziedziczyć jego majątek.

Organistę D. kazał ksiądz ten swemu służalcowi za włosy wyrzucić z organistówki. Gdy jednak służalec nie mając śmiałości zbliżyć się do człowieka powszechnie szanowanego, sam proboszcz przybył dzieła dokonać, jednak odstąpił, gdyż organista zagroził mu użyciem broni.

Co wyrabiał ten proboszcz z innymi organistami, to nawet niepodobna opisać.

Lud widząc takie postępowanie proboszcza, zaczął się od kościoła usuwać, tembardziej że często w niedzielę nabożeństwa nie były grywane, bo nie było przy parafii organisty.

W starości jednak sumienie ks. proboszcza obudziło się, więc ażeby wynagrodzić P. Jezusowi krzywdy za niegrane nabożeństwa postanowił poszukać organistę zdolnego, umiającego prowadzić orkiestrę.

Umówił się przeto z organistą P. tenże zaprowadził muzykę w kościele, która bardzo pięknie zaczęła się rozwijać, wskutek czego lud się uspokoił i do kościoła zaczął uczęszczać.

Jednak przysłowie mówi: „czem skorupa nasiąknie z nowa, tem do starości cuchnie”. To też nie długo cieszyła się parafia, takim stanem rzeczy, bo po 4 latach zmienił ks. proboszcz organistę, wskutek czego rozwiązała się muzyka.

Pod koniec swego życia, przyjął znowu ten pleban i prałat zdolnego organistę w osobie U., któremu dał nawet na zagospodarowanie się grunt organistowski, zasiany własnym łubinem, którego było około 2 morgi.

Gdy jednak łubin dojrzewał, począł ks. prałat żałować, że dał go organście, pomimo że miał plebańskiego gruntu około 100 morgów ornego i drugie sto morgów lasu.

Żal i chęć odebrania organście łubinu dojrzewała w księdzu prałacie, równocześnie z łubinem, który jak na nieszczęście bardzo zrodził.

Ks. prałat, nie mogąc dłużej znieść wewnętrznej walki, postanowił odebrać organście łubin. W tym też celu posłał uwiadomienie do organisty z wezwaniem, ażeby tenże nie ważył się zbierać łubinu, bo to jest łubin plebański.

Organista widząc niesumienność ks. prałata, odpowiedział że nie godzi się księdzu opływającemu w rozkoszach, obdzierać biednego organistę i zaznaczył stanowczo, że łubinu ks. prałatowi zbierać nie da.

Ks. prałat obrażony odmowną odpowiedzią, wyszedł natychmiast sam do organisty na pole i ponownie zakazał mu zbierania łubinu.

Ponieważ i teraz organista pomnąc na umowę zawartą dał ks. prałatowi odpowiedź odmowną, przyszło do sprzeczki która nibawem zamieniła się w bójkę na pięście.

Spór zakończył się tem, że organista łubin pozbiarał, jednak zawdzięczyć musiał tej okoliczności, że ks. prałat zachorował i wkrótce poszedł po zapłatę na drugi świat.

A teraz prosimy osądzić, czy i ten fatalny przykład, wskazujący postępowanie ks. prałata z organistą, nie przemawia za uregulowaniem sprawy organistów?

2) W jednej parafii koło Chrzanowa otrzymał organista składnicę pocztową. Kiedy miał pocztę odbierać, ks. proboszcz tak zakręcił, że sam pocztę odebrał, przybił puszkę na plebani i sprzedawał marki, pomimo że organista miał na piśmie pocztę przyznaną. Nadto dowiedziawszy się w urzędzie pocztowym, że organista tam się żalił — wydalil go z posady.

3) Na miejscu ś. p. ks. Odelkiewicza, bardzo zacnego i poważanego proboszcza przy kościele św. Mikołaja we Lwowie — został zamianowany ks. proboszcz, który zmniejszył organistę pensję na równi z pensją dziadków kościelnych.

Ś. p. ks. Odelkiewicz chciał za własne pieniądze wypożyczyć organistę fortepian, ażeby tenże miał na czem się ćwiczyć, starając się oraz o utrzymanie dla organisty a terażniejszy ks. proboszcz jest, jak widać, innego zdania. W innych zawodach awansują w miarę lat służby czem raz wyżej, a organista przy kościele św. Mikołaja zjechał, jak to się mówi, z pieca na ł... dlatego, bo tak się ks. proboszczowi podobało.

4) W Bełzie dyec. lwowskiej, był przez długi czas organistą kol. Lewandowski. Kiedy przed kilku laty jechał on na wiec organistów do Rzeszowa, to ks. proboszcz zapowiedział mu, że jeżeli na wiecu jedno wymówi „Bełz“ — nie ma po co więcej wracać na posadę.

Nie pisalibyśmy tych krzywd, jakich nasz kolega w Bełzie doznawał, gdyż zaklinał nas na wszystkie świętości, ażeby słowem o niczem nie wspomnąć, bo by go ks. proboszcz z posady wydalil wraz z żoną i dziećmi. Ponieważ obecnie kol. Lewandowski nie żyje — nie zaszkodzi mu już utrata posady.

Pobierał 10 zhr. miesięcznej pensji, dochody miał bardzo szczupłe, a był organistą i kościelnym.

Jak parafianie mu opowiadali, a także były ks. administrator, zapisane jest na organistę 17 morgów pola, on zaś ani 7 morgów nie dostał, pomimo że ks. proboszcz ma około 800 morgów pola i lasu i 68 sągów drzewa rocznie.

Wielkie było dobrodziejstwo, jeżeli ks. proboszcz raczył mu dać 2 sągi drzewa, wy-

tknął jednak zaraz, „że to mu się nie należy, ale dostaje jednorazowo i to z łaski“.

Organista, chcąc się ratować w biedzie, prosił ks. proboszcza, ażeby mu sprzedał owoce w sadzie za taką cenę, jaką żyd co roku daje, ks. proboszcz machnął ręką i odrzekł: „Co się tam organista do takich rzeczy bierze, to jest interes żydowski; od żyda to mam pieniądze na dłoni, a organista może by mi ratami wypłacał.“

Niechże ks. proboszcz nadal sprzedaje żydom owoce, kury i króliki, których export za granicę ma zapewniony, ale niechże odda organistę 17 morgów grantu i nie zapatruje się na sąsiednie parafie, że „tam organisci jeszcze gorzej mają“, bo my i tam zaglądnemy i sprawę przedłożymy Najprzewieleb. Konsystorzowi.

5) Pewien Kolega dowiedziawszy się, że przy kościele św. Marcina we Lwowie, wakuje posada organisty postanowił się o nią ubiegać

W tym też celu przedstawił się tamtejszemu ks. proboszczowi, który zamiast żądać od niego świadectwo uzdolnienia fachowego, zapytał, czy umie jakie rzemiosło.

Ponieważ Kol. myślał, że go niezrozumiano, przedstawił się po raz drugi jako organista, na co ks. proboszcz zaczął czynić swoje uwagi, dowodząc że organista jest zajęty tylko do godzink 10., poczem leży do góry brzuchem (!) i na ten temat mówił około pół godziny, nie dając organistę przyjść do słowa.

Przy odejściu organista powiedział ks. proboszczowi swoje zdanie, na co ks. proboszcz zaczął krzyczeć „wy wszyscy organisci próżniaki, nicponie, pijaki i t. d.“

Ks. proboszczu, powyższe słówka mogłbyś zastosować tylko do niektórych organistów i to takich, którzy są takimi organistami jak ty ks. proboszczu ministrem.

Nie obrażaj ks. proboszczu ogółu organistów, bo oni nic nie winni, że ks. proboszcz nie ma pojęcia o tym ich stanie; zresztą organisci gotowi żądać satysfakcyi, a pamiętać należy, żeśmy wobec prawa równi.

Sławę bliźniego nie należy szarpać, bo przy takiej operacyi, można swoją stracić.

Niechże ks. proboszcz odwoła co powiedział, bo my zaczniemy dużo na ten temat pisać.

OGŁOSZENIA.

ORGANISTA

początkowy, młody, kawaler pragnie objąć posadę na skromnej parafii.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcyja „Głosu organistowskiego w Stryju.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.
Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Co żądają organiści od Sejmu, a co od Najprz. Konsystorzy?

Bardzo często napotykamy w kraju naszym ludzi, nie znających dokładnie stosunki tak duchowieństwa jakoteż organistów. O księdzu mówi się przeważnie, że powodzi mu się dobrze, bo ma dużo pieniędzy. Wiara w możliwość duchowieństwa, jest powszechną, na co mamy bardzo dużo faktów.

Przekonanie to spostrzegamy nie tylko u ludzi dorosłych, lecz i u dzieci. Pewien ksiądz, zapytawszy małego chłopca, jaki zawód w przyszłości sobie obierze, dostał następującą odpowiedź: „Chcę zostać księdzem, bo ksiądz ma dużo pieniędzy“.

Czy w istocie ksiądz ma dużo pieniędzy i z jakiego źródła one pochodzą, o tem rzadko kto wie. Co zaś do organisty, to słysząc i widząc go pracującego, jest się przekonania, że ksiądz ma dużo pieniędzy, więc też organista jako pracujący z księdzem, nie cierpi także biedy. Dlatego to, niekiedy u ludu naszego dają się słyszeć wyrazy: „Ej co tam — organista dobrze stoi!“ Naród widząc organistę przy rozmaitych funkcjach kościelnych, myśli że z dochodów powstałych za powyższe funkcje otrzymuje organista, odpowiednią stałą część, nie pomny, że dochód powyższy grzęźnie w innych kieszeniach i że organista dostanie tylko tyle, na ile pozwoli księdza humor.

Naród zaś inteligentny, myśli że organista ma z funduszów kościelnych pensję, dającą mu przyzwoite utrzymanie, a gdy przypadkowo, dowie się ktoś o tej sławnej organistowskiej pensyi, to nie chce formalnie wierzyć, ażeby z przyczyny duchowieństwa, działa się organistom taka krzywda.

Że faktycznie tak jest, mamy najlepszy dowód z rezultatów otrzymanych, w swoim czasie deputacyi organistów u pana Namiestnika.

Człowiek posiadający lepszą dotację aniżeli minister we Wiedniu, bo wynoszącą rocznie około 15.000 złr., dowiedziawszy się, że organiści mają zamiar przedstawić swoją prośbę p. Namiestnikowi, uprzedził ich, przedstawiając naczelnikowi kraju organistów, jako dążących do urzeczywistnienia swoich urojeń, w co naturalnie p. Namiestnik uwierzył.

Dlatego to organiści zabezpieczając się przed wszelkimi nieprawdziwymi zarzutami, wskazując swoją pracę, przedkładają postulaty, o których urzeczywistnienie, wszelkimi godziwymi sposobami, starać się będą.

Praca organistów.

Praca organistów przy parafiach jest dwojaka: a) ogólna, b) szczególna.

Pod pracą ogólną, rozumieć należy, pracę organisty podczas nabożeństw, odprawianych dla ogółu parafian przez cały rok.

Praca zaś szczególna czyli jednostkowa, oznacza pracę organisty podczas zamówionych przez jednostki w parafii nabożeństw, jak:

podeczas mszy św., ślubów, chodzenie na pogrzeby w charakterze jako „Cantor Ecclesiae“. Jako częściową zapłatę za pracę organisty, dla ogółu parafian, pobierają oni od parafian datki dobrowolne w naturaliach w postaci: snopków, jaj, kądzieli i t. p. Gdzie zaś ten zwyczaj ustał, tam dostaje organista pewną kwotę pieniężną miesięcznie, przez ręce ks. proboszcza, powstałą ze składek pieniężnych parafian w kościele.

Ponieważ datki dobrowolne, jako będące nie wygodne dla ludu, ustają, dlatego organisci proszą Wysoki Sejm o zmianę ich na stałą płacę miesięczną (na co lud z chęcią przystaje) wypłacalną przez c. k. Urzęda podatkowe, stosownie do ilości dusz w parafii, i tak:

W parafiach do 3000 dusz, pensya miesięczna organisty ma wynosić 15 złr., do 5000 dusz 20 złr., zwyż 5000 dusz 25 złr.

Pensye powinny być nie równe, bo 1) datki dobrowolne istnieją większe i mniejsze, jako zależne od liczby mieszkańców; 2) Organisci posiadają nie jednakowe wykształcenie fachowe; 3) doda się bodźca organistom do gorliwej pracy nad swoim dalszym wykształceniem. To żądają organisci od Sejmu!

Płacę za pracę organistów dla jednostek parafii, żądają oni od księży, jako biorących od parafian, za powyższe czynności osobne kwoty pieniężne, a to: w małych parafiach trzecią część, w dużych czwartą część sumy ogólnej, tak jak było dawniej.

Zważywszy że parafia potrzebuje księdza proboszcza i organistę, zaś ks. proboszcz może poprosić sobie ks. wikarego do pomocy, przyjść się musi do przekonania, że ks. proboszcz obowiązać się powinien ks. wikaremu jako pracującemu za ks. proboszcza, dawać część swych dochodów (jak dawniej było), nie naruszając części dochodu organisty, jak to się teraz dzieje.

Otóż unormowanie tej płacy według zwyczaju praktykowanego przez wiele wieków, jakoteż zmuszenie ks. proboszczów do oddania organistom ich fundacyj kościelnych w postaci organistówek, ogrodów lub pól, czasami

nawet kwot pieniężnych, nadto sprawa stabilizacji należy do Najprzew. Konsystorzy, gdzie też organisci jeszcze się raz udadzą.

Nadto żądają organisci, ażeby ustały przyjmowania na posady organistowskie ludzi o chorobliwej inteligencji, nie mających najmniejszego pojęcia o zawodzie organistów, a przynoszących tylko hańbę ich zawodowi.

To żądają organisci od Najprzewielebniejszych Konsystorzy!

Kochani Bracia!

Nareszcie, gdy po upływie całego miesiąca doczeka się człowiek naszej gazetki, to pochwyce ją do rąk z bijącym sercem, raz z pociechy, drugi raz prawie ze żalu, spodziewając się znaleźć w niej ogłoszenia o krzywdach organistów.

Jakże to nie prenumerować gazetki naszej, tej niejako latarni, rozświecającej ciemności, które nas zewsząd otoczyły, wskutek których zamroczeni myśleliśmy, że już dla nas nie ma ratunku.

Jakże nie prenumerować wreszcie tej gazetki, która nas nawołuje do solidarności i miłości braterskiej, pocieszając cierpiących i zrozpaczonych; która nas zapoznaje z rzeczami tak nam potrzebnymi, rozmawiając z nami, jakbyśmy na wiecu byli. Doczekaliśmy się przecie raz gazetki własnej, zajmującej się tylko naszą sprawą i znajdującą się w rękach naszego Kolegi, a nie naszych nieprzyjaciół.

Jednak z bolem dowiadujemy się, iż niektórzy rzekomo nasi Koledzy niechęcą jej prenumerować. Niezawodnie czynią to dlatego bo trzymając inne gazety, nie chcą narażać się na większe koszta; inni mając się za coś wyższego, udają że stan organistowski ich nie obchodzi, chociaż chleb ten spożywają. Są także skąpi i ograniczeni, którzy ani pomyślą o swoim losie, a bojąc się ks. proboszczów woła gnić, aniżeli stanąć solidarnie.

Bracia! mówię wam, jeżeli się wstydzicie, boicie lub jeżeli Was nasze nędzne położenie nie obchodzi, to odstąpcie od nas, porzucając ten zawód, a zajmą go inni, którzy połączą się z nami, pracując gorliwie w wspólnej sprawie.

Patrzcie, naród nasz przybył z pomocą braciom swym na Szląsku, stawiając im ze składek gimnazjum polskie w Cieszynie i utrzymując własnym kosztem profesorów, jakoteż całą administrację, a my we własnym interesie, nie możemy się zdobyć na samoobronę? Czy to nie wstyd? Upamiętajmy się, pomnąc że jeżeli staniemy razem jak jeden mąż i każdy z nas ofiaruje tyle cegieł, na ile go stać — to i my wystawimy sobie gmach, w którym nam będzie syto i ciepło.

Prosimy Cię przeto, Bracie nasz i Redaktorze, racz ogłosić w gazetce tych, którzy nie chcą jej prenumerować, abyśmy wiedzieli komu mamy podać rękę, a komu nie, uznając go za człowieka, który nie dorósł do częgoś na świecie.

A teraz pragnę z Wami pomówić o wspólnej sprawie, jużto polemizując z zarzutami nie logicznymi, które nas spotykają, bądź też wskazując na źródło naszych krzywd.

Czytaliśmy w pismach i słyszeliśmy nie raz następujące słowa: „Niech organiści będą naprzód zdolni, a potem się o nich pomyśli“.

Twierdzenie takie jest nonsensem, bowiem nie znam takiego zawodu, gdzieby się młodzież zdolna garnęła, nie mając żadnych prawie widoków. Dzisiaj każdy ogląda się za lepszym kawałkiem chleba, dlatego to widzimy zdolniejszych ludzi tam — gdzie lepiej płacą.

Zresztą przy obecnych stosunkach służbowych organistów nie podobna dokazać tego ażeby wszyscy organiści byli zdolni, bowiem większa część ks. proboszczów wysługuje się organistami w rozmaity sposób i dlatego to nie chcą przyjmować na parafie zdolnych organistów, jako takich, którzyby na wysługiwanie się nie przystali, a pomimo tego krzyczą, że brak zdolnych organistów, tak że człowiek nie znający tych stosunków, myśli że w istocie wcale nie ma w naszym zawodzie zdol-

nych ludzi i że ks. proboszczowie tak za nimi tęsknią.

Jako przykład niech nam posłuży to, że w „Głosie organistowskim“ zgłaszało się trzech bardzo zdolnych Kolegów, z chęcią objęcia posady w mieście, zaś z drugiej strony była posada organisty we Lwowie, przy kościele P. Maryi, to jednak żaden z tych Kolegów posady tej nie otrzymał, bo ks. proboszcz poszukuje takiego (jak się sam wyraził) ażeby mu był gospodarzem, dlatego to ci Koledzy widząc że w swoim kraju nie ma dla nich chleba, pojechali do Ameryki, a ks. proboszczowie krzyczą dalej, że nie ma zdolnych organistów.

Zazdrość i chęć szkodenia sprawie dźwigających się organistów doszła do tego stopnia, że jeden z księży nie wahał się napisać: „jeszcze tego nigdy nie było, ażeby organiści dostali od rządu pensye“, nie pomny tego, że i księża do niedawna od rządu nie niedostawali.

Dawniej ks. proboszcz musiał chodzić po parafii, zbierając dziesięciny, t. zw. meszne, z czego organista dostawał pewną część i to w naturaliach lub w gotówce pieniężnej, co też organiści nazwali pensją.

Pensye powyższe były zapisane w aktach kościelnych, jednak obecnie organiści je nie posiadają, bo jak pewien żartobliwy człowiek wyraził się, że dawniej atrament nie był trwały, więc też i pismo spelzło i nasi ks. proboszczowie nie mogą go przeczytać.

Ponieważ ks. wikarych przyjmował dawniej ks. proboszcz, dając im pewną pensję, wikt, buty i coś z „jurae stolae“, nie bardzo dobrze ks. wikarym powodziło się, więc też i oni po parafii za składkami musieli chodzić. Do duchowieństwa przyłączyli się organiści, chodząc z nimi razem po parafii.

Zebraniiny powyższe zamieniono duchowieństwu na pensję, zostawiając je organistom, co też do obecnej pory organiści posiadają, a prosząc rząd o zamianę tych datków na stałą pensję, spotykając się z takim sławnym argumentem, pochodzącym od księdza że „jeszcze tego nigdy nie było, ażeby organiści od rządu pensję pobierali“. Czy rozu-

mnie? Księżę Dobrodziej, co byś powiedział na to, gdyby rząd idąc Twoim przykładem powiedział: „Nie damy Ci Księżę nic, bo dawniej rząd Księżom nic nie dawał, lecz ksiądz jak Judasz musiał chodzić z woreczkiem dla pożywienia siebie i drugich.

Rząd normując utrzymanie Duchowieństwa, osobno wyznaczył także 100 złr. rocznie, polecając z kwoty tej dać coś organistom. Pytam się Was przeto, ile dostajecie z tej kwoty od ks. proboszczów? Przeważnie nie! Gdy się do tego doda, że dochody w 3. lub 4-tej części pobierane zamieniono dowolnie; że grunta organistowskie przeważnie pozabierano; że wiele organistówek lub placów sprzedano; że wiele dochodów organistowskich oddano kościelnym; że w wielu parafiach organista musi za darmo piec hostye i komunikanty przy swoim drzewie, pomimo, że ks. proboszczowie posiadają lasy; że przeważnie używają ks. proboszczowie organistów do pracy w kościele a nawet poza kościołem, nie mającej nic wspólnego z zawodem organistów; że ks. proboszczowie wydają organistów dla swego widzimisię lub czyjś podszepu — musi się powiedzieć: „niesprawiedliwość!“.

Zapytacie teraz, jaki jest na to ratunek? Jest Bracia ratunek i to całkiem pojedynczy, jednak potrzeba się silnie zorganizować i dopóki nasza sprawa nie zostanie załatwioną w Sejmie, robić jak następuje:

Nie przyjmować posady, gdzie Kolega jest lub gdzie go bez przyczyny wydalono. Zajmując posadę robić należy kontrakt, wskazujący pracę i płacę, przy czem żądać 3. i 4-tą część z dochodów, bo tak nas u Najprz. Konsystorza przed kilku laty pouczyli.

Na słodkie słówka i obiecanki nie dać się złapać, bowiem staną się one dla Ciebie „arszenikiem“, ale mając kontrakt, wygrasz i w sądzie sprawę.

Wysługiwać sobą nie pozwolić! Gdzie gospodyni ks. proboszcza mięsza się do organisty, uskarżać się należy Najprz. Konsystorzowi i Redakcyi „Głosu organistowskiego“.

Nie uczyć nikogo na organistę, chociaż

by złote góry obiecywano, a jeżeli taka par-słu sżywa owca się znajdzie, przeciwdziałać jej. ny

Robić zgromadzenia dekanalne, opisując swoje krzywdy, razem i bez bojaźni posyłać tak do Najprz. Konsystorzy i do Redakcyi, ażeby zy się to do szerszej wiadomości dostało.

Pamiętajcie, że ksiądz bez organisty podczas nabożeństw, uważany jest przez cały zal ści lud, o połowę mniejszy i że ten lud nie pozwoli księdzu bez organisty się obchodzić. civ

Pamiętajcie że jeszcze ś. p. ks. biskup Łobos wydał kurendę do ks. proboszczów, ażeby wspierali organistów, jako pracujących z nimi, a że to skutku żadnego nie odnosi, a skargi idą do kosza, to dlatego żeśmy nie stanęli razem! ma gl

Bracia! niech słowa moje nie przebrzmiają bez echa, ale wykonujmy to już, nie odkładając na potem. Kto organistą! dalej do pracy na chwałę Bożą, na pożytek bliżnim, wreszcie dla nas i rodzin naszych, dla naszych następców, a tak postępując dojdziemy do celu, do czego nam dopomóż Boże. go sp w si

Wasz

Paleczny P.

O GŁOSIE.

Głos powstaje wskutek drgań powietrza spowodowanych sprężystym ciałem, co dzieje się następująco:

Gdy stanę nad wodą, szczególnie o powierzchni spokojnej i rzucę kamień lub inny przedmiot, to zobaczę, że w miejscu gdzie upadł kamień, powstaną wypukłości i zagłębienia, które postępując dalej z chyżością jednostajną, wyglądając jak pagórki i bruzdy, które gdy rozbiegają się szerszymi kołami, nazywamy falami.

Podobne fale, jakie widzimy na wodzie, możemy zrobić w powietrzu, jeżeli jakiegokolwiek ciało sprężyste pobudzimy do wykonania ruchu.

Fale te zapomocą przewodnika głosu, którym jest powietrze, dostają się do naszego ucha, a my je słyszymy w ten czas gdy zmysł

słuchu naszego, znajduje się w stanie normalnym i zdrowym.

Jeżeli drgania powietrza są równe, to głos taki nazywamy dźwiękiem, albo tonem muzycznym.

Głos może być silniejszy, lub słabszy zależy to od masy ciała brzmiącego i wielkości wychyleń cząstek ciała.

Dzwon wielki wyda głos silniejszy, przeciwnie dzwon mały wyda głos słabszy. Organy mające 40 registrów, będą silniejsze względnie głośniejsze, aniżeli organy o 20 registrach.

Jeżeli wezmę kawałek żelaza, podniosę go do góry, rzucając następnie na inne ciało sprężyste, to głos będzie silniejszy aniżeli w ten czas, gdy tylko lekko żelazem dotknę się powyższego ciała.

Wysokość głosu lub dźwięku, zależy od ilości drgań: czem więcej drgań na sekundę tem wyższy jest głos.

Chociaż liczba głosów dostrzegalna uchem jest znaczna, bo wynosi od 12 — 24.000 drgań na sekundę, to jednak w muzyce je nie używamy, bo głosy o bardzo małej i wielkiej liczbie drgań, nie dają się uchem dokładnie rozróżnić, dlatego w muzyce przyjęto tony, posiadające od 32 — 8000 drgań na sekundę.

C. d. n.

WYCIĄGI Z KURENDY.

Najprzew. Konsystorz w Przemyślu, wydając w swoim czasie kurendy do podwładnego duchowieństwa swojej dyecezyi, raczył poruszyć także sprawę organistów, jak następuje:

I. SPRAWA TOWARZYSTWA ORGANISTÓW.

Mamy to przekonanie, iż sam cel Towarzystwa jest tego rodzaju, że nie potrzeba wiele słów zachęty, aby WW. Duchowieństwo czynnie je wspierało. Mówi bowiem Paweł św.: *»Si quis autem suorum et maximae domesticarum curam nonhabet, fidem negavit, et est infideii deterior«*. [1. Timoth. 5. 8]. Już zaś organiści pomagając kapłanom przy odprawianiu liturgii kościelnej, stają się niejako „domestici“ kapłanów i godni są, aby się ich losem właśnie kapłani bliżej zajęli.

Mają kapłani w tem Towarzystwie prawie jedyny środek w naszych czasach do poratowania losu, nader skromnie uposażonych organistów — chwalebna będzie tedy z ich strony rzeczą, jeżeli owe Towarzystwo popraczynnie i swym organistom przyjdą przez to w pomoc, czy to w wypadku słabości ich, czy śmierci, czy też sieroctwa ich pozostałej rodziny.

Żywimy prócz tego nadzieję, że rozwój takiego Towarzystwa przyczyniłby się znacznie do obsadzenia posad organistowskich odpowiednimi ludźmi, albowiem gdyby los organistów był jako tako zabezpieczonym, garnęłyby się lepsze siły do tego zawodu i starałyby się o odpowiednie wykształcenie, co dla większej chwały Boga przy odprawianiu liturgii przyczynić by się mogło.

Dla tych powodów spodziewamy się, że Nasze słowa trafią do przekonania WW. Duchowieństwa i że Towarzystwo w Naszej dyecezyi znajdzie zwolenników.

II. W SPRAWIE NADUŻYĆ.

Poleca się przedłożyć wykaz płacy i dochodów organistów przy kościołach i przyjmowanie ich za kontraktem.

Z powodu licznych próśb do Nas wnoszonych, a w szczególności z powodu memoriału, w dniu 24. października 1902 przez komitet wykonawczy organistów Nam przedstawiony, jakoteż wskutek pojedynczych wypadków, doszłych do naszej wiadomości, celem rozpatrzenia sprawy i doli organistów i dalszego ewentualnego w tej mierze zarządzenia polecamy na razie wszystkim WW. Rządcom kościołów parafialnych Naszej dyecezyi:

1. Aby przez WW. Urzęda dziekańskie przedłożyli Nam jak najprędzej, jaką płacę i jakie dochody pobierają organisci przy kościołach.

2. Aby według danego już dawiej rozporządzenia, przyjmowali organistów za kontraktem pisemnym, którego odpis należy przesłać do Naszego Konsystorza.

3. Aby w traktowaniu organistów, osobliwie zaś wypowiedzeniu im posady, kierować się słusnością i miłością, a mianowicie aby bez ważnych powodów, miejsca im niewypowiadali, a jeżeli poważne powody istnieją, wypowiadali je na trzy miesiące naprzód, aby dotyczący w tym czasie łatwiej posady znaleźć mogli, a zresztą zastrzeżone to może być w kontrakcie.

*

*

*

Tymczasem pokazało się, że pomimo kurendy, nic się na lepsze nie zmieniło, więc też organiści nabrali przekonania, że nie warto liczyć na czyjeś sumienie i miłość, ale żądać ustawowego załatwienia sprawy.

Również wierzą organiści, że gdy księża będą im wypłacać dochody, według dawnego zwyczaju, to oni będą mogli zapisywać się do Towarzystwa, płacąc sami kwoty, mające stworzyć fundusz dla nich na czarną godzinę, a przecież musimy pamiętać, że wkładki księży do Towarzystw organistowskich, nikogo nie obowiązują; dzisiaj się da, jutro można odmówić, zaś Towarzystwo utrzymywane tylko jałmużną, nie może należycie prosperować.

Także mówią organiści, że kontrakta nie są dla nich racjonalne, bo oni nie są kapelmistrzami w cyrku, lecz pracują razem z duchowieństwem przy parafiach, a pamiętać należy że we wszystkich stanach, gdzie jest zabezpieczony szef, tam także i podwładnych nie wyrzucają. Dlatego i organiści wiedząc dobrze co to znaczy zależeć od czyjogoś sumienia, żądają stabilizacji, zaznaczając stanowczo, że ani nastraszyć ani podurzyć się nie dadzą, ale dążyć będą wytrwale do wywalczenia sobie prawdy i sprawiedliwości.

Organiści wyrażają ubolewanie nad tymi księżmi, którzy zamiast podać im pomocną dłoń chrześcijańską, głosząc nieprawdziwe rzeczy o ich dążnościach, przeszkadzają im w pracy nad podniesieniem stanu organistowskiego.

Ocknijcie się! przecież Chrystus Pan płaczących i cierpiących, nie polecał smagać knutem, ale kazał przybyć im z pomocą, inaczej zaś czyniący nie może przecież nazywać się Jego uczniem.

Rozmaitości.

Dla pp. organistów i dyrygentów chóru: Co dopiero opuściły prasę trzy utwory muzyczne J. Kokoszki w Zgłobniu. 1. „Hymn do Boga“, na chór męski, ułożony na cześć V. wiecu organistów galicyjskich. Cena 70 hal. — 2. „Pasterzu“, kolęda na 4 mieszane głosy. Cena 1 K. — 3. Kantata na 4 głosy mieszane, ułożona na imieniny i t. p. uroczystości. Cena 1 K. — Powyższe kompozycje nabyć można u J. A. Pelara w Rzeszowie.

(Chociaż powyższe kompozycje nie znamy, a tem samem nie możemy wydać opinii, to

jednak zachęcamy Kolegów do zaopatrzenia się w takowe, jako pochodzące z pod pióra naszego Kolegi, a przypominające nam pracę nad wspólną sprawą. *Przyp. Red.*)

Sprawozdanie Towarzystw. wzajemnej pomocy organistów za r. 1902 zostało rozesłane. Z przyjemnością konstatujemy, że stan funduszków podniósł się; że Tow. wobec członków swe zadanie spełnia, wypłacając emerytom i wdowom 50%, jednak nie możemy pominąć milczeniem, że w Tow. jest tak mało członków rzeczywistych. Przecież powinno się pamiętać że należąc do Tow. będzie się miało kiedyś pomoc materyalną i to może w ten czas kiedy się jej najbardziej potrzebować będzie.

Dlatego odzywamy się do Was Koledzy dyecezyi lwowskiej i przemyskiej, jeżeli Wam leży sprawa wspólna na sercu, to jak najprędzej zapiszcie się do Tow. wzajem. pomocy organistów we Lwowie.

Śpiewniki są już na ukończeniu. Zgłoszenia należy nadsyłać do Kolegi Tomasza Flaszki, Kraków, plac Wszystkich Świętych l. 11.

Prosimy ażeby Koledzy raczyli powyższe śpiewniki rozpowszechnić między ludem.

Do nabycia są instrumenta muzyczne dęte, dla małej kapeli, prawie nowe i tanie. Zgłoszenia przyjmuje Floryan Pęcherek organista w Dubiecku. Za pośrednictwem w sprzedaży daje się 10%.

Donoszą nam, że w dekanacie jasielskim, przy jednej parafii jest organistą starej daty nauczyciel, który zajmuje się uczeniem chłopów, zawodu organistowskiego. Obecnie uczy on sześciu chłopów. Każdy chłop płaci tytułem za mieszkanie i naukę 100 złr. Po pewnym czasie uznaje się ucznia za zdolnego do objęcia posady organistowskiej, tembardziej że i potrafi on dla gospodyni księdza ustrugać kartofli i t. d. Takiego rodzaju organista dobija się posady, wypychając fachowca, co mu się przeważnie bardzo łatwo udaje, bo księża proboszczowie wysługują się chętnie takimi organistami, a że ci fachowo nie są uzdolnieni, to mniejsza o to! Przed ks. biskupem powie się, że nie ma zdolnych organistów (!) zaś Rzym z Papieżem i Kongregacją św. obrzędów bardzo daleko.

Powyższy fakt umieszczamy, nie podając nazwiska nauczyciela dlatego, bo on złączywszy się z nami jest naszym Kolegą, wierzymy że stało się to dawniej, t. j. przed złączeniem się z nami i że Kolega ten teraz już zamknie swą fabrykę „strugaczów kartofli“, tembardziej

że kto się z nami łączy, musi z nami pracować w wskazanym kierunku, w przeciwnym razie jest naszym przeciwnikiem, którego musimy zwalczać.

Dowiedzieliśmy się, że nasi dwaj Koledzy, którzy niedawno wyjechali ze Lwowa do Ameryki, mają się dobrze, a nawet wobec stosunków galicyjskich bardzo dobrze.

Pierwszy z nich C. pobiera rocznej pensji 1800 dolarów, drugi pobiera 1000 dolarów.

Przy sposobności odpowiadamy Kolegom zapytującym nas, w jaki sposób można otrzymać posadę organistowską w Ameryce. Piszcie do p. Leona Olszewskiego w Ameryce, 948 Sykamore, ul. Buffalo N. J., bo pan ten jako redaktor pisma fachowego, pośredniczy w wyszukiwaniu posad organistowskich.

Na rozpisany konkurs na „Fugę“ nikt do tej pory pracy nie przysłał. Dlatego termin odraczamy do maja prosząc Kolegów, ażeby pisząc jak kto umie, bez najmniejszej żenady przysyłali swoje prace. Nie trzeba bać się krytyki, jesteśmy sami swoi, zaś dyskrecja zapewniona. Dalej Bracia do pracy, dźwigajmy się bo tylko pracą możemy się podnieść.

W przyszłym miesiącu ogłosimy rachunki, które p. Styrna ma złożyć w tych dniach.

Doniesiono nam, że niektórzy księża w dycezyi przemyskiej głoszą przeciw organistom i ich pismu krucyatę. Ponieważ autor nie podaje dokładnych faktów, nie możemy mu uwierzyć. Jednak prosimy naszych Kolegów, ażeby zbadali sprawę i o wyniku nam donieśli zaznaczając dokładnie gdzie i co się stało.

Na prośbę Kolegi Radziejowskiego, z przyjemnością umieszczamy następujący list:

Szanowny Kolego

i drogi nasz Redaktorze!

Mało mam czasu, ale dla naszej własnej sprawy muszę go poświęcić na skreślenie tych parę słów.

Sprawa nasza byłaby daleko postąpiła, gdybyśmy sami się o nią lepiej starali, na dowód czego, niech posłuży następujący przykład:

Na dniu 1. marca 1902 zaprosiłem Kolegów mego powiatu, na wspólną naradę chcąc wybrać deputację, w celu wysłania jej do naszego p. posła Artura Cieleckiego. Na zgromadzenie to przyjechała bardzo mała ilość Kolegów, z przyczyny braku czasu, którzy uchwalili zamiast deputacji wysłać prośbę do tegoż p. posła. Zaraz wziętem się do dzieła i napisałem prośbę następującej treści, którą obecni podpisali:

Jaśnie Wielmożny Szambelanie
pośle nasz i dobrodzieju!

„W dniu dzisiejszym zgromadziliśmy się „w Buczaczu na wspólną naradę, ażeby wysłać do Ciebie deputację, w sprawie przedłożenia naszej biedy i z prośbą błagalną o poratowanie naszego stanu“.

„Tymczasem pokazało się, że organiści „będąc biednymi, nie mają funduszu na pokrycie kosztów podróży — dlatego to pisemnie proszą Jaśnie Wielmożnego Szambelana „i posła naszego, by ratował naszą sprawę „w Sejmie. Wszak jesteś Panie pośle i naszymi głosami wybrany“.

„Ufni w dobroć serca, która jest głośną „i znaną ludziom, już naprzód dziękujemy „staro-polskim Bóg zapłać!“

(Następują podpisy).

Na powyższą prośbę otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Do Szanownych Panów organistów
na ręce p. Radziejowskiego!

»Szanowne pismo wystosowane do mnie przez Panów, otrzymałem wczoraj i pospieszam natychmiast z odpowiedzią«.

»Trudne położenie Panów jest mi rzeczywiście znane. Pragnąłem je polepszyć, czego najlepszym dowodem jest to, że gdy w tym celu, podczas ostatniej sesji sejmowej, poseł br. Brunicki uczynił wniosek dążący do polepszenia bytu organistów, wniosek ten, moim podpisem z całą gotowością poparłem«.

»Wspomniany wniosek został wśród dyskusyi odesłany do Wydziału krajowego i nie wątpliwie na przyszłej sesji sejmowej, będzie Izbie przedstawiony«.

»Możecie Panowie być przekonania, że dołożę wtedy wszelkich starań, ażeby ten wniosek z rzeczywistą korzyścią dla Panów organistów został załatwiony«.

»Przesyłając Wam Szanowni Panowie szczere pozdrowienie, zostaję z poważaniem, Wasz szczerze oddany poseł«

Artur Zaręba Cielecki
m. p.

Pożądanem jest, ażeby Koledzy poszli przykładem Kolegów z Buczacza, robiąc do swoich posłów podobne prośby.

Przed kilku laty był w parafii R. organistą Wojciech Greń. Chociaż utrzymanie organisty było liche, to jednak długie lata Greń siedział tam, pomagając sobie swoim majątkiem w postaci domu, ogrodu i gruntu ornego.

Ponieważ ks. proboszcz tamtejszy przedniósł się na korzystniejszą parafię, a na jego miejsce przyszedł inny ksiądz, który przywiózł sobie organistę, wydalik starego i to w ten sposób, że ani jednej mszy św. grać mu nie dał.

Naturalnie parafianie dowiedziawszy się o tem oblegli probostwo, prosząc ks. proboszcza, ażeby im zostawił ich starego organistę, a że prośba okazała się bezskuteczną, dlatego parafianie udali się do ks. dziekana.

Ks. dziekan znając starego organistę, jako człowieka uczciwego i powszechnie szanowanego, natychmiast pojechał do R. a oświadczając cel przybycia swego, otrzymał od ks. proboszcza następującą odpowiedź:

„O! ks. dziekan pod tym względem nie ma mi nic do rozporządzenia, jakiego organistę chcę, takiego trzymać będę!“.

Ks. dziekan dotknięty taką odpowiedzią, nie pożegnał się nawet z ks. proboszczem odjechał, zaś organista ze żalu i troski dostał pomieszania zmysłów i umarł, osierociwszy żonę i pięciorga dzieci. Na pogrzeb zeszli się wszyscy parafianie, dla których biedak tyle lat pracował, a sarkając, głośno do ks. proboszcza krzyczeli: „Ksiądz go zabiłeś!“

Pytamy przeto, czy mogą organiści nadal być bez stabilizacji licząc jedynie na sumienie i miłość chrześcijańską?

W pewnej parafii, diecezji lwowskiej, gdzie to ks. proboszcz przyjmuje z zasady organistę który by mu krowy poił i t. d. — była (jak przeważnie się dzieje) opróżniona posada organisty. A że ksiądz ten był w okolicy znany przeto nie mógł się dostać organisty, musiał rozpisać konkurs na wakującą posadę. W kilka dni później zgłosił się listownie organista ze Lwowa, z którym też ks. proboszcz zawarł listownie umowę, każąc mu jak najprędzej przyjechać.

Organista na drugi dzień przyjechał, jednak przedstawivszy się ks. proboszczowi, otrzymał odpowiedź: „Ha, ha, pan jesteś bardzo wielki pan; mnie takiego nie potrzeba, ale takiego, któryby w kościele porządku robił, aby mi bydlę pilnował“, a zostawivszy go na dworze, nie czując się nawet zobowiązany człowiekowi z którym zawarł umowę, kosztą kilkunastumilowej podróży zwrócił, odszedł.

Proszę sobie wyobrazić położenie człowieka, który będąc kilka miesięcy bez posady, za pożyczony grosz przyjechał do obcej miej-

scowości, a będąc tak ohydnie oszukany nie miał środków na powrót do swej miejscowości.

Urządzajcie zgromadzenia dekanalne i organizujcie się. Pamiętajcie hasło: **Jeden z wszystkich, wszyscy z jednego!** Po naszej stronie prawda, którą choćbyśmy przez skandal przeszli, dostać musimy.

Poważajcie Waszych przełożonych, ale to samo żądajcie dla siebie. Nie nazywajcie swoich przełożonych chlebobawcami, bo oni nie właściciele, a wy nie oficjaliści, ale razem służycie kościołowi.

Pamiętajcie, że organista jest sługą kościoła, lecz nie murowanego, ale takiego, który zwie się zgromadzeniem wiernych, zaś w kościele postawionym ludzką ręką, organista jest pomocnikiem duchowieństwa przy sprawowaniu św. obrzędów, jest funkcjonariuszem kościelnym.

Pamiętajcie, że prawdziwa pokora chrześcijańska polega na spełnianiu obowiązków wobec Boga, swego sumienia i bliźniego. Nie dajcie sobą pomiatać, bo to nie ma nic wspólnego z pokorą; ale jest oznaką braku ambicji, od czego zachowaj nas Panie!

Precz z prywatną nauką, niby organistowską, dostarczającą nam strugaczy kartofli, bałwanów i bałwanków. Sami się ucząc oświecajmy, ażebyśmy godnie swoje zadanie spełniali!

Prosimy niektórych naszych Kolegów, ażeby raczyli łaskawie wierzyć w pomyślne załatwienie naszej sprawy na przyszłej sesji sejmowej, tembardziej że bardzo zacni ludzie naszą sprawę popierają. Spodziewamy się również, że i Najprz. Konsystorze widząc nasze położenie przybędą nam z pomocą, jednak podajemy Wam pod rozwagę, czy nie byłoby wskazaniem o położeniu organistów, napisać do Wiednia i Rzymu?

Na dniu 26. b. m. odbyło się w Stryju zebranie rusko-cerkiewnych śpiewaków. Wszyscy zapisali się do Tow. wzajemnej pomocy „śpiewaków cerkiewnych“ i postanowili zaprenumerować sobie pismo fachowe „Djakiwskij Hłas“. Nadmienić tu należy że z obecnych tamże gr. kat. księży, dwóch t. j. ks. N. i B. zachęcali zebranych, przeważnie odciągających się do zaprenumerowania tegoż pisma, zaco zasługują na uznanie.

Wszystkim naszym czytelnikom, życzymy SZCZĘŚLIWYCH i WESOŁYCH ŚWIAT.

Z. barni A. Olbricha w Stryju.



GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.
Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administraeyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyi nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (insetatów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Polepszenie bytu organistów.

Dziennik Polski z dnia 21. b. m. pisze: „Wskutek wniesionej petycyi do sejmu przez organistów o polepszenie i ustalenie ich bytu, rozesał Wydział krajowy do wszystkich konsystorzów w Galicyi kwestyonaryusz, w którym żąda przedewszystkiem oświadczenia się, czy organistom należałoby wyznaczyć stałą jednolitą pensyę, lub też zostawiając im dotychczasowe pobory, przez proboszczów im udzielane, wyznaczyć im dodatkowo po 240 K. rocznie“.

Zanim zastanowimy się nad treścią kwestyonaryusza, wyrażamy radość, z powodu że Wydział kraj. sprawą organistów raczył się zająć, jednak zaznaczyć musimy, że przeprowadzenie sprawy organistów, bez oglądania się na ich życzenia, będzie krzywdzące i wywołać może ogólny strajk, jakoteż gremjalne i całkowite porzucenie przez zdolnych i inteligentnych organistów, tego stanu.

Ażeby organistom wyznaczyć jednolitą pensyę, to zważywszy że awanzu oni mieć nie będą, potrzeba by ich podzielić na trzy kategorye względnie do wykształcenia zawodowego i miejscowości, jakoteż potrzeba by stworzyć co najmniej następujące pensye: 35, 45, i 60 zł. mies. jest to kwota miesięczna tak szczupła na czasy obecne, że chyba nikt się nie znajdzie, ktoby chciał twierdzić, że dałoby się z tej kwoty żyć, nie będąc nigdy głodnym. Chociaż powyższe pensye są tak szczupłe, organiści z chęcią przystaliby

na nie, jednak nie łudzą się oni, bo wiedzą, że Sejm je nie uchwali.

Z dochodów, które ks. proboszczowie organistom wypłacają, a przynajmniej są obowiązani im wypłacać, pod nazwą: „Jura stolae“ organiści nie zrezygnują, tembardziej że ks. proboszcz, mając niekiedy nawet 800 morgów gruntu, który powinien rocznie przynieść dochodu kilkanaście tysięcy zł. także od powyższych dochodów nie rezygnuje, zaś wskutek zrzeknięcia się organistów, powyższych dochodów, naród by ulgi nie miał, lecz poszłoby to do kieszeni księży, i byłoby polepszenie bytu dla księży, ale nigdy dla organistów.

Zostawić organistom dotychczasowe pobory, a dać im dodatek w kwocie 240 K. rocznie, byłoby najgorsze, bowiem organiści w miastach większych i mniejszych, jakoteż po wsiach, w Galicyi wschodniej, pobierają przez ręce ks. proboszczów, powstałe ze składek w kościele pensye, i tak w miastach mają oni: 12, 15, do 18 zł. mies. po wsiach i małych miastach mniej, nadto mają mieszkania wolne z fundacyi kośc. powstałe. (W Galicyi zachodniej zamiast pensyi są datki w naturaliach).

Gdyby przeto Sejm uchwalił organistom dodatek powyż wymieniony, to wtenczas pensya obecna, zostałaby dla kogo innego, a organistów dręczyłaby naturalnie jeszcze większa bieda.

Ktoby myślał, że obecna pensya organistowska dałaby się zatrzymać, a dodatek

przez Sejm uchwalony, byłby tylko przydawką dla organistów, byłby w błędzie, bo przeważnie dzieje się tak, że ks. proboszcz robi jak mu się podoba, a jeszcze dużo wody upłynie zanim komitet kościelny, będzie mógł skutecznie swoich praw używać.

Ktoby nie chciał w prawdziwość naszych przypowiedni wierzyć, niech przypatrzy się, co zrobili księża proboszczowie w przeważnej części, z fundacyami organistowskimi, gdzie widzimy że ks. proboszcz mający kilkaset morgów gruntu, nie wstydzi i nie boi się zabrać i przyłączyć organistowski stan do swego. A ileż to organistówek sprzedali oni, a dzisiaj organista musi biedować nie mając gdzie mieszkać. A przecież ani komitet kościelny, ani Najprz. Konsystorze, nie w tej sprawie nie czynią.

Przecież nie można żądać, ażeby organista krzywdzony, szedł do Najprz. Konsystorza na proboszcza skarżyć się, bo zanim zabranoby się do dochodzeń jakich, to z pewnością organisty już nie byłoby w tejże parafii.

Najprz. Konsystorze znając wszystkie organistowskie fundacye (bo przecież mają spis) powinni byli, słysząc skargi organistów zbadać sprawę, żądając od tychże organistów, przedstawienia sobie stanu posiadania i pobieranie dochodów przez organistów, a przecież to się nie stało i nie stanie, dopóki rząd krajowy w to nie wkroczy, a tworząc ustawę nie uczyni dla organistów sprawiedliwość, tem bardziej że są i tacy ks. proboszczowie którzy twierdzą, że ks. Biskupi nie mają im nic do rozporządzenia w sprawie organistów, czego nawet dali dowody.

Ponieważ opinia publiczna, jako też rząd krajowy, przekonawszy się o zastraszającej nędzy organistów, chce im przybyć z pomocą, rozchodzi się oto, jaką opinię przysłał Najprz. Konsystorze, (jeżeli w istocie przysłał).

I tu wyraźnie zaznaczyć należy, że jeżeli Najprz. Konsystorze wysłuchają tylko jedną stronę t. j. ks. proboszczów, to z pewnością załatwienie sprawy organistowskiej będzie korzystne nie dla organistów, lecz dla ks. proboszczów.

Dlatego organiści zaznaczają stanowczo że od żądań swoich, zawartych w „Głosie organistowskim“ Nr. 5. pod tytułem „Co żądają organiści od Sejmu, a co od Najprz. Konsystorzy“ nie odstąpią, chociaż by im przyszło stan ten porzucić.

Na wypadek jednak, gdyby było pożądanem, ażeby wszelkiego rodzaju dochody organistowskie, były zniesione, organiści przystaną na to z chęcią, jednak pod tym warunkiem, że dostaną pensye wyżej powiedziane 35, 45, i 60 zł. mies. i prawnie należące im mieszkania i grunta, powstałe dla nich przy zakładaniu parafii, a które to wbrew wszelkim pojęciom etycznym i moralnym, w bardzo wielu wypadkach, posiadają ks. proboszczowie.

Normując płacę organistów należy pamiętać o ustaleniu posad, jakoteż uczynić organistę wyłącznie odpowiedzialnym za śpiew i muzykę w kościele,

Dzisiaj panuje zwyczaj w kościołach Galicyjskich, że ks. proboszcz nie mający przeważnie żadnego pojęcia o muzyce kościelnej ani o rozporządzeniach kościoła kat. dotyczących tejże muzyki, miesza się organiście do powyższych czynności, a są nawet posady, gdzie ks. proboszcz rozkazuje co organista ma grać i śpiewać. Mieszanie się ks. proboszcza do czynności organistów, sprawiło to, że nasz ludek tak kochający się w śpiewie, przeważnie nie mogąc garnąć się pod kierownictwo poniewieranego przez ks. proboszcza organisty, nie tworzy wspaniałych muzyk i chórów kościelnych jak w innych krajach, lecz nie umiejąc śpiewać, nawet tych pieśni, które ich matki nad kolebką im śpiewały, traci czas na niepożyteczne rozrywki, czasami nawet przy kieliszku.

Wołamy przeto: Dajcie organistom chleba, uwolnijcie ich ze szponów niewoli egipskiej, przestańcie nazywać ich służbą kościelną, bo przecie nikt nie kończy Konserwatorium muzyczne, lub inną szkołę muz. zawodową, ażeby zostać sługą, pod wyłączną opieką ludzi przeważnie tak mało znających szkołę życia, a zobaczycie, że nie tylko dopędzą oni Kolegów

swoich niemieckich, pod względem wykształcenia, ale pracą swoją, pożyteczni będą ludowi, ucząc ich śpiewu muzyki i innych potrzebnych wiadomości i zabaw pożytecznych.

Organiści widząc ogólne zainteresowanie się ich sprawą wierzą, że już wreszcie słuszną ich sprawą, zostanie załatwioną, jednak oświadczają, że gdyby ze strony Duchowieństwa wyszła jakaś przeszkoda, wskutek której starania ich odroczone by, to pozbierawszy dokładnie wszystkie fakta, będące powodem ich nędzy, wniosą oskarżenie do Rzymu, do Naj. Monarchy, postarają się o odczytanie ich krzywd w parlamencie we Wiedniu, porozumią się z Kolegami nie tylko w Austrii lecz i w całej Europie, zapomocą których skargi ich umieszczane będą w pismach dotyczących krajów, wskazując szerokiej publiczności, na barbarzyńskie postępowanie z organistami w Galicyi, ażeby nie mówiono w danym razie że organiści podżegani przez agitatorów zrobią sztrajk.

Daj Boże, ażeby tak radykalnych środków nie potrzeba używać.

Nauka muzyki.

(Ciąg dalszy).

Z tego co się powiedziało widzimy, że każde pojęcie, powstaje w naszym umyśle, dlatego też przypatrzeć się musimy, w jakim porządku tworzą się one w naszym umyśle.

Przy tworzeniu się pojęć rozróżniamy cztery czynności psychiczne, a) Reprodukcyja b) Refleksyja c) Abstrakcyja d) Kombinacyja. Chcąc utworzyć sobie pojęcie organów, przypominamy sobie rozmaite instrumenta muzyczne. Moment ten, nazywamy „reprodukcyją“.

Gdy powyższe instrumenta, w naszej wyobraźni już istnieją, ówczas porównujemy je ze sobą, bacząc pilnie na ich własności tak co do wyglądu zewnętrznego, jako też do dźwięku i to właśnie nazywamy „refleksyją“.

Podczas namysłu widzieliśmy, że żaden instrument nie posiada wiatrownicy, piszcza-

łek i cugów tylko jedne organy, dlatego wszystkie inne znamiona, jako przypadkowe odrzucamy i tę czynność umysłu, nazywamy „abstrakcyją“.

Po całkowitem odrzuceniu znamion przypadkowych, zbieramy i łączymy znamiona istotne organów które są: struktura, wentyle, cugi, piszczałki, registra, kolektywy i pedał, a czynność tę nazywamy „kombinacyją“ czyli zebraniem znamion istotnych, właściwych organom.

Gdyśmy już znamiona istotne zebrali, tworzymy definicyę czyli określenie, bacząc na to, ażeby powyższa definicya, nie była za ciasną lub za szeroką, wybierając tylko najważniejsze znamiona n. p. połączenie wielu instrumentów dętych, mających postać małych lub większych piszczałek lub skrzyń i wydających dźwięki wówczas, gdy wskutek otwarcia wentylów, przechodzi przez nie powietrze, nazywamy organami. Jest to najkrótsza i najlepsza definicya. Gdybyśmy chcieli mówić że organy mają klawiaturę i wydają dźwięki i. t. d. definicya byłaby nie dobrą, bo powyższe znamiona mają także fortepiany, nożne harmonie i. t. d.

Myśl wyrażająca stosunek dwóch pojęć, nazywa się sądem a w gramatyce zdaniem n. p. Muzyka należy do sztuk pięknych. Większa część ks. proboszczów krzywdzi organistów. Bóg ustanowił prawa jednakie dla wszystkich ludzi i. t. d.

Z kilku sądów, można wysnuć inny nowy sąd, co nazywamy wnioskowaniem n. p. a) Instrumenta muzyczne wydają dźwięki. Organy wydają dźwięki.

A więc, organy są instrumentami muzycznymi. b) Każdy ksiądz krzywdzący organistę, jest człowiekiem złym.

Niektórzy księża krzywdzą organistów. A więc, niektórzy księża są złymi ludźmi i. t. d.

Pojęcia, sądy i wnioski są początkowymi formami myślenia, jako dające nam możność, zastanawiania się nad wszystkim i nabywania różnych wiadomości, dlatego myślenie ujęte w formy, nazywamy myśleniem umiejętnem. Ponieważ nauka muzyki jest trudną,

więc jedynie tylko umiejętne myślenie może nam wskazać skuteczny sposób, którym mamy się posługiwać w tej nauce.

Przychodzimy obecnie do odpowiedzi na pytanie: Jak mamy się uczyć?

(C. d. n.)

O GŁOSIE.

(Ciąg dalszy).

Mówiliśmy, że fale dostają się do naszego ucha za pomocą przewodnika głosu, którym jest powietrze. Nie od rzeczy będzie, jeżeli dzisiaj zastanowimy się nad budową ucha, względnie narzędzia słuchu, tem bardziej, że jako zajmujący się muzyką i śpiewem, musimy o tem dokładnie wiedzieć. Narząd słuchu da się podzielić na trzy główne części, t. j. ucho zewnętrzne, środkowe i wewnętrzne.

Ucho zewnętrzne składa się z muszli ucha czyli małżowiny, z zewnętrznego przewodu słuchowego i błony bębenkowej. Muszla ucha jest to płyta chrząstkowata opatrzona podłużnie krętymi zagłębieniami i pokryta skórą. Środkowe zagłębienie tej muszli przechodzi w wewnętrzny przewód słuchowy, który z początku jest chrząstkowaty, w dalszym przebiegu zaś w kości skroniowej kostny. Przewód ten do wnętrza nieco ukośnie idący, pokryty jest błoną wydzielającą gęstą ciecz żółtawą t. zw. woskowiną i u wstępu porośnięty z rzadka włosem. W głębi zamyka go błona bębenkowa, która posiada mięsień mogący ją naprężyć. Błona ta wypukłona jest na wewnątrz, ku jamie bębenkowej a do niej przyrasta młoteczek, który jest częścią ucha środkowego.

Ucho środkowe dzieli się na jamę bębenkową, na kostki słuchowe i na t. zw. trąbkę Eustachego. Jest to rurka czyli przewód między jamą bębenkową a jamą przełykową. W jamie bębenkowej znachodzi się powietrze, które tu dostaje się przez trąbkę Eustachego.

Kostki słuchowe: młoteczek, kowadełko i strzemionko, leżą w jamie bębenkowej i są właściwymi narzędziami wytwarzającymi różne dźwięki. Młoteczek przyrośnięty jest do jamy bębenkowej i spiera główkę swą na kowadełku.

To zaś połączone jest z strzemiączkiem, które podstawą swą przypiera do okienka owalnego, prowadzącego do ucha wewnętrznego.

Ucho wewnętrzne leży ukryte w kości skroniowej i nazywa się błędnikiem czyli labiryntem dla nadzwyczajnie powikłanej i sztucznej swej budowy. Błędnik składa się z trzech części: z przedsionka, ślimaka i trzech łukowych przewodów.

Wszystkie jamy błędnika wypełnione są wodnistą cieczą, w której pływają tak zwane kamyczki słuchowe a na ścianach tych jam rozgałęzia się nerw słuchowy, którego końce przedstawiają szpecinowato zakończone włoski t. zw. nitki słuchowe. W ślimaku zaś, który ma trzy piąterka, a poniżej strzemiączka drugi otwór okrągły, zwany okienkiem okrągłym, zamknięty cienką błoną, podobną do właściwej błony bębenkowej, znajduje się t. zw. narzędzie Cortiego, leżące w średnim piąterku. Są to drobniutkie łuki z osowatych krokwiek na błonie podstawowej, otoczone włoskowatymi komórkami. Łuków tych jest przeszło 3000, ale że są od dołu ku górze coraz krótsze, dają obraz strun ułożonych na arfie.

Słyszenie uskutecznia się w ten sposób, że drgające w powietrzu fale tonów, zebrane przez muszlę ucha, dostają się przewodem słuchowym do błony bębenkowej, na której te fale odpowiednie wywołują drgania, poruszające młoteczek i kosteczki słuchowe w jamie bębenkowej umieszczone.

Drganie to wprawia ciecz wodnistą błędnika w ruch falowy, uderzający o końce nitki nerwu słuchowego, a podrażnienie to końców nerwu słuchowego odbija się w mózgu wrażeniem słuchu.

(C. d. n.)

Szanowna Redakcyo!

Trzech Kolegów a mianowicie pp. Jan Świerad z Jasła, dekanat Jasło, Michał Lorenz z Osieka, dekanat Żmigród i Józef Krupiński z Brzysk dekanat Brzosteki, swego czasu wszyscy trzech uradziliśmy by zrobić poufne zgromadzenie z trzech wyż wymienionych dekanatów, w Osieku chociaż nie w punkcie

zbornym, gdyż punkt zborny byłby najodpowiedniejszy w Jaśle, lecz chcieliśmy właśnie zaglądnąć tam, gdzie świat deskami zabity i na kim nam najwięcej zależało.

Otóż zgromadzenie poufne organistów odbyło się w dniu 26. marca 1903. w domu p. Kolegi Michała Lorenza, organisty w Osieku, który po przywitaniu w krótkości wytłumaczył zgromadzonym cel poufnego zgromadzenia podobnie tej treści w Uchwale.

UCHWAŁA :

I. Zgromadzeni obecnie Koledzy jednogłośnie uchwalili, ażeby popierać „Głos organistowski“ tak, by każdy organista go zaprenumerował a względnie zgromadzeni obowiązują się pracować nad tem, ażeby Kolegów zniechęconych, przytłumionych, którzy nie chcą prenumerować „Głosu organistowskiego“ przeto nie mogąc rozumieć dobrej chęci naszego p. Kolegi Redaktora, pouczyć, nakłonić do współdziałania i zaprenumerowania naszej gazetki.

II. Ażeby znieść prywatną naukę, przyczem postępując w karności, zgromadzeni proponują by takich Marcinów piętnować publicznie.

III. Zgromadzenie proponuje wobec tego iż Najpr. ks. Biskupi nawet na prośby p. Posła opinii swej do Sejmu nie nadesłali, co daje do myślenia że zdanie o organistach tylko nieprzychylni nam ks. proboszczowie przedstawiają ks. Biskupom w różowych kolorach, ażeby każdy dekanat udał się do odnośnego ks. Dziekana, ażeby tenże wyprawione krzywdy organistom całego dekanatu, prawdziwe krzywdy, jak : przywłaszczenia gruntów, umniejszenia „Jura stolae“, wyzysk organistów przez używanie ich do tego co niema związku z ich zawodem i t. p. podpisał, poczem należy przesłać Najprz. ks. Biskupom.

IV. Ażeby dać do wiadomości P. T. Publiczności w jak strasznem położeniu znajduje się stan organistowski, kiedy za swą pracę idzie organista w płomieniach, drażnić ludzkie psy po wsi, gdzie znajdują się tacy parafianie, iż sobie całkiem po prostu drwią z biedaka, jak świadczy tu na zgromadzeniu Kolega ze Samokłęsk, że po wsiach należących do jego parafii uchwalono by organiście nikt nie poważał się dać snopka ani garnca zboża na opłatki; drugi Kolega z Załęża przedłożył nawet uchwałę Rady gminnej z podpisami radnych i pieczętką gminną, którą przysyłamy Redakcyi „Głosu organistowskiego“, z czego

można się przekonać, że naród chce dać organistom pieniądze, uwalniając się od przestarzałych datków w naturaliach.

Na tem posiedzenie zakończono i podpisami stwierdzono :

*Kasper Kurcz, Załęże
Józef Gołąb, Samokłęski
Michał Lorenz, Osiek
Wacław Hliwa, Brzostek
Adam Glazur, Kołaczyce
Jędrzej Skrzyszowski, Przeczyca
Teofil Kosiba, Bieździedza
Jan Świerad, Jasto
Józef Krupiński, Brzyska.*

Rozmaitości.

Krzywdy organistów. 1). W pewnej parafii we Lwowie stał się fakt, który niezawodnie dosadnie wskazać może, jak to niektórzy ks. proboszczowie uchodzący nawet za bardzo sumiennych i czułych na ból ludzki, potrafią z organistami postępować. Oto odbył się ślub tak zwany pierwszo-rzędny w kościele tejże parafii. Po ślubie pan młody poszedł zapłacić ks. proboszczowi za jego czynność, jakoteż nie zapominając i o organiście, zostawił dla niego 3 złr. u ks. proboszcza. Przypadek zrzucił, że pan ten wychodząc od ks. proboszcza spotkał organistę, któremu oznajmił, iż dla niego powyższe pieniądze u ks. proboszcza zostawił.

Organista dowiedziawszy się o tem, udał się do ks. proboszcza o swoją należytość, lecz jakże się zdziwił gdy ks. proboszcz dał mu tylko 2 zł. Dopiero gdy organista twierdził że pan młody sam mu powiedział ile dla niego zostawił i energicznie zażądał oddania mu całej sumy dla niego zostawionej, ks. proboszcz mocno rozłoszczony rzucił mu 1 złr. na ziemię.

Zważyć należy, że ślub, za który organista dostanie 3 złr. należy do rzadkości jako trafiający się raz na kilka lat (a w małych parafiach prawie nigdy) przyjść się musi do przekonania, że jest to straszną krzywdą, gdy ks. proboszcz przywłaszczy sobie biedaka własność, Jeżeli wierzymy w istnienie grzechu, to chyba podobne postęпки zaliczyć musimy do najcięższych grzechów. Pytamy przeto z jaką twarzą ks. proboszczu staniesz u ołtarzów Pańskich i mówić będziesz: „Wyrwij mię Panie z pośród bezbożnych“, kiedy twoje ręce skalane krzywdą brata twego, wołają żeś ty pierwszym bezbożnikiem do jakich Chrystus powiedział: „Zły człowiecze! z ust twoich cię osądę“.

Podobne postępowanie niektórych księży z organistami powtarza się dość często na co mamy dowody, jednak nie zawsze organista może się o tem dowiedzieć lecz tylko przypadkowo co też przeważnie na nic mu się nie przyda, bo ks. proboszcz w razie upomnienia się powie: jak się organiście nie podoba, to może sobie szukać innej posady. Ej pamiętajcie, że Pan Bóg cierpliwy ale i sprawiedliwy.

2). W pewnej licznej parafii dyecezyi lwowskiej, pewna pani zamawiała sobie u księży dwa razy w roku mszę św. śpiewaną. Za granie podczas tej mszy, dostawał organista od księdza koronę. Jednak pani ta była ciekawa ile też dostaje organista za granie tej mszy, dlatego chcąc się dowiedzieć prawdę posłała do organisty zapytanie. A gdy posłaniec oznajmił jej, że organista dostaje jedną koronę, powiedziała: „Tego nie spodziewałam się dając księdzu na mszę 20 K. ażeby organista dostał tylko koronę; na to daję dość znaczną sumę pieniężną, ażeby i organista dostał więcej a tymczasem jak widzę, ksiądz zabiera wszystko sobie“.

Powyższy fakt podajemy bez komentarzy zaznaczając, że prawdziwość możemy dowodem stwierdzić.

3). Organista (G.) dowiedziawszy się że w pewnej parafii wakuje posada organistowska pojechał tamże w celu, przedstawienia się ks. proboszczowi i otrzymania powyższej posady.

Gdy przyszedł na plebanie nie zastawszy ks. proboszcza oznajmił swój cel przybycia księdza siostrze (ona mieni się być siostrą, jednak nazwisko ma inne aniżeli ksiądz), która kazała organiście zaczekać na księdza na dworze. Po chwili jednak rzekoma siostra wyszła do organisty i poleciła mu, ażeby tenże pojechał na pole księżkie i pomagał wynosić snopki na furę. Gdy jednak organista odpowiedział „na piękne, nadobnem“ rzekła mu owa zgnilizna: Kiedy pan niechce to robić, to nie ma pan co i na księdza czekać, bo ksiądz pana na posadę nie przyjmie! Pytamy? czy te księżowskie gospodynie długo jeszcze będą panować i do organistów się mieszać?

Jeżeli stosunki się nie zmieniają i to jak najrychlej, to będziemy pisać o wszystkim obszernie i podawać nazwiska krzywdzących nas ks. proboszczów. A ty żabo cuchnąca zamiast mieszać się do organisty, przygotuj sobie haczyk, ażebyś na starość jak stracisz pieniądze lekko nabyte, miała czem śmiecie rozgartywać.

4). Ks. Józef Ruszel wice-dziekan w Kobyłanach przed laty 10 przyjął zdolnego orga-

nistę wdowca, który będąc przyjęty na stałe, postanowił się ożenić. Narzeczona organisty znając jak niepewny i uciśniony jest ten stan, udała się o poradę do ks. proboszcza, zaznaczając, iż obawia się iść za mąż za organistę jako będącego na niestałej posadzie. Ks. Ruszel odpowiedział jej, że może iść za mąż za organistę, gdyż on jako człowiek porządny do śmierci powyższą posadę będzie miał zapewnioną.

Przypadek zrządził, że w dniu ślubu organisty przyjął sobie ks. Ruszel gospodynię chociaż kobietę jednak po rozpanoszeniu się na plebanii lucypera siostrę, która rządząc nie tylko plebanią, wizytowała zakrystyę.

Ponieważ organista nie chciał jej być powolnym dlatego ks. proboszcz wymówił mu posadę, którą to wymowę cofnął, gdy organisty żona przypomniała mu słowa wyrzeczone do niej przed ślubem.

Ponieważ żona organisty żyjąc z nim lat 8 przed dwoma laty umarła, organista postanowił powtórnie wejść w związki małżeńskie. Nagle w oczach ks. proboszcza przerobionego przez swoją gospodynię względnie przez swoją wszechwładną panią, której wydawało się, że organista piwinien się z nią ożenić, stał się nie dobrym, wskutek czego ks. proboszcz dając tysiączne powody, wypowiedział organiście posadę. Działo się to w sierpniu 1902 r.

Otóż powszechnie szanowany Kolega nie mógł o tej porze pozierać plony z pola, co zobaczywszy parafianie, posłali wójta i radnych do ks. proboszcza, ażeby przynajmniej termin wypowiedzenia przedłużył organiście do 1. kwietnia 1903. Ks. proboszcz na to przystał, jednak co organista przez ten czas wycierpiał ani się opisać nie da, poczem gospodynia pojechała do Krosna i przywiozła sobie organistę „totumfackiego“ z Tarnawca, który będąc mile widzianym, został na posadę przyjęty, zaś organista, który najpiękniejszy wiek przy parafii stracił, został na bruku, ks. proboszcz bowiem jako rozkrzewiciel miłości Bożej polecił wójtowi pod grozą zaskarżenia go, ażeby organisty rzeczy wyrzucił z mieszkania. Wójt „strachajło“ bojąc się skargi przybrawszy sobie policyanta i najemników niszcząc rzeczy, wyrzucili je na podwórze i gdzie mogli, czemu przypatrywali się sprawiedliwi i miłosierni, pastierz ze swoją nadobną gospodynią.

Zaznaczyć należy, że takie praktyki z organistami często się powtarzają. O! niegodziwy księżu na co ty zasłużyłeś, jeżeli z niewinnym organistą tak postąpiłeś?

Piszący te słowa prosi o zapytanie go o podobne fakta a tuzinami może ich służyć jakoteż opowiada co i jego spotkało tak opisując: Miałem ks. proboszcza, który chociaż wiedząc, że znam jego grzeszki zaczął mię w okropny sposób krzywdzić.

Wskutek takiego postępowania byłem zmuszony prosić ks. o przywrócenie mi moich praw, naco ks. proboszcz ustanowił mi **taryfę**, która była ironią i jako taka poszła do pieca.

Ponieważ chciałem z ks. proboszczem sprawę załatwić po Bożemu, prosząc o uwzględnienie mych postulatów, on uznając to za zniewagę, przysłał mi wypowiedzenie posady.

Parafianie dowiedziawszy się o tem chcieli jechać w tej sprawie do ks. Biskupa, jednak ja dziękując im nie chciałem tego, myśląc sobie „że złe drzewo samo padnie“ a chociaż mi się krzywda stała, wyprowadziłem się nie wspominając nikomu o tem przez lat 12.

Przepowiednia moja prawdopodobnie się z iściła bo oto słyszę, że mój były proboszcz na zielonej trawie czy też na długim urlopie, dosyć że nieszczęśliwa parafia uwolniła się od jego osoby, chociaż ks. ten obiecał zemstę temu, ktoby się na niego u władz wyższych użalił.

O tak ks. wice-dziekanie do czasu dzban wodę nosi ja zaś cieszyłbym się ażebyś czując się obrażonym moimi słowami, pociągnął mię do odpowiedzialności, toć to wyśpiewałbym twoje cnoty.

Może te skargi trafią do uszy naszych Najprz. Konsystorzy i pobudzą do przyłożenia ręki w celu asanacyi stosunków, bo chociaż ks. wice-diekan na świeżem powietrzu, to krzywdę organisty nikt nie wynadgrodzi.

Dla pp. organistów i dyrygentów chóru: Co dopiero opuściły prasę trzy utwory muzyczne J. Kokoszki organisty w Zgłobniu. 1. „Hymn do Boga“ na chór męzki, ułożony na pamiętkę V. wiecu organistów galicyjskich. Cena 70 h. 2. „Pasterzu“ kolęda na 4 mieszane głosy. Cena 1 K. 3. „Kantata“ na 4 głosy mieszane, ułożona na imieniny i podobne uroczystości. Cena 1 K. Kompozycje powyższe nabywać można u J. A. Pelara w Rzeszowie.

Mając powyższe kompozycje w ręku, wyrazić się musimy o nich dodatnio, jakoteż kompozytorowi złożyć gratulacje, tem bardziej, że chociaż jak to w naszym stanie, chłodno i głośno, nie poprzestaje on w pracy nad sobą.

Oprócz pięknej formy, widzimy tam bogatą harmonię a i kontrapunktem kompozytor dobrze włada.

„Hymn do Boga“ napisany w tonacyi as. dur, składa się z trzech części. Pierwsza część jest to spokojne „Andante religioso“. Zaczyna się piano w trzecim takcie melodya spotęgowana co do siły, wreszcie przy końcu pierwszej frazy, widzimy decrescendo, jakoteż modulację mającą na celu, zakończenie tejże frazy w tonacyi odpowiedniej w pozycyi kwinty. Chociażbyśmy mogli, uważając na wieloznaczność akordów, policzyć końcowy akord do własnej tonacyi jako stopień szósty, nie czynimy to dla tego, bo druga fraza, zaczyna się od akordu dominantowego w przerwocie sekstowym właśnie tonacyi odpowiedniej. Koniec drugiej frazy, stanowi akord domintowy tonacyi f-mol, gdzie opóźnienie trzeciego stopnia, należy do piękności, nadających muzyce życie.

Część drugą „Meno mosso“ zaczyna bas pierwszy (basso cantante) Melodyę wyśpiewaną przez bas, powtarza w quarcie górnej, tenor drugi, poczem powyższą melodyę powtarzają: tenor pierwszy i bas drugi (basso profundo).

Po przeprowadzeniu głosów następuje zwykły układ t. j. „Cantus firmus“ gdzie kompozytor używa chwilowych zboczeń, poczem kończy część drugą w f-mol, opóźniając po raz drugi, stopień trzeci, jednak już w innym głosie.

Część trzecia równa się pierwszej, ze zmianą w takcie siódmym i rozszerzeniem przez dodanie nowych czterech taktów.

W kompozycjach Kol. K. podobają się nam także, pięknie na mocy wieloznaczności akordów przeprowadzone modulacje, jakoteż trafne zastosowanie zasad dynamicznych i imitacje. Kompozytor nie szuka co chwilka nowych motywów, umie on jeden motyw przedstawić w rozmaitych obrazach, przez co kompozycja jego nie jest zlepkiem, lecz wpływa z jednego uczucia i t. d.

Spodziewamy się przeto że nasi zacni Koledzy zaopatrzą się w powyższe kompozycje, jakoteż i szerszy ogół polski poprzez swoich uciśnionych lecz dźwigających się organistów, widząc ich pracę.

Kolegom pytającym nas, czy może być wbronione z góry wydawnictwo naszej gazetki, odpowiadamy: Mamy ustawę, która pozwala nam myśli wyrażać na piśmie, zaś wszystko co piszemy jest prawdą. Jeżeli komu nie podobają nasze skargi, niech zaradzi złemu, które nas gnębi a zmienimy ton naszego pisma, w przeciwnym razie, ton będzie jeszcze ostrzejszy.

W sprawie Towarzystwa. Zapytującym nas o warunki przyjęcia do Tow. wzaj. pomocy

organistów we Lwowie odpowiadamy: Tow. powyższe przyjmuje na członków organistów z całej Galicyi.

Przystępujący do Tow. płaci jednorazowo wpisowe 2 K. Wkładki roczne mogą wynosić najmniej 4 K. najwięcej 40 K. to znaczy: jeden udział wynosi 4 K. rocznie a można ich mieć 2, 3, 4 do 10. Zależy to od chęci i zasobności członka.

Bez względu czy bierze się jeden lub dzieśiąc udziałów dopłaca się rocznie jedną K. na tak zw. doraźną zapomogę.

Z funduszu powstałego za udziały dostaje członek w razie nieudolności do pracy 50% od tego co złożył to znaczy: złożył ktoś 500 zhr. w razie nieudolności do pracy dostaje 250 zhr. rocznie i t. d.

Zaś z funduszu powstałego z 1 Kor. na doraźną zapomogę dostaje członek zapomogę większą lub mniejszą, zależy to od uchwały wydziału na wypadek choroby lub innej ważnej przyczyny.

W razie śmierci członka, pozostała rodzina dostaje roczną pensję. Przeto zachęcamy was Koledzy do przystępywania do Tow. Wzaj. pomocy organistów Galicyjskich we Lwowie. Adres: Tow. Wzaj. pomocy organistów, Lwów plac Kapituły 1. 7.

Kalendarz organistowski mamy zamiar wydać na rok 1904 dlatego prosimy Szanownych Kolegów o przysłanie nam jakiej swojej pracy mogą to być: poważne rzeczy z muzyki, literatury polskiej, powiastki, żarty i t. d.

Pewien Kolega pokazawszy swemu ks. proboszczowi „Głos organistowski“, a pytając jak on się na treść jego zapatruje, dostał następującą odpowiedź: Ha cóż można powiedzieć, kiedy to wszystko prawda, co tu napisano. Tak, prawda — ale pamiętać należy, że to powiedział ks. taki, który nie krzywdzi organistę, jakich mamy nie wielu.

Kolega M. C. z dekanatu P. uskarża się, że należąc do Tow. wzajemnej pomocy organistów przez lat 15, który to czas płacił swoje wkładki rzetelnie, gdy zachorował, jak świadectwo lekarskie wykazuje na silne zapalenie oskrzeli, musiał na czas przynajmniej ośmio miesięczny zostawić zawód organistowski, a będąc biednym, prosił Tow. o zapomogę, której mu odmówiono.

Nadto będąc chorym i bez zajęcia, nie mogąc wkładki dalsze uiszczać, utracił prawa członka rzeczywistego.

Ponieważ celem Tow. wzajemnej pomocy organistów jest możliwe wspieranie swoich

członków, wyrażając ubolewanie, zastrzegamy się przeciwko takiemu postępowaniu i żądamy stanowczo, ażeby biednego naszego Kolegę uwalniając od zaległości, przywrócić mu jego prawa jako członka rzeczywistego.

Zaznaczamy przy tem, że takiego postępowania dłużej nie ścierpimy, bo tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery. Piękne Towarzystwo, kiedy w biedzie odmawia ratunku.

Udajże się przeto Kochany Kolego jeszcze raz do Towarzystwa z prośbą o przywrócenie twoich praw z uwzględnieniem zaległości, a wy Koledzy nie zrażając się tem, przystępujcie gromadnie do tegoż Tow. i to tak, abyśmy mogli sami zawładnąć Tow. a dziękując dotychczasowemu prezesowi ks. Korzeniowskiemu za jego działalność, którą nazwać możemy żądną, wybierzemy sobie czynnego prezesa, bo tylko wtenczas Tow. nasze będzie należycie prosperować.

Zmarł 80 letni Kolega nasz Leśniowski w Kolbuszowej przy końcu marca b. r.

Wieczny spoczynek jego duszy.

Prosiliśmy Kolegów, ażeby się zgłaszali w celu wykładania jakiegoś przedmiotu wchodzącego w zakres organistowski, które to wykłady zamierzamy urządzić w lecie dla naszych Kol.

Do tej pory jednak nikt się nie zgłosił. Gdy się zważy, że wykłady takie mogą przyczynić się do podniesienia naszego stanu, prosimy jeszcze raz w tej nadziei, że od zbożnej sprawy nasi zacni i zdolni Koledzy nie zechcą się usunąć.

Prosimy przeto wcześniej się zgłaszać, ażeby można materiał naukowy podzielić.

Prosimy także naszych Kolegów mających zamiar na powyższe wykłady, (jako słuchacze) przyjechać, ażeby także raczyli się jak najprędzej do Red. „Głosu organistowskiego“ zgłaszać, ażeby można znać liczbę mających przybyć.

Do brania udziałów w powyższych wykładach nie potrzebujemy Kolegów zachęcać, spodziewamy się bowiem, iż każdy z Kolegów rozumie doniosłość sprawy. Bliższe szczegóły doniesiemy później.

Za co wydalono organistę w parafii Ranizów? Prosimy o doniesienie nam przyczyny wydalenia 60 letniego członka!

Od Redakcyi.

Prosimy Kolegów, którzy prenumeratę na naszą gazetkę nie przysłali lub tylko półroczną przysłali, ażeby raczyli takową uiszczyć, tembardziej, że gazetka należycie swoje zadanie spełnia, broniąc spraw organistów.

Redakcyja.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.
Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (inzeratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Między pracą a płacą, nie było by proporcyi!

Są na świecie ludzie, którzy zawsze znajdują w swoim bliźnim wadę. I chociaż schowałbyś się, jak to mówią „do myszej jamy“, to i tam cię dotknie ich złośliwy język. Ludzie tacy należą do gromady samolubów, bowiem zdaje im się, że nie ma na świecie nikogo sprawiedliwego, pracowitego, uczonego i t. p. A chociaż sumienie czasami się u nich odezwie, wytykając im ich własne ich ujemne cnoty, to umieją oni wytłumaczyć sobie to inaczej. W ich oczach przewinienia własne, chociaż by były znaczne, wydają się o wiele mniejszemi, aniżeli nawet urojone przewinienia bliźniego.

Żdźbło z oka brata swego chcą wyciągnąć gwałtem, chociaż by nawet z okiem, ale za to swoją belkę, otaczają grubym murem, ażeby przypadkiem promienia słoneczne nie spowodowały wietrzenia tej belki, jako posiadającej mnogość rozmaitych łatwiej i trudniej topliwych minerałów.

Tak — bo w takiej belce jest czasami takich minerałów bardzo wielka liczba, których nazwy napotkać można w prawie Bożem, dającym im ogólną nazwę występku.

Ludzie tacy znajdują się we wszystkich stanach, a szkodliwość ich zależy właśnie od stanu ich i działalności.

Inny wpływ na ogół wywrze postępowanie człowieka świeckiego, a inny zaś du-

chownego. Na postępowanie człowieka świeckiego ogół nie zwraca tak uwagę, jak na duchownego, w którym chce widzieć wzór doskonałości, tembardziej, że stan duchowny przyznaje sobie wyższość nad innymi stanami.

Jak się ma rzecz z uczynkami i postępowaniem, tak się ma i ze słowami. Inaczej się przyjmą słowa dotyczące organistów, jeżeli wypowie je osoba świecka, zaś inaczej, jeżeli pochodzą one od księdza, który w naszym biednym i ciemnym kraju, potrafi wielu ludzi zadziwić nawet tem, że nosi spodnie. A nie należy tego uważać za żart, bowiem jest to fakt, który także ma dowody.

Dlatego to organiści muszą zwracać baczną uwagę na słowa, wypowiedziane o nich przez nieżyczliwych im i nie znających prócz siebie, ks. proboszczów.

Otóż jeden z takich ks. proboszczów wypowiedział o organistach zdanie, którego treścią jest, że organiści nie mogą żądać, ażeby przy kościołach mieli utrzymanie, bo oni od rana do wieczora nie są zajęci w kościele, więc między pracą a płacą nie było by proporcyi!

Stanowczo tu zaznaczyć musimy, że praca organistów przy kościołach, szczególnie gdzie jest więcej księży, jest większą aniżeli twoja ks. proboszczu, bowiem ks. wikarzy z organistami pracują, a ks. proboszcze biorą gotowe pieniądze.

Organiści pracują, ale praca ich jest nie regularną, bowiem raz jest czas wolniej-

szy, innym razem jest nadmiar pracy, którą większa część ks. proboszczów uznać nie chce, bo w ich oczach, oni tylko coś warci a wszystko inne nie zasługuje na uwagę, zresztą prawdę powiedziawszy, nie rozumieją się oni na innej pracy.

Jaką jest praca organistów, przekonać się można ze słów, wypowiedzianych przez człowieka, który wiele lat był organistą, obecnie zamienił pracę na stałą. Mówi on tak: „O jak szczęśliwy jestem teraz, że nie tylko złowrogi głos proboszcza, nie brzmi mi nad uchem, ale że mam stałe godziny urzędowe, wyznaczone do pracy i pracuję w opalanej kancelaryi, a pomimo, że na pozór więcej godzin mam dziennie pracować, to jednak w obec pracy organistowskiej, mniej pracuję i nie mię nie obchodzą zmiany powietrza, wskutek których nabawiłem się w kościele reumatyzmu i chronicznego kataru“.

Organisci nie chcą nic zadarmo, a jeżeli ks. proboszczowi rozchodzi się o proporcję, to możemy policzyć pracę i wiedzę ks. proboszcza i jego dochody, poczem się przekonamy, że chociaż tu jest proporcja, to jednak odwrotna, bowiem najwyższy urzędnik państwowy, który musi być człowiekiem innego pokroju, nie ma tego dochodu, jaki ma ks. proboszcz.

Nie śmieć się ks. proboszczu z głodnych ludzi, pomnąc że może wkrótce nastąpić czas w którym zobaczą twoją proporcję i z tego co tak łakomie trzymasz, dadzą ks. wikarym i organistom, którzy pracują przy parafiach.

Czy organisci są potrzebni?

Śpiew i muzyka w kościele katolickim są niezbędne, gdyż są istotną częścią nabożeństwa, dlatego też i organisci są potrzebni.

Jako dowód, przytaczamy niżej ustępy z liturgiki katolickiej, dotyczące właśnie śpiewu i muzyki w kościele.

* * *

ŚPIEW KOŚCIELNY LITURGICZNY.

Kościół św. wciągnął w przebiegu liczących wieków prawie wszystkie piękna w swą służbę. Sztuka budownictwa [architektura] przygotowuje Panu Bogu godne mieszkanie; sztuka malarstwa i rzeźbiarstwa zdobi ołtarze i obrazy; sztuka złotnictwa i cyzelowania sporządza św. naczynia; biegle ręce tkaczy i hafciarek składają się na św. szaty, lecz z pośród wszystkich sztuk, które służyć mają do podniesienia nabożeństwa kościelnego, zajmuje muzyka i śpiew kościelny miejsce najwybitniejsze, tak dla swej starożytności, jak też dla doniosłego swego znaczenia.

a) Starożytność śpiewu kościelnego:

Już w Starym Zakonie, który był cieniem i przeobrażeniem Nowego Zakonu, stanowił śpiew kościelny z muzyką część istotną nabożeństwa. Używali go patriarchowie [I. Moj. 4, 21], przepisał go Mojżesz przy błogosławieństwie kapłańskim i przenoszeniu arki przy mierza, za Samuela ćwiczone się w nim po szkołach prorockich, udoskonalili go zaś Dawid i jako natchniony psalmista utworzył w pokoleniu Lewi chór potężny z 4000 śpiewaków i muzyków. W Nowym Zakonie odkąd hymnem nad betlejemską stajenką powitali aniołowie Boską Dziecinę, nie ustąpił śpiew weale z posługi religii chrześcijańskiej, a zwłaszcza bezkrwawa Ofiara Nowego Zakonu odbywała się zawsze, od pierwszych wieków chrześcijaństwa z towarzyszeniem śpiewu. Sam Boski Zbawiciel, gdy ją we wieczniku ustanawiał, otoczył ją śpiewem owych psalmów, które były przepisane przy spożywaniu baranka wielkanocnego i dopiero „hymn odprawiwszy, wyszli na górę Oliwną“ (Mat. 26, 30). Za czasów też apostołskich miał śpiew powszechne zastosowanie tak przy odprawianiu Mszy św. jak przy wszelkich zgromadzeniach na wspólne nabożeństwo. Świadczą o tem liczne ustępy w „Dziejach apostołskich“ i w „Listach św. Pawła“ (Efez. 5,

19). A nawet podczas kwawych prześladowań cesarów rzymskich, kiedy pierwsi chrześcijanie zmuszeni byli nabożeństwa swe odprawiać w katakombach, nie zamilkł wcale śpiew kościelny, jak to się okazuje ze świadectwa Pliniusza mł., namiestnika Bitynii i pogańskiego historyka (około r. 95 po Chr.) który donosi ces. Trojanowi o chrześcijanach (bib. x. ep. 97), że w pewnych dniach „schodzą się rano przed wschodem słońca i Chrystusowi, jako Bogu swemu pieśni śpiewają“.

b) Znaczenie liturgiczne śpiewu kościelnego:

Jednak śpiew kościelny jest nietylko najstarszą sztuką w kościele, lecz owszem pozostaje z nabożeństwem kościelnem w związku nierównie ściślejszym i bezpośrednim, niż wszystkie inne. Kiedy inne służą do podniesienia uroczystości nabożeństwa, śpiew natomiast stanowi jego część istotną.

Albowiem Msza św. cicha (czytana) dopiero w późniejszych wiekach z potrzeby weszła w użycie, dawniej znano tylko uroczystą, a jak wtedy tak i teraz uroczysta Msza św. nie może się odbywać bez śpiewu. Że zaś przy każdej Mszy św. wierni obecni są współofiarnikami, gdyż wspólnie z kapłanem składają P. Bogu św. ofiarę, przeto chór śpiewaków, który przy Mszy św. uroczystej wraz z ministrantami zastępuje miejsce wiernych, w ich imieniu kapłanowi odpowiada i inne pieśni wykonuje, spełnia również wraz z kapłanami jedną i tę samą czynność liturgiczną i to najważniejszą, bo ofiarę Mszy św. śpiew zatem kościelny, zwłaszcza zaś wykonany podczas odprawiania Mszy św. ma ważne znaczenie liturgiczne. Dlatego w najdawniejszych czasach chrześcijaństwa, gdy biskup sprawował św. Ofiarę, otaczał go cały chór kapłanów i ten wówczas pieśni do Mszy św. należące wykonywał.

(Stąd też nazwano tę część kościoła, gdzie ten chór był obok wielkiego ołtarza umieszczony „chórem kapłańskim“. A nawet w dalszych wiekach udzielano śpiewakom

kościelnym podobnie jak innym sługom ołtarza, święceń niższych, przez które byli zaliczani w poczet duchowieństwa.

c) Zadanie śpiewu kościelnego:

Odpowiednio do znaczenia swego, ma kościelny śpiew liturgiczny w pierwszym rzędzie za zadanie, chwałę i uwielbienie Boga, jest on bowiem przy Mszy św. ofiarą pochwalną (*sacrificium laudis*), którą kościół przez usta kapłana i zjednoczonego z nim przez chór śpiewaków ludu pobożnego składa Bogu w ścisłym związku z bezkrwawą Ofiarą na ołtarzu. W tem znaczeniu ma być śpiew kościelny przy uroczystej Mszy św. choćby słabem echem tych wzniosłych hymnów pochwalnych w niebie, którymi aniołowie i święci rozgłaszają chwałę Bożą. Musi mieć przeto cechę modlitwy i jest w istocie najbardziej uroczystą formą modlitwy kościelnej, w której słowa pieśni (tekst) są duszą a melodia ciałem i szatą (stąd przysłowie: „*Qui cantat, bis orat*“). W dalszym toku ma służyć śpiew kościelny do zbudowania wiernych, aby zdołał w ich sercach obudzić uczucia prawdziwie religijne, rzetelną pobożność, szczerze postanowienia i poprawę życia. To wszystko odbyło się niegdyś w sercu św. Augustyna, gdy słysząc śpiew dla prawdy i łaski i po długich jeszcze latach pisał rozrzewniony: „O jakże płakałem słysząc hymny i śpiewy, głęboko poruszony głosem Bożego kościoła, rozbrzmiewającym w słodkiej harmonii. Głosy owe przedarły się do moich uszu, a prawda Twa weszła do serca mego i wnet dobyły się z niego uczucia pobożności i popłynęły łzy moje i było mi błogo“.

d) Przedmioty i warunki śpiewu liturgicznego:

Aby jednak śpiew kościelny te wzniosłe zadania należycie spełnić zdołał, musi: 1) stosować się do przepisów kościoła, a więc odbywać się przy Mszy św. uroczystej w języku łacińskim, ściśle odnosić się co do treści do odpowiedniej czynności przy Mszy św.

a tak uzupełniać w dalszym ciągu śpiew kapłana; 2) powinien być w sposób godny i piękny wykonany przy każdym bez wyjątku nabożeństwie, przy każdej liczbie słuchaczy; 3) powinien się dobywać z piersi w czystym zamiarze, bez cienia próżności i własnego zadowolenia dla Boga — nie dla ludzi; 4) wreszcie powinien być oddany w sposób budujący słuchaczy, a więc unikać w nim należy zarówno krzyku zbyt głośnego, który rozprasza skupienie obecnych, jak też wszelakich dodatków sztucznych i sentymentalnych, które z domu Bożego czynią operę; nadewszystko zaś ma pochodzić z serca prawdziwie pobożnego, aby do serca nawzajem wejść zdołał.

Wszelki śpiew w kościele powinien być modlitwą! Tą myślą przyjęty krzątał się Kościół św. zawsze o podniesienie szczerze religijnego śpiewu.

Począwszy już od św. Ambrożego i Grzegorza W. czuwał on nad czystością śpiewu kościelnego i na licznych soborach bądź usuwał w tym względzie nadużycia, bądź podawał przepisy liturgiczne, dążąc do tego celu, by ten rodzaj śpiewu miał zawsze pierwszeństwo, w którym słowa tekstu najwyraźniej wychodzą, najlepiej przeto mogą być rozumiane i najdokładniej zachowują cechę modlitwy. Takim zaś jest przedewszystkiem jednobrzmiący chorał gregoryański, on też dotąd jest zawsze jeszcze jedynym i właściwym śpiewem kościelnym liturgicznym.

Powyższe ustępy, umieściliśmy dlatego, bo kilku Kolegów proponuje, ażeby na pierwszym wiecu otworzyć dyskusję na temat: „Czy organiści są potrzebni?“.

Otóż jest to dokładna odpowiedź, po której nie ma co dysputować.

Szanowna Redakcyo!

Mija już prawie 15 lat jak jestem organistą i pożywam ten niewdzięczny kawałek chleba. W tym stosunkowo nie bardzo długim czasie, byłem na 7 posadach, zmieniając takowe z rozmaitych smutnych jak to zazwyczaj

w naszym stanie się dzieje powodów o których nawet nie warto wspominać.

Zeszłego roku opuszczając posadę w dycezyi przemyskiej, a przenosząc się do krakowskiej, postanowiłem dać sobie spokój z całą naszą sprawą, z powodu że tyle razy płaciłem na nasze gazetki, a takowe regularnie nie dostawałem i ostatecznie kilka koron mi przepadło po upadku każdej z tych gazetek.

Zastanawiając się nad naszym położeniem i nad trudnością samoobrony, wpadłem w zwątpienie i rozpacz, a gdy który z Kolegów marząc mówił o podniesieniu naszego stanu, to zapatrywałem się na to pesymistycznie.

Lecz kiedy z wiosną cała natura się budzi i ja mimo woli obudziłem się. Rodzicem tego obudzenia się, było odwiedzenie mego Kolegi sąsiada, który mi powiedział a nawet pokazał nasze nowe pisemko „Głos organistowski“. Dziwna rzecz, wychodzi ono już od grudnia zeszłego roku, a ja nic nie wiedziałem. Lecz nic to, — przysłowie mówi: „co się odwlecze to nie uciecze“. Proszę przeto Szan. Redakcyę o posyłanie mi „Głosu org.“ począwszy od maja, na który to posyłam równocześnie przedpłatę do końca roku a nie mogąc zamilczeć słów podziękia tak Tobie Wiel. Panie Redaktorze, jakoteż innym p. p. Kolegom jak n. p. tym niezmordowanym i niezrażonym żadnymi przeszkodami p. p. Flaszy i Ciepeliowskiemu i wszystkim, którzy gorliwie pracują około polepszenia naszej doli wołam: Cześć Wam p. p. Koledzy — cześć wam i dzięki!

A teraz pozwólcie Koledzy, którzy pracujecie około Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów we Lwowie, Krakowie i Tarnowie, wypowiedzieć mi swoje zdanie, że w jedności sła. Mam tu na myśli połączenie wszystkich trzech Towarzystw w jedno silne z siedzibą we Lwowie. Jest to stara rzecz, że tylko większością i jednością można do czegoś doprowadzić, dlatego też spodziewam się, że wszyscy Koledzy będą do tego dążyć.

Naostatku zaznaczam, iż solidarnie z innymi Kolegami wyrażam oburzenie na tych Kolegów, którzy dla marnych kilka groszy uczą młodzież niby organistowstwa, względnie partactwa nato, ażeby taki nieuk szkodził tylko organistom zawodowym.

Występuję przeciw „totumfackim“ tem bardziej, bo i ja omal nie padłem ofiarą takiego człowieka, co zawdzięczyć mogę tylko tej okoliczności, że ks. proboszcz mój lubi piękną muzykę i śpiew, więc proszącego się totumfackiego, który przedstawił się ks. pro-

boszczowi, że umie dobrze gospodarke prowadzić, nie przyjął.

Mistrzem tego organisty od „gospodarki“ jest p. J. B. w Gdowie. O ile mi wiadomo, puścił on już kilku takich falsyfikatów w świat galicyjski. Dziwna rzecz, Kolega ten jest zamoznym, posadę zajmuje bardzo dobrą, rodziną obarczony nie jest, i że on zajmuje się takimi rzeczami.

Wyobraźcie sobie tylko Koledzy, jaką musi być inteligencja tego ucznia, skoro on u swego nauczyciela krowy pasie i buty czyści. Tać to przecież ironia. Czegośmy się organiści w Galicyi doczekali.

A więc nie bądź kochany Kolego samolubem, ale patrz, że takim postępowaniem szkodzisz naszej sprawie. Zaprzestań to dzieło, które tylko szkodę przynosi nam organistom, jakoteż poniża nasz naród w oczach narodów cywilizowanych, bowiem ręczę ci, że twego ucznia nawet do najniższych posług w kościele, Niemcy by nie przyjęli.

Swój.

W sprawie organistów.

Na artykuł jednego z ks. proboszczów, zamieszczony w Nr. 113. „Głosu Narodu“, odpowiadamy: Co prawda, rady ks. proboszcz żadnej nie daje, tylko twierdzi, że organiści na małych parafiach żyją w nędzy. O tem wiemy. — Natomiast oblicza ks. proboszcz dochody organisty wielkiej parafii i twierdzi, że żyje on sobie wygodnie, a nawet wystawnie. (!) Dochody te, są to: snopki zboża, kolenda, gotówka za opłatki, dochód za kartki do spowiedzi i jakieś jaja w „Smigus“, wreszcie dochód za granie mszy świętej.

Odpowiadać szczegółowo na każdą pozycję nie warto — możemy tylko zapewnić ks. proboszcza, że chętnie by organiści odstąpili te swoje dochody, jak snopki, jaja i kolendę za małą roczną pensję. Szcześliwa to parafia, gdzie organiście tak dają snopki, jaja, kolendę, my jednak w naszych zapiskach nie możemy znaleźć takiej parafii, gdzie by organista żył wystawnie.

Natomiast wiemy, że organista idąc od wsi do wsi, od domu do domu, jak ostatni żebrak wydusza od ludzi tę „petytę“ w postaci snopka słomy, kwaterki owsa, dwóch lub trzech jaj i to za pracę, za którą powinien należną zapłatę otrzymać. Wiemy też, że z każdym rokiem ta „petyta“ coraz gorsza i że mało już parafij, gdzie ona jeszcze egzystuje. Wiemy, że obecnie szkoda butów i fatygi na chodzenie po „petycie“ jak również i z opłatkami, gdzie

za paczką opłatków wartości 10 — 20 centów dostanie 10 halerzy albo „Bóg zapłać“ nie licząc tych kilometrów drogi. W reszcie ten ostatni dochód za granie mszy św. Otóż jeżeli dostaje za to granie 10, 20 lub 25 ct. to najwyższej, co niewiadomo czy to za buty czy za fatygę, czy też za granie, bo choćby na katarynie grał, to jeszcze w tym czasie więcej by zarobić można.

My Ks. proboszczom nie zazdrościmy ani ich pensyi, ani gruntów, ani nie obliczamy dochodów za śluby pogrzeby i t. p. nabożeństwa ani nie zazdrościmy kolendy i petyty ks. proboszczowi ani ks. wikaremu, przykro nam jednak, że niektórzy ks. proboszczowie nie mogą znieść tego, że organiści starają się o poprawę swojego bytu, bo w ten czas organiści uzyskawszy słałą roczną pensję byłiby panami, a tu wskazanem jest ażeby byli parobkami, lokajami fernalami i tumanami, ażeby się nigdy o swoje prawa nie dopominali, bo w przeciwnym razie trzeba by im ich dochody należycie wypłacać i grunta organistowskie jakie się zabrało poddawać, a to szkoda.

Co do wystawnego życia to my to tak pojmujemy: Jeżeli się ma piękne mieszkanie, gruntu morgów jak okiem dosięgnie, krowy, konie, powozy, parobków, fernali i gospodynią do tego wina dobrego pełną piwnicę i dochody płynące jak woda, to można żyć sobie wystawnie — tego jednak o żadnym organiście galicyjskim powiedzieć nie można. Natomiast nędzę organistów uznają większość ks. proboszczów, i tak też orzekli na sesyi w krakowskim Konsystyrzu ks. dziekani, że dolę organistów należy poprawić. Wobec tego zbyteczne są już wszelkie w tym kierunku uwagi, na które też nadal odpowiadać nie będziemy.

Grono organistów.

Rozmaitości.

Piękny przykład, godny do naśladowania dali dwaj Koledzy dyec. tarnowskiej. Oto do jednego z nich przyszedł młodzieniec z prośbą o przyjęcie go jako ucznia na organistę, na co Kolega odpowiedział mu: „Idź do szkoły organistowskiej“. Młodzieniec ten nie zadowolniając się tą odpowiedzią, udał się do drugiego Kolegi, który kazał sobie zapłacić za naukę 800 K., co usłyszawszy młodzieniec, wybił sobie organistowstwo z głowy. Tak postępujemy wszyscy a będzie i nam lepiej.

W Nr. 5. Głosu org. zamieściliśmy notatkę, że w dekanacie jasielskim, starej daty nauczyciel obecnie organista, uczy chłopów organistowstwa i t. d.

Na powyższą notatkę otrzymaliśmy wy-

jaśnienie. 1) Kolega ten nie jest starej daty nauczycielem, lecz posiada egzamin nauczycielski i uczył w szkole ludowej lat 40, obecnie jest na emeryturze. 2) Chociaż uczył organistowstwa, to był zmuszony do tego wskutek przykrego położenia, jednak dla dobra ogólnej sprawy organistów, więcej uczyć nikogo nie będzie. (Oby przykład ten znalazł naśladowców. Red.)

Z okazji uroczystości św. Wojciecha, odśpiewał chór Tow. wzaj. pom. organistów dyece. krakowskiej w kościele N. P. Maryi w Krakowie, w niedzielę dnia 26. kwietnia o godzinie 12. w południe w czasie Mszy św. następujące utwory: „Boga Rodzico, św. Wojciecha“, „Victoria surrexit“, chorał z XVI. wieku, „Wesoły nam“, „Surrexit Christus“ z r. 1678 i „Regina coeli“ — na 4 głosy męskie.

Chór wzmocniony amatorami liczył około 40 osób. Całość wypadła wspaniale i imponująco.

Pani Hrabina Antonina Potocka prezesowa Towarzystwa św. Wojciecha ofiarowała na cele Towarzystwa wzajemnej pom. organistów dyecezyi krakowskiej kwotę 100 koron, a Pan Stanisław Żeleński 50 kor. Za te hojne dary składa wydział Towarzystwa najszczerze podziękowanie.

Za wydział:

Ks. Dr. Chotkowski,
prezes.

W. Dec,
wiceprezes.

Dyrekcya „Filharmonii“ we Lwowie, mając zamiar założyć stały chór mieszany, rozpiła konkurs na członków do tegoż chóru. Według zdolności, otrzyma każdy członek chóru zapłatę, która może wynosić 120 K. miesięcznie, nadto dyrekcyja obiecuje postarać się o emeryturę.

Podania wnosić należy do dyrekcyi Filharmonii we Lwowie, najdalej do 1. września 1903 r.

Kolega J. Kokoszka zaprasza Kolegów dek. rzeszowskiego i okolicznych na zgromadzenie, które odbędzie się 8. czerwca 1903 w Tyczynie, dek. Rzeszów. Nie będzie to wiec, lecz poufne zebranie, na którym między innymi, wygłoszony zostanie odczyt o znaczeniu muzyki kościelnej i o kursie organistowskim.

Przy redukcji świąt w r. 1775 zniesiono między innymi uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, przez co i cześć tego Świętego poszła w zapomnienie, tak że nawet parafie, których Patronem jest tenże Święty, nie posiadają żadnej na ten dzień pieśni. Zapobiegając temu

brakowi Fabian Świąch, organista przy kościele św. Jana Chrzciciela w Olszówce (p. Zaryte), ułożył i wydał pieśń zawierającą żywot tego św. Patrona. A wielki to Patron, gdyż w każdym domu ma Jasiów i Janków swych imienników, ma wielką liczbę parafij, kościołów i ołtarzy sobie poświęconych, ma wielu Świętych, którzy nosząc to imię, zbawili się. Ale to Patron i nas organistów, gdyż ojciec jego niemowa otrzymał mowę dla nadania imienia św. synowi i wyśpiewał ów cudowny kantyk: *Benedictus Dominus Deus Israel.*

Polecamy tę pracę naszego Kolegi, aprobowaną przez władzę duchowną. Cena broszurki 24 str. z okładką kolorową 7 h. Tegoż autora Pieśń o Przemienieniu P. cena 1 hal. Rozprzedażą tych dziełek przyniosą P. P. organiści pomoc Koledze skazanemu w skutek panujących stosunków na nędzę w jednej z najuboższych parafij galicyjskich i przyczynią się do wyrugowania niedorzecznych pseudopieśni kramarskich.

Kolega J. C. w R. żali się, że posłał panu Styrnie 3 K., jako kaucyę na wypożyczenie nut i pomimo kilkakrotnego upomnienia się o nuty lub też zwrot pieniędzy, nawet odpowiedzi nie dostał. Może p. Styrna zechce to wyjaśnić?

Deputacya złożona z księży, była u nuncyusza papieskiego we Wiedniu, prosząc o przedstawienie ich prośby Papieżowi w Rzymie.

Księżom rozchodzi się o to, ażeby znosząc przestarzałe prawa, utworzyć nowe, któreby im jasno wskazywały ich obowiązki, wskutek czego ks. Biskupi nie mogliby dowolnie postępować z podwładnym sobie duchowieństwem.

Co do nas zaznaczyć musimy, że chyba ks. proboszczowie wcale nie mają powodu skarżyć się na ks. Biskupów, bo w żadnym stanie podwładni nie cieszą się taką swobodą jak ks. proboszczowie, co nawet w bardzo wielu wypadkach wychodzi na niekorzyść samego katolicyzmu, czego przecież mamy tyle dowodów.

Reforma jest pożądana, a czem prędzej ona nastąpi, tem będzie lepiej dla samego kościoła, jednak zupełnie w innej myśli, co z pewnością większej części ks. proboszczom nie będzie się podobać. Pomówimy o tem później.

W pewnym miejscu, kilku księży zastanawiając się nad sprawą organistów, nabrali przekonania, że gdy organistów się zabezpieczy, to wtenczas będą oni ks. proboszczom „po nosie jeździć“. Otóż zapewnić możemy,

że wcale nie mamy zamiaru jeździć po cudzych nosach, tak jak nie jeżdżą podwładni po nosach swoim przełożonym w innych stanach.

Nie oto wy się jednak boicie, nie! ale oto wam chodzi, że nie będzie można organistę tak skubać jak obecnie, poczem oskubanego wypędzić. Oj, znamy was dobrze!

Coś tam organiści bardzo się skarżą na OO. Bernadynów w Gwoźdźcu. Mówią, oni że terazniejszy ks. gwardyan umniejszył organiście pensję, zabrał opłatki, na pogrzeby często sam jedzie, śluby ciche urządza i t. d.

Jeżeli to wszystko prawda, to winszujemy ci ks. administratorze dobrego apetytu. W każdym razie prosimy Kolegów znających bardzo dobrze tę sprawę, ażeby nam jasno i dokładnie o wszystkim donieśli, poczem będziemy badać przyczynę zbierania pieniędzy, chociażby z krzywdą organisty.

W jednej dyecezyi dwóch biskupów. W dyecezyi przemyskiej w pewnej parafii, wydalili przed dwoma laty ks. proboszcz organistę.

Organista przedstawił prośbę na piśmie ks. Biskupowi myśląc, że ks. Biskup poleci ks. proboszczowi, ażeby go bez powodu z posady nie wydział.

W istocie, podanie to ks. Biskup posłał proboszczowi, robiąc mu swoje uwagi, lecz wynik był taki:

Ksiądz proboszcz wyszedłszy w niedzielę w kościele na ambonę, powiedział do ludzi: „Wiedzie, organista podał na mnie pismo do ks. Biskupa, w którym niby prosi, ażeby go zostawić, no i ks. Biskup jest tej myśli, ale cóż kiedy mi się niechce go zostawić i nikt mię nie przymusi, bo ja tu biskup!“ i t. d.

Dziwnych zaiste dożyliśmy czasów. Skarżą się że brak duchowieństwa, a tu jak słyszemy w jednej dyecezyi dwóch ks. Biskupów tam zaś w jednej parafii dwóch proboszczów, cóż dalej będzie?

Proboszcz w spodnicy. W dyecezyi przemyskiej w pewnej parafii, zbierał sobie organista liście opadłe z drzew, obok kościoła, na podściółkę dla bydła, co gdy zobaczyła ks. proboszcza gospodyni panna Wandzia, z wielkim gniewem, zabroniła organiście je zbierać. Gdy zaś organista twierdził, że ks. proboszcz przeciwko temu nic nie ma, odpowiedziała: „Ja tu proboszcz!“ Radzimy przeto temu proboszczowi w spodnicy, ażeby się raczył podać na inne probostwo, bo w jednej parafii nie może być dwóch proboszczów.

Donoszą nam, że pewien organista został przyjęty na posadę w Uścieczku, mianowicie zrobił on z ks. proboszczem umowę i pojechał do domu po rzeczy. Tymczasowo zgłosił się do tegoż księdza jakiś szesnastoletni chłopiec, oświadczając, że on będzie organistą, za trzecią część tej sumy, którą tamten ma dostać i będzie powolnem narzędziem ks. proboszcza.

Dlatego to ks. proboszcz zrywając umowę z organistą, przyjął sobie chłopca, bo to przecież lepiej; zaoszczędzi sobie ks. proboszcz dwie części z pensyi organisty a i przy tem będzie miał wygodę. A muzyka kościelna? To bagatela. — zresztą każdy ma swoje przekonanie. Tak to się dba o chwałę Bożą i pożytek ludu, który przecie daje na utrzymanie organisty.

W dyecezyi krakowskiej, w pewnej parafii, odbył się pogrzeb. Przeprowadzono zwłoki do kościoła, gdzie odśpiewano *officium defunctorum*, odprawiono mszę św. i poprowadzono zwłoki na cmentarz odległy o 2 kilometry. Za pogrzeb ten wziął ksiądz proboszcz sto złr. z czego organiście dał trzy złr.

Pytamy przeto, jeżeli na pogrzebie był ks. proboszcz i organista, czy nie należało dać organiście więcej? Czy ty ks. proboszczu sam *defunctorum*, mszę i inne ceremonie śpiewał? Prawda że z organistą? A zatem dlaczego nie zapłaciłeś mu, jako swemu pomocnikowi, lecz jak ci się podobało? Czy ty ks. proboszczu na to jesteś księdzem, ażebyś brał pieniądze, a organista na to, aby robił?

Swemu słudze możesz księżę płacić jak ci się podoba, a organiście daj stałą część z dochodów, bo on z tobą razem pracuje. Ej, wy co z organistami tak postępujecie, poprawcie się, pomnąc na to, że łakomy dwa razy traci!

Że datki dobrowolne w naturaljach, pobierane przez organistów od parafian, są nietylko nie wystarczające, chociażby na jak najskromniejsze życie, ale są nawet krzywdą dla organistów i to straszną, albowiem jakoś tych datków jest tego rodzaju, że nie może się dać zużytkować, co dokładnie wskazuje niżej przytoczona uchwała Rady gminnej w Ząteżu:

*Odpis uchwały Rady gminnej w Ząteżu
z dnia 26. listopada 1899.*

Na posiedzeniu Rady gminnej w Ząteżu, dnia 26. listopada 1899 r. uchwalonem zostało, że organista będzie pobierał za opłatki od gospodarzy pieniądze, a nie zboże, które bardzo liche i poślednie dawali.

Przeto oznajmia się iż ma organista chodzić z opłatkami ale za opłatą pieniężną „co kto da“.

Zateże, dnia 26. listopada 1899.

Kazimierz Dzik, wójt mp.

Michał Jarosz mp.

Jan Misiotek mp.

i t. d.

Że gmina widząc, jakie to zboże dawano organistom, zamieniła je na pieniądze, to jest słuszne i sprawiedliwe, ale skądże przychodzi gmina uchylać, że organista ma za opłatki, przedstawiające wartość do 20 ct. brać „co kto da“? Gdyby tym panom przyszło kilka miesięcy pracować koło opłatków, a potem chodzić z nimi po domach, to z pewnością nie uchwaliliby, ażeby organista brał „co kto da“. Dawniej sposób ten mógł być dobry, bowiem naród będąc zamożnym, starał się organiście dać jak najwięcej, pomnąc że to stanowi jego utrzymanie, ale dzisiaj w czasach biedy, każdy chciałby jak najmniej zapłacić.

Jednak w tem miejscu, nie oto nam chodzi, ale ażeby wskazać, jakie to datki zbierają organiści, a tem samem wskazać jak nieprawdziwe są słowa autora notatki o organistach w „Głosie Narodu“ Nr. 113.

W odpowiedzi na artykuł „Głosu Narodu“ Nr. 113., tyczący sprawy poborów organistów, donoszą nam organiści z Galicyi zachodniej (bo tam chodzą oni za snopkami i t. d.) że nie spodziewali się, ażeby ks. proboszcz jako autor powyższego artykułu, mógł tak w różowem świetle nędzę organistów przedstawić. Ponieważ niezawodnie autor wie, że organiści chcą tych, przez niego wychwalanych datków pozbyć się za bajecznie małą a stałą płacę, przyjsć się musi do przekonania, że autor pisał albo w zły woli, lub też nie ma dokładnego pojęcia o stosunkach organistów. Jeżeli przeto Szan. autorze targa cię zła wola, to się przeżegnaj — jeżeli zaś masz krótki wzrok i nie widzisz tej nędzy organistów, to »nie pchaj palce między drzwi, bo cię przycisną«. Chcemy i prosimy o rozstrząsanie publicznie naszej kwestyi, ale rzeczowo!!!

W przeciwnym razie wprowadza się tylko ogół w błąd.

Z zachodu.

Takie to u nas wytworzyły się stosunki, że co organista robi, to wszystko za mało, a co bierze, to znowu wszystko za dużo. Nie widzi się organistę w ten czas gdy on ma nadmiar pracy, ale wtedy kiedy ma wolniejsze dnie. Nie widzi się jego nędzy, kiedy on po kilka tygodni żadnego dochodu nie ma, a rodzina woła jeść, ale za to prędko się zobaczy, jak raz na rok dostanie on kilkadziesiąt otrze-

panych ze zboża snopków, lub nie świeżych jaj. — No i zaraz się krzyczy: O! organista dobrze stoi!!! Że tak jest, mamy najlepszy dowód, czytając artykuł w „Głosie Narodu“ Nr. 113. tyczący się organistów. Doprawdy szkoda miejsca na polemikę z takim gadaniem. Nie będziemy przeto szczegółowo odpowiadać zaznaczamy tylko, że autor zgodziłby się ostatecznie na rzucenie okrucichów ze stołu pańskiego dla organistów na wsi, zaś według jego zapatrywania, organistom miejskim nie należy nic dać (czy to pod klątwą?) bo oni bardzo dobrze stoją (a jeszcze lepiej siedzą), zaś w swoim czasie pojawił się artykuł w „Przedświcie“, gdzie podobny autor objawia zdanie, że organistom w mieście należy byt polepszyć, a wiejskich zostawić w nędzy i nieuctwie.

Jakże przeto tę sprzeczność pogodzić?

Ze wschodu.

Zmarł 24. kwietnia 1903 Ignacy Połotniuk, śpiewak przy gr. kat. katedrze w Stanisławowie. Ś. p. Połotniuk był człowiekiem bardzo czynnym; on pierwszy zaczął wydawać pismo poświęcone sprawom rusko-cerkiewnych śpiewaków. budząc ich do życia z długiego letargu i wskazując drogę, którą mają dążyć do wywalczenia sobie lepszej doli. Należał on do wielu Towarzystw, gdzie też pracował dla dobra swego narodu, a wyczerpany pracą zmarł w sile wieku, bo w 47. roku życia.

Wieczny pokój duszy jego.

Łaskawi Panowie Koledzy!

Uprzejmie oznajmiam, że właśnie odchodzi do druku pierwsza część śpiewnika kościelnego, która zawierać będzie 300 pieśni, t. j. adwentowe, kolendy, postne i wielkanocne, wszystkie pięknie na jeden głos z organem ułożone, lub na 4 głosy mieszane z organem lub bez.

Część druga zawierać będzie od 400 do 500 pieśni t. j. do M. Boskiej, do P. Jezusa, przygodne, do Św. Pańskich i t. p. co w swoim czasie ogłosimy. Będzie to największy i najpraktyczniejszy podręcznik na cały rok dla organistów. Jak tylko część pierwsza opuści prasę zaraz oznajmimy w „Głosie organistowskim“ i w innych dziennikach.

Z poważaniem

Tomasz Flaszka.

Instrumenta muz. dęte,

dla mniejszej kapeli, tanio do sprzedania u p. Floryana Pęcherka, organisty w Dubiecku
Za pośrednictwo w sprzedaży daje się 10%.



Drukiem Augusta Olbricha w Stryju.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (inzeratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadstane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Prawdziwy stan rzeczy.

Oczytaliśmy w pismach codziennych przed kilku miesiącami, że organiści uchwalili zrobić sztrajk. Na powyższe notatki posłano sprostowania, które zostały umieszczone w rzekomych pismach. Jednak sprostowania te przyjęli niektórzy niedowierzająco, twierdząc, że organiści „przyczaili się tylko“. Inni zaś powiedzieli, że musi być ktoś namawiający organistów do tego postępku.

Co do punktu pierwszego musimy się stanowczo zastrzedz. Organiści nie mają powodu do krycia się: oni mogą przecież otwarcie żądać za pracę zapłatę, lub też pracę wstrzymać. Tego nie wzbrania ani prawo Boże ani też państwowe. A że byłoby to co najmniej wielkiem przestępstwem w oczach większej części ks. proboszczów, to nas to nie obchodzi tembardziej, że oni krzywdząc organistów łamią przykazania Boże a przecież nie sobie z tego nie robią. A chociaż się mówi: „nie patrzcie co robimy, ale słuchajcie co nauczamy“, to chyba w czasach dzisiejszych zastosować się nie to da, tembardziej, że w nauce Chrystusa Pana znajdujemy przeciwnie n. p. „mowa bez czynków martwą jest; jeżeli cię oko gorszy wyłup je; ktoby zgorszył jednego z tych maluczkich, lepiej ażeby sobie kamień młyński przywiązał u szyi i zatonął w głębokościach morskich; po tem was poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli się nawzajem miłować będziecie“ it.d.

a przecież kto miłuje bliźniego to organistę skubać nie będzie.

Włosy na głowie stają, czytać skargi organistów, z których poznać można ich stan duszy jakoteż z drugiej strony całą złość czynników decydujących i powodujących, a przecież nie znalazł się jeszcze hamulec na to wszystko, któryby powiedział: hola panowie! jesteście przedstawicielami Chrystusa, który pokój czynił, ale nie skubał organistów, więc wróćmy w ślady Jego.

Pewien były organista pisze tak:

25 lat byłem organistą; krzywdzony byłem materyalnie i moralnie w sposób nie możliwy. Bóg mię nareszcie wyrwał z tego zawodu i dzisiaj po tyloletnem doświadczeniu i biedzie, idąc koło kościoła dostaję dreszcze na samo wspomnienie o mojej krzywdzie strasznej i czuję wstręt do duchowieństwa jako do ludzi bez serca i.....

Dlatego też od chwili odejścia z kościoła, noga moja tam nie była i nie będzie, zaś dzieci moje pouczam, ażeby omijały księdza a broń Boże, ażeby mu się kiedy ukłoniły.

A teraz pytamy cię opinio publiczna, na kogo rzucisz kamień potępienia? Kto tu jest winowajcą czy strona czynna czy bierna?

Takich przykładów możemy naliczyć bardzo dużo, więc w obec tego mieliby organisci zacząć się? Nie! otwarcie stajemy, niech Bóg i opinia ludzka nas osądzi, — nie żądamy nic prócz sprawiedliwości.

Co do punktu drugiego: „musi ktoś być, który ich namawia“ przyznajemy, że

tak w istocie jest. Tak, namawia nas większa część księży proboszczów, ale nie ustami lecz postępowaniem swoim w obec nas. Krzywdy nasze sięgają nam już do szpiku; ich obchodzenie się z nami, wyprowadza nas w kraj fantastyczny nazwiskiem apatya.

Zbrzydło nam wszystko na świecie. Słońce dla nas nie wysyła nigdy promieni prostopa-dłych. Zimno nam chociaż w pośród swoich. Kwiatuszki stulają listki na widok nasz; drzewa szumią i szumią bez końca w naszych uszach, a w szumie tym słyszemy słowa: nieszczęśni, uciekajcie z waszego zawodu bo zginiecie. Każde uderzenie zegaru wieżowego drażni nas; zdaje się nam, że i zegar szydzi z nas mówiąc: zbliża się godzina, w której wszechwładny ks. proboszcz powie: starszych ludzi nie potrzebujemy, a zapłata za naszą pracę, lata i zdrowie będzie ulica.

Gdy spojrzymy w górę oblicze nam się rozjaśnia; tam ma mieszkać „początek i koniec“ Pan możny, który za dobre nagradza a za złe karze. Cóż z tego kiedy zaraz nasuwają się nam myśli, że może i tam będą ci co nam tutaj żyć nie dają, a to straszne. Nie, my nie możemy w jednym miejscu z nimi być, bo nie możemy sobie wyobrazić szczęścia z nimi.

Więc czyż mamy się dalej dać tej zmo-rze, która nas we dnie i w nocy przesładuje trapić? Nie! Nie dadzą nam zapłatę, nie będziemy pracować.

Zrobimy sztrajk, ale się musimy do niego przygotować, ażebyśmy nie byli podobni żydom, którzy musieli na mannę czekać, jako-żeż naprzód cały nasz naród musi się przekonać o faktycznem położeniu naszym, a wten-czas opinia stanie po stronie naszej.

Nie potrzeba się przeto obawiać; organ-iści przyczajac się nie będą, tak jak ci, którzy im grunta zabrali, ale staną otwarcie do walki o swoje zdeptane prawa, jednak zaczekają jeszcze na odpowiedź Naj. Konsy-storzy i Sejmu.

Kochani Koledzy!

Jak już zauważyliśmy, iż nasze kochane pi-semko ładnie się rozwija. Pan Redaktor stara się, ażeby ono wychodziło punktualnie, czego się i nadal spodziewamy.

Jednak zdałoby się, ażeby ta nasza ga-zetka mogła częściej wychodzić, każdy bowiem z nas z niecierpliwością wyczekuje ją, chcąc się dowiedzieć co i jak tam dzieje się z na-szą sprawą i kiedy już wreszcie usłyszymy radosną nowinę, że sprawa nasza została po-myślnie załatwiona.

Pisemko nasze już nie jednemu prawdę powiedziało, ale oni zamiast wziąć Boga do serca i poprawić co się zepsuło, nazywają je socjalistycznym, radykalnem i t. d. (bo pra-wda w oczy kole Red.) I dziwnie wygląda to ich rozumowanie: ten co się skarży we-dług ich pojęcia jest socjalistą, radykałem a ten co krzywdzi to świętym człowiekiem.

W takich warunkach żyć dłużej nie mo-żemy, bo na widok takiej nędzy i krzywdy jaką od nie-socjalistów i nie-radykałów do-znajemy, serce się nam kraje i rozpacz nas ogarnia.

W kościele organista potrzebny, bez niego uroczyste nabożeństwo odbyć się nie może, ale organiście dać jeść, otoczyć go poważa-niem na jakie zasługuje, to rzecz nie potrze-bna. Do pieniędzy i poważania to organista nie ma prawa; niech będzie zadowolony, że może przy kościele pracować, co powinien mieć sobie za zaszczyt. I nie tylko, że sami nie lubią płacić, to jeszcze przeszkadzają orga-nistom gdy ci starają się o polepszenie bytu, co zobaczyć możemy na następującym przy-kładzie:

Rozmawiając z pewnym organistą o na-szej sprawie, zapytałem go dlaczego nie był na wiecu.

Kolega ten odpowiedział mi tak: Ksiądz proboszcz nie dał mi urlopu mówiąc: „ej panie, panie! my księża nie dopuścimy do tego, ażeby organistów stabilizować!!! więc też chociaż duchem byłem z Kolegami na

wieczu, to jednak faktycznie musiałem zostać w domu.

Inny zaś ksiądz mówił mi, że organiści mało robią, (my musimy przecież raz pod pręgierz opinii postawić waszą i naszą pracę i płacę Red.) a gdy powiedziałem, że organiści nic za darmo nie żądają i przystaliby nawet na to, ażeby im za każdą czynność dać koronę to mi odpowiedział „e jaki pan mądry, toby pan dobrze stał”. A więc z tego wynika, że organiści mają za darmo robić, bo tak się księżom podoba.

Organista gdy dostanie koronę za mszę to będzie mądry i będzie dobrze stał, a ks. proboszcz jako posiadający majątki kościelne i biorący za mszę od 4 do 20 kor. (pokażemy parafie gdzie ks. proboszcz bierze 80 kor.) i inne znaczne dochody, to ks. proboszcz jest biedny. (Oj kiedyś Nemezis pomści się strasznie na was Red.) i to taki biedny, że musi zazdrośnym okiem spoglądać na organistę.

Dzisiaj możemy powiedzieć, że w naszym zawodzie w Galicyi jest znaczna liczba ludzi zdolnych artystów, ale cóż nie rozumieją się na nich; za gorzką pracę darzą ich wzgardą i poniżeniem.

Warto przypatrzeć się także jakie to organiści mają mieszkania: stary dom gdzie przed stu laty mieszkał ks. wikary; stara trupiarnia, albo gdzieś przy stajni, tak że jedne drzwi prowadzą do koni a drugie do mieszkania, to są pomieszkania dla ludzi inteligentnych, dla muzyków kościelnych, dla współpracowników księży.

Tak, tak to tylko wstęp do naszych skarg i żalów a napisałem to na to, ażeby przedstawiwszy Wam Koledzy nasze położenie, podać swoją myśl do dalszego działania, abyśmy prędzej mogli zdążyć do celu.

Myślę, że byłoby dobrze, ażeby każdy z Kolegów napisał do Redakcyi co robi w kościele i co za to dostaje. Naturalnie, że takie pismo musi być podpisane przez dwóch świadków, którzy stwierdzają prawdziwość tych słów, zaś Redakcyja odeszła to do Najp. Konsystorzy, ażeby się oni przekonali, że organiści tak gorzko muszą biedować przewa-

żnie z przyczyny ks. proboszczów. A nie należy się bać, bo kto się boi to tchórz a taki zginie w nędzy chociażby mógł sobie być polepszyć.

Pamiętajmy o tem, że jesteśmy złączeni, i że z nami muszą się liczyć tem bardziej, że prawda jest po naszej stronie.

Starajmy się także nie obciążać pracą naszego p. Redaktora, ale każdy z nas niech mu z pomocą przybędzie jakoteż zachęcajmy innych do prenumerowania naszej gazetki. Powiedzmy im, że gazetka wychodzi regularnie, i że wydaje ją Kolega, który tak samo czuje jak i my.

Na ostatku zawołać muszę: O cześć Ci Redaktorze i Kolego za Twą pracę, w której niech Ci Bóg pomaga. Wiem jak ciężką i pełną odpowiedzialności jest ona, jakoteż ile przykrości z rozmaitych stron znieść musisz. Namawiają Cię do zwinięcia pisemka, jednak wiem, że to nie zrobisz. Pracuj dla dobra stanu naszego a my Ci pomożemy i da Bóg, że sprawiedliwość zwycięży a w tedy razem zaśpiewamy radośnie: *Laudate eum tympano et choro, laudate eum chordis et organo.*

Wasz Kolega

Lityński ze Stanisławowa.

Szanowna Redakcyo!

Jako były organista w kościele OO. Bernardynów w Gwoźdźcu, a temsamem znający dobrze tamtejsze stosunki pozwałam sobie napisać parę słów w sprawie poruszonej w Nr. 7. „Głosu organistowskiego”, a dotyczącej skargi organistów na anormalność stosunków w parafii w Gwoźdźcu. Czy skargi te są słuszne, niech sobie każdy wyrobi zdanie z poniżej przytoczonego opisu.

Przed kilku laty byłem organistą u OO. Bernardynów blisko trzy lata i przez cały ten czas pobierałem 5 złr. miesięcznie (!) a do tego miałem wikt i mieszkanie. Opłatki pogrzeby i inne funkcyje organistowskie przynosiły mi rocznie do 300 złr., Na ogół

więc biorąc, byłem dość dobrze pod względem materyalnym sytuowany.

Po mojem odejściu przyjęto innego organistę na takich samych warunkach na jakich ja byłem.

Obecnie jednak stosunki zupełnie się zmieniły. OO. Bernardyni nabrali przekonania, że organiście zupełnie wystarczy trochę jedzenia i 10 centów dziennie połączonych z wewnętrznym zadowoleniem, że daną mu jest sposobność za pośrednictwem OO. Bernardynów, spełniać zaszczytne obowiązki organisty.

Owoce tego przekonania jest obecnie to, że terazniejszy ks. Gwardyan urwał organiście pensję i zamiast dawniejszych 5 zł. płaci tylko 3 zł. miesięcznie. Opłatki oddał braciszkom, na pogrzeby w większej części sam jedzie, a co do ślubów jest tego zdania, że granie podczas tychże jest dla parafian zbyt ciężkie i zupełnie wystarcza, jeżeli nowożeńcy popatrzą się tylko na organy. Skutkiem tych ograniczeń zyskują OO. Bernardyni około 200 zł. rocznie kosztem niezbędnych potrzeb i z krzywdą biednego organisty.

Czy to po chrześcijańsku? Czy to po ludzku? Ha! widocznie tak, kiedy to księża robią. Nic też dziwnego że żaden z organistów szanujących swą godność nie chce się zgodzić na takie wyzyskiwanie jego pracy i z trudem nabytych wiadomości fachowych.

I z pewnością organy w kościele OO. Bernardynów milcząco by czynności swe sprawowały, gdyby nie świetny zaiste pomysł na jaki się OO. Bernardyni zdobyli. Oto widząc, że żaden fachowy organista na OO. Bernardynów kosztem krwi własnej pracować nie chce, a ktoś przecież grać musi, przyjęli sobie 15 letniego chłopca, który parę miesięcy terminował w tego rodzaju fabryce organistów w Mariahilf.

No i wilk syty i owca cała. Wyniesiony na godność organisty chłopak, przygrywa dwoma palcami wiernym do modlitwy, a OO. Bernardyni mają tanim kosztem organistę.

Dla skompletowania miłych stosunków w parafii w Gwoźdzu, muszę dodać i to jeszcze, że OO. Bernardyni z zasady na posadę organisty przyjmują tylko nie żonatego, aby nie stracić czynszu za odnajmywanie organistów z ogrodem.

Oto jeden kwiatek więcej do ogólnej wiązanki stosunków organistowskich.

Zebranie poufne.

Na dniu 8 czerwca b.r. odbyło się poufne zebranie p. p. organistów w Tyczynie.

Zgromadzeniu przewodniczył kol. P. zaś na sekretarza powołano kol. L.

Odczyt o muzyce i o przyczynie upadku muzyki kościelnej i stanu organistów w Galicyi, wygłosił zwołujący zgromadzenie kol. K

Pojęcie da się o powyższym odczycie, gdy się powie, że prelegent wyprowadza muzykę od czasów przedchrześcijańskich twierdząc, że już stare narody jak: Indowie, Egipcianie, Żydzi, Grecy, Rzymianie i t. d. uprawiali z zamiłowaniem muzykę, którą także wprowadzili i do swoich nabożeństw jako sztukę przyczyniającą się do chwały Bożej i działającą dodatnio na psychiczny stan duszy człowieka.

Wychodząc z tej zasady prelegent, dowodzi, że już Orygenes poczytuje muzykę za najsilniejszy środek do nawracania niewiernych, zaś w czasach pierwszych chrześcijan, śpiewano w katakombach w czasie św. ofiary jakoteż i w lochach więziennych przed udaniem się na męki, wskutek czego uważać należy że ten śpiew był pokrzepieniem dla zboliałych dusz skazanych chrześcijan.

Mówiąc o rozwoju muzyki, twierdzi on, że kościół Chrystusowy, nie tylko muzykę przyjął jako bardzo ważną część liturgiczną, ale i pielęgnował ją z wielką miłością, bądź to tworząc hymny chrześcijańskie jak n. p. „*Te Deum laudamus*“ (Św. Ambroży w wieku IV) bądź też dodając nowe tonacje plagalne (Papież Grzegorz) i zakładając szkoły śpiewu; ustanawiając stałą notację czyli systemat cztero-linijny (Gwido z Arerro) który przetrwał długie wieki.

Mówiąc o muzyce w ogólności, zaznacza prelegent, że nikt inny tylko organiści dali światu muzykę tak kościelną jak i świecką

wykonywaną przy pomocy głosów ludzkich jakoteż instrumentów i w rozmaitych formach podając nazwiska zasłużonych ludzi.

Wreszcie zaznacza, że od chwili przyjęcia organów do kościołów, stały się one niezbędne o czym można się przekonać że gdy w Anglii w wieku XVII. z polecenia rządu wyrzucono organy z kościołów, czem prędkiej zmieniono powyższy zakaz, polecając usilnie zaprowadzenia napowrót organów we wszystkich kościołach.

Zastanawiając się nad upadkiem muzyki kośc. w naszym kraju, prelegent przychodzi do przekonania, że są dwie ważne i zasadnicze przyczyny, które należy jak najprędzej usunąć. 1) Bieda organistów 2) Przyjmowanie na posady organistowskie ludzi nie mających o tym zawodzie najmniejszego pojęcia.

Dzieli on organistów na trzy kategorie i tak: a) organiści mający ukończone Konserwatorium muz.; b) ukończoną szkołę organistowską we Lwowie, Przemyślu lub Tarnowie; c) którzy uczyli się pod rozmaitemi warunkami, a jest ich w Galicyi razem przeszło 2000.

Organisci, którzy mają ukończone Konserwatorium muz. po pracy i kosztach jakie ponieśli, objawszy posady organistowskie zamiast poświęcić się pracy nad muzyką kośc. jak organisci w innych krajach, nie mając co jeść i należnego poważania, uciekają do innych zawodów; młodzi idą do muzyk wojskowych, do teatru, starsi poświęcają się uczeniu muzyki a nawet są i właścicielami restauracji.

Ileż to mogli oni zdziałać na polu muzyki mając znośniejsze warunki? a jednak nie chcąc głodową śmiercią zginąć musieli sobie innego chleba szukać. Którzy zaś muszą zostać organistami, to zamiast pracować nad muzyką kośc. tłuką sonaty, marsze, walce i t. d. na fortepianie, bo idą grać po restauracjach, wieczorkach tańczących, ażeby zarobić na kawałek chleba, bo przy kościele go niema.

Co do organistów drugiej kategorii to tak samo oni kończą jak pierwsi. Jedyną nową rzeczą jest tu fakt dotyczący się szkoły tarnowskiej. Twierdzi mianowicie mowca, że szkołę organistów w Tarnowie, założył Naj. ks. Biskup Łobos w roku 1888 i że w tej szkole miano kształcić takich organistów, którzyby byli rzemieślnikami.

A że w praktyce okazało się to nie do urzeczywistnienia przyszli do przekonania, że organista musi być tylko organistą, rzemieślnik tylko rzemieślnikiem.

Porzucając więc myśl nie praktyczną, zaczęto pracować w celu wytworzenia zdolniejszych organistów, czem też obecnie w wielu wypadkach mogą się poszczycić.

Trzecią kategorię organistów można podzielić jeszcze na dwie klasy t. j. a) są tacy, którzy chociaż cośkolwiek umieją, i b) którzy nic całkiem nie umieją a są tylko plagą dla organistów.

Mówiąc o nich rumieni się każdy organista, że opatrność położyła go w takim stanie, w którym się takie dziwolągi znajdują.

W jaki sposób taki dziwolak zostaje organistą, wykazuje mowca na przykładzie. Mówi on mianowicie, że zna jednego, który się uczył organistostwa całe trzy miesiące, poczem kupił sobie niby fortepian za 9 zł. i zabrał się do uczenia innych organistostwa. Przyjmował on chłopców do nauki za co kto da, a nawet przyjmował jako honorarium część przypadającą uczniowi po rodzicach jako spadek no i namnożył tyle falsyfikatów ile dni w roku liczymy. Mistrz ten nie znał wcale nut, bo one dla niego nie miały wartości, tem bardziej że u prawej ręki miał on tylko trzy palce. (I ks. proboszczowie przyjmują takich na posady organistowskie, a zdolni nie mają miejsca Red.)

Jak na tę sprawę zapatruje się większa część ks. w Galicyi, poznać można z następującego zdarzenia:

Przed kilku laty odbył się wiec organistów austriackich we Wiedniu. Wysłali tam i organisci Galicyjscy swoich delegatów organistów. Jednak pewien ks. z dyecezyi Tarnowskiej również chciał tam być, po co? nikt nie wie, dosyć że był, zabrał głos mówiąc co chciał. I byłby może nikt nie zwracał uwagi na treść jego mowy, gdyby nie to, że powiedział on: „mój organista po roku nauki gra bardzo dobrze na organach“. Na te słowa powstał ogromny śmiech w całej sali. Niemcy, Czesi i inni rozbawieni takim dowcipem nazwali jego organistę cudownem dzieckiem, co zaś o ks. pomyśleli sobie, to każdy z nas wie.

Z tego przychodzi mowca do wniosku, że ponieważ ks. w przeważnej części, nie rozumiejąc się na muzyce i zawodzie organistów, krzywdzą ich w niemożliwy sposób, a przyjmując na prawdę ludzi nie zdolnych są przyczyną upadku muzyki kościelnej w Galicyi.

Na ostatku zachęca mowca Kolegów do jedności i pracy nad sobą, jakoteż zachęca do wzięcia udziału w wykładach organistowskich mających się odbyć we Lwowie. Prosi także

Kolegów ażeby świeckie naleciałości z chóru wyrzucali jakoteż ubolewa że Koledzy nie zaopatrzyli się w „Hymn do Boga“ ułożony na pamiątkę wiecu organistów, wskutek czego nie mogli go na zebraniu odśpiewać.

Odczyt zrobił dobre wrażenie, po którym odbyły się obrady, a wynik ich jest następujący:

1) Zwalczać nieuków i nie powołanych nauczycieli organistów.

2) Dążyć do tego ażeby w każdej dyecezyi mogły się co roku przez kilka dni odbywać wykłady organistowskie dla Kolegów.

3) Zwrócić się do Redakcyi i całego komitetu organistowskiego, ażeby wysłano jak najprędzej deputację do Naj. Ks. Biskupów w celu wydania opinii do Sejmu.

4) Dążyć do wywalczenia stałej pensyi zreformowania dochodów „*jurae stole*“ i zabezpieczenia posad.

5) Wzywać Kolegów do zwoływania zgromadzeń dekanalnych lub dyecezyalnych i uchwały zapadłe posyłać do Redakcyi naszej.

6) Starać się oto ażeby gazetka nasza mogła dwa razy miesięcznie wychodzić.

Po ukończeniu obrad, udali się Koledzy do kościoła ażeby się pomodlić gdzie też przy sposobności oglądneli nowy organ Riegera. Z kościoła udali się Koledzy na wspólną pogadankę towarzyską, gdzie też zacieśniono serdecznie węzły koleżeństwa poczem podziękowawszy Kol. K. i G. za prawdziwe serdeczne gościnne przyjęcie i zajęcie się urządzeniem zebrania rozjechali się do swoich domów.

Co do nas, musimy zaznaczyć że jesteśmy bardzo zadowoleni i cieszymy się, że nasi Kochani Koledzy garną się razem pomnąc że w złączeniu siła.

Nadto przyklasnąć należy tym tak rozsądnym uchwałam, które wskazują względnie zadają kłam tym, którzy twierdzą iż organiści sami nie wiedzą co chcą.

Zachęcamy także wszystkich Kolegów do urządzania podobnych zebrań. Red.

Szanowna Redakcyo!

Wiwat! niech długie lata żyje ten, który stanął w obronie biednych i przez większą część księży uciskanych organistów. Wystąpieniem tym niejako łagodzi się rany zadane organistom i ich rodzinom, które miałem spo-

sobność poznać, stykając się tak z ludem jak i z organistami. Pojęcie ludzkie przechodzi co wyrabiają księży z organistami; patrząc na to zdaje się, że organiści są pod panowaniem pogańskim lub pod batem tatarskim i t. d.

Powyższe słowa są wstępem z listu nam przysłanego, który jako całość umieścić na razie nie możemy, bo Szan. autor nie jest Redakcyi naszej znany. Ponieważ fakta tam naprowadzone są tak ciężkie, że ks. proboszcz mógłby być pociągnięty przed p. prokuratora, dlatego prosimy, ażeby Szan. autor raczył nam podać kilka świadków jakoteż swój adres dokładny.

Zaznaczamy przy tem, że niektóre fakta są nam znane i mamy na nie kilkunastu świadków, jednak nie na wszystkie fakta przez autora podane

Ponieważ Szan. autor twierdzi, że w tym miesiącu i ks. Biskup podobny list dostanie, dlatego radzimy, ażeby podać także do c. k. Prokuratorowi państwa doniesienie, jeżeli są na to świadkowie, a sprawa będzie skończona. Ma płakać organista i parafianie, i to wszyscy, to niech sobie raczej popłacze ks. proboszcz razem z temi, które go otaczają.

Co do tego, że wójt się skarżył, że już czwarty rok kazania nie słyszy, bo ksiądz wyszedłszy na ambonę zamiast mówić co grzech a co cnota, beszta lud, to ich wina, bo oni słysząc takie rzeczy z ambony, powinni wyjść z kościoła i wnieść skargę do Najp. Konsystorza a ponieważ mówią, że już wnosili skargi lecz bez skutku, to jak powyż się powiedziało, mając takie dowody, najplej udać się do c. k. Prokuratorowi i będzie koniec utrapienia.

Także nie powinni sobie pozwolić mówić: „Polacy świnię“. przecież można się zapytać kto on jest kiedy wlaźł pomiędzy świnię.

Śliczne rzeczy! tuczy się krwią polską i jeszcze nazywa Polaków świniami.

Rozmaitości.

„Słowo Polskie“ z dnia 29. maja pisze:

Księża deuczkatolicy na Ślązku ładnie się popisują.

W przeszłą niedzielę przed kościołem w Myślenicach grupa górników chciała rozdawać po nabożeństwie odezwy Tow. wyborczego.

Zanim — pisze korespondent „Górno ślązaka“ rozpoczęli robotę, przyszedł ku nim ks. kapelan Boder, wziął jedną i potargał.

Do pomocy miał organistę pomocnika jego i chmurę Niemców i Niemek.

W głowie nam się pomieścić nie może, że kolega nasz na Ślązku mógł się tak zapomnąć pomagając księdzu w czynności dążącej do zatracenia naszego narodu.

Przecież powinien by on pamiętać, że wprzód byliśmy Polakami aniżeli organistami i że nie wolno nam pod żadnym warunkiem tak pośrednio jak i bezpośrednio działać na szkodę naszego narodu, chociażby pobudki pochodziły od najwyżej stojących osób.

Powinien by on pamiętać, że chociaż organisci pracują za tak lichą zapłatę, niejako sprzedali swoje siły, zdrowie i swój młody wiek i to za tę misę soczewicy, to jednak zostało im jedno t. j. czyste sumienie i czysta miłość Ojczyzny i swego narodu.

Organista działający na szkodę swego narodu jest sprzedawczykiem stokroć gorszym aniżeli Judasz sprzedający Boga, który gdyby był chciał, mógł był się od tłuszczy ścigającej uwolnić, czego my Polacy obecnie dokonać nie możemy.

Postępek ten naszego kolegi na Ślązku piętnujemy dlatego, ażeby mu okazać naszą wzgardę na jaką zasłużył że, udzielając ucha na podszepty księdza i biorąc sobie z niego zły przykład, pomagał mu w „kreciej robocie“ czego mógł przecie uniknąć; żaden bowiem ksiądz nie ma prawa rozkazywać organistom, w takich wypadkach.

Nadto przy sposobności chcemy się odezwać i do was kochani nam Koledzy w Galicyi, którzy przeważnie jesteście właścicielami i macie prawo głosowania przy wyborach i prosimy, ażebyście zawsze szli ręką w rękę z ludem naszym.

Były bowiem i u nas wypadki, że ks. nie podobał się ten lub ów kandydat a zatem dalejże do organisty bo on jest u ludu dobrze widziany, on to jakoś przerobi, że będzie dobrze.

Bracia, to nie dobrze. Raz że taki ksiądz po wyborach wyśmiewa się z organisty jako z człowieka słabego charakteru i nie umiejącego myśleć; powtóre czyni się tem przeważnie szkodę narodowi, który mając przeszkody, nie może sobie wybrać takiego posła, który by skutecznie mógł dla niego pracować.

Chcąc przeto ażeby i my nie byli podobni do tego kolegi na Ślązku, musimy iść razem z ludem tembardziej bośmy z ludem silni.

Autorowi listu nam przysłanego a tyczącego organisty w Łączkach kucharskich, odpowiadamy, że korzystać z zawartości jego pod żadnym warunkiem nie możemy bowiem autor nie umieścił na niem swego podpisu.

Ach na miły Bóg prosimy niech Szan. Redakcyja nie ustając w pracy, wykazuje nasze krzywdy bo nam bardzo ciężko żyć na świecie tak, że nas rozpacz ogarnia.

Takie to listy dostaliśmy od kilku Kol. Co za ogromna panuje nędza w zawodzie organistów, kiedy tak straszny jęk wydobywa się z piersi tych ludzi.

O gdzież jesteście miłości i sprawiedliwości chrześcijańska? Czy ci tak źle było między nami, że przenosząc się do innych wyznań, tylko zgłiszcza po sobie zostawiłaś?

Kolega F. członek komitetu organistów Galicyjskich był we Wiedniu jako delegat u posła P. w sprawie tychże organistów gdzie został serdecznie przyjęty i zapewniony iż petycye organistów będą poparte.

Wkrótce utracimy znowu jednego ze zdolniejszych kolegów, którego bieda wypędza do Ameryki.

W mieście Lwowie przy pewnej parafii objął posadę organista, który będzie dobrym gospodarzem, bo tylko takiego ks. proboszcz poszukiwał. A cóż parafia na to? Parafia nie ma głosu, bo ks. proboszcz jest panem i to potężnym.

Zawiadamy Kolegów, że komitet organistów, sprawy wspólnej z oka nie spuszcza. Pamiętać należy, że sprawy rozmaite muszą być dobrze obmyślane i w tym też celu prawie co kilka dni odbywa się między komitetem, a Redakcyą wymiana myśli listownie. Sprawa nasza nie jest tak łatwą do przeprowadzenia, dlatego nie jeden projekt nasz a nawet ukończoną petycye musieliśmy zniszczyć i tworzyć nowe, naco przecież z użytku wuje się dużo czasu. Cierpiełście Koledzy tak długo, miejcie jeszcze trochę cierpliwości. W przyszłym miesiącu rozeszle się petycye

gdzie należy, dlatego prosimy ażeby nikt na własną rękę żadnych petycyj nie posyłał, bo zresztą taka petycja nie ma wagi żadnej; komitet jest władzą wykonawczą woli organistów galicyjskich i musi tak sprawę załatwiać jak było uchwalone na wiecu.

Co zaś do skarg, to może każdy z Kolegów sam wnosić do Najprzew. Konsystoszów.

Skargi i krzywdy prawdziwe, przysyłajcie także do Redakcyi ale pamiętać należy że na każdym liście musi być podpis autora, gdyż Redakcyja odpowiada za prawdziwość artykułów. Każdy zaś autor powinien pisać co jest prawdą i na co mógłby mieć świadków w danym razie.

Takie to prawdziwe skargi przysyłajcie jak najwięcej, ażeby się stało zadość woli tych, którzy powiedzieli organistom, „dajcie dowody“.

Prosimy ażeby każdy z Kolegów przysłał nam w tym miesiącu zawiadomienie: 1) ile posiada gruntu przy kościele ile pensyi, czy i mieszkanie, co robi i jakie pobiera dochody.

Koledzy, to jest Redakcyi i komitetowi bardzo potrzebnem, dlatego prosimy, ażeby ani jeden się nie znalazł, któryby w tym miesiącu, to do Redakcyi naszej nie przysłał.

Ze wszęch stron od naszych Kolegów otrzymujemy uznania i prośby ażeby gazetka nasza wychodziła dwa razy miesięcznie. Odpowiadamy na to, że jeszcze dwutygodnik organistowski się nie utrzyma. Ponieważ jednak tak szczupłe piśmko nasze z zajęciem czyta i lud bez różnicy stanu, dlatego myślimy wydawać raz na miesiąc piśmko ludowe, w którym mówić będziemy o wszystkich stanach a więc i o stanie organistów.

Ażeby to do skutku przyszło, potrzebujemy waszej Koledzy pomocy i tak: Naprzód każdy z Kolegów da nam kilku prenumeratorów, których spisze na kartce i przysła nam do Redakcyi. Następnie każdy z Kolegów zaprenumeruje sam powyższą gazetkę.

Naturalnie, w miarę ilości prenumeratorów będzie także zależeć i cena piśmka; w każdym razie będzie ono tańsze aniżeli „Głos organistowski“, który jest i zostanie piśmem zawodowem.

Prenumeratę na powyższe piśmko teraz nie przyjmujemy aż po wyjściu pierwszego numeru, spis zaś mających chęć takowe posiadać, prosimy nam do pierwszego b. m. przysłać.

Mówiąc z ludem o tem, powiedzcie mu że to będzie takie piśmko, które o wszystkim będzie mówić, a więc: o rolnictwie, rzemiośle,

kupiectwie, urzędzie, o sztuce i literaturze o polityce: będą tam nowinki i t. d.

Każdy z czytelników będzie mógł tam także umieszczać swoje żale i krzywdy jakie go gdzie spotkały.

Trzech Kolegów przysłało swoje prace, (fugi) które odesłaliśmy do komisji artystycznej w Krakowie dla oceny.

Dosłużył się. W dyecezyi lwowskiej przy pewnej parafii pełni obowiązki organista przeszło 50 lat. Nawet służący będąc w jednym miejscu tyle lat, dostaje na starość chociaż w drodze łaski utrzymanie i szanują go chlebobdawcy, a organista ten nietylko, że nic nie dostanie, to jeszcze uszczuplono mu dochody.

Organista, który tyle lat pracował przy parafii, mając sumiennych przełożonych, jest to ciężko znieść, tembardziej że ksiądz proboszcz chcąc mu widocznie dokuczyć, kazał mu pewnego razu, ażeby wyręczywszy dziadka kościelnego, zamiótł kościół.

W Londynie u inno-wierców konie mają nad sobą opiekę i lepiej bywają szanowane, aniżeli organisci w Galicyi!!!

Kolegów, którzy w tym miesiącu przedpłatę na gazetkę nie przysła, wykreślimy z listy prenumeratorów Red.

OGŁOSZENIA.

Organista kawaler

liczący lat 26 wysłużony przy wojsku, był uczeń Konserwatoryum muz. który gra i śpiewa z nut i umie prowadzić chór na głosy, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami poszukuje posady od 15. września lub 1. października b. r.

Łaskawe zgłoszenia po adresem:

Teofil Klink Lwów ul. Karaicka L. 5.

Instrumenta muzyczne dęte,

dla mniejszej kapeli, tanio do sprzedania

u p. **Floryana Pecherka**, organisty w Dubiecku.

Za pośrednictwo w sprzedaży daje się 10%.

Drukarnia A. Olbricha w Stryju.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.
Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (inzeratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadstawane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Czy dobrą drogą idziemy?

Kiedy przed kilku laty byliśmy na wiecu organistów w Rzeszowie, stali na czele naszym pp. Styrna, Bałuciński i Trałka. Przypatrzawszy się ich prowadzeniu sprawy organistów i znając dokładnie sposób myślenia tych księży, którzy organistów krzywdzą, przyszło się do przekonania, że z tej mąki chleba nie będzie. Chciano mianowicie lizunstwem i wychwalaniem księży krzywdzących organistów ująć sobie, a tymczasem księża owi pokazali organistom figę.

Pokazało się więc, że taktyka powyższa jest złą, bo księża niektórzy widząc, że organisci chociaż są krzywdzeni chwalać ich, pomysleli sobie, że organistom jest jeszcze z nadto dobrze. Przeto zamiast zrobić dla nich ulgę w biedzie, uciskali ich jeszcze więcej.

Organisci mówili, że należy stan swój podnieść, popierając zdolnych, a większa część księży jakby umyślnie przyjmowała takich organistów, którzy byliby posługaczami, czapkę trzymali koło nóg i mieli względy u gospodyń księży. Taki to organista w ich pojęciu był idealnym.

Chcąc atoli mieć względy u ks. gospodyni, to musi się wobec niej dobrze zachować, bo inaczej bieda z organistą. Znam takie parafie, gdzie nie tylko organista ale i ksiądz wikary musi dbać o względy takiej „jasnej” czy też ciemnej pani.

Oto dwie mile od Przemyśla jest parafia, w której co roku zmieniano ks. wikarego. Ale

gdy nadano pewnego ks. wikarego, który pomagał gosposi zapędzać kury, wybierał z pod kur jaja, krajał z gospodynią kapustę na pierogi i t. d. to był na parafii długi czas, a gdy go chciano z tamtąd przenieść, to ks. proboszcz jeździł do Konsystorza prosić, ażeby go jeszcze zostawiono.

Od złośliwych uwag takiej gosposi, nawet żona organisty nie jest wolna.

Nie wolno (!) jej się ubrać, nie wolno jej nawet zająć które chce miejsce w kościele, bo zaraz pani gosposia mówi: „O, organiscina tak się ubrała!”

Żeby tylko na tem się skończyło, że gosposia szczeka na zacnych ludzi — ale ona przed ks. proboszczem robi plotki, które są w wielu wypadkach przyczyną wydalenia organisty!!! Taka gosposia jest istotną plagą nie tylko organistów, ale i parafian, zaś lekarstwa na poprawę stosunków tych do tej pory nie ma i prędko nie będzie, chyba by parafianie z organistami młóćąc kijem, psiarstwo to z parafii wypędzili.

Otóż widzicie Bracia, że pomimo lizunstwa naszego przez tyle lat, nie się na lepsze nie zmieniło, owszem co raz nam gorzej!

Dlatego słuszność mają nasi Koledzy, że inaczej wzięli się do dzieła, bo posłuchajcie:

Pewnego razu butni sąsiedzi skrzywdzili Macieja, a on płacząc poszedł i usiadł w kącie. Gdy się dobrze wypłakał, pomyślał sobie, że jeżeli pójdzie a upokorzywszy się przed sąsiadami poprosi ich ładnie, to oni mu krzy-

wdę wynagrodzą. Jak pomyślał tak i zrobił. Otarł łzy i poszedł. Przyszedszy do sąsiadów zastał ich ucztujących, a ukloniwszy się nisko i ucałowawszy ich ręce, przedstawił im swą nędzę.

Sąsiedzi rozochoceni zaczęli się Maciejem bawić, obiecując mu zadość uczynić i opiekę na przyszłość. Maciej zadowolony odszedł, a ponieważ był bardzo głodny wlaźł napowrót do kąta i czekając na obietnice płakał dalej. A tymczasem sąsiedzi po jego odejściu zaczęli się wyśmiewać, mówiąc: „Jaki ten Maciej głupi! zabraliśmy mu dobytek, a on jeszcze po rękach całuje myśląc, że oddamy mu jego własność, z którą nam tak dobrze.

A Maciej płakał dalej, jednak bez skutku. Postanowił więc w inny sposób starać się o odebranie sąsiadom swojego dobytku. Wylaźł więc z kąta, usiadł na środku miasta i począł płakać. Sąsiedzi zobaczywszy to, poczęli się śmiać, mówiąc: „Hej Macieju, czy ty zwaryowałeś? głupi, możesz tak płakać do sądnego dnia nawet, a my ci dobytek twój nie oddamy. Ale Maciej na słowa ich wcale nie uważał, lecz płakał dalej. W tem ludzie przechodzący koło Macieja, widząc go płaczącego, zaczęli się wypytywać o przyczynę płaczu. Maciej zaczął im opowiadać co zrobili mu sąsiedzi, na co ludzie kiwając głowami, mówili: „Nie spodziewaliśmy się Macieju, ażeby twój sąsiedzi, których mieliśmy za zacnych ludzi, taką tobie krzywdę mogli wyrządzić“. Gdy sąsiedzi zobaczyli, że ludzie zaczynają obstawać za Maciejem, poczęli się na Macieja złościć a rzucając na niego kamieniami, mówili: „Ty Macieju, niecnoto, ty socjalisto obrzydły, nieuku, gadzino obrzydliwa; nie pamiętasz nawet na przykazanie Boże, lecz rzucasz na nas oszczerstwa, ty tajny wrogu kościoła — zdejmij maskę! Myśleliśmy że jesteś poczciwym człowiekiem, gdyś nas lizał, a teraz widzimy, żeś był tajnym lisem. My ci przecież nie bronimy upominać się o swoje, ale nie oczerniaj nas! nie mów, że my ci zabrali dobytek, bo to grzech tak mówić“.

Na te wszystkie krzyki i łajania Maciej

nie odpowiadał, tylko westchnął i pomyślał: o groby pobielane, już takich sprawiedliwych Chrystus dawno przeklął! — i płakał dalej, bo mu głód dokuczał.

Tymczasem naokoło Macieja gromadziła się czem raz większa liczba ludzi, którzy łącząc się w gromadki coś radzili, poczem zwracając się do płaczącego, powiedzieli: „Nie płacz Macieju, my sami pójdziemy do sędziego i opowiemy mu o twojej krzywdzie, a on ci sprawiedliwość wymierzy“. Sędzia dowiedziawszy się o krzywdzie Macieja, zawołał sąsiadów i Macieja, przeprowadził rozprawę i rozkazał sąsiadom oddać zabrany dobytek.

Widzicie Bracia, gdyby był Maciej płakał w kącie, nie byłby o tem nikt wiedział i dobytku swego nie byłby dostał, a że się publicznie skarżył, to mu ludzie pomogli.

Dlatego też widzimy wszyscy, że tylko podobna droga jest dobrą, którą idąc, dole naszą poprawimy. Cześć Wam więc Koledzy, którzy tą drogą idziecie i którzy w tej myśli pracujecie, a szczególnie cześć Ci zacny Redaktorze, który masz szlachetne serce i silnego ducha, nie bojącego się grózb i nie słuchającego namów, ani nie dającego się powodować nikomu. Słowa Twoje są czystą prawdą, dlatego tylko człowiek zły może Cię potępiać, my zaś Ci ufamy. A chociaż wrogowie Twoi zaczynają ciskać gromy i kłamstwa na Ciebie niech Ci będzie osłoda to, że pracujesz dla słusznej sprawy i że imię Twoje pamiętne będzie nawet wtedy, gdy spoczniesz w grobie, bo jesteś pierwszy, który obudziłeś ze snu nie jednego i wyrwiesz z niedoli tylu ludzi. Materjalnie wspierać Cię nie mogę, bo chociaż jestem w parafii gdzie jest zacny ks. proboszcz, to jednak nie ma utrzymania, gdyż parafia jest bardzo małą, żyję zaś z pomocy mych dzieci, którzy są na stanowiskach.

Ale za to pomogę Ci w pracy, podając wiele faktów prawdziwych i wskazujących, jak biedni organisci muszą cierpieć, na co tyle lat patrzę.

A teraz wołam do Was Koledzy, ażebyście się wszyscy łączyli. Wy, którzy zajmujecie posady organistowskie, a nie macie dy-

plomów, łąćcie się z nami. Nie bójcie się, my nie pracujemy nad tem, by z posad Was wypędzić, lecz chodzi nam o to, ażeby od tej pory nie mnożyć więcej organistów, a Wam zabezpieczyć byt. Nie słuchajcie tych, którzy przedstawiają inaczej sprawę — oni Was tylko straszą, niechcąc być z nami, łąćzyli bo wiedzą, że **w łąćczeniu siła!** Nie patrzmy się także na takich, jak n. p. Surzyński, który mając dobrą posadę i dochód z lekcyj, powiedział, że sprawa organistów nie go nie obchodzi, chociaż chleb organistowski zarówno spożywa i niczem innym nie różni się od organisty.

Nie słuchajcie także i tych, którzy Wam mówią, byćcie publicznie nie skarżyli się na księży, co Was krzywdzą, gdyż oni chcą ażeby o tem nikt nie wiedział, a tem samem Wam nie pomógł.

Zaraz po śmierci Najprzew. ks. Biskupa Soleskiego byłem w deputacyi u Najprzew. ks. Biskupa Pelczera w Przemyśle z Kolegami W. i B. Przedstawiliśmy ks. Biskupowi nasze krzywdy. Ks. Biskup wysłuchawszy nas powiedział: „Ależ panowie, tak źle przecież wam nie jest; ks. proboszczowie piszą mi, że organistom bardzo dobrze się powodzi, a jak który lampart, pijak, to musi go oddalić“.

Widzicie więc Bracia, jak to naszą dolę przedstawiono. Nie możemy narzekać na ks. Biskupa Pelczera, bo o ile słyszałem, jest to zacy człowiek i może nie zniósłby naszej krzywdy, ale ks. proboszczowie tak nas przedstawili, więc ks. Biskup im wierzy.

Dlatego nie naśladujmy Macieja płaczącego w kącie, lecz siedzącego przy drodze i skarżącego się.

Może nie jeden z nas wstydy się wobec obcych, że jest w takim zawodzie, w którym tyle krzywd się doznaje, ale Bracia, to trudno, tak być musi, jeżeli chcemy dostać chleba. Niech się wstydzą Ci, którzy dają powód do tych skarg.

Księża piszą do ks. Biskupa, że bez powodu organistów nie wydalają, posłuchajcie

co w tej sprawie opowiadał mi zacy kapłan ks. kanonik Ch.:

„W pewnej parafii podczas kongregacyi „zeszła mowa na temat o organistaeh. Podczas dyskusyi zapytał pewien ksiądz: w jakim wypadku wolno wydalić organistę? Na to odpowiedział drugi ksiądz: oddalam organistę nawet w tenczas, gdy mi się jego „nie podoba!!!“

Nie też dziwnego, że wobec takich nadużyć ze strony większej części ks. proboszczów, organiści nie mogąc już dalej cierpieć mówią o sztrajku. Jako człowiek starszy i doświadczony, zastanawiając się nad tem, przyszedłem do przekonania, że jeżeli podczas tej sesyi sejmowej nie polepszą byt organistom, to **najskuteczniejszą radą na to jest sztrajk!**

Gdy organiści w jednym dniu przestaną swoje funkcyje wypełniać, szczególnie w takim razie kiedy to organistów najbardziej potrzeba to zaraz znajdą się dla nich fundusze, tembardziej że publiczność nie przystanie, na to, by z winy większej części ks. proboszczów, muzyka kościelna zamilkła.

Na dzisiaj kończę moje słowa i spodziewam się, że jak z serca one wyszły, tak też trafią i do Waszych serc, drodzy Koledzy.

(C. d. n.)

L.

Organiście nic do tego!

Przed kilku laty, deputacya organistów poszła do wyżej położonej osoby, w celu przedstawienia jej niedoli organistów i uproszenia opieki dla nich.

Między innemi przedstawiono tam, jak to w pewnej parafii przyłączył ks. proboszcz grunt, który posiadał organista do swego. Na powyższe przedstawienia odpowiedziano deputacyi: „Przyłączył grunt do swego, bo mu się ten grunt należał“.

A kiedy deputaci powiedzieli, że chociażby faktycznie grunt ten był własnością ks. proboszcza, nie powinien biednemu organiście go zabierać tem bardziej, że ks. proboszcz posiada tyle morgów gruntu. Na to dostali odpowiedź: „Co organiście do tego ile ks. proboszcz ma gruntu“.

Posłuchajmy więc co w takich wypadkach na podstawie nauki Chrystusa mówią św. Tomasz z Akwinu, św. Augustyn i św. Bazyli.

Św. Tomasz z Akwinu mówi: „*Potestas procurandi et disperandi*“, własność jest prawem wytwarzania i rozdzielania dóbr, to znaczy: właściciel może pomnażać swoje dobra, jednak nie wolno mu tego chować i dusić chociażby był postawiony na najwyższym stopniu, lecz po zaspokojeniu swoich potrzeb, ma resztę podzielić na potrzeby bliźnich swoich.

Św. Augustyn mówi, że co zbywa bogatym, jest przeznaczone na potrzeby niedostatecznych, zaś św. Bazyli w kazaniu swoim na Ewangelię o bogaczu, który rozszerzał swoje gumna mówi: Krzywdzicielem jest ten, który może pomódz swemu bliźniemu, a nie pomaga.

Z tego widzimy, że odpowiedź dana deputacyi organistów jest nie słuszną i nie chrześcijańską. W taką naukę ani wierzyć ani uznawać ją nie możemy.

Natomiast nauka wyżej wymienionych św. doktorów kościoła jest prawdziwą nauką Chrystusa, jako opartą na zasadach demokratycznych, braterstwa i miłości chrześcijańskiej.

Ci zaś, którzy inaczej robią t. j. nie tylko, że nie dzielą się z bliźnim, ale nawet wyrządzają biednym organistom, którzy z nimi pracują krzywdę na każdym kroku, nie mogą być uczniami Chrystusa i takich to organiści będą za swoją krzywdę przeklinać, a głos uciśnionych przebiję niebiosą i sprawiedliwość, zesśle na nich nieprzyjaciół, którzy zgniotą ich pychę, a kieszenie napelnia plewą. Grunta ich posiadają inni, którzy pożywając owoce z nich, będą przestrzegać praw Bożych.

Pogański Likurg nie mający pojęcia o nauce Chrystusa podzielił grunta na równe części pomiędzy obywateli, a oni tę grządkę, na której organista posadziłby trochę ziemniaków dla swoich dzieci zabrali i jeszcze mówią: co organiście do tego ile ks. ma gruntu. A nacóż oni trzymają organistów kiedy dla nich nie ma nic? A prawda do roboty! O dochodach z „*Jura stolae*“ mówią także: chociażbym dostał i tysiąc K. za pogrzeb lub mszę, to co organiście do tego, dam mu co mi się podoba. Nie chce przyjąć co mu daje, niech się zabiera.

Na Boga! skąd oni wzięli taką ustawę? i kto jest twórcą takich pogańskich zapatrywań, że dwóch ma robić, a jeden pieniądze brać.

Otóż słuchajcie, którzy krzywdzicie organistów tak długo będziemy się skarżyć krzycząc i płacząc przeklinać was, dopóki nie stanie się nam sprawiedliwość.

List starszego Kolegi.

Tak Szan. Redakcyi jak członkom komitetu org. składam podziękowanie, że ująwszy w ręce sprawę organistów, z poświęceniem

i odwagą śpiewają o niedoli organistów, a muzykę i śpiew kośc. naprowadzają na właściwe tory, według myśli kościoła kat.

Z pracy i zabiegów są już małe widoki ku lepszemu, tylko cierpliwości i wytrwałości niech P. Bóg udzieli ku znoszeniu przykrości z przeciwnej strony.

Sprawa organistów jest sprawą kościoła, wszystkich katolików, a szczególnie duchowieństwa, które z obowiązku swego powinno się starać o utrzymanie dla organistów, przez co urosła by powaga dla nich nawet u innowierców. (Protestancki pastor zobaczywszy obchodzenie się księdza z organistą i utrzymanie tegoż organisty powiedział: Rozumujemy się na sztukach i organiści u nas są poważani i dobrze sytuowani, ale nie tak jak u Was galicyjskich katolików. przyp. Red.)

Obecnie źle u nas się dzieje, bo bardzo wielka liczba osób duchownych stawia zapórę ustaleniu sprawy organistów.

Oni to sprowadzili do zera muzykę kościelną bo nie chcąc płacić zdolnym organistom i chętniej nawet przyjmują takich, którzy ledwie rok lub nawet pół roku uczyli się organistostwa i to nawet z natury, bo przy przyjęciu na posadę dają takiemu organiście co im się podoba i wysługują się niemi tak w kościele jakoteż poza kościołem.

Z drugiej strony jest wina i pp. organistów, którzy nie mając kwalifikacyi nauczycielskiej, przyjmują do nauki na organistów, zadając cios śmiertelny sobie i innym organistom, przyczem wyrządzają ogromną szkodę muzyce kościelnej. Organista taki nie jest godzien nie tylko imienia organisty lecz i zacnego człowieka.

Drugą wadą organistów jest i to, że mało pracują nad własną sprawą: nie zapisują się do Tow. wzajemnej pomocy, mało urządzają zgromadzeń dekanalnych i mało pracują nad dalszem wykształceniem swoim.

Widać nie poznali oni dotąd czasu na wiedzenia swego.

Czekają z dnia na dzień z założonemi rękami na polepszenie, które przecież samo nie przyjdzie.

Policzmy ilu nas jest w Galicyi i Bukowinie, a ilu tylko prenumeruje „Głos organistowski“, który przecież jest pierwszym krokiem do wywalczenia bytu, a przekonamy się, że mało robimy dla dobra naszego.

Otóż jeżeli chcemy polepszenia doli naszej to ocknijmy się już raz, pomnąc żeśmy zostali w tyle za innymi stanami. Do nas należy robić w tej sprawie co tylko możemy, a reszta należy do Władz i Duchowieństwa.

Jeżeli zaś ustawodawstwo krajowe, rząd i Konsystorze sprawę organistów zepchną z porządku dziennego w Sejmie, to muzyka kościelna dozna ostatecznego ciosu bowiem zdolniejsi organiści opuszczą ten zawód bo nie zechcą za pracę zbierać dobrowolne datki, które i tak lud odmawia mówiąc: niech sobie organista idzie do ks. proboszcza po zapłatę (bo większa część ks. proboszczów dla siebie poszukuje organistów nie dla parafii. przyp. Red.)

Co piszę to z przekonania i jest prawdą, dlatego nie obawiam się krytyki. Serce się rozdziera patrząc co wokoło mnie dzieje się: w B. już siódmy rok nie ma organisty w innych parafiach pełnią czynności organistowskie klarneckiści, skrzypkowie i t. d., którzy pojęcia nie mają o muzyce kościelnej, a ks. plebanie i parafianie to znoszą. Stąd poznać można jak się u nas dba o chwałę Bożą. Jako 58 lat pełniący czynności organistowskie to napisałem.

J. C.

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Organiści paraf. tutejszego powiatu udają się do Jaśnie Wielmożnego Pana Posła, prosząc uniżenie o łaskawe poparcie ich prośby, w Sejmie krajowym gdzie organiści proszą o wyznaczenie im stałej pensyi, mającej powstać z zniesienia datków w naturaljach dawanych organistom przez parafian w powstaci: snopków, jaj, kądzieli i zboża, a mającej wynosić dla każdego organisty kwotę, a) po wsiach i miasteczkach 480 K. rocznie i b) w większych miastach 720 K. mies., które to kwoty pieniężne otrzymywać będą organiści od Urzędów

podatkowych za kwitem w równych ratach miesięcznych.

W żadnym kraju cywilizowanej Europy, nie są organiści parafialni tak opuszczeni jak w Galicyi, gdzie za swoją pracę dla ogółu parafian nie mają ani stałej pensyi, ani zabezpieczenia posad i na czas niezdolności do pracy.

Organiści jako pomocnicy Duchowieństwa przy sprawowaniu św. obrzędów muszą posiadać studia muzyczne, dlatego widzimy, że nie tylko katolicy i protestanci w innych krajach poważając ten stan, dając organistom odpowiednie utrzymanie, ale i organiści w żydowskich synagogach pobierają pensye od 200 do 400 K. miesięcznie i wyżej.

Jedni tylko organiści w Galicyi zostawieni w nędzy, bo za pracę swoją muszą zbierać datki dobrowolne od parafian, które jako niezgodne z duchem czasu i z zasobnością ludu, nie mogą zaspokoić najmniejszych wymagań, a w wielu wypadkach całkiem ustały, a organiści zostali w największej nędzy.

Dlatego to organiści galicyjscy, a szczególnie tutaj powiatu proszą Cię Jaśnie Wielmożny Panie Pośle racz łaskawie poprzeć naszą prośbę w Sejmie, ażebyśmy mogli chociaż tak skromne kwoty pieniężne otrzymać za pracę naszą dla parafian podczas nabożeństw ogólnie parafialnych.

Koledzy! względnie do uchwały komitetu organistów gal. we Lwowie z dnia 15. z. m. posyłamy Wam powyższą prośbę i prosimy, ażeby jeden z organistów każdego powiatu przepisał ją, zwołał zgromadzenie organistów swego powiatu, którzy podpisawszy prośbę wybiorą deputacyę, która powyższą prośbę odniesie do Posła swego powiatu.

Koledzy! starajcie się ażeby do 20. sierpnia Redakcyja miała już relacye.

Dekanat ropczycki.

Już i w Ropczycach obudziliśmy się z nadzieją uwolnienia się od przeklętej nazwy: „pogodzeni z losem“.

Organiści tutaj dekanatu i z sąsiedztwa trwali dotychczas jako by w letargu, pomimo że za pracę swoją otrzymują tak małe wynagrodzenie i w wielu wypadkach muszą znośić upokorzenia od ks. proboszczów, o czem na razie zamilczę.

Skoro jednak zatrąbiono na alarm i wez-

wano do boju o nasze słuszne prawa, stajemy w szeregu poddając się rozkazom Kolegów stojących na czele, dziękując za dotychczasową ich pracę, która jest obfitą w plony, a zachęcając prosimy, ażeby dzieło rozpoczęte dalej prowadzić wskutek czego wkrótce swego dokonamy.

Dnia 20. lipca b. r. odbyło się u nas w Ropczycach *zgrupowanie organistówskie*, w którym wzięła udział dość znaczna liczba organistów. Z nieobecnych a zaproszonych dwóch się usprawiedliwiło, kilku zaś niegodnych wspomnienia, zdaje się chce należeć do pasożytów, czekając ażeby gotowe gołąbki do gęby im wleciały, nieprzybyło.

Po słowie wstępem Kol. W., wybrano przewodniczącym Kol. P., a sekretarzem kol. W.

Odczyt o muzyce kościelnej wygłosił Kol. K. Wskazał on przyczyny upadku tejże muzyki, jakoteż sposób podźwignięcia jej.

Po odczycie i krótkim omówieniu zapomnianego stanu organistów i wskazaniu jak to niektórzy księża starają się organistom dokuczyć, nie pamiętając nawet na przykazanie miłości — uchwalili :

1. Śmiało i otwarcie walczyć o swoje prawa, gdyż ta droga jest najlepsza.
2. Zaprenumerować „Głos organistówski“, który dzielnie broni spraw organistów, utrzymuje łączność i starać się, ażeby go jak najszerzej rozpowszechnić.
3. Zachęcać innych Kolegów do łączenia się i urządzania zgromadzeń.

Na tem obrady zamknięto i udano się do kościoła, ażeby podziękować P. Bogu za obudzenie się z letargu.

Kol. W.

Zgrupowanie komitetu

organistów galicyjskich odbyło się we Lwowie dnia 15. lipca b. r.

Komitet organistów widząc nędzę organistów i nadużycia jakie się na organistach w bardzo wielu wypadkach popełnia uchwalili:

- 1) Żądać od Sejmu stałej pensji zamiast dobrowolnych datków zbieranych przez organistów od parafian jak: snopków, jaj i kądzieli.
- 2) Prosić Najprz. Konsystorza o poparcie tej prośby w Sejmie, jakoteż prosić o uregulowanie dochodów „Jura stolae“ i o oddanie im mieszkań (organistówek) i gruntów, które są dla organistów przeznaczone.
- 3) Uchwalono umieścić w gazetce wzór petycji do posłów, który Koledzy z każdego

okręgu wyborczego odpiszą i zaniosą do swego posła, przedstawiając mu swoje położenie.

4) Uchwalono ażeby Koledzy w każdym dekanacie urządzali częste zgromadzenia i pouczali się wzajemnie o obowiązku solidarnego postępowania w kierunku wywalczenia lepszej doli, o muzyce i śpiewie, wreszcie zachęcać organistów do prenumerowania naszej gazetki, gdyż tylko tym sposobem w jednym kierunku działać możemy.

Kol. Ciepeliowski zdał rachunki ze składek zbieranych w swoim czasie na cele wspólne z czego się pokazało że ani jeden grosz nie został lekkomyślnie wydany.

Nadto zauważono, że Kol. Poniewicz pojechał do Ameryki nie oddawszy kwotę 49 K. 8 h., które miał ze wspólnych składek i że ta kwota prawdopodobnie już przepadła.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, protokół spisano i podpisano.

F.

Rozmaitości.

W „Gazecie Niedzielnej“ z dnia 12. lipca b. r. pojawił się artykuł pod tyt. „Nie tędy droga“ napisany przez ks. Hajduka proboszcza w Stobierny.

W artykule tym pełnym arogancji posądzeń i kłamstw napada autor na Red. „Głosu organistówskiego“ na organistę, którego niesłusznie wydalili po 26-letniej pracy i na organistów w ogólności.

Nie mamy zamiaru odpowiadać na ks. Hajduka kłamstwa, chcielibyśmy się tylko dowiedzieć dlaczego ks. Hajduk zamiast oczyścić się z zarzutów poczynionych mu w swoim czasie przez „Głos organistówski“ obrał tak niebezpieczną drogę?

Ks. Hajduku, czy nie lepiej byłoby zamiast bronić się kłamstwem wynagrodzić krzywdę organistom wyrządzoną i odmienić postępowanie z ludźmi?

W ten czas przestalibyśmy pisać o tobie, inaczej zapowiadamy, iż będziemy dużo pisać ale nie kłamstwa lecz prawdę, której dowód poprzemy świadkami.

Panu O. w R. sprostowanie w sprawie ks. Hajduka umieści Panu „Gazetka Niedzielną“, w której artykuł był napisany.

Ponieważ ks. Hajduk zaczępił naszą logikę i gramatykę, dlatego niżej podajemy próbkę pisma, gdzie ks. Hajduk może się przekonać, iż dobrze piszemy:

Wiemy że ks. dziekan był w Stobierny, i w jaki sposób sprawę załatwiono.

Wiemy kto i przed kim drzwi zamknął i jesteśmy gotowi przedstawić sprawę we właściwym świetle.

Wiemy o krowie, posiadającej uczucia etyczne (!) i o kławie, umieszczonej pod nogami Ukrzyżowanego (?).

Poufne zebranie organistów z dek. Bełżkiego, odbyło się w Krystynopolu dnia 25. czerwca b. r. gdzie zapadły następujące uchwały:

1) Zachęcać Kolegów tego dekanatu do częstych zjazdów, ażeby się można wspólnie naradzać i silniej złączyć bez różnicy co do wykształcenia w fachu organistowskim.

2) Ażeby żaden z Kolegów tegoż dekanatu, nie przyjmował chłopców do nauki.

3) Ażeby każdy z Kolegów tego dekanatu należał do Tow. wzajemnej pomocy organistów we Lwowie i ażeby przy sposobności widzenia się z Kol. innych dekanatów zachęcać ich do podobnego postępowania.

4) Ażeby każdy z pp. Kolegów w tym dekanacie prenumerował swoją gazetkę „Głos organistowski“.

5) Zapytać się pp. Kolegów tegoż dekanatu, którzy pomimo zaproszeń wysłanych, na zgromadzenie nie przybyli o powód nie przybycia, zaznaczając przy tem, że dopóki nie będzie miłości koleżeńskiej między nami, to tak długo będzie nam źle. Na tem zamknięto posiedzenie i podpisano.

Kol. J.

Komisja artystyczna zwracając utwory muzyczne orzekła:

Kol. S. B. w B. ustawił dobrze temat we fudze, jednak w 13 takcie zatracił temat, wsadziwszy 8 taktów preludyi w tym wypadku bez znaczenia.

Dalej, przechodząc tercjami, zaczyna w czwartym głosie temat, który dwu głosowo prowadzi, nie dając głosom ruchu przeciwnego jak n. p. w takcie 6 to *as-es* lub oktawa d. Następnie w 7 takcie seksty wcale nie są kontrapunkcyjne.

Pomimo tego chlubnie świadczy o kompozytorze jako mającym pojęcie o budowie fugi, jakoteż widać że jest on nie złym harmonistą.

Kwinty równoległe jakie spostrzegamy w jednym takcie, uważamy jako przypadkowe przeoczenie.

Z utworu znać że kompozytor jest zdolnym organistą, a jeżeli zaś chce wprawić się w pisaniu fug niech studjuje „Bacha“.

W fudze Kol. S. z R. rytm jest gorszy od poprzednika i to jest nie dobrze że kompozytor nie pozwolił melodyi się wyśpiewać, ale

zaraz w takcie trzecim w padł z drugim głosem, a zamiast kontrapunktu użył zwykłej figuracji, wskutek czego charakter fugi zatracony zupełnie. Na stronie 2. i 3. widzimy nie fugę, lecz zwykłe preludium, dlatego napisaliśmy na stronie ostatniej wzór fugi, gdzie można zobaczyć właściwe jej cechy.

Na pochwałę jednak Kol. S. zasługuje ze względu na swoją pracę. W utworze jego znać wiadomości harmonii i cokolwiek kontrapunktu, jednakże radzimy ażeby jeszcze pracował w dziale figuracji i moludacji, następnie zapoznał się z imitacjami, a potem i fuga lepiej się złoży.

W każdym razie znać w nim tęgiego organistę jakich nie wielu w Galicyi.

Fuga J. Ż. w K. byłaby dobrą, gdyby kompozytor był zastosował, względnie użył kontrapunktu. Sama harmonia chociażby nawet bardzo dobrze ułożona nie zastąpi braku, jakim jest ruch przeciwny innych głosów, jakoteż powstałe nuty przejściowe dające się objąć ogólnem mianem dysonansu tak bardzo szczególnie w czasach dzisiejszych wymaganego.

Martwota jaka się w całej tej fudze przebija, pobudza słuchacza do drzemki i niepozwoli zwrócić uwagi na utwór, który przecież powinien wykształcone muzycznie ucho zająć

Sama harmonia jest także w wielu wypadkach użytą niezgrabnie, na co patrząc przychodzi się do wniosku, że kompozytor te właśnie słabe miejsca pisał po lichym obiedzie, a w takich wypadkach przecież trudno zdobyć się na coś lepszego.

Jednak w utworze tym są i dodatnie strony. Przedewszystkiem widzimy, że kompozytor nie tylko zna, ale i umie używać dynamiki. Potrafi on ton zamienić z słabego na silny i odwrotnie w odpowiednich miejscach wskutek czego melodia nie jest jednostajną, i gdyby był w innych głosach użył ruchu takiego jaki n. p. znajdujemy w takcie 16. powyższej fugi, całość byłaby piękną.

Trójdźwięk zmniejszony w takcie 17. powstały z opóźnienia, jakoteż należyte rozwiązanie akordów, jak n. p. w takcie 17. i t. d. daje do myślenia, że kompozytor należy do zdolnych organistów, zaś przy dalszej pracy nad sobą może daleko doprowadzić, czego mu życzymy.

W święto Bł. Jana z Dukli wykonano u OO. Bernardynów we Lwowie mszę na chór mieszany z orkiestrą i z tow. organów J. Rheinbergera op. 169. i Pange ligna Helewego.

Śpiewała „Lutnia“ pod kierownictwem p.

Cetwińskiego a partyę organową wykonał znakomicie Kol. Urbańczyk.

Całość wypadła pięknie.

W pewnej parafii dyec. przemyskiej odbyła się instalacja ks. proboszcza. Było tam więcej księży, z których jeden powiedział: „Ja sam nic nie zrobię, ale złączmy się wszyscy, to łatwiej nam będzie ukreślić kark Redaktorowi „Głosu organistowskiego“, który nam dokucza“. Na to jeden z obecnych księży odpowiedział: „Nic nam „Głos organistowski“ nie winien, ani nam dokucza, a jeżeli księdzka zaczepia, to się księżę broń“.

W pewnej ormiańskiej parafii, która liczy zaledwie kilkadziesiąt dusz, beneficya przynosi ks. proboszczowi około 4.000 złr., organista zaś pobiera miesięcznej pensji 18 złr. a dochodów innych wcale nie ma. Pomieszkanie organisty wynajmuje ks. proboszcz żydom na skład, wskutek czego organista musi biedować.

W wielkiem mieście, przy parafii liczącej 12.000 dusz, ma ks. proboszcz 9.000 złr. rocznego dochodu. Pewnego razu na pierwszego otrzymawszy organista 12 złr. jako dochód parafialny przez ręce tegoż ks. proboszcza, spostrzegł że nie wystarczy mu na zapłacenie wikt i prania. Prosi przeto ks. proboszcza o pożyczanie mu 5 złr., ażeby mógł przynajmniej za wikt zapłacić. Na to odpowiedział ks. proboszcz: „Niech sobie Pan gdzieindziej pożyczycy, bo ja nie mam“. (!!!)

W pewnej parafii organista mieszka w starej trupiarni. Przed kilku laty uchwalono wybudować organistówkę i plan już gotowy Starostwo zatwierdziło. Na restaurację kościoła, tudzież na postawienie organistówki było gotowych pieniędzy około 40.000 złr. Restauracyi kościoła dokonano, z czego zostało gotówki 20.000 złr., które ks. proboszcz przeznaczył na inne cele (!), nie postawiwszy organistówki, więc też organista mieszkać musi nadal w trupiarni i to zakratowanej, ażeby przypadkiem nie uciekł.

Przy parafii w Stanisławowie jest proboszczem ksiądz, który chociaż tam jest dopiero 6 lat, odrestaurował kościół, czyniąc go możliwie pięknym przybytkiem Boga.

Ksiądz ten objawszy posadę w Stanisławowie zauważył, że organistą tam był człowiek z zawodu właściwie lokaj, umiejący trochę i to źle grać na organach. Będąc przekonania, że Bogu należy oddać najpiękniejsze plony tej ziemi, przyjął organistę zdolnego,

który by godnie mógł spełniać swoją czynność w przybytku Pańskim.

Kiedy pewnego razu przyszedł do ks. proboszcza organista, t. zw. podróżny, a prosząc o przyjęcie go na posadę i oświadczając że będzie wszystko robił co mu ks. proboszcz każe, dostał następujące zapytanie: „Ma pan kwalifikację na organistę? bo ja dla siebie organisty nie potrzebuję, lecz dla chwały Bożej“. Totumfacti widząc że nie ma co mówić, odszedł. Gdy się odbywały wiece organistów, ks. proboszcz nie tylko że nie wzbraniał organistom jechać na wiec, lecz mu powiedział: „Jedź pan na wiec — starajcie się o polepszenie, które wam się słusznie należy“.

Możemy przeto powiedzieć: *Ecce sacerdos magnus qui in diebus suis placuit Deo.*

Co tam słyhać z owemi 100 złr., które rzekomo miał ofiarować ś. p. Paweł Raczyński na Tow. organistów we Lwowie?

Czy będziemy musieli się i o tem rozpisywać?

OGŁOSZENIA.

Organista kawaler

grający z nut pragnie zmienić posadę na lepszą. Zgłoszenia przyjmuje Red. „Głosu organist.“

Fisharmonium mało używane

jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje *Michał Bawor*, org. w Krasnem, p. Straków ad Rzeszów.

Organista żonaty

poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Red. „Głosu organist.“

Posady organistowskiej

poszukuje *Karol Jesteadt*, Mużykowice poczta Przyłbice.

Instrumenta muzyczne, dęte

dla mniejszej kapeli są tanio do sprzedania u p. *Floryana Pęcherka*, organisty w Dubiecku. (Za pośrednictwo w sprzedaży daje się 10%).

Organista kawaler

liczący 26 lat, wysłużony przy wojsku, grający i śpiewający z nut, umiejący prowadzić chór na głosy, poszukuje posady od 15. września lub 1. października. — Zgłoszenia przyjmuje Red. „Głosu organistowskiego“.

Kolega Floryan Pęcherek zaprasza Kolegów z dekanatu dynowskiego i okolicznych na

Zgromadzenie,

które się odbędzie we wtorek d. 4. sierpnia 1903
w Dynowie.

ukarni Augusta Olbricha w Stryju.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Krzywda i wyzysk.

Czytając nasze pismo, napotyka się często słowa: krzywda i wyzysk. Nieznającemu naszych stosunków zdawać się może, że wystarczyłoby gdyby organisci używali tylko jednego z tych wyrazów, tembardziej że obydwaj wyrazy są prawie jednego znaczenia.

W istocie tak być może w innym wypadku, u organistów każdy z tych wyrazów ma osobne znaczenie, jako każdy pochodzący z innego źródła.

Organistów krzywdzi się wtedy, gdy ks. proboszczowie zabierają grunta i nie wypłacają im stałej części z dochodów i t. d.

Wyzysk organistów występuje nieco w odmiennej i postępowej formie. Polega on na tem, że ks. proboszczowie jako nie płacący organistom z swej kieszeni, żądają od nich wypełniania obowiązków, nie mających nic wspólnego z muzyką i śpiewem kościelnym. Co by na to powiedziano, gdyby zamianowano kogoś urzędnikiem, kazano mu w piecach palić, zamiatać kancelaryę i t. d. A przecież stosunek organisty do ks. proboszcza jest taki, jaki urzędnika do swego naczelnika.

Urzędnika przyjmuje się na to, ażeby urzędował, a organistę, ażeby grał na organach i śpiewał.

Jak naczelnik nie płaci urzędnikowi ze swojej kieszeni, tak też i ks. proboszcz ze swej kieszeni organiście nic nie daje. I dla tego właśnie, że ks. proboszcz organiście nic nie daje, a żąda od niego niejako odrabiania pańszczyzny, za to, że mu pozwoli być organistą przy parafii i przymierać głodem, powstaje wyzysk straszny, niepodobny do innych.

I śmiało tu możemy powiedzieć, że jeżeli istnieje grzech to ten **wyzysk jest najstraszniejszym grzechem!**

Mówimy, jeżeli istnieje grzech — tak — bo patrząc na postępowanie z nami większej części ks. proboszczów, mimo woli nasuwa się nam pytanie, czy to prawda że jest grzech, skoro ludzie stojący na straży moralności nie boją się go.

O krzywdzie i wyzysku wciąż piszemy, jednak do tej pory nie się nam nie polepszyło, a nawet znaleźli się ludzie, którzy powiedzieli, iż taki wyzysk dzieje się tylko wyjątkowo, a są i tacy, którzy wprost zaprzeczają istnienie jakiegokolwiek krzywdy (!), a tembardziej wyzysku organistów. Czy tylko wyjątkowo krzywda organistom się dzieje, sprzeczać się nie warto. Niech tak mówiący, przekonają się naocznie. Badania niech rozpoczną we Lwowie, następnie niech przejdą całą Galicyę, a przekonają się, że tylko mała garstka ks. proboszczów żąda od organistów spełniania czysto organistowskich czynności.

Nie chcemy przez to powiedzieć, ażeby wszyscy ci księża czynili to w złej woli, (bo i między nimi są jeszcze wyjątki), ale wielu tak czyni z nieświadomości. Nie wiedzą oni na co ten organista jest przy kościele i dla tego nie wiedzą, co mają od niego żądać.

Zdaje się im, że organista to jakiś „ogon“ mający służyć do wymiatania wszystkich kątów. Ale za to siebie umieją szanować i wywyższać. Organista nie ma duszy, a jeżeli ma, to tylko taką, która ledwie się rusza, zaś w każdym razie jest ona według ich pojęcia rogatą lub garbatą. Ukochany pies takiego księdza, więcej jest wart u niego, aniżeli organista, lub inny człowiek pracy, nie mający mitry lub co najmniej złotego kołnierza. Dlatego to pomoc Najprz. Konsystorzy jest w tym wypadku organistom niezbędna, boć przecie trudno, aby przez czyjąś nieświadomość lub zapatrywanie nie mające racyi, tyle ludzi cierpiało.

Tym zaś, którzy twierdzą, że krzywda i ucisk organistów nie istnieją, przytoczymy kilka zeznań, zaznaczając że mamy ich bardzo dużo, które powoli je wypisywać będziemy, zaś prawdziwość zeznań możemy udowodnić.

1) Jestem organistą w parafii X. gdzie mam pomieszkanie parafialne, składające się z pokoju i kuchni. **Pensya moja wynosi miesięcznie 4 (wyraźnie cztery) Korony, zaś dochody mogę liczyć przeciętnie 6 Koron na miesiąc.** Czysty zysk z opłatków przyniósł mi 16 K., a za kartki i spiśne miałem 4 kopy jaj. To stanowi moje całoroczne utrzymanie. Za to, że jestem tu organistą, **muszę spełniać obowiązki kościelnego, dziadka, słowem muszę spełniać wszystko, co ks. proboszcz żąda pod utratą posady organistowskiej.**

2) Jako organista pobieram pensyi 13 zł. miesięcznie, mieszkanie i dochody kościelne, które są bardzo szczupłe, tak że gdybym nie miał majątku po rodzicach, musiałbym zginać z głodu. Nie koniec na tem. Za to, że jestem organistą i mam powyższą pensyę i dochody, **muszę spełniać obowiązki ekonomy u ks. proboszcza** i to od rana do wieczora, inaczej musiałbym odejść z parafii.

3) Jako organista posiadam mieszkanie, lecz takie że w czasie deszczu pełno w niem wody. **Pensyi mam 6 zlr. miesięcznie.** Dochody parafialne bardzo szczupłe. Są nawet miesiące gdzie nie widzę ani szeląga, lub od 10 — 15 ct. miesięcznie. Lecz za to, że jestem organistą, muszę się księdzu wysługiwać. **Pełnię więc służbę kościelnego i robotnika ks. proboszcza pod utratą posady organistowskiej.**

4) Byłem organistą w R. Pensyjkę miałem bardzo szczupłą, mieszkanie lichy, a o dochodach szkoda mówić. **Oprócz funkcji organistowskich, musiałem być kościelnym, dziadem, dzwonnikiem i t. d.** Dwa albo trzy razy dziennie musiałem **chodzić na pocztę dla ks. proboszcza.** Używany byłem wraz z swoimi rodzicami do rozmaitych posług przez ks. proboszcza. Obecnie ks. proboszcz mię wydalil dla kaprysu swego, **a za to, że przez lat osiem mną i moimi rodzicami się wysługiwał, zapłacił mi 35 (słownie trzydzieście pięć) centów, czyli siedmdziesiąt halerzy.**

Oto odsłoniłiśmy rąbek doli organistów i pytamy się czy organiści nie są krzywdzeni i wyzyskiwani? W numerze przyszłym podamy ciąg dalszy krzywd i wyzysków.

Gwiazda organisty.

(Wiersz do Maryi Konopnickiej¹⁾.)

Gdy ciemnym całunem noc ziemię pokrywa,
Wszystko w tajemniczym milczeniu spoczywa,
Tylko strumyk szepcze swe dumki drzemiące
I gwiazdy na niebie migocą iskrzące.
Wyszedłem nad strumyk i staję w zadumie,
Tu może wśród ciszy szepł jego zrozumie;
A strumyk powtarza owe wieszczcze słowa:
„Kiedy od znużenia opadnie ci głowa,²⁾
„W braku czystej wody mętnej się napijesz
„Do dalszej twej żmudnej pielgrzymki odżyjesz...“
Oj, ciężką jest dla nas ta życia pielgrzymka,
Nie masz z czystą wodą na drodze strumyka...
Mętą wodą gasić swe pragnienia trzeba...
Po długiej zadumie wzrok wznoszę do nieba
Na błady miesięczek, na wpół przełamany,
Symbol niestałości wśród życia przemiany.
Wnet zwróciłem oczy na gwiazd miliony
Szukając, pod którą jestem urodzony?
Gwiazda ma podobna komecie Lexelli,
Rzuca snop ognisty srebrzystej kądzieli...³⁾
Lecz próżno jej szukam po niebios przestworze,
Takiej nie znajduję w żadnym gwiazdozbiorze.
W tem puszczyk zahuczał nad memi uszami:
„Cóż ty organisto masz między gwiazdami?“
Mam gwiazdę, wśród pańskich koło swe zatacza,
Bo tak ją opiewa Sybilla wieśniacza,
Gdy nad pokrzywdzonym ubolewa chłopem;
Iż ta gwiazda błyszczy kądziela i snopem...⁴⁾
Czy ją też prawdziwie ta pani widziała?...
A może uragać organistom chciała?...
„Człowiek z takim sercem, uragać nie umie!“ —
Odpowiedział puszczyk; więc słucham w zadumie:
„Byś był astronomem biedny organisto,
„Patrząc przez lunetę, widziałbyś przejrzystą
„Gwiazdkę, (śląd dawnego, wielkiego komety⁴⁾
„Którą rozszarpały te większe planety,
„Gdy była w najbliższym koło nich przelocie;

¹⁾ Marya Konopnicka ur. w r. 1846. poetka obdarzona wielkim talentem. W zeszłym roku obchodziła 25 letni jubileusz pracy literackiej. Komitet zawiązany ku uczczeniu tegoż jubileuszu wydał „Wybór pism“ jej, w których jeno litość i żal nad ludzką nędzą, krzywdą i cierpieniem. Osobliwie chłopiska bieda i krzywda ciężą jej na sercu, a pieśni jej skarżą się na niedolę, na ciemnotę, na poniewierkę i nędzę ludu wiejskiego, a w słowach jej taka jest moc przedziwna, iż bez łez, niektórych pieśni jej czytać niepodobna. Polecam gorąco tę ozdobną broszurkę dla rozpowszechnienia między ludem. Cena 336 stronic 70 hal. W księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

²⁾ Słowa psalmu 109: „Z strumienia na drodze pić będzie“ król naszych poetów Jan Kochanowski przełożył „z mętnej po drodze pić będzie rzeki...“

³⁾ Marya Konopnicka „Wybór pieśni“ na str. 28 pieśń X: „Świecą gwiazdy, świecą na wysokim niebie... Jeno nie myśl, chłopie, że to i dla ciebie!...“

Ta jasna z tysiąca, Co wschodzi od boru, Jako skrawek słońca — To pana z dworu. A niżej ta druga, Ze złota szczerzego, Co nad stawem mruga, — Proboszcza naszego. A trzecia co w potok rzuca snop ognisty, Jako srebrną kądziel, — Gwiazda organisty

⁴⁾ Kometa Lexela w r. 1770 wpał na Jowisza, a przeleciawszy przez cały system jego satelitów, poniósł liczne uszkodzenia i bieg jego dalszy uległ zmianie.

„Cząstki jej srebrzyste leżą w planet błocie...⁵⁾
 „Ruchy bowiem planet pilnie obserwuję,
 „Odkąd dach dzwony waszej zamieszkuje,
 „Chętnie się też waszym śpiewom przysłuchiwam,
 „Widząc ich upadek, wielce ubolewam...
 „Bo gdy organistom gwiazdeczka przygasła,
 „Zaraz w służbie Bożej smutna zmiana zaszła:
 „Śpiew gregoryański z chóru wyrzucono
 „Na wzór heretyków, innym zastąpiono...
 „Nie masz już tęsknego Introit śpiewania,
 „Kyrie eleison rzewnego wzdychania;
 „A chociaż Gloria kapłan intonuje,
 „Nikt nie śpiewa hymnu co pokój zwiastuje...
 „Cisza na Gradał przed Ewangelią,
 „Za to każą skoczno grać na prefacyą...
 „Nikt też śpiewem Credo wiary nie wyznaje,
 „Na intonacji kapłan poprzestaje...
 „Następnie, gdy wierni ofiary składali,
 „Naówczas śpiewacy wzniosły psalm śpiewali,
 „Do tego i teraz Oremus! zachęca;
 „Lud Offertorium na pieśni przekręca.
 „Nie usłyszysz Sanctus w końcu prefacyi,
 „Ni Duo Seraphim podczas procesyi.
 „Nie znacie co Tractus, obce wam są prozy,
 „Nawet gdy na ołtarz zstępuje Syn Boży,
 „Jakżeż tego Zbawcę godnie przywitacie,
 „Kiedy Benedictus wcale nie śpiewacie?...
 „Ani Agnus Dei... wiersz przy Komunii?!
 „Już nie masz tych śpiewów w żadnej parafii,
 „Śpiewem tekstów Pisma św. wzgardzono,
 „Miał chorału inne pieśni wprowadzono!..
 „Lud naśpiewawszy się po polsku w kościele,
 „Już poza kościołem nie dba o śpiewie wiele.
 „Przeło w polu, w chacie zamilkł śpiew pobożny,
 „Gardzi śpiewem wieśniak, gardzi pan wielmożny.
 „Ucichły godzinki, te nasze hejnały,
 „Odkąd za Laudesy na chór się dostali.
 „Przełożeni wasi nie o śpiew nie dbają
 „Z lutrami niejako: Precz z Rzymem! wołają...⁶⁾
 „Bez skutku wezwania biskupów, papieży,
 „Herezya śpiewu bezpiecznie się szerzy...
 „Próżne brewiarza i mszału rubryki,
 „Każda parafia ma swoje wybryki...
 „Jak różne obchody tygodnia wielkiego!
 „Nie wypowiedziałbym przez całą noc tego...
 „Kto zna Ciemne Jutrznie z Lamentacyami?
 „Gdzie krzyż adorują z Improperyami?
 „Nieszpór z swych antyfon jest ogołocony

⁵⁾ Kometa Biela miał się w r. 1872 spotkać z ziemią, zamiast Komety otrzymała ziemia 160,000 gwiazd spadających, podobnie stało się 26 listopada 1885 Kometa rozpadł się na gwiazdy spadające.

⁶⁾ Do czasów Lutra, Kalwina i tychże spółników, nikt w Polsce nie gorszył się używaniem łacińskiego języka w służbie Bożej. Dopiero protestantyzm wprowadził język narodowy do liturgii, a chociaż Sobór Trydencki potępił te zamachy heretyckie, chociaż biskupi Polscy wydali księgi liturgiczne i rozesłali wszystkim parafiom, księża nie pozwolili tychże używać, już to niszcząc te księgi, już to przyjmując organistów nie umiejących z tych ksiąg korzystać, co dotąd się praktykuje. Z początkiem zeszłego wieku znów Józefiński Austriacy wciskali język ludowy do liturgii, a duchowieństwo dzisiejsze prowadzi dalej tę heretycką politykę. Żaden może obrządek nie jest tak zepsuty jak łaciński, śpiewami nie mającymi związku z liturgią. Istna obrzydliwość spustoszenia stojąca na miejscu świętem.

„Na trzy polskie psalmy z pięciu ukrócono...
 „Jutrznie co gwiazdami w nocy Stwórcę czcimy,
 „Laudesy co świcie cześć Boską nuciły,
 „Tercye i Nony, inne dnia godziny
 „Już dawno zamilkły z tej samej przyczyny...
 „Cząstki waszej gwiazdy ziemię obciążły⁷⁾
 „I swoim ciężarem bieg jej przyspieszyły,
 „Dla krótkości czasu śpiewy są skracane
 „I święte obrzędy, albo opuszczane...
 „Lecz gdy krucyatę o śpiew wytoczycie,
 „Walcząc w świętej sprawie, pewnie zwyciężycie.
 „W walce was wspomóż parafia każda
 „I lepszej przyszłości błysnie nowa gwiazda“.
 A gdy na ten temat puszczyk mówił jeszcze,
 Wichry mi zawyły nad głową złowieszce
 I mego puszczyka gwałtownie zabrały...
 Wróciłem do domu od zimna skostniały
 I gniewny, żem swego nie ujrzał komety,
 Rzucam się na łóżko i śpię jak zakłętą.
 Śpię, a na śnie takie przyszło mi marzenie
 Które na mnie silne wywarło wrażenie:
 Widziałem na niebie jutrznię wschodzącą,
 Na ziemię maleńkie gwiazdki rzucającą.
 Zbieram owe gwiazdki wielce ucieszony
 I oglądam w ręce, były to korony.
 (Właśnie ani centa nie miałem w kieszeni).
 Teraz oplakany los mój się odmieni.
 Widzę się ubranym jakby w rewerendę,
 A kiedy następnie przy organie siędę,
 Celebrans ubrany w kapę powłoczystą,
 Zaczyna odprawiać Jutrznię uroczystą.
 Chór w gregoryańskim śpiewie wyćwiczony
 Śpiewa ze mną psalmy, hymn i antyfony.
 Podobnie w Laudesie, Primie i Tercyi,
 Przed Sumą Asperges i na procesyi.
 Na Sumie z radości serce się rozplywa,
 Gdyż chór całą Sumę po łacinie śpiewa.
 Seksta obowiązek zakończy kapłański,
 Lud zaś w swym języku śpiewa Anioł Pański.
 Przyszedszy z kościoła, co mię zastanawia,
 Iż mi żona mięsny obiad dziś zastawia.
 Skądże się to wzięło? — zapytam zdziwiony,
 Odrzekła: „Wszak dzisiaj przyniosłeś korony“.
 Po południu Nona, Nieszpór i Komplet,
 Takich zmian dokonał nowy nasz planeta...
 Potem na pogwarke idę do sąsiada.
 Ten, w gronie swych gości, gazetę rozkłada,
 Która Służby Bożej przewodnik się zowie,
 A którą puścili w lud organistowie.
 Gdy się z tej gazetki lud poinformował
 Obrzędy kościelne ściśle obserwował.
 Ksiądz widząc iż ludzie liturgię znają
 I o całość teje się upominają,
 Już w niczem obrzędów świętych nie ukraca,
 Język liturgiczny kościołowi zwraca.
 (A chociaż to były me senne marzenia,
 Dążmy jednak do ich urzeczywistnienia).
 Nareszcie z owego snu się przebudziłem
 Wczorajszą niedzielę znowu zobaczyłem.
 Żona mówi: „Wstańże, wody mi nanosisz;
 Nim ksiądz wstanie, trawy dla krowy ukosisz,
 I jeszcze przed Mszą urąbiesz łuczywa...
 To pisząc, rumieniec wstydu mię okrywa,

⁷⁾ Ziemia otrzymuje rocznie 164 miliardów cząstek żelaza.

Iż w kościele Bożym będąc organistą
Muszę być współczesnym rąbaczem — artystą...
Lecz za to w kościele me serce się wzrusza,
Gdy wypełniam służbę Ostyaryusza,
Lektora, Kantora nawet Akolity³⁾
Lub Subdyakona; rozliczne zaszczyty!..
Następnie, na pocztę po plebańskie listy
Lub w pole plebańskie... służba organisty!..
Wróciwszy, odbieram od księdza rozkazy:
„Pisz kopie metryk i zmarłych wykazy!...“
I tak pędzę życie wśród ciągłej rozpacz
Bo cała zapłata, to ten kij żebraczy,
W który idąc na wieś, rękę swoją zbroję
Przeciw złym psom, których ukąszeń się boję.
Dola organisty każdego jest taka,
Kilka razy w roku grać rolę żebraka.
Jedną taką scenę niniejszem przedstawię,
Gdy po wielkanocy w śmigi ust się wyprawię.
Do każdej chałupy wchodzę zawstydzony
Mówiąc: „Niechże będzie Chrystus pochwalony!“
Właściciele domu niby mię witają,
Kobiety, dziewczęta zaś wodą zlewają...
„Dajcież święty spokój“ — pokornie ich proszę
Bojąc się o jajka, które w koszu noszę.
A tu ścieżki śliskie, isć muszę w dzień słotny,
Bo chałupy puste w suchy dzień robotny.
Idę, w każdym domu cztery jajka dają⁹⁾
Iż wczoraj sprzedali, tak się wymawiają.

³⁾ Pierwszy stopień duchowieństwa stanowią klerycy mający święcenie na Ostyaryusza t. j. odźwiernego. Przy wyświęceniu podaje biskup klerykowi klucz, archidyakon zaś prowadzi go do drzwi kościelnych, dając mu je odemknąć i zamknąć, następnie podaje mu sznur od dzwonu, aby zadzwonił. Obecnie Ostyaryal choć pozostał jako święcenie, jednak nie stanowi oddzielnego stałego urzędu w kościele jak niegdyś, ale każdy dobry kapłan (jak powiada Encyklopedia kościelna), a tembardziej każdy duszpasterz winien być prawdziwym Ostyaryuszem (bo ma właśnie to święcenie). Duszpasterze tymczasem wyręczają się dzwonnikami, zakrystyanami, a najczęściej organistami, zaś dzwonnikówkę (tak się nazywa grunt lub łąka dla dzwonnika) sami posiadają, bo mają i do tego święcenie. Jeżeli zaś gdzie jest oddzielny dzwonnik lub zakrystyana, skazany jest wraz z organistą chodzić po żebraniu i jeżeli posiada kawałek pola kościelnego, robić pańszczyznę na plebanii. Drugie mniejsze święcenie nadaje klerykowi stopień Lektora t. j. czytelnika. Biskup podając mu księgę, daje mu władzę czytania w kościele i obowiązek przechowywania ksiąg świętych. W wielu kościołach pokutuje jeszcze nadużycie, iż organista czyta prefacye za lektora, indziej znów czytanie to zastępuje pieśnią. Akolita, kleryk mający czwarte mniejsze święcenie. Biskup podaje mu lichtarz ze świecą, przez co wkłada nań obowiązki nosić lichtarze, zapalać świece, a Archidyakonowi podaje ampułki, dlatego ma przygotowywać wino i wodę do Mszy św.; wszystko to robi organista, gdzie nie ma zakrystyana. Organista też ubiera kielich za Subdyakona (Subdyakoniat, pierwsze z trzech większych święceń) i przygotowuje hostye oraz Komunikanty. Kantor - śpiewak. Nim wprowadzono do kościołów organy i śpiew, śpiewacy w sprawowaniu św. obrzędów nierównie ważniejsze mieli znaczenie niż organista dzisiejszy. Do szkoły śpiewaków przyjmował św. Grzegorz W. tylko Subdyakonów i kleryków mniejszych święceń. Szkoły takie zakładano przy katedrach a nawet parafiach. Dla zachęcenia powstały fundacye i zapisy dla ich uposażenia, które stały się ponętą dla księży i parafatów, którzy przybrawszy tytuł kantora, korzystali z uposażenia, i oni to zepchnęli śpiew i stanowisko kantora — organisty na obecne tory.

⁹⁾ Przeciętnie po 4, bo niektórzy dają po 3 i po 2.

W innej chacie kury znów się rozkwokały;
Indziej lisy, wszystkie kury pozjadały.
Jedna zaś gospościa aby jaj nie dała,
Chcąc się skryć pod łóżko, prędko się wczoięgała.
Wskazały ją dzieci, więc się tłumaczyła
Że jej zgraha miotłę pod łóżko rzuciła.¹⁰⁾
W innym domu, gazda szukając ucieczki¹¹⁾
Widząc mię przez okno, wlaź w sieni do beczki.
Gdy go dosłyszałem bystrym mojem słuchem,
„Do beczki mi wpadła — rzekł — fajka z cybuchem“...
Tu też gdzie się w tym dniu krowa ocieliła,
Zabobonna baba jaj mi odmówiła...
W jednej chacie znowu nie było gospośc,
Chłop nie wie gdzie kura jakie jaja znosi.
Idąc dalej, wdowca na drodze spotkałem,
Był w lesie, więc go w pierw w chacie nie zastałem.
Ten mię przywitawszy i pożegnał ładnie:
„To com miał dać panu, nigdy nie przepadnie...“
Gdy tak przez dzień cały chodzę do wieczora,
Wymówek, obietnic była liczba spora;
Jaj ledwie trzy kopy. Wracam ku domowi
Idąc wszedłem w drogę panu żandarmowi.
Ten jak z domokrążcą wedłud instrukcyi
Udał się do wójta dla informacyi.
A gdy mię z pod tego pręgierza zwolniono
Już było na „Anioł Pański“ oddzwoniono.
Droga śliska, ciemno, krok jeden chybiłem
Paf! padłem na drodze, koszyk jaj rozbiłem...
I na ostry kamień sobą ugodziłem,
Tak iż wszystkie gwiazdy prócz swej zobaczyłem.
Zaraz też zacząłem rzec: „Kto się w opiekę“,
A wstawszy powoli, do domu się wlekę.
Ledwo też do domu wszedłem zrozpaczony
Gdzie znów usłyszałem egzortę od żony!

Zmiłuj się nad nami wszechmogący Boże
Daj nam nową gwiazdę, z nią przyszłości zorze,
Byśmy się po „zebrach“ więcej nie włóczyli,
Lecz w śpiewie kościelnym chóry swe ćwiczyli.
I jako kościoła nieodrodne syny,
Strzegli jego rubryk i świętej łaciny.
A kiedy po śmierci zmartwychpowstaniemy,
Chrystusa — Sędzięgo w obłokach ujrzymy,
Słowy: „Benedictus qui venit“ witali,
„Sanctus“, „Alleluja“ na wieki śpiewali.

Ciebie zaś, krzywdzonych najczulszej Sybilli
Prosim jednogłośnie w tej krytycznej chwili:
Daj o naszej gwieździe wyrocznie prawdziwą,
Któraby nam przyszłość wrożyła szczęśliwą.

Pisałem w dniu Przemienienia Pańskiego.

Organista z pod Karpat.

„Karjer lwowski“ z dnia 3. sierpnia pisze:

W dzisiejszych czasach różniczkowania się i solidaryzowania zawodów, stanowią organistów pewną anomalję, klasę ludzi, która zawisła wyłącznie od ludzkiej łaski, żadnych praw nie mając, żadnego stanowiska społecznego a same tylko obowiązki! Dzisiejsza

¹⁰⁾ Zgraha, w gwarze góralskiej znaczy dzieci.

¹¹⁾ Gazda-gospodarz.

pozycja socjalna organistów jest wynikiem długowiekowego rozwoju stosunków kościelnych. Wraz z proboszczem, kościołem, szkołą parafialną i w ogóle całą obsługą potrzeb religijnych zależał organista od ludzkiej dobroczynności, mającej swe źródło w religijnym nastroju dawnych wieków, od nadań fundacyi prawa kanonicznego wreszcie, które wkładając nań obowiązki stworzyło mu równocześnie egzystencję opartą na daninach w naturze stanowiących dodatek do dziesięcin kościelnych, na uczestnictwie w *jura stolae* i wreszcie na łasce proboszcza.

I równocześnie, kiedy sam kościół stawał się pod względem majątkowym coraz niezależniejszy, schodził organista tegoż kościoła sługa coraz niżej i niżej aż się stał wreszcie w czasach dzisiejszych ze sługi kościelnego, wyłącznym sługą proboszcza od woli jego zależnym, dowolnie wyzyskiwanym a w razie złego humoru po prostu na bruk z całą rodziną wyrzucanym.

Nędza w tym stanie panuje ogromna, ciemnota coraz to szersze kręgi zatacza, znikł dawny charakter nauczycielski organisty, muzyka kościelna w rękach wielu nędzarzy, stała się dławiductwem i nie można się nawet dziwić temu, bo nikt się tego zawodu imać nie chce, ani człowiek świątły narazić na to, aby mu pewnego pięknego poranka proboszcz kazał wyjść na pole z kijem i pilnować księżyich żniwiarzy.

Jak wiadomo organistę przyjmuje i wydała proboszcz bez żadnej apelacyi ani ratunku. Konsystorze biskupi niejednokrotnie dawały wyraz wobec skarg organistowskich zapatrywaniu, że stosunek ich do proboszcza jest wyłącznie prywatny, do którego biskup wcale się mieszać nie chce i nie będzie.

Stąd możność wyrzucenia organisty każdej chwili na bruk z rodziną, stąd też konieczność wkradania się w łaski proboszcza za każdą cenę, nawet za cenę wyrzeczenia się ludzkiej godności.

A chleb, którego się tak kurczowo trzymać musi organista, gorzki jest jak żebraczy. Proboszcz daje mu tylko mieszkanie, nieraz nędzną lepiankę, daje mu część malutką z pobieranych przez siebie opłat za chrzciny, wesela i pogrzeby, a resztę musi organista sam po prostu wyżebrać u ludności, u parafian, co raz uboższych, co raz więcej podatkami obciążonych, a skutkiem tego co raz mniej pochopnych do dawania dobrowolnych ofiar w naturze. Opłaty te wybiera organista w formie

opłatków na Boże Narodzenie, kolędy, gdzie-niegdzie należy mu się któryś snop ze żniwa, a to wszystko jest wogóle nie stałe, na dawnej tylko tradycyi oparte, upokarzające dla samego organisty, a uciążliwe dla parafian.

Wydobyć się z tego nieznośnego położenia, uregulować stosunki swoje prawne, w ogóle zapewnić sobie byt terazniejszy i na lata stare, stało się dzisiaj celem organistów, celem, którego za złe im nikt wziąć nie może, a owszem społeczeństwo i władze pomódz powinny w jego osiągnięciu. Na kilku wiecach organistowskich, odbytych ostatnimi laty we Lwowie, począł się stan organizować, chociaż organizacya w tym wypadku jest bardzo trudna, wobec ogromnej zawisłości od proboszczów i braku jakiegokolwiek ochrony prawnej.

Władzą jedynie powołaną do ingerencyi w tym kierunku jest Sejm, ale wszelkie deputacye organistów, memoriały i petycye nie odniosły dotychczas żadnego skutku. Sejm sam okazuje, co prawda, dobrą chęć załatwienia tej sprawy, rozesłał nawet kwestyonaryusz do konsystorzów biskupich, cóż, kiedy odpowiedzi nie ma żadnych, lub tylko ujemne.

Nie dawno temu obradował we Lwowie stały komitet organistów, komitet zawodowy, który w najogólniejszych zarysach skryształizował w sposób następujący postulaty organistowskie:

Powinien być stale i niezmiennie uregulowany stosunek organisty do proboszcza, udział jego w *jura stolae*, mieszkanie i t. p.

W dalszym ciągu sądzą organiści, że dla nich samych, a i dla konkurujących parafian daleko lepiej będzie, gdy owe uciążliwe daniny w naturze zostaną zniesione, a w ich miejsce wejdzie jakaś ściśle uregulowana, a w miarę rozległości parafii i obowiązków organistowskich uregulowana płaca pieniężna, mająca być pokrytą w drodze konkurencyi parafialnej, a z wykluczeniem raz na zawsze wszelkich innych obowiązków i danin parafian dla organisty. W kierunku osiągnięcia tych skromnych żądań, skierowaną jest obecnie cała akcyja organistów. Dopóki jednak panuje nędza w zawodzie organistowskim taka jak obecnie i tak ogromna zależność od widzimisię proboszcza, przestrzegają organiści młodzież, aby się temu zawodowi nie poświęcała wcale, jeżeli nie chce doznać przykrych bardzo rozczarowań i wieść życie swoje w największej nędzy.

„Głos Narodu” z d. 9. sierpnia i „Wiek Nowy” piszą:

Gdy prawie w całej zachodniej Galicyi, a zwłaszcza w okolicach nadrzecznych wszystkie plony zabrała woda, a co jeszcze zostało, to przez ulewne deszcze doszczętnie zgniło i zmarniało — kłeską tą najbardziej dotknięci zostali organiści wiejscy, nie mający prawie żadnej płacy, ani własnego pola, a żywiący się tylko z kołęd noworocznych i z t. zw. peytów t. j. z darów, jakie otrzymują od gospodarzy wiejskich podczas zbiorów w kłosach lub jarzynach. Dziś jednak, kiedy gospodarz każdy sam ogołocony i sam nie ma czem wyżywić własnej chudoby — biednych organistów czeka nędza głodowa, jeżeli komitety ratunkowe nie wezmą ich w swoją opiekę.

* * *

„Wiek Nowy” z dnia 19. sierpnia b. r. podaje: Parafialni organiści galicyjscy pragną dźwignąć się z wiekowej poniewierki. W tym celu zorganizowawszy się, wnieśli do wszystkich konsystorzów biskupich swe postulaty, określone uchwałą z d. 15. lipca b. r., obradującego we Lwowie.

Oto czego żądają: a) poparcia w Sejmie ich prośby o wyjednanie organistom stałej pensyi w kwocie 480 K rocznie w miasteczkach i wsiach, a 720 K w większych miastach, zamiast dzisiejszych datków dobrowolnych w naturze, organistom przez parafian udzielanych, po które to datki obecnie organista chodzić musi od chaty do chaty, narażając się na mnóstwo nieprzyjemności; b) unormowanie dochodów *Jura stolae*; c) oddania organistom mieszkań i gruntów, które są dla nich przeznaczone; d) zabezpieczenia posad organistów; e) nie przyjmowania na posady organistów ludzi bez stosownej kwalifikacyi; f) zakazania ks. proboszczom używania organistów do czynności, nie mających nic wspólnego z muzyką i śpiewem kościelnym; g) ujednoczenia muzyki i śpiewu w całej Galicyi.

Na wypadek, gdyby prośba ich nie odniosła skutku, postanowili organiści nietylko nie uczyć młodzież organistowstwa, lecz nawet odstręczać ją od tego niewdzięcznego zawodu.

Położenie organistów naszych jest istotnie opłakane. Cała ta liczna klasa ludzi wysługiwać się musi za każdą, choćby najmniejszą cenę, a w zamian nie śmie upomnieć się nawet o to, co prawnie należy się organistom.

Egzystencya organisty zależna jest od wszystkiego i wszystkich, a szczególnie od woli proboszcza, który — z przykrością stwierdzić to wypada — najczęściej nadużywa swego stanowiska.

Jest także drugi rodzaj utrzymania organisty, tradycją uświęcony, ten mianowicie, że od parafian wybiera dobrowolne datki w naturze, ale jaka to upokarzająca żebrania.

Zgromadzenie.

Nareszcie i w dekanacie nowo- i starosądeckim obudziliśmy się z uspienia, rozgoryczeni upokorzeniami, jakie znosić musimy od swoich ks. proboszczów, pomijając już nędzną płacę, która nie równa się nawet płacy najbiedniejszego wyrobnika.

Usłyszawszy więc, że w innych dyecezyach i dekanatach Koledzy się ruszają, zwołaliśmy także zgromadzenie organistów na dniu 4. sierpnia b. r.

Pomimo licznie rozestanych zaproszeń, przybyło tylko 20 organistów, reszta zaś została w domu w obawie przed księżmi proboszczami. Przed posiedzeniem udaliśmy się do kościoła w Nowym Sączu, po krótkiej lecz gorącej modlitwie zgromadziliśmy się w pomieszkaniu tutejszego organisty p. K. (dla oszczędzenia kosztów), gdzie otwarto posiedzenie o g. 12. Przewodniczącym wybraliśmy Kolegę Kow., a ponieważ tenże zrzekł się tej godności z powodu choroby, obrano Kol. W. z P., zaś sekretarzem Kol. B. z S. S. Po słowie wstępem przewodniczącego, w którym tenże omówił opłakany stan organistowski, przystąpiono do punktu pierwszego i uchwalono:

Śmiało i otwarcie walczyć o swoje prawa! zaś wnioskodawcę nagrodzono hucznie oklaskami. Uchwalono, ażeby każdy z Kol. prenumerował »Głos organistowski«, który broni naleyście spraw organistowskich. Podczas dyskusyi nad powyższym wnioskiem wydarzył się bardzo pocieszny epizod. Był między nami nazywający się naszym Kol., organista z Wielogłowa. **Był on dawniej kościelnym, obecnie gra na organach i jest u ks. proboszcza lokajem.** Wszedł między nas w stroju świątecznym, mianowicie w obciętej rewerendzie, którą niezawodnie musiał dostać od ks. proboszcza za gorliwe spełnianie posług. „Pan“ ten uniósłszy się gniewem powiedział: »Takiego pisma („Głos organist.“) się nie zna i nie należy go prenumerować, bo temu sprzeciwiają się nasi panowie!!!

Zgromadzeni słysząc te słowa i widząc przed sobą tak komiczną postać, zaczęli się śmiać.

Słyszając to żona jednego z obecnych p. Kolegów, zapytała kto mu zabronił pismo organistów prenumerować, na co tenże odpowiedział: »Ks. Walczyński z Tarnowa zabronił mi to pismo prenumerować, bo ono narusza interes księży i jest socjalistycznym (!)«.

Jeszcze jeden Kol. oburzał się na naszą gazetkę mówiąc, że tak nie powinno być, ażeby pisać na księży gospodynie, ale się upamiętał.

Nareszcie po śmiechu i rozrywce przystąpiono do dalszych obrad. Na wniosek p. Kowalskiego z N. Sącza uchwalono wnieść petycję na ręce tuł. posła na Sejm w jak najkrótszym czasie, a podpisawszy ją przez wszystkich uczestników zgromadzenia, oddać ją osobiście do rąk p. Stanisława Potoczka. Nadto Koledzy, z wyjątkiem „pana“ w obciętej rewerendzie, zaprenumerowali swoje pismo „Głos organistówski“.

W końcu ubolewano nad tem, że jeden z naszych Kolegów, p. G. z Wiesz. odnosi się do nas zawsze z różnemi projektami, celem polepszenia naszego bytu, jednakowoż gdy zwołamy zgromadzenie, natenczas usprawiedliwia się listownie, że nie może przybyć, bo nie dostał urlopu.

Na tem zamknięto o g. 4. posiedzenie.

Poufne zebranie organistów

dek. dynowskiego odbyło się w Dynowie u Kol. Czubskiego, za inicjatywą Kol. Pęcherka.

Na wstępie Kol. P. podziękował zebrany za przybycie na zgromadzenie, oraz wytłumaczył cel poufnych zebrań dekanalnych. Przewodniczącym obrano Kol. C., a sekretarzem Kol. B. Krótki odczyt o muzyce i upadku tejże w kościele kat. w Galicyi wygłosił Kol. P. Następnie Kol. B. przedstawił zebrany działalność komitetu organist., rozpoczynając od działalności Kol. Trałki prawie od dwudziestu kilku lat rozpoczętej, wyłuszczając zebrany powody dla których nasza sprawa nie mogła postąpić naprzód i powody upadania naszych pisemek a tak doszedł do obecnego stanu rzeczy. Tu okazało się, jak pożytecznym jest dla naszej sprawy zwoływanie zgromadzeń w każdym dekanacie. Po oznajmieniu zebrany o postępie naszej sprawy, wstąpiła w nich otucha i wywiązała się dyskusya, gdzie postawiono wiele wionków, z których następujące uchwalono:

- 1) Prenumerować naszą gazetkę.
- 2) Zapisać się do Tow. wzajemnej pom. organistów i starać się o złączenie Towarzystw w jedno, z siedzibą we Lwowie.
- 3) Nie przyjmować uczniów do prywatnej nauki.
- 4) Starać się o kursa 6-tygodniowe w każdej dyecezyi.
- 5) Dążyć do wywalczenia stałej pensyi i stabilizacyi.
- 6) Wzywać Kolegów do urządzania zgromadzeń dekanalnych.
- 7) Piętnować po imieniu tych Kol., którzy z własnej winy nie biorą udziału w zgromadzeniach i wspólnej pracy, jako i tych, którzy uczą organistowstwa.

Wreszcie zgromadzeni wysłali przez deputacyę, prośbę do posła swego powiatu.

Jakie zainteresowanie obudziło się u zgromadzonych o wspólnej sprawie, świadczy to, że wszyscy zaprenumerowali naszą gazetkę, zaś w deputacyi wszyscy chcieli brać udział. Odniesieniem petycyi zakończono zgromadzenie i protokół podpisano.

Fl. Pecherek, A. Pecherek, St. Barszczowski, J. Fuksa, St. Salamon, F. Owsiany, A. Kędziński.

Rozmaitości.

Koledzy! wiadomo wam, że załatwiając jakąkolwiek ważniejszą sprawę, potrzeba pieniędzy. Sprawa nasza jest bardzo ważna i także potrzebujemy pieniędzy, bo w kasie naszej wojują myszy.

Za pracę naszą, która jest i dla nas, nie żądamy ale koszta, na które napotykamy na każdym kroku, zechciejcie Wy Bracia ponieść. Tym sposobem będziemy mieli wszyscy uczestnictwo w tej pracy.

Taki wybraliście komitet, że każdy z członków poświęcił by jak najwięcej dla sprawy organistów. Ale cóż z tego, kiedy wszyscy są biedacy jak i wy.

Załatwiając naszą sprawę, nie można za piecem siedzieć i głową kiwać, ale trza się zjeżdżać, naradzać, pisać i t. d., a to bracia wszystko kosztuje.

Donoszę wam, że w Wielkich Oczach jest organistą jakiś „chłopczysko“ partacz nie do opisania.

Ale za to ks. przeor ma z niego wygodę, używając go do najniższych posług.

Opowiadają tamtejsi starsi ludzie, że było tam dawniej dla organisty mieszkanie, ogród i pole.

Obecnie nie ma niestety nawet organistówek ks. Dominikanie rozebrali.

Mówią także, że w dekanacie jaworowskim są organiści przeważnie bez żadnej kwalifikacji, jedynie tylko umieją się dobrze księżom wysługiwać.

Znających dobrze tamtejsze stosunki, prosimy o bliższe informacje.

Nie ucicie nikogo na organistę i przestrzegajcie młodzież przed tym zawodem.

Artykułów o muzyce na razie pisać nie będziemy, bo „głodnemu chleb na myśli“. Dajcie organistom naprzód jeść, bo w przeciwnym razie pisanie o muzyce na nic się nie przyda.

Niech ks. Hajduk oczyści się naprzód z zarzutów mu poczynionych w swoim czasie, a potem może ruszać konceptem w „Gazecie Niedzielnej“ napastując organistów.

Dlatego Redakcyja w imieniu komitetu ogłasza składki na cele wspólne i prosi, ażeby te składki Koledzy raczyli jak najprędzej nadsyłać, bo w tym miesiącu zbierze się Sejm we Lwowie więc spać teraz nie możemy, ale robić co można. Składki przyjmuje Redakcyja „Głosu organistowskiego“.

Petycyje do Najprz. Konsystorzy, do Wydziału kraj. już wysłane. Petycyja do Sejmu została wniesiona na ręce Jaś. Wiel. P. bar. Brunickiego, do którego organiści mają zaufanie.

W pewnej parafii dyecezyi lwowskiej wydalili ks. proboszcz organistę i to w ten sposób, że podczas sumy przyszedł na chór kazał organiście przestać grać i zabierać się.

Organiście poradzono ażeby poszedł do ks. proboszcza i powiedział mu, że nie dając żadnego powodu do wydalenia z zajmowanej posady nie ruszy się tak długo, dopóki inną nie znajdzie. Jeżeli zaś ks. proboszcz na to nie zgodzi się, to on uda się ze skargą do Konsystorza.

Na to odpowiedział mu ks. proboszcz: jeżeli te dwie osoby (zaufane panny) na to przystaną to dobrze.

Do pewnego organisty przyszedł jakiś człowiek i przedstawił się jako organista bez posady. Miejscowy organista widząc biedaka przed sobą nakarmił go, dał zapomogę, po czym podróżny odszedł. W kilka godzin później przywołuje ks. proboszcz organistę mówiąc: Bardzo nie ładnie z pańskiej strony, że mając zamiar opuścić posadę tutajszą nie tylko że pan mię jako proboszcza o tem nie zawiadomił, to jeszcze przysłałeś mi pan zastępcę swego w osobie jakiegoś niepewnego człowieka.

Dopiero po dyskusji pokazało się, że ten podróżny wyszedłszy od organisty udał się do ks. proboszcza, któremu oznajmił, że organista nie chcąc być dłużej na tej posadzie, sprowadził go i posłał go do ks. proboszcza, ażeby go na miejsce organisty przyjął.

Widzicie Koledzy, że i między nami są wyrutki. Jednak nie możemy ich ukrywać, ale będziemy ich wypleniać, niech wszyscy wiedzą, że jesteśmy zdrową częścią społeczeństwa, zaś w swoim programie mamy tylko prawdę.

Ogłoszenia.

WYRÓB ORGANÓW I FISHARMONIUM

Rudolf Haase, Lwów

(OBOK KOŚCIOŁA ŚW. ANTONIEGO).

Ze względu, że mieliśmy sposobność przekonać się naocznie o wyrobach tej firmy, dlatego zalecamy ją WW. Duchowieństwu i Kolegom.

Fisharmonium mało używane

jest do sprzedania. *Zgłoszenia przyjmuje Michał Bawor, org. w Krasnem, p. Strazów ad Rzeszów.*

Instrumenta muzyczne, dęte

dla mniejszej kapeli są tania do sprzedania u p. *Floryana Pęcherka, organisty w Dubiecku.* (Za pośrednictwo w sprzedaży daje się 10%).

Organista kawaler,

grający z nut pragnie zmienić posadę na lepszą. *Zgłoszenia przyjmuje Red. »Głosu organist.«.*

Organista kawaler,

liczący 26 lat, wysłużony przy wojsku, grający i śpiewający z nut, umiejący prowadzić chór na głosy, poszukuje posady od 15. września lub 1. października. — *Zgłoszenia przyjmuje Red. »Głosu organistowskiego.«.*

Organista żonaty

poszukuje posady. *Zgłoszenia przyjmuje Red. »Głosu organist.«.*

Posady organistowskiej

poszukuje *Karol Jestadt, Mułżykowice poczta Przytłbice.*

Dodatek

do Nr. 10. „GŁOSU ORGANISTOWSKIEGO”

z dnia 1. września 1903.

Omyłka w druku, zaszła przy przełamywaniu z winy zecera, a mianowicie na str. 8 (w rozmaitościach) pod ustęp **Niech ks. Hajduk** oczyści się i t. d. przeniesiono dokończenie odezwy, zaczynającej się od słów „Dlatego Redakcyja w imieniu komitetu“ i t. d., które to dokończenie winno być umieszczony na str. 7., jako uzupełnienie odezwy p. t. **Koledzy!**

Ile mają żądać księży?

Dość często obijają się o uszy organistów słowa: Ile mają żądać księży, jeżeli organiści żądają 30 złr. miesięcznie.

Organistów nic nie obchodzi ile mają księży żądać. Mogą oni swoje pretensye przedłożyć gdzie należy, nawet mogą wnieść do rządu projekt o zniesienie majątków kościelnych, i wydzielenie każdemu stałej rocznej pensyi.

To nas nic nie obchodzi, jednak zaznaczamy, że muzyka jest sztuką, a człowiek poświęcający się jej, oprócz talentu, musi posiadać pokaźny zasób wiedzy i musi być człowiekiem pracy.

Zrozumiaily to inne narody, płacąc zdolniejszym organistom kilka razy większe pensye, aniżeli młodym księżom. Bieda tylko, że większa część tak mówiących, znają stosunki tylko tam gdzie się urodzili i do szkoły chodzili. Po za tem świat dla nich nie istnieje, tem bardziej, że już dawno zapomnieli co się w szkole uczyli.

Kto posiada chociażby mierne wykształcenie ogólne, wie, że organistowstwo jest wielką sztuką, i że organiści stoją na czele muzyki.

Kraj nie posiadający zdolnych organistów stoi muzykalnie nisko. Jest to fakt, na który dowód mamy w historii, nadto przekonać się możemy, patrząc na naszą biedną Galicyę,

gdzie wskutek braku zdolnych organistów, muzyka stoi na niskim stopniu, szczególnie w mniejszych miastach i w szkołach.

Nie patrzcie więc zazdrośnem okiem na to, cośmy jeszcze nie dostali, bo to wcale nie po katolicku, raczej pomóżcie w naszym dążeniu, abyśmy podźwignąwszy się, z korzyścią pracować mogli dla naszego narodu.

Moje zapatrywanie.

W artykule „Głosu organistowskiego“ z dnia 1. sierpnia b. r. Kolega L. pisze:

„Jeżeli podczas tej sesyi sejmowej nie polepszą bytu organistom, to najskuteczniejszą na to radą jest sztrajk!“

Jako starszy od kolegi L., chcę także swoje zdanie wyrazić. Mówiąc o sztrajku, zdaje mi się, że najlepsze zastosowanie miał by w miastach. Po wsiach nie mają organiści takiego sposobu do informowania się, (to niech prenumerują wszyscy naszą gazetkę! *Red.*), z resztą i chwilowy brak organistów na wsi nie dalby się tak odczuć, jak w miastach. Jeżeli się ma robić sztrajk, to najlepiej w czasie przed Wielkanocą, Bożem Narodzeniem, oktawą Bożego Ciała, w Zielone Świąta, w ogóle w ten czas, kiedy najbardziej organisty potrzebują. Chociaż, gdy się zważy, organiści przez cały rok są niezbędni, tylko że w innej porze musieliby dłużej czekać na zawarciu ugody z nimi, zaś w czasach wyżej wymienionych, starano by się ich jak najprędzej zaspokoić.

Myszę jednak, że byłoby lepiej, ażeby organiści zamiast sztrajkować, gremialnie ten zawód opuszczali, tak, żeby w tym zawodzie

został tylko taki, kto już w żaden sposób innej rady dać sobie nie może.

Dużo jest na świecie uczeiwej pracy, gdzie można bez porównania lepiej żyć, aniżeli w opłakany naszym stanie. Wystarczy popatrzyć tylko, co się dzieje na polu handlu. Żyd handluje, a zaczyna od pieprzu, igrzeł i zapalek, po czym dorabia się majątku. A jest on przy tem niezależny, nie boi się ks. proboszcza i utraty posady. Prowadząc mały sklepik z wiktuałami, nawet na wsi, więcej ma się na nim zysku, aniżeli z organistowstwa w mieście.

Zastanówcie się tylko Bracia i dokładnie rozważcie, a przyjdziecie do przekonania, że tak jest. A może który nie wie, jak się do tego brać — proście naszą Redakcyę, ona Was pouczy, a po tem zobaczycie, jak źle zrobiliście, żeście się organistowstwa tak długo trzymali.

Którzy zaś mają swoją gospodarke, to lepiej zrobią, jeżeli jej się tylko trzymać będą, bo to co mają z organistowstwa nie jest nawet zapłatą za czas stracony z uszczerbkiem dla gospodarki. Prawdę powiedziawszy każdy organista może znaleźć sobie coś odpowiedniego, gdzie mu bez porównania lepiej będzie, aniżeli w tym stanie.

Każdy zaś występujący z tego stanu powinien, ogłosić w czasopismach powód wystąpienia.

Niech także nikt się nie uczy organistowstwa ani w Konserwatoryach ani broń Boże prywatnie u organisty.

Którzy zaś zostają w tym zawodzie, powinni czem prędzej zapisać się do Tow. wzajemnej pomocy organistów i zaprenumerować „Głos organistowski“.

Gdzie organistę skrzywdzą, żalić się i upominać o swoje. Wreszcie prosić posłów o wstawienie się na Sejmie, jakoteż prosić Konsystorzycy o zajęcie się sprawą organistów.

Wnieść podanie do Sejmu przedstawiając nędzne położenie organistów, i prosić o pomoc. A że podczas wizyt Biskupich ks. proboszczowie przedstawiają sprawę organistów po największej części nie prawdziwie,

prosić o wyznaczenie komisji, która powinna się składać z reprezentanta rządowego, konsystoryalnego i organisty, którego komitet organistowski wskaże, i zbadać dokładnie stosunki organistów, poczem się przekonają tak ks. Biskupi jakoteż i Rząd krajowy, że między organistami panuje nędza i że większa część ks. proboszczów krzywdzi organistów.

J. C. w Ch.

Rozmaitości.

Koledzy! donosimy Wam wesołą nowinę. Oto Najprz. Konsystorz lwowski, raczył referat tyczący sprawy organistów wypracować i po porozumieniu się z Najprz. Konsystorzami trzech dyecezyj, poszle go do Sejmu.

Obecnie gdy już Najprz. Konsystorze, opinia publiczna, posłowie i rząd krajowy są sprawie organistów przychylni, możemy być pewni, że sprawa nasza zostanie pomyślnie załatwiona.

Daj Boże, ażebyśmy zamiast narzekać, mogli pracować na polu muzyki kościelnej, co się bez wątpienia stanie, gdy nam dadzą jeść i na posadach zabezpieczą.

Koledzy, którzy nie wręczyli jeszcze swemu posłowi petycji, niech ją jak najprędzej zaniosą, prosząc o poparcie w Sejmie.

Na zgromadzeniu odbytem w Nowym Sączu złożyli Koledzy na cele naszej gazetki kwotę 14 K. 20 h.

Kolegów, którzy zaprenumerowali „Głos organistowski“ już takowy posłaaliśmy. Nadmieniamy przy tem, że wszystkim pp. Kolegom gazetkę posyłamy regularnie. Jeżeli ktoś nie otrzyma, to nie z naszej winy — należy przeto reklamować.

Za uwagi przystane nam z początkiem zeszłego miesiąca, przez jednego z życzliwych nam księży, dziękujemy. Jednak nadmieniamy, że na tej drodze byliśmy przez lat 20 ale bez skutku. Księżę, bez uprzedzenia sądzi naszą sprawę, a przekona się ksiądz, że ks. proboszczowie doprowadzili do upadku stan organistowski i że w żaden sposób nie chcą dopuścić do poprawy ich stosunków.

Nie mówimy na wszystkich ks. proboszczów ale większa część ich tak postępuje.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (inzeratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Sprawa organistów w Sejmie.

Na dniu 18. września załatwiono częściowo sprawę organistów w Sejmie. Mianowicie Sejm uchwalił i polecił Wydziałowi kraj. wygotowanie noweli do ustawy z dnia 16. kwietnia 1896. r. zmieniającej brzmienie § 12. tejże ustawy, jakoteż ażeby Wydział kraj. przedłożył gotowy projekt Sejmowi na najbliższej sesyi.

Ponieważ kwota określona § 12. jest bardzo szczupła, więc uzupełniona zostanie dodatkiem do podatków, zaś ściągana będzie za pomocą organów i środków, co podatki wedle brzmienia § 87. ust. gminnej.

Więc jeszcze jedna sesya sejmowa, a już dostaniecie Koledzy co żądacie, a co Wam się słusznie należy za co podziękujecie Najp. Konsystorzom, którzy sprawę poparli.

Że zaś sprawa organistów, pomimo krótkiej sesyi przyszła na porządek dzienny, zawdzięczyć należy Jaś. Wielm. A. baronowi Brunickiemu, który nie żałował pracy, ażeby tylko przyjść z pomocą uciśnionym. Cześć należy się także posłom, którzy deputatów naszych przyjmowali uprzejmie i sprawę w Sejmie poparli. Wdzięczność winni organiści także Szan. Redakcyom tych pism, które umieszczały artykuły, tyczące organistów wzbudzając dla nich współczucie u ludzi szlachetnych, nie znoszących ciemności i krzywdy.

Wreszcie zawdzięczyć macie samym sobie, żeście się z organizowali, żeście światu

przypomnęli, że jesteście i pracujecie i że Wam się za pracę coś przecież należy.

A chociaż Bracia w kieszeni jeszcze nie macie, to jednak pamiętać należy na treść uchwały, która mówi, że trzeba dać i z czego ma powstać fundusz. Rozchodzi się tylko, ażeby Wydział kraj. zgotował projekt „jak komu dać“, a sprawa nasza będzie całkowicie ukończona.

Habemus Papam.

Po ciężkiej świata całego żałobie
Za Ojcem św., który legł w swym grobie,
Wnet Kościół Boży radość napełniła,
A w serca wiernych otucha wstąpiła.
Choć „Światło z nieba zostało“ zgaszone
Wnet z woli Bożej inne jest wskrzeszone,
Według wyroczni „Ogień palający“¹⁾
Żarem miłości świat ogrzewający.
Chrystus na ziemi znów ma Namiestnika
I Łódź Piotrowa ma swego sternika;
Rzym ma następcę tegoż Apostoła,
Fundament wiary i głowę Kościoła.
Łódź ta Piotrowa nigdy nie zatonie,
Pan wstąpił do niej, ma ją w swej obronie;
Na brzeg bezpieczny płynąc prostą drogą,
Bramy piekielne nigdy jej nie zmoją.
A gdy się srożą burze i bałwany
Kościół na wszystkie strony jest miotany,

¹⁾ Św. Malachiasz arcybiskup Irlandzki zmarły w r. 1148. zostawił prorocstwo, w którym ś. p. Leona XIII. nazywa: „Światło z nieba“ a jego następcę: „Ogień palający“.

Wołamy: Panie, ratuj, bo giniemy:
 Bezpiecznie dalej do portu płyniemy,
 Gdyż Chrystus sprawi wielkie ucieszenie.
 I to jest nasze usilne życzenie:
 Niech za dni tego nowego Papieża,
 Bóg swe Królestwo w pokoju rozszerza.
 Przyjm ten hołd od nas Najwyższy Kapłanie,
 Choć przychodzimy w tak ubogim stanie;
 Bądź nam obrońcą, do stóp Twych się ścielelem,
 Gdyś jest muzyki świętej wielbicielem.
 O jak boleśnie wówczas zapłakałeś,
 Gdy organistę swojego zegnałeś,²⁾
 Kiedy był wezwan przez Ojca świętego
 Na profesora śpiewu kościelnego.
 Teraz gdy znowu jesteście złączeni
 Szerząc Boski śpiew siłami wspólnymi,
 Każdy z nas pracą swą Wam dopomoże,
 Życząc: „Ad multos annos“ i „Szczęść Boże!“

Fabian Święch,
organista w Olszówce.

(Odpis petycji wniesionej do Sejmu przez ręce
 JWP. A. br. Brunickiego).

Wysoki Sejmie!

Niżej podpisany Komitet organistów całego kraju Galicyi w Stryju uprasza Wysoki Sejm o łaskawe uchwalenie w drodze ustawy dodatku pensyjnego na utrzymanie organistów całego kraju, bądź to z funduszków krajowych, lub przez nałożenie dodatku do podatków rządowych opłacanych w gminie.

Od organistów są wymagane dwa fache muzyczne t. j. nauka gry na organach i nauka śpiewu, nie wliczając naukę rytuału, które to nauki wymagają wiele pracy nad sobą.

Organisci proszą wysoki Sejm, aby przy uchwaleniu dodatku pensyjnego uwzględnił,

²⁾ Dzisiejszy Ojciec św. będąc Patryarchą i Kardynałem w Wenecyi powierzył kierownictwo muzyki kościelnej w Katedrze św. Marka, słynnemu kompozytorowi Wawrzyńcowi Perosi, gdy później Perosi'ego powołał w tym samym celu Leon XIII. do Kaplicy Sykstyńskiej, Patryarcha-Kardynał bardzo żałował ulubionego muzyka. Teraz los połączył ich znowu.

że powyższy dodatek dostaną ci organisci, których dotyczący Konsystorz potwierdzi na posady organistowskie przy parafiach. Który to dodatek pensyjny na utrzymanie organistów ma wynieść a mianowicie:

- a) w miastach po 720 K. rocznie,
- b) w miasteczkach i wsiach po 480 K. rocznie.

Kwota ta powstanie ze zniesienia dobrowolnych datków w naturze jak snopki, jaje, kądziel organistom dawane, a więc z funduszków konkurencyjnych wspartych przez fundusz krajowy. Datki pensyjne będą pobierać organisci w ratach miesięcznych z c. k. Urzędów podatkowych.

Od niepamiętnych czasów utrzymanie organistów się składa, a mianowicie:

- a) z mieszkań utrzymywanych kosztem konkurencyi;
- b) z ogrodów lub gruntów do organistów fundowanych;

c) i z dochodów „*Jura stalae*“, które za uczestnictwo organistów za nabożeństwa osobno płatne, księża proboszczowie je wypłacają.

Po ufundowaniu parafij przekonano się zaraz, że powyższa dotacya ani w połowie nie wystarczy na ich utrzymanie, utworzono dochód, mający uzupełnić to utrzymanie co je też nazwano „Petytą“ czyli dobrowolnymi datkami w naturze jak wyżej nadmieniono, co też główne stanowiło nasze utrzymanie, bo taki sposób utrzymania był nie najgorszy dopóki nie powiększyła się ludność i nie porozdrabiano włościańskich gruntów, co spowodowało zubożenie ludności i że obecnie w wielu miejscach ustały zupełnie, a gdzie jeszcze istnieją są niedostatecznymi tak pod względem ilości jakoteż i jakości, wobec tego organisci pomimo zatrzymania dla nich dochodów pod a), b), c) wymienionych, zadowolą się w największej nędzy.

Gdzie datki ustały zupełnie dostają organisci kilka złr. miesięcznie przez ręce księży proboszczów, powstałych ze składek centowych w kościele, co przecież nie można na-

zwać utrzymaniem organistów i wcale przecież nie wystarczy na zaspokojenie głodu i nędzy.

Już od dłuższego czasu organiści proszą Wysoki Sejm i Wysoki Wydział krajowy o załatwienie ich petycji — ale jednak do tej pory bez skutku. Wobec tego, że wymogi nasze są tak skromne i że lud chętnie by się przyczyniał kwotami pieniężnymi rocznie, ażeby się pozbyć datków w naturze, które nie są ani wygodne dla ludu, ani też dla nas, wreszcie ani zgodne z duchem czasu.

Przeto upraszamy Wysoki Sejm, by raczył łaskawie przychylić się do prośby naszej.

Kwestyonaryusze.

Jak wiadomo, Najprz. Konsystorz lwowski rozesłał do ks. proboszczów kwestyonaryusze, w których ks. proboszczowie umieścili wykazy płac i dochodów organistowskich.

Sumienni ks. proboszczowie przywoławszy organistów i zasiągnawszy dokładnych informacyj, z spokojnem sumieniem odesłali takowe należycie wypełnione do Lwowa.

Byli jednak i tacy ks. proboszczowie, którzy nie szczydzili organistom rozmaitych epitetów, nie zasłużonych, ani usprawiedliwionych, mających na celu przedstawienie organistów, w najgorszym świetle, bo byli pewni, iż w ten sposób zniweczą zabiegi organistów.

Jeden z takich ks. proboszczów napisał jak następuje:

Organista stabilizowany byłby większym panem aniżeli ksiądz i w takim razie proboszcz nie może odpowiadać za porządek w parafii, bo zahukany ze wszech stron, ani dojdzie ładu, a Konsystorz obsypany licznymi kłamliwymi (?) skargami organistów, dopiero będzie wiedział co złego narobił. Stabilizacji organistów sprzeciwiam się i takiej egzekucji nie przyjmę nigdy. Organista jest zdziercą, pijakiem, łajdakiem i gorszyścielem (!) parafii.

Znamy organistów, ale takich nie wi-

dzieliśmy nigdy, zaś za „totumfackich“ organiści nie odpowiadają lecz ci księża, którzy z uszczerbkiem dla zdolnych ludzi, takich na posady organistowskie przyjmują.

Jednak i „totumfackich“, chcąc być sprawiedliwym, potępić nie można za ich złe uczynki, bo to są ludzie bez żadnej inteligencji, a nie umiejąc myśleć, i widząc zły przykład, gorszą się. Musimy tu pamiętać na stare nasze przysłowie: „Uczeń przewyższa często nauczyciela“.

Są także księża, którzy chcą ażeby organiści szukali sobie ubocznych zajęć, mianowicie ażeby uczyli się rzemiosł.

Wierzmy że wielu ks. proboszczom byłoby to na rękę, ażeby organiści starali się ubocznie o utrzymanie, a ks. proboszczom wysługiwali się za darmo. Pisaliśmy już o tej sprawie i udowadniałiśmy, że to jest niemożliwe, dzisiaj wypada nam zaznaczyć, że ks. proboszczowie którzy się muzyki nie uczyli, nie mogą swego zdania w tym wypadku objawiać. Dziwne rzeczy! Gdyśmy chodzili z tabliczką do fary, uczono nas, że mądry człowiek nigdy nie będzie nosa wściubiać w sprawy, których nie rozumie, a teraz dzieje się inaczej. Ha, cóż robić, takie czasy nastały.

Ks. proboszczowie, którzybyście chcieli widzieć organistów rzemieślnikami, słuchajcie co powiedział w „Prawdzie“ ks. Bukowski profesor śpiewu kościelnego i liturgiki w konserwatorium krakowskiem:

Zachodzi pytanie, czy organista może być równocześnie rzemieślnikiem? Zdrożnego w tem nie byłoby nic, ale kiedy właściwie ma on się tego rzemiosła uczyć? Chcąc być chociażby tylko średnio uzdolnionym organistą, trzeba co najmniej 3 lata uczęszczać do szkoły organistowskiej, — chociaż stanowczo twierdzą że to za mało, — skończywszy szkołę, stara się każdy przedewszystkiem o posadę i z pewnością o rzemiosło wtedy nie myśli. Dostawszy posadę na wsi, a chociażby w miasteczku lub w większym mieście, ani nie pomyśli o tem, by teraz dopiero uczyć się rzemiosła, to już i za późno i może nie ma się u kogo uczyć. Powie ktoś — niech

się uczy najpierw rzemiosła a po tem organistowstwa.

Tak — ale trzeba wiedzieć, że jak się ręka przy ciężkiej pracy zepsuje, ocieżeje i zeszywnieje — ileż to kłopotu, zanim się rękę ułoży na klawiaturze — palce nie mają żadnej elastyczności, ćwiczenia palcowe to istne tortury dla takiej ręki — w końcu nauczyciel wprost oświadcza — wróć się bracie do rzemiosła, organy nie dla ciebie. Jasną więc jest rzeczą, że chociaż z jednej strony rzemiosło polepszyłoby materialny byt organisty, to jednak z drugiej strony i czasu nie starczy na wykształcenie się odpowiednie i w jednym i w drugim — i wreszcie stanowczo twierdzą psuje rękę — a ta znowu psuje organy. — Zgodziłbym się tylko na ogrodnictwo albo introligatorstwo — czy jedno i drugie dużo przyniesie chleba? — wątpię.

Zdaje mi się, że wobec zdania człowieka rozumiejącego się na organistowstwie ustąpić powinno wszelkie urojenia ludzi nie kompetentnych, mogące stanowić naszemu tylko szkodę przynieść.

Biorąc więc rzecz ogólnie, możemy być pewni, że opinia ks. proboszczów z małymi wyjątkami nie jest dla organistów przychylna, chociaż bez naszej winy.

Chcemy jednak ufać Najprz. Konsystorzowi i wierzyć, że nam poda łaskawie pomocną dłoń i wyciągnie nas z tej nędzy i ciemnoty.

Dekanat Tymbarski.

W myśl uchwały Komitetu organistów galicyjskich we Lwowie z d. 15. lipca 1903 organiści tutejszego dekanatu obesłali pomiędzy siebie petycję celem zaopatrzenia tejże w podpisy i przesłania takowej na ręce posła tegoż powiatu.

Gdy jednak termin posiedzeń Sejmowych został nieprzewidzianie przyspieszony, dla ułatwienia posłowi dodaliśmy do petycji następujące wnioski:

1) Datki, jakie parafianie w naturaliach

organistom dawali w postaci zboża, jaj, lnu, ziemniaków i snopków zamienić na stałą pensję dla każdego organisty w kwocie 480 K. rocznie po wsiach i miasteczkach a 720 K. w większych miastach, którą organiści będą pobierać z c. k. Urzędów podatkowych za kwitem w ratach miesięcznych. Wszak datki te już prawie zanikają, już dla ubóstwa ludu, już dla oziębłości i dla Kościoła, już dla tego, że księża (jak twierdzą obszary dworskie i parafianie) winni dać organistom utrzymanie. Niedogodność w zbieraniu owych datków jest ta, że nie zawsze można zastać gospodarza domu, nie zawsze datek ten jest gotowy a noszenie i przewóz tych danin pociąga za sobą także znaczne koszta i wiele zabiera czasu.

2) W porozumieniu z władzami duchownymi uregulować płace dla organistów z t. zw. „*Jura stolae*“ w ten sposób, by księża z dochodów ze Mszy, ślubów i pogrzebów dawali organistom przyznaną stosowną część. Do tego czasu księża nic nie płacili za granie podczas Mszy czytanych, zaś za granie podczas śpiewanych niektórzy także nic nie płacili, a niektórzy płacili 20 — 40 halerzy bez względu na wysokość otrzymanego stypendyum mszalnego.

Za pogrzeby płacili 10. część, a indziej strony płacą 6., 8., lub 10. część. Najgorzej przy ślubach, bo tu strony (drużbowie w podchmielonym stanie) targują się dając nareszcie 20 — 40 halerzy, w niektórych parafiach koronę.

3) Oddzielić z beneficyum i fundacyj chociaż 10. część dla organisty (jeżeli by nie uchwalono pensji dla organistów). Obecnie posiadają organiści jakąś grządkę, w niektórych parafiach kilka zagonów, a często ta grządka lub zagony są w posiadaniu ks. proboszczów. Fundacje zaś są przed okiem organistów ściśle tajone.

4) Wpłynąć na Komitety parafialne, by się zajęły budową nowych a odnowieniem starych organistówek, zaś organistówki zabrane na użytek szkolny, by zwrócono kościołowi (jako nie odpowiednie na szkołę, nauczyciele unikają takich szkół). W wielu pa-

rafiach niema organistówki, organista musi z swych szczupłych dochodów płacić mieszkanie, w wielu zaś parafiach są istne ruiny.

5) Określić normę co do przyjęcia i wydalania organistów, požądaniem by było, aby Biskup nadawał posadę organistę prezentowanemu przez Komitet parafialny z prawem awansu na większą parafię. Wydalenie organisty może nastąpić dla słusznych przyczyn przez tenże Komitet i Biskupa za wypowiedzeniem na 6 miesięcy przed wydalaniem. Jednak вина musi być udowodniona. Obecnie przyjmuje i wydala ksiądz proboszcz według kaprysu.

6) Wskazać organistom ich obowiązki, w kościele gra na organach i śpiew liturgiczny, po za kościołem nauka śpiewu celem przygotowania chórów parafialnych. Dotąd używano organisty do posług kościelnych, zakrystyana, dzwonnika a nawet używano do robót plebańskich z zaniedbaniem śpiewu.

7) Zakładać szkoły dyecezyalne dla organistów przy katedrach biskupich, by tu młodzi adepci kształcili się na fachowych organistów, zaś starsi organiści w takiej szkole uzupełnialiby swoje wiadomości.

Dotąd organiści pobierali naukę u różnych organistów i w różny sposób. Skutki takiej nauki były, iż uczeń nie poznawszy najniezbędniejszych zasad muzyki i harmonii, nie mając pojęcia o śpiewie i liturgice, nie znając historii muzyki i śpiewu kościelnego, kataryniarską grą na organach znieważał ten poświęcony instrument i cały dom Boży, drażniąc uszy czynił roztargnienie w modliwie.

Petycję z powyższymi wnioskami podpisali wszyscy organiści dekanatu z wyjątkiem organisty w Dobry, który pisemnie podał powody dlaczego się nie podpisał: „Ponieważ wywody w petycji nie są prawidłowo stylizowane, a nawet w niektórych punktach przesadzone — z tego powodu nie mogę podpisać. Z szacunkiem N. N. kwalifikowany O. organista“.

Inny znowu organista dodał od siebie: „Oj bo głupie to całe podanie“. Czy rzeczywiście tak głupie jak owi dwaj Koledzy je

osądzili, niech osądzą wszyscy. To pewna, że nędzę organistów można różnemi słowy przedstawiać, a życzenia nasze w najrozmaitszym tonie wypowiadać.

Organista w Kasinie (chory) nie zapłacił posłańcowi napisawszy, że „nie dałem, bo nie mam na to“. Zresztą wszyscy dali posłańcowi po 80 hal. Podpisaną petycję posłano pocztą na ręce p. Stanisława Potoczka, posła w Nowym Sączu.

Rozmaitości.

Pewien człowiek przyszedł do mnie z synem, prosząc ażebym go uczył na organistę, bo on chce Bogu służyć i ten zawód podoba mu się. Powiedziałem mu, że Bogu służyć można wszędzie, więc niech syna odda raczej na policyanta, bo mu tam lepiej będzie, aniżeli przy kościele, gdzie go czeka poniewierka i bieda. Człowiek ów wysłuchawszy moich wywodów, odpowiedział: »Jeżeli tak, to nie dam syna na organistę!«

Koledzy! gdzie tylko i jak możecie starajcie się, ażeby nikt nie uczył się na organistę, jako też każdemu mówcie prawdę o naszych stosunkach.

L.

Mówią, że w Bohorodczanach jest organistą 16-letni chłopiec.

Na poufnem zebraniu organistów w Sokółowie uchwalono prosić Wnego Pana Posła Szajera o poparcie sprawy organistów w Sejmie. Udaliśmy się przeto do Wnego Pana Posła, który mimo spóźnionej pory uprzejmie nas powitał, przyrzekając popierać sprawę organistów, ile tylko będzie w jego mocy, tak w Sejmie jakoteż gdzie będzie potrzeba.

Zaznaczyć należy, że Wny Pan Szajer pierwszy podniósł sprawę organistów w parlamencie we Wiedniu, za co organiści dziękują staropolskiem »Bóg zapłać!« i polecają się nadal łaskawej pamięci.

Dowiadujemy się, iż Najprz. Konsystorz lwowski ma zwołać ks. dziekanów w celu omówienia sprawy organistów i że wielu ks. dziekanów przygotowało się nie dopuścić do jakichkolwiek zmian stosunków organistowskich. Pogłoskom powyższym uwierzyć nie możemy, gdyż nie przypuszczamy, ażeby aż tak źle miało być.

Zresztą nie wyprzedzajmy sprawy — przyszłość będzie najlepszym sędzią.

Na poufnym zgromadzeniu organistów dek. przeworskiego, odbytem w Ostrowie na dniu 10. września, złożono na cele wspólne kwotę 12 K i przysłano na ręce naszej Redakcyi.

W parafii B. pensya organisty wynosi 36 złr. rocznie. A kiedy organista zachorował, to nietylko że nie miał za co leczyć się, lecz nie miał nawet co jeść. Byłby więc umarł z głodu, gdyby nie dwóch zacnych parafian, którzy zajęli się zbieraniem składek na rzecz chorego, czem uratowali go od śmierci głodowej.

W „Gazecie Kościelnej“ z dnia 3. września jest ogłoszenie, świadczące najlepiej, jak to niektórzy ks. proboszczowie, starają się o podniesienie muzyki kościelnej. Ogłoszenie brzmi następująco:

W Uścieczku potrzebny jest organista chłopiec!

Więc nie fachowo uzdolniony?...

Organisci pow. gorlickiego złożyli na cele wspólne kwotę 8 K. Zaznaczyć należy, że organisci tegoż powiatu zorganizowali się w ten sposób, iż wybrali komitet powiatowy, który będzie się znosił z głównym komitetem organistów galicyjskich i Redakcją „Głosu organistowskiego“.

Pożądanem jest, ażeby organisci innych powiatów podobnie się zorganizowali.

Mówią, że w Ujściu Zielonem wynajmuje ks. proboszcz organistówkę, a pole organisty sobie zabrał. Organista jest gminnym pisarzem, za co pobiera 10 złr. miesięcznie, a ks. proboszcz mu nic nie daje. Czy to prawda? Prosimy Kolegów sąsiadów o zbadanie tej sprawy.

Najprz. Konsystorz lwowski rozesał kwestyonaryusze w sprawie organistów do urzędów parafialnych swojej Archidiecezyi. Ponieważ ks. proboszczowie wyż wymienione kwestyonaryusze wypełniali, a nie sami organisci, wskutek tego u większej części organistów panuje niezadowolenie, jednak pocieszają się tem, że może Najprz. Konsystorz, na większą część wypełnionych kwestyonaryuszy uwagi zwracać nie będzie, tembardziej że one mogą służyć raczej do podniesienia wesołości, aniżeli do poważnego użytku.

Jak widać z wypełnionego kwestyonaryusza, pewien ks. proboszcz ma wiele dowcipu. Mianowicie przedstawił organistę przy pomocy fantazyi, jak mu się tylko podobało.

Ks. proboszczu, napisałeś komedye, a co byś powiedział, gdyby organisci którym także na fantazyi nie zbywa — idąc twoim wzorem

— napisali dramat, w którym by występowały następujące osoby; Ks. proboszcz z S., Mokłowska, jej córka i Gallas. Ha, spróbujmy sił swoich w dramacie, może nam się uda!

Zebranie poufne pp. organistów odbyło się w Ostrowie na dniu 10. września 1903.

Przed rozpoczęciem obrad udano się do kościoła, gdzie odśpiewano „Veni Creator“. Przewodniczącym obrano Kol. Niespodziańskiego, P. sekretarzem Kol. Jarosza z S. Odczyt o muzyce wygłosił Kol. Kokoszka. Na wniosek Kol. Grzebyka uchwalono nie udzielać się na pogrzeby bez poprzedniego zaproszenia strony, gdyż to poniża stan organistowski. Na wniosek Kol. Kokoszki uchwalono się starać, ażeby „Głos organistowski“ dwa razy w miesiącu wychodził, uchwalono nie uczyć nikogo organistostwa i prenumerować „Głos organistowski“, jako też starać się o rozszerzenie go między Kolegami. Wreszcie uchwalono robić co kwartału zebrania dekanalne, każdą razą u innego Kol. Założyć kółko śpiewackie organistów dek. przeworskiego, dążyć do zakupienia muzykaliów kośc. i starać się o wprowadzenie kursów sześćtygodniowych dla organistów każdej diecezyi, jako też piętnować organistów po imieniu, którzy dobrowolnie w zgromadzeniu nie biorą udziału. Na tem obrady zakończono i odśpiewano hymn do Boga „Ojciec wieków“ układu Kol. Kokoszki. Następnie nawiązano towarzyską gawędę, gdzie cieszone się, iż każdy z Kolegów przybył na zgromadzenie z tak wielkim zapałem, jako też przyrzekano sobie jedność i miłość koleżeńską.

(Z przysłanego odczytu o muz. korzystać nie możemy, bo treść jego już raz była umieszczoną w „Głosie org.“ Red.).

Nowy oświaty kaganiec. Ks. J. O. wikary w N. pozazdrościł sławy ks. Onufremu Kopczyńskiemu badaczowi języka ojczyzstego, którego naród nasz za jego dzieła gramatyczne uczcił złotym medalem. Tenże ks. wikary słysząc jak organista zwracał uwagę parafian na błąd w zwrotce po Anioł Pański: „i żał za grzechy bez zmayı poczęta“, parafianie bowiem śpiewali błędnie *przez* zamiast *bez* ks. wikary jednakże utwierdził ich w tem przekonaniu, iż dobrze śpiewają gdyż *przez* i *bez* to dwa wyrazy jednoznaczne. Szkoda się rozpisywać, iż twierdzenie księdza było nieprawdziwe bo *przez* rządu IV., a *bez* rządu II. przypadkiem; większa różnica w łacińskim: *per*—*przez* rządu IV., a *sine, absque*—*bez* rządu VI. przypadkiem. Gdybyśmy te wyrazy wzajemnie wymienili,

otrzymalibyśmy oprócz błędów gramatycznych mnóstwo błędów przeciwnych dogmatowi. Ale ks. ten myli się i na innych punktach, cyfry 6 i 9 są jednoznaczne; rozporządzenie biskupie wymaga odprawiania Mszy św. w lecie o godz. 6. w zimie o 7., tenże ks. odprawia mszę św. o godz. 9. Nawet *Flectamus genua* ma u niego odmienne znaczenie. Znaczy to: *siądź sobie!*, wszystkie bowiem lekcyje wielkosobotnie i oracye czytał siedząco, za to kościelnemu kazał śpiewać: „Stała matka“. W miejscowości gdzie odbywał się odpust na Narodzenie św. Jana czytał ewangelię o ścięciu tegoż Świętego.

Za te wykłady nowej gramatyki,
Za tak troskliwe spełnianie rubryki,
Ofiarujmy mu wśród tych ciężkich czasów
Olbrzymi medal ze starych!

„Czas“ pisze: Muzyka kościelna a Papież Pius X. Nowo obrany papież zwracał od dawna uwagę pilną na śpiew i muzykę kościelną wogóle. Jako patriarchy wenecki powołał on znanego ks. Perosi, jako następcę Tebalduini'ego na kapelmistrza u św. Marka. W r. 1895. napisał kardynał Sarto obszerny list pasterski o śpiewie kościelnym. Wypowiada w tym liście zdanie, że ojcowie Kościoła, koncylia i bule papieskie, jakoteż kongregacya św. obrządków uznawały jako muzykę religijną tylko tę, której celem cześć Boga i zbudowanie wiernych. Kościelna muzyka winna wiernych »przez melodyę« budzić do nabożeństwa; musi przeto mieć trzy przymioty: świętość, powagę artystyczną i uniwersalność. Nie można więc dopuszczać muzyki, która czy to formą, czy kompozycją albo wykonaniem jest lekką, teatralną, świecką, do świątyń kalolickich. Sancta sancte! (Rzeczy święte trzeba jako święte traktować). Muzyka kościelna ma być nadto ujednostajnioną. Jak wiara jest jedna, tak i modlitwa, a więc i religijny śpiew, który jest formą modlitwy, — winny być wszędzie jeden. Przymioty te nieodzowne ma śpiew gregoryański. Klasyczna polifonia, przez Palestrynę do doskonałości doprowadzona, zasługuje na dopuszczenie w kościele. Ma ona w swych formach tak święty charakter, tak wzniosły tkwi w niej mistycyzm, że Kościół dopuszczał ją zawsze obok śpiewu gregoryańskiego. W myśl tych zasad — oznajmia kardynał Sarto w tymże liście — że ustanawia komisję, która ma czuwać nad tem, żeby w liturgii tak co do istoty, jak i następstwa tekstów nie czyniono żadnych zmian, żeby nie szpory w sposób gregoryański, Tantum ergo zaś nie jako romanza, kawatyna lub adagio były śpiewane, a Genitori nie jako allegro. Nie

wolno dopuszczać do kościoła trąb, cymbałów, dzwonków i innych hałaśliwych instrumentów; tak samo kapel wojskowych. Śpiew kobiet nie dopuszczalny, kościół zna tylko chóry chłopców. Szczegółowe te zarządzenia wskazują, że Papież Pius X. zechce swe przepisy zastosować do całego katolickiego świata.

Perosi o Papieżu. Znany twórca oratoryów ks. Wawrzyniec Perosi, jadąc w tych dniach z Rzymu do Borgo a Buggiano miał dłuższą rozmowę ze sprawozdawcą dziennika *Corriere della sera* o osobie nowego Papieża. Ks. Perosi zna Ojca św. osobiście, przebywał bowiem przy jego boku przez pięć lat w Wenecyi, to też sylwetka, jaką kreśli, zawiera wiele szczegółów bardzo ciekawych.

Nie można sobie wyobrazić — opowiada ks. Perosi — człowieka miłszego i naturalniejszego. Człowiek to zawsze wesoły i zawsze uprzejmy, nigdy o sobie nie myślący i serdecznie wdzięczny za każdy dowód pamięci. Słucha chętnie rad wszystkich i chętnie ustępuje, gdy widzi, że to ustępstwo wywoła skutek zbawienny. Jest to cechą charakteru silnego, bez samolubstwa, charakter bowiem słaby stara się zawsze słabość swoją pokryć uporem. Wola ta poparta jest przez rozum bystry, od razu docierający do jądra sprawy i umiejący stronę jej praktyczną ocenić. Dla wyrobienia sobie pojęcia o złotem sercu Papieża należy widzieć, tak jak ja to nieraz widziałem tę radość promienną jego na twarzy, gdy ma sposobność przebaczyć co komu lub waśń uśmierzyć. Niezwykłą wstrzemięźliwością we wszystkim odznaczający się, Papież jest człowiekiem pracy, nie rozrywki, a jeżeli ma możność zażycia przechadzki na świeżem powietrzu, to wystarcza mu najzupełniej.

Zawsze odznaczał się wielką gorliwością w kierunku oswobodzenia kościołów od złej muzyki. Z tego względu łączyła go wielka przyjaźń z ojcem Arnellim, jednym z najżarliwszych popleczników tej sprawy we Włoszech. Gdy był biskupem w Matui, sam zaczął uczyć seminarzystów śpiewu gregoryańskiego, a gdy w r. 1894. zawałowała posada kapelmistrza kościoła św. Marka w Wenecyi, użył całego wpływu, aby mnie na tem stanowisku osadzić, aczkolwiek nie było to łatwe ze względu na mój wiek młody, liczyłem bowiem wówczas zaledwie 21 lat. A przy całym tem zajęciu się mną, kierowała nim miłość dla sztuki i przede wszystkim cześć dla Domu Bożego. Cześć ta jest tak wielka, że pierwszego mojego ora-

toryum nie pozwolił w żadnym kościele wykonać, aczkolwiek pragnął tego bardzo. Życzył sobie, aby wykonano je w teatrze Fenice, bo jak powiedział: »W kościele nie należy wykonywać utworów świeckich«.

Powiedziano, że organistom miejskim powodzi się dobrze, więc dajemy obrazek powodzenia kilku takich organistów.

1) Jestem organistą w Krakowie. Posiadam świadectwo z konserwatorium muzycznego. Pensji pobieram 18 zhr. miesięcznie. Po odciążeniu 16 zhr. na mieszkanie, zostaje mi na życie 2 zhr. Dochody bardzo szczupłe.

2) Jestem organistą w S. Mam wolne mieszkanie i 7 zhr. pensji miesięcznej. Chociaż dochody jak na stosunki organistowskie są jeszcze nie najgorsze, to jednak po złączeniu z pensją nie wystarcza mi na skromne utrzymanie.

3) Jestem organistą we Lwowie. Świadectwo posiadam ze szkoły organistowskiej. Dostaję mieszkanie (jeden pokój); pensja wynosi 18 zhr. miesięcznie. Dochody bardzo słabe.

4) Jestem organistą w Stryju. Świadectwo posiadam z Konserwatorium muz. jako nauczyciel muzyki, a w niem noty z następujących przedmiotów: Ogólne zasady muzyki, nauka harmonii i kontrapunktu, nauka gry na organach, fortepianie, skrzypcach i nauka śpiewu.

Jako organista dostaję pensji miesięcznie 15 zhr. czyli 30 koron.

Po odciążeniu 14 zhr. na mieszkanie zostaje mi na życie 1 zhr. Wszystkie dochody wynoszą od 14 — 18 zhr. miesięcznie. Ponieważ kwota ta ani w połowie nie wystarcza na utrzymanie moje i rodziny, oddaję się uczeniu muzyki.

Zaraz z rozpoczęciem się szkoły dostaję uczniów z czego mogę mieć kilkadziesiąt zhr. miesięcznie. Jednak zaraz w miesiącu październiku liczba uczących się maleje, bowiem w miesiącu tem jest więcej czynności w kościele i zaczyna zwiększać się śmiertelność u ludzi, na których pogrzeby muszę chodzić.

Ze względu, że pogrzeby i śluby odbywają się w godzinach po południowych i nie o jednej porze, nadto w październiku codziennie wieczór są nieszpory, opuszczam lekcye a przecież nikt się na to nie zgodzi, ażeby nauczyciel przyszedł na lekcję raz a trzy razy nie. Tym sposobem pozbywam się lekcji i razem dochodu.

Oto krótki opis stosunków organistów miejskich.

Ogłoszenia.

Wyrób organów i fisharmonium

Rudolf Haase, Lwów

obok kościoła św. Antoniego.

Ze względu, że mieliśmy sposobność przekonać się naocznie o wyrobach tej firmy, dlatego polecamy ją WW. Duchowieństwu i Kolegom.

PRACOWNIA ORGANÓW KOŚCIELNYCH Bronisława Markiewicza

w Tarnowie

wykonuje nowe organy z mechaniką najlepszej konstrukcji, z głosami nierównanej intonacji

po cenach możliwie przystępnych.

Uskutecznia również wszelkiego rodzaju reparacye i strojenia od najdrobniejszych do zupełnej rekonstrukcyi organów.

Chlubne świadectwa od Przew. Duchowieństwa, jak również wystawione przez powagi świata muzycznego, potwierdzają znakomitość moich organów (na żądanie wysyłam odpisy).

Dziękując za dotychczasowe względy i polecenia, polecam się i nadal Przew. Duchowieństwu

Bronisław Markiewicz,

organmistrz (uczeń ś. p. Śliwińskiego)
Tarnów, ul. Targowa l. 12.

Instrumenta muzyczne dęte

dla mniejszej kapeli są t a n i o do sprzedania u p. Floryana Pecherka, organisty w Dubiecku. (Za pośrednictwo w sprzedaży daje się 10%).

Fisharmonium mało używane

jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Michał Bawor, org. w Krasnem, p. Strazów ad Rzeszów.

POSADY ORGANISTOWSKIEJ poszukuje Karol Jestadt, Muzykowice, poczta Przyłbice.

ORGANISTA KAWALER grający z nut pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia do Redakcyi »Głosu organist.«

ORGANISTA KAWALER liczący 26 lat, wysłużony przy wojsku, grający i śpiewający z nut, umiejący prowadzić chór na głosy -- poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Redakcyja »Głosu organistowskiego«.

ORGANISTA ŻONATY poszukuje posady. Zgłoszenia do Redakcyi »Głosu organistowskiego«.

Nakładem drukarni Augusta Olbricha w Stryju

wyszedł na rok 1904

Kalendarz kieszonkowy po 30 halerzy za egzemplarz

oraz

Kalendarz ścienny wykonany kolorami po 20 halerzy za egzemplarz

Należytość oraz na koszt przesyłki (10 h.) można nadsyłać w markach do Redakcyi »Głosu organistowskiego«.

Drukarnia Augusta Olbricha w Stryju.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.
Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. --- Ceny ogłoszeń (inserterów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Nie trwóźcie się!

Taka to natura ludzka, że gdy się ktoś na gorącym poparzy, to na zimne dmucha. To też i organiści przeczytawszy w „Głosie organistowskim“, że sprawa ich dostała się znowu do Wydziału krajowego, gdzie już tyle czasów spoczywała — zaczęli się trwożyć o swój los.

— Może sprawa nasza znowu poszła dawnym trybem, a „Głos organistowski“ zwodzi nas jak dawniej z nami robiono — pytał jeden drugiego, tembardziej że jakby na dobitkę przychodziły rozmaite smutne wieści, które coraz bardziej zasepiały umysł trwożliwy pragnących chleba.

Mówiono, że tam u góry, gdzie rozstrzygają się losy organistów, wystąpił człowiek w sutannie, a wzięwszy do ręki petycję napisaną przez kilku wrogów sprawy organistowskiej, niejako zawołał: „Precz z żądaniem organistów — sprawa ich jest prywatną“. Nie powstrzymały go ani ból ani jęki pracujących a głodnych ludzi, ani wreszcie pomny na przykazanie Boże, nakazujące biednym i uciśnionym pomagać. Chciał on jednym zamachem zniszczyć to, nad czem organiści tyle lat pracowali.

Ile prawdy jest w tych wieściach — na razie nie wiemy, jednak sprawę zbadać musimy, bo doprawdy nawet przypuścić nie można, ażeby się mógł znaleźć człowiek tak mało myślący, twierdząc że stosunek organisty do proboszcza jest prywatny.

Tak może być wtenczas, kiedy ks. proboszcz kupi sobie organy — umieści takowe w swoim prywatnem mieszkaniu, a przyjąwszy organistę, każe mu wygrywać serenady i nokturny dla siebie lub też dla gospodyni.

Dopóki jednak tak się nie stanie — organista parafialny, jako pracujący dla całej parafii, jest funkcyonaryuszem publicznym i ma prawo żądać za swoją pracę zapłaty od tych — dla których pracuje.

Jeżeli zaś jest mowa o prywatnie, to dałoby się powiedzieć, że prędzej stosunek proboszcza do swego biskupa może być prywatny.

Ks. biskup jest odpowiedzialny za kościół swojej dyecezyi — ks. proboszcz jest rządcą parafii z ramienia ks. biskupa, a działalność jego ma źródło w woli ks. biskupa, jako wyrażającego się ks. proboszczem.

Natomiast organistą nie wyręcza się żaden duchowny, więc zakres działania jego jest samodzielny i dlatego stosunek organisty do ks. proboszcza nie może być prywatny, lecz taki jaki jest między urzędem wyrokującym a manipulacyjnym. Ks. proboszczowie sami to uznają, bo kiedy organiści upominają się u nich lepszej dotacyi odpowiadają: „Organiści nam nie służą, lecz parafiom, niechże więc parafie dają im utrzymanie, kiedy ich potrzebują“.

O stosunku prywatnym organisty do proboszcza, mówią tylko tacy proboszczowie, którzy lubią się organistami wysługiwać i to wtenczas, kiedy widzą, że organista bojąc się utraty posady, nie upomni się o krzywdę.

Z tego co się powiedziało wynika, że

trwoga organistów jest nieuzasadniona nawet wtedy, gdyby ta pogłoska była prawdziwą. Organiści powinni pamiętać, że w sejmie zasiadają ludzie światli — więc wniosek taki musiałby się znaleźć w koszu.

Sprawa organistów jest załatwiona w ten sposób, jak pisaliśmy w zeszłym numerze. Obecnie Wydział krajowy czeka na rozporządzenie Najprz. Konsystorzy, poczem sprawę załatwi i przedłoży sejmowi do zakończenia.

Najprz. Konsystorz sprawę naszą przygotowuje — poczem wyda rozporządzenie swoje do Wydziału krajowego, gdzie na to czekają, nie mogąc sprawy przyspieszyć.

Szanowna Redakeyo!

Proszę uprzejmie o umieszczenie następującego artykułu w „Głosie organistowskim“.

Ks. proboszcz socyalista!

Nieraz możemy usłyszeć, jak ks. proboszczowie przestrzegają ludzi przed socyalizmem, a tymczasem nie jeden z nich teorye ich praktycznie stosuje do organisty i tak:

W jednej parafii ks. proboszcz wypłacając organistom i kościelnemu dochody *jura stolae*, nie uznaje żadnej różnicy między jednym a drugim.

Organista za granie mszy św. dostaje tyle ile dostaje kościelny za palenie świec na ołtarzu.

Tak samo rzecz ma się z pogrzebami. Dziwne zaiste zapatrywanie. Muzyka a palenie światła ma u księdza proboszcza jedno znaczenie. Ostatecznie, gdyby się tylko rozchodziło o zapłatę za mszę i śluby, możnaby ks. proboszczowi wybaczyć, tłumacząc sobie, że ks. proboszcz na sztukach się nie zna, więc też zdawać mu się może, że większą sztuką jest z ciemnych woskowych kijów rozniecić światło, aniżeli wywołać dźwięk organów i to nawet bez kataryniarskiej korby, jedynie przez położenie palców na klawiaturze.

Ale co do pogrzebów, to już nawet prosty chłop zrozumie, że chociażby organista nie potrzebował się nic uczyć, ale mógł być

wzięty z ulicy, to idąc na pogrzeb z ks. proboszczem, niekiedy nawet spory kawał drogi, podczas upałów letnich, mrozów i śnieżyce zimowych, a do tego jeszcze musi śpiewać całą drogę, zasługuje na większe honorarium, aniżeli człowiek, którego cała czynność polega na postawieniu pudła w kościele.

Socyalisci mówią, że każdy człowiek powinien mieć tyle, ażeby mógł żyć i że praca jest jednaką, a nie lepszą jedna od drugiej i ks. proboszcz nie czyni różnicy między organistą a dziadkiem, widać że mu do smaku ta zasada, jednak jestem tego zdania, ażebyś księżu proboszczu i siebie pod tę rubrykę zaciągnął, bo nie będziesz prawdziwym socyalistą, ale miano twoje będzie „perekińczyk“.

Swój.

Koledzy!

Dzisiejszym numerem kończymy pierwszy rok wydawnictwa naszej gazetki. Cośmy dla wspólnej sprawy przez ten rok zrobili, wiece Koledzy. Jednem tylko pochwalić się przed Wami musimy, a to, że pomimo prośb i groźb nie zбочyliśmy z prawej drogi ani na chwilę. Kiedy szalały nad nami burze gniewu, nienawiści i pogroźek, staliśmy nieugięci a kiedy piorun złości ludzkiej chciał w nas uderzyć, postawiliśmy obok siebie gromochron prawdy, który go zwrócił w miejsce jego urodzenia i dzisiaj Bracia stajemy przed Wami czyści, więc nie obawiamy się zarzutu od Was.

Pytanie zachodzi jak organiści się zachowali w przeciągu tego roku względnie do wspólnej sprawy. Organiści miejscy (z wyjątkiem kilku nadmuchanych, będących na dobrych posadach i zadowolających się tem, że ks. proboszcz poda im rękę jak nikt nie widzi) i wiejscy (z wyjątkiem znacznej liczby totumfackich) stanęli razem do pracy. Mianowicie urządzali zgromadzenia, na których zapadały logiczne uchwały, pouczali się wspólnie a zacieśniając węzły koleżeństwa, postanawiali iść raz obraną drogą, chociażby ta droga cierniem była usłaną. Praca nasza i naszych Kol. była by objęta szerszymi widnokręgiem,

jednak to się nie stało, bowiem wielu ks. proboszczów jej przeciw działało.

Ci ks. proboszczowie niejako mówili; Na stos z prawdą. A że „Głos organistowski“ pisze prawdę, więc precz z nim i z jego zwolennikami. Niech nasz Marcin lub Wojtek włącząc się od szynku do szynku pije, niech naród demoralizuje, niech grą partacką drze uszy, byleby tylko nie czytał „Głosu“ bo wygody z niego nie mielibyśmy.

Dziwne ich pojęcia. Zdaje im się że raz rozbudzony ruch, da się frazesami uspokoić. Nie pomni tego, że czem więcej będą zakazywać „Głos organistowski“ czytać, tem więcej organiści czytać go będą, chociaż by nawet mieli się z nim ukrywać, więc tylko sprawa się opóźni.

Jednak pomimo tych przeszkód nie zrażamy się, ale pójdziemy obroną drogą dalej! A jak na początku roku, tak i dzisiaj zachęcamy Was Bracia do dalszej wspólnej pracy i wytrwałości.

Przestrzegamy Was przed krecią robotą naszych przyjaciół, których zamiary znamy. Nie słuchajcie namów przeciwnych naszym dążnościom pomnąc, że są ludzie, którzy pragną naszą solidarność rozbić; dlatego gdyby się pojawiło jakie pismo organistowskie, któreby od nas nie pochodziło, odeszlijcie z powrotem chociażby Wam za darmo je dano.

Bracia, dzisiaj jesteśmy silni, bośmy razem, niechże napięty węzeł między nami będzie trwały a zdobycze nasze niech będą zadatkami lepszej przyszłości, którą tylko złączeni zdobyć możemy.

Pamiętajcie, że większa część ks. proboszczów jest sprawie organistów nie przychylną i że żadna ich prośba nie zmieni, dlatego nie potrzebujecie o ustępstwa prosić, ani ich się zemsty bać, ale upominać się o swoje u sfer decydujących jak u rządu i Konsystorza, od których i ks. proboszczowie są zależni.

Bracia, dawniej było tak, że „Strachy szły na Lachy“, niechże teraz idą „Lachy na strachy“. Nie bójcie się prenumerować „Głos organistowski“ przecież złączeni jesteśmy więc wszystkich nas z posad nie wy-

rzucą, gdzie się zaś bliżej taki proboszcz znajdzie, to przyglądniemy mu się bliżej, dajcie nam tylko znać.

Wreszcie prosimy naszych Kol., ażeby prenumeratę raczyli nam przysłać ile możliwości razem całoroczną, ażebyśmy mogli regularnie jak do tej pory „Głos organistowski“ wydawać.

Redakcja.

Do P. P. Organistów!

Byłem organistą w Łanowicach pół czwarta roku; pensyi pobierałem 10 Koron miesięcznie. Małe bardzo dochody pobierałem przez cztery miesiące w roku, a przez ośm miesięcy nie było prawie całkiem nic. Tak się działo co roku. Nędzę cierpiełem i głód nie do opisania. Mieszkania dla organisty w Łanowicach nie ma, więc mieszkałem w domu gminnym obok cmentarza, gdzie nie było ani dobrych okien, pieca i komina. Chcąc ażeby w zimie dzieci nie pomarzły, musiałem cały dzień palić, chociaż nie wielka była korzyść z tego, bo gdy się zapaliło w izbie, musiało się drzwi otwierać bo był wielki dym.

Za to, że dostawałem wyżej wymienioną pensyę, musiałem być u ks. proboszcza rządcą, polowym, a w kościele organistą, kościelnym, dziadem, dzwonnikiem i wszystkim.

Ponieważ stałem nad ludźmi w polu ks. proboszcza przez dwa miesiące, przeziębilem się i dostałem zapalenia płuc. Za to ks. proboszcz dobrze mi się wywdzięczył, bo nie tylko, że mi podczas choroby nic nie dał, to gdy żona moja udała się do niego z prośbą, ażeby odsprzedał dla mnie butelkę wina odpowiedział: dla organisty wina nie ma. A kiedy drugi raz poszła żona do ks. gospodyni, prosząc o sprzedanie jabłek, to ona czytając gazetę odpowiedziała: „a kiedy mi się nie chce sprzedać“ i zapytała się żony: „czy organista jeszcze żyje?“ Tacy to są miłosierni! niektórzy duchowni i takie to są ich jaśnie wielmożne i oświecone szybkości przy kominie gospodynie, panoszące się za pieniądze, na

które pracuje nietylko ks. proboszcz, ale i organista.

I byłbym może umarł z nędzy w mojej chorobie, gdyby mię pan rządcą i pani nauczycielka nie byli ratowali, za co im składam publicznie podziękowanie. A kiedy z parafii odchodziłem, ks. proboszcz nie chciał mi dać świadectwa, że tam byłem mówiąc: żadnemu organiście świadectwa nie daję!

Obecnie zawód ten niewdzięczny porzuciłem i jestem w sklepie. Jednak z grona Waszego Kochani Koledzy nie występuję — szanuję i poważam stan organistowski. Kocham bardzo gazetkę „Głos organistowski” i będę zawsze go prenumerował i popierał, do czego Was Drodzy zachęcam.

Gdy byłem na posadzie organistowskiej, to nie miałem nawet czem zapłacić prenumeraty, obecnie będąc w sklepie powodzi mi się dobrze. Przy sposobności radzę Wam Bracia, ażebyście się nie dali krzywdzić, zrobicie jak ja zrobiłem a będzie Wam lepiej, a jak zabraknie organistów, to znajdzie się dla nich fundusz.

P. H. w M.

Odpis petycyi wniesionej do Najprz. Konsystorzy.

Organiści parafialni przy rzym.-kat. kościołach w Galicyi, przez swój komitet z siedzibą w Stryju, uniżenie proszą:

a) O poparcie prośby ich w Sejmie, dotyczącej wyjednania im stałej pensyi w kwocie 480 i 720 K. rocznie.

b) O unormowanie dochodów *jura stolae*.

c) O oddanie im mieszkań i gruntów, które są dla organistów przeznaczone.

d) O zabezpieczenie posad organistowskich, znosząc przywilej, że ks. proboszczowie mogą przyjmować i wydalać organistów.

e) O nie przyjmowanie na posady organistowskie ludzi bez kwalifikacyi.

f) O zniesienie nadużyć ks. proboszczów, używających organistów do czynności nie mających nic wspólnego z muzyką i śpiewem kościelnym.

g) O ujednoczenie muzyki i śpiewu kościelnego w całej Galicyi.

Uzasadniając naszą prośbę oświadczamy:

Ze względu, że datki dobrowolne w naturaliach dawane organistom przez parafian, jako będące częściowo zapłatą organistów, za pracę podczas nabożeństw parafialnych, ustają — organiści nie mają z czego żyć. Prosimy przeto Sejm o zamianę ich na stałą płacę, wyrażając przekonanie, iż ten sposób będzie lepszy tak dla organistów, jakoteż parafian.

Był od dawna zwyczaj, że organiści pobierali stałą 3-cią lub 4-tą część z dochodów, które powstawały za nabożeństwa osobno płatne, w których organiści uczestniczą.

Obecnie, z bardzo małymi wyjątkami ks. proboszczowie wypłacają je organistom według swego widzimisię lub całkiem nic.

Przy fundowaniu parafij prawie wszędzie dano dla organisty: mieszkanie, ogród lub pole. Obecnie organiści w bardzo wielu wypadkach nie posiadają tego.

Dawniej organista objawszy posadę, był na niej dośmierci, jeżeli się tylko nie naganie zachowywał — obecnie wyrzuca się organistów i bez najmniejszego powodu, jedynie dla kaprysu lub plotek.

Jeszcze do chwili obecnej, są w niektórych kościołach zabytki, jak: muzykalia, instrumenta muzyczne, dowodzące że dawniej kwitnęła muzyka kościelna i że przy kościołach byli zdolni organiści. Obecnie przyjmuje się w bardzo wielu wypadkach ludzi bez zawodowego wykształcenia.

Również zaprzeczyć się nie da, że śpiew kościelno-ludowy w Galicyi znajduje się w stanie opłakany, bo nie tylko, że „każda wieś ma na swoją modę przekreśloną pieśń”, ale są miejscowości, gdzie lud pieśni kościelnych śpiewać nie umie. Wypada więc zaprowadzić jednolity śpiew kościelny w Galicyi i uczyć tegoż szczególnie młodzież.

Przedstawwszy uzasadnioną naszą prośbę udajemy się do Ciebie Najprz. nasz Konsystorz i błagamy o udzielenie łaskawego ucha na nasze prośby, zaznaczając, że tylko sprawiedliwości żądamy.

Rozmaitości.

„Adwent, opłatki i wigilia Bożego Narodzenia”. Pod tym tytułem zamierzamy wydać broszurkę, objaśniającą nasze zwyczaje, przywiązane do wigilii, a w szczególności opłatki, ich pochodzenie, historję użycia i t. d. Godzi się bowiem wskrzeszać i pielęgnować

stare a tak miłe i sercu naszemu drogie tradycje, zwyczaje i obrzędy, jeżeli jednak mamy je zachowywać i wykonywać w sposób rozsądny, racjonalny, musimy wiedzieć ich przyczynę i cel; inaczej samo zachowywanie formy zagraża niebezpieczeństwem, że nie znając ducha, rzecz samą mimowoli i bez wiedzy łatwo skrzywimy lub całkiem porzucimy.

Zechciejcie więc Szan. Koledzy zamówić potrzebną dla parafii liczbę egzemplarzy, celem rozsprzedania ich wraz z opłatkami, między lud, w którym budzi się już ciekawość do poznania i zrozumienia obrzędów i religijnych zwyczajów. Przysłużycie się tem tradycjom narodowym, a lud wdzięczny będzie iż macie i ożywiacie religijne poszanowanie przeszłości i cześć dla pamiątek wiążących nas z przeszłością.

Zamówienia przyjmuje Redakcja „Głosu organistowskiego“ do 15. listopada b. r., by potrzebną liczbę wydrukować i z początkiem grudnia Ambonentom rozesłać.

Na długie wieczory zbliżającego się Adwentu polecamy dla ludu dziełko ułożone przez jednego z naszych kolegów p. t. „Żywot św. Jana Chrzciciela, Poprzednika Pańskiego“.

Ogłaszaliśmy już w Nrze 7. na str. 6. to dziełko, jakoteż cenę i autora — mylnie jednak podaliśmy, że broszurka ta ma 24 str. gdyż takowa liczy właściwie 48 str. druku. Broszurkę tę chętnie nabywają w parafiach poświęconych św. Janowi, oraz ci, którzy mają imię tego Świętego.

Zawiadamia się P. P. Kol., że w tych dniach wyjdzie pierwsza część wielkiego śpiewnika kośc., która zawierać będzie 320 pieśni t. j. 27 pieśni adwentowych, 186 kołęd, 76 pieśni postnych, 23 Wielkanocnych i 8 o Wniebowstąpieniu Pańskim.

Wszystkie te pieśni są nowozharmozowane, pięknie i przystępie na jeden głos z organem, lub na cztery głosy mieszane z organem lub bez takowego w średniej skali utrzymane, tak, że w danym razie z łatwością chłopcy sopranem i altem śpiewać mogą. Oprócz tych znanych kołęd i pieśni znajdują P. P. Koledzy wiele pieśni zupełnie

nowych szczególnie kołęd z których tak wielki zbiór udało się nam zrobić.

Śpiewnik ten służyć będzie na całą połowę roku kościelnego, t. j. od pierwszej niedzieli Adwentu aż do Zielonych świąt.

Mając taki śpiewnik, jako też i mały śpiewnik z tekstem, (który również nieco później wyjdzie) zbytecznymi będą wszelkie inne podręczniki polskie, gdyż staraliśmy się zebrać wszystkie dotychczas znane pieśni.

Cena pierwszej części wynosi 5 Koron zaś w oprawie 6 Kor. i jest do nabycia w głównym składzie nut Antoniego Piwowarskiego i Sp. ulica św. Jana Nr. 3. w Krakowie

Członkowie Tow. wzajemnej pomocy organistów diecezji krakowskiej otrzymają te śpiewniki po cenie zniżonej t. j. po własnej cenie kosztów (po 3 Kor. ale tylko u sekretarza Tow. Kol. Tomasza Flaszki, w Krakowie plac Wszystkich Świętych Nr. 11.

Donoszą nam, że w parafii „Samokleskach“ ks. przywoływał organistę i zapytywał czy prenumeruje „Głos organistowski“. Organista odpowiedział przecząco, jednak ks. nie chciał uwierzyć, mówiąc do organisty „kłamiesz“. Dopiero na zaklinania się organisty ks. nieco się uspokoił, jednak oświadczył, że gdy się dowie, iż organista jest prenumeratorem „Głosu organistowskiego“ wydali go z posady.

W tym też celu posłał swego powiernika na pocztę do Żmigrodu na zwiady, czy też organista nie przychodzi tam i osobiście gazetki nie zabiera. Kiedy zaufany zdał raport o swoim śledztwie, zapytał ks. organistę, po co chodzi do organisty w sąsiedniej parafii.

Biedny organista tłumaczy się jak może, bo boi się ażeby go ks. z posady nie wyrzucił, jako też ażeby mu na „Wielkanoc“ paski nie poświęcił, jak to uczynił już raz, pomimo prośby organisty chociaż nic się nie stało i nie święcone dało się zjeść,

Ks. ten miesza się do innych organistów ale oni nie bardzo się go boją i nos utrzyć mu potrafią, tłumacząc sobie, że ks. ma pilnować ołtarza a organista chóru i że organisci

pełnoletność już mają i wcale kuratora nie potrzebują.

Ks. radzimy iść wzorem prezydenta ministrów, który powiedział: Więcej złego zrobi konfiskata, aniżeli artykuł.

Czemu to ks. nie starasz się raczej o usunięcie złego, które trapi organistów, ale chcesz przeszkadzać organistom w ich sprawie.

Prosimy wszystkich naszych Kolegów, którzy ten stan nasz krzywdzony opuścili i z pod bata uciekli, ażeby pomnąć na krzywdy jakich doznawali złączyli się z nami, pomagając nam w dążeniu. Bracia, chociaż rozmaite stanowiska zajmujecie w świecie, to zawsze między nami, jest Wam jakoś swojsko. Jakaś dziwna siła ciągnie Was ku nam i zdaje się Wam żeśmy jedną rodziną.

Tak, jesteśmy nieszczęśliwą rodziną rozbitą na morzu krzywdy, której członkowie zrozpaczeni czepiając się deski ratunkowej, wypłynęli tam gdzie ich fale zanosły a chociaż dostali się do lepszej lub gorszej przystani, nie przestali należeć do tej samej rodziny. A jeżeli tak, to pomnijcie Bracia, że dobry członek rodziny, wydobywszy się z przepaści, poda rękę i bratu swemu.

Szanowna Redakcyo! Mam zaszczyt donieść, że w B. faktycznie jest młody człowiek organistą, lecz odpowiada w zupełności swojemu zawodowi.

Równocześnie donieść muszę, że będąc w sierpniu b. r. w mieście Ł. przypatrzyłem się krzywdzie tamtejszego organisty.

Ks. proboszcz mając około stu morgów ornego pola, oprócz lasu i innych funduszów kość. organiście płaci tak małą kwotę, iż z tego wyżyć w żaden sposób nie może.

Nadmienić muszę, iż Kolega ten jest w swoim zawodzie uzdolniony a przeszłością swoją zasługuje nie tylko na szacunek, ale i na pewne względy. Starzec ten był w powstaniu skąd dostał się na Sybir, gdzie przykuty do taczek, nawet sypiać z niemi musiał. A dzisiaj na stare lata musi tak biedować, bo patrząc na ziemię, za którą krew przelał i która tak obfite plony wydaje ks. proboszczowi, zadowolić się musi westchnieniem.

Co zaś do mnie, to chociaż zawód organistowski opuściłem, ażeby sobie byt polepszyć, mimo to jednak całą duszą odczuwam każdą krzywdę organistów. *(Nasza!).*

Wasz zawsze Kolega
R.

Kolega Flaszka z Krakowa i Lityński ze Stanisławowa jeździli jako przedstawiciele gal. organistów na zjazd organistów czesko-słowiańskich do Berna. Kol. Lityński po otrzymaniu głosu przedstawił cośmy zdziałali w celu polepszenia doli i co nadal działać będziemy; a kiedy przedstawił nasze obecne stosunki, to nie chciano uwierzyć, ażeby podobna krzywda mogła mieć u nas przytułek. U nich w większych kościołach są kapelmistrz i organista; pierwszy dostaje rocznej pensji od 1200 złr. wyżej — drugi od 800 złr. do 1200 złr., a od duchowieństwa są poważani. Ponieważ w każdym kościele u nich jest chór śpiewaków, więc każdy z nich musi mieć ukończoną szkołę śpiewu, a za śpiewanie w kościele podczas sumy w uroczyste dni, dostaje każdy członek chóru od 400 — 600 złr. rocznie.

Obecnie zastanawiano się nad tem, ażeby każdy chórzysta miał także egzamin z gry na organach i ażeby dostał większą pensję.

Patrząc na takie stosunki, widzi się, że to naród cywilizowany. Powie ktoś, że tam kwitnie handel i przemysł to mogą płacić tyle pieniędzy na muzykę kościelną a u nas bieda. Odpowiedziałbym na to: „Bieda jak bieda, ale większą od biedy jest ciemnota, takiej znowu biedy u nas nie ma, żeby dać nie można na muzykę kościelną przynajmniej trzecią część, jak dają Czesi. Ale niestety... Duchowieństwo czeskie rozumie się na muzyce, a u nas? Ten zdolniejszy organista, co się księdzu wysługuje!... Wstyd!

Po raz drugi odbyło się zgromadzenie organistów dek. bełzkiego w Krystynopolu na dniu 1. października, gdzie zapadły rozmaite mądre uchwały i gdzie Kol. złożyli na cele wspólne 10 K. Między innymi postanowiono piętnować po imieniu tych Kolegów, którzy z własnej winy nie biorą udziału w zgromadzeniach i nie pracują razem z innymi Kolegami.

Moje mieszkanie. Mieszkam w chylącej się do upadku organistówce, którą gmina (z obawy przed budową szkoły) zahipotekowała na własność swoją, jako szkołę; komitet więc parafialny nie może myśleć o jej odnowieniu, gmina również nie odnawia, bo wynajmuje nauczycielowi mieszkanie gdzieś indziej, wskutek tego leje się na mnie podczas snoty, a w zimie zimno jak na polu.

Obok tego są grządki w trzech odległych od siebie miejscach, które złożone razem stanowią pół morga. Z tego płacę już piąty rok 8 Kor. 45 hal. rocznego podatku. Numer organistowski jest w szpitalu, bo tam była niegdyś organistówka pod jednym dachem; za ten to numer ja płacę, bo szpital ma dwa morgi gruntu a podatku płaci tylko 2 Kor. 59 hal. Za taką krwawą daninę, żeby to człowiek miał chociaż noc spokojną, (bo Państwo z podatków pokrywa kosztą bezpieczeństwa publicznego), gdzież to! Gminy wysyłają co noc po dwu stróżów mających pilnować kościoła; ci zaś całą swą uwagę wyteżają na ruiny tej organistówki i przystawiając trąby do potłuczonych okien, przez całą noc zabawiają się swym koncertem,

Co mam począć z takim podatkiem? Co z owym koncertem? Czy który z Kolegów ma podobne przyjemności?...

Kolega M. Lorenz w Osieku, zaprasza Kolegów z dek. Jasło, Żmigród i Biecz na zgromadzenie, które się odbędzie w Osieku na dniu 5. listopada b. r. Spodziewamy się, że ani jeden z Kolegów nie znajdzie się, który będąc w jednym z wymienionych dekanatów, nie wzięłyby udziału w temże zgromadzeniu.

Bardzo wiele lisiów otrzymaliśmy od Kolegów, którzy dziękując komitetowi swemu za dotychczasową pracę w sprawie organistowskiej, proszą o kołatanie do Najprzew. Konsystorzy, ażeby wydali rozporządzenie swoje do Wydziału kraj., który czekając na takowe, nie może sprawy naszej przyspieszyć.

Podajemy projekt urzędzenia w lutym 1904 wiece organistowskiego we Lwowie.

Odpis drugiej petycji wniesionej do Najprzewielebniejszych Konsystorzy:

Komitet organistów galic. uniżenie prosi

a) o łaskawe wydanie rozporządzenia do Wydziału kraj. w sprawie polepszenia bytu

organistów, gdyż inaczej Wydział kraj. nie może załatwić tejże sprawy, według uchwały Sejmu z dnia 18. października b. r. mu polecanej, a każda chwila zwłoki jest dla głodnych organistów bardzo długą;

b) o pozwolenie organistom nakrywania głowy na pogrzebach, gdyż opady atmosferyczne, tudzież upały lub zimno często ich narażają na nieuleczalne choroby;

c) o polecenie ks. proboszczom, ażeby z funduszków kościelnych zakupili polski kościelno-ludowy śpiewnik, którego część I-sza wyszła i zawiera 320 pieśni kościelnych, który nabyć można w składzie nut Antoniego Piwowarskiego ulica św. Jana Nr. 3. w Krakowie, i takowy organistom do użytku w kościele dać, gdyż tym sposobem będzie można ujednolicić śpiew kościelno-ludowy.

Protokół

spisany na poufnem zgromadzeniu organistów odbytem w Sokołowie pod Rzeszowem na d. 26. sierpnia b. r.

Na zebranie wyż wymienione przybył liczny zastęp Kolegów z dek. leżajskiego, rzeszowskiego, głogowskiego, rudnickiego i z w. z wyjątkiem miejscowego Kolegi, który na zgromadzeniu wcale nie raczył się jawić.

Zgromadzenie zagał Kol. Ciepiewski z Dzikowca. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano jednogłośnie Kol. W. Pieniążka z S., zastępcą Kol. Ciepiewskiego z Dzikowca, sekretarzem Kol. A. Bursztyna z Trzeboń. Kolega Ciepiewski po otrzymaniu głosu, powitał zgromadzonych i wyjaśnił dotychczasowe zabiegi komitetu organistowskiego podjęte w celu polepszenia bytu organistów.

Prelegent mówił o staranie się, ażeby Najprz. Konsystorze organistów na posadach zatwierdzali; ażeby uczniów nie przyjmować ze względu na rychlejsze wywalczenie bytu i podniesienia muzyki. Podniósł jak nieocenione korzyści odnieść mogą organiści, prenumerując »Głos organistowski«, jako organ łączności i solidarności.

Wreszcie po długiej dyskusji zgromadzeni uchwalili:

1] Prosić Najprz. Konsystorzy o zatwierdzenie organistów na posadach;

2] nie przyjmować uczniów do nauki i odstęczać młodzież od tego zawodu;

3] prenumerować „Głos organistowski“ i takowy między Kolegami rozszerzać;

4] domagać się stanowczo dodatku pen-

syjnego w kwocie 480 i 720 K rocznie, stosownie do uchwały komitetu organistowskiego, co ma być ustawą określone;

5] wreszcie zgromadzenie uchwaliło urządzić zebranie w powiecie rzeszowskim, być u posła p. Szajera i prosić go o poparcie sprawy organistowskiej — do czego upoważniono Kol. Pieniążka. Do urządzenia zgromadzenia w pow. Łańcut, upoważniono Kol. M. Mędraka z Medyni, a w pow. Nisko Kol. Chochorowskiego z Raławic.

Po rozważaniu wielu jeszcze spraw organistowskich, posiedzenie zamknięto wśród uścisków miłości i solidarności koleżeńskiej i protokół podpisano.

Protokół.

Na dniu 27. sierpnia 1903 zgromadzeni organiści z powiatu Pilzno podpisali prośbę do Jaśnie Wielmożnego Pana Posła Bujnowskiego i wręczyli takową Panu Koledze Niegłowski, który w towarzystwie swych sąsiadów miał doręczyć dotychczasemu.

Następnie zgromadzenie uchwaliło, stanowczo zwalczać tych organistów, którzy uczą na organistów, względnie na lokai księży i wytykać takich Marcinów palcami.

Zgromadzeni zobowiązali się pracować nad tem, by każdy Kolega zaprenumerował sobie gazetkę („Głos organistowski“).

Zgromadzeni wotum zaufania przesyłają Panu Redaktorowi „Głosu organistowskiego“ i proszą tak P. Redaktora, jak również i PP. Komitetowych, by raczyli czuwać nad tem, jak sprawa nasza potoczy się podczas sesji sejmowej, jak i którzy Wni Panowie Posłowie popierać będą sprawę naszą w Sejmie.

Zgromadzeni nacisk kładą na to, by głównie starać się o stabilizację, a w zamian żebraniny dostać stałą pensję, bo dlatego właśnie, że organiści nie są stabilizowani nie śmiają się upominać u swego ks. prosiacza o swoją prawną należytość, a przycz. żebraninę jesteśmy wystawieni na szykany i wzgardę wobec ludzi, którzy drwią z organisty, kiedy psy targają i tak już dość lichą kapotę.

OD REDAKCYI

Artykułów niektórych Kolegów nie umieszciliśmy do tej pory z powodu braku miejsca. — W przyszłości to uczynimy.

Ogłoszenia.

Wyrób organów i fisharmonium Rudolf Haase, Lwów

obok kościoła św. Antoniego.
Ze względu, że mieliśmy sposobność przekonać się naocznie o wyrobach tej firmy, dlatego polecamy ją WW. Duchowieństwu i Kolegom.

PRACOWNIA ORGANÓW KOŚCIELNYCH Bronisława Markiewicza w Tarnowie

wykonuje nowe organy z mechaniką najlepszej konstrukcyi, z głosami niezrównanej intonacyi

po cenach możliwie przystępnych.

Uskutecznia również wszelkiego rodzaju reparacye i strojenia od najdrobniejszych do zupełnej rekonstrukcyi organów.

Chlubne świadectwa od Przew. Duchowieństwa, jak również wystawione przez powagi świata muzycznego, potwierdzają znakomitość moich organów (na żądanie wysyłam odpisy).

Dziękując za dotychczasowe względy i polecenia, polecam się i nadal Przew. Duchowieństwu

Bronisław Markiewicz,
organmistrz (uczeń ś. p. Śliwińskiego)
Tarnów, ul. Targowa l. 12.

Z E L A Z K O DO PIECZENIA OPŁATKÓW

ma do sprzedania *Feliks Styś*, organista
w Husowie, poczta Łańcut.

Instrumenta muzyczne dęte

dla mniejszej kapeli są t a n i o do sprzedania u p. *Floryana Pecherka*, organisty w Dubiecku. [Za pośrednictwo w sprzedaży daje się 10%].

Fisharmonium mało używane

jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje *Michał Bawor*, org. w Krasnem, p. Straków ad Rzeszów.

POSADY ORGANISTOWSKIEJ poszukuje *Karol Jestadt*. Mużykowice, poczta Przyłbice.

ORGANISTA KAWALER grający z nut pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia do Redakcyi „Głosu organist.“

ORGANISTA KAWALER liczący 26 lat, wysłużony przy wojsku, grający i śpiewający z nut, umiejący prowadzić chór na głosy -- poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Redakcyja „Głosu organistowskiego“.

ORGANISTA ŻONATY poszukuje posady. Zgłoszenia do Redakcyi „Głosu organistowskiego“.

Drukiem Augusta Olbricha w Stryju.

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-1771 787

IV

